

**Zeszyt 2/2008**  
**Podróże, drogi i szlaki kulturowe**  
**redakcja prof. dr hab. Andrzej Wyrwa**

**Spis treści**

**Jarosław Styperek**

Wielopłaszczyznowe (wieloaspektowe) ujęcie szlaku turystycznego ..... 9

**Katarzyna Balbuza**

Via Appia Antica – Longarum Regina Viarum..... 17

**Rafał Witkowski**

Księga podróży Beniamina z Tudeli z końca XII wieku ..... 33

**Krzysztof Kaczmarek**

Średniowieczne podróże wielkopolskich Dominikanów ..... 55

**Jarosław Nikodem**

„Podróż na diable” ..... 73

**Andrzej M. Wyrwa**

Podróże Cystersów oraz idea, organizacja i promocja Szlaku Cysterskiego w Polsce ..... 87

**Dorota Matyaszczyk**

Szlaki dziedzictwa kulturowego w Wielkopolsce na przykładzie „Szlaku Napoleońskiego”131

**Joanna Kosmaczewska**

Szlaki wina w Polsce – perspektywy i bariery rozwoju ..... 153

**Michał Preisler**

Rzeka Obra jako szlak turystyki kwalifikowanej ..... 161

**Magdalena Szczepańska**

Elementy wodne w systemie rekreacyjnym miasta Poznania ..... 179

Jarosław Styperek

## **WIELOPLASZCZYZNOWE (WIELOASPEKTOWE) UJĘCIE SZLAKU TURYSTYCZNEGO**

Rozwój turystyki wiąże się ściśle z szeroko rozumianym procesem pokonywania przestrzeni turystycznej w celach wypoczynkowych. Istotną rolę w procesie penetracji tej przestrzeni odgrywają wytyczone w terenie trasy, określane jako szlaki turystyczne. W zależności od podejścia badawczego lub dyscypliny naukowej, na polu której rozpatruje się problematykę penetracji rekreacyjnej stosuje się zróżnicowane definicje szlaków turystycznych. Na problem różnorodnego podejścia do problematyki szlaków turystycznych, w tym również stosowania rozmaitych definicji szlaków turystycznych zwracali już uwagę tacy badacze, jak: T. Bartkowski (1977), przedstawiając przegląd definicji podstawowych pojęć stosowanych w geografii turystycznej czy J. Sewerniak (1974), przeprowadzając analizę nazewnictwa szlaków turystycznych. Problem ten też poruszył również J. Styperek (2002), prezentując różne koncepcje podejścia do pojęcia szlaku turystycznego.

Celem opracowania jest próba ukazania mnogości podejść badawczych i definicji dotyczących szlaków turystycznych. Zdaniem autora zróżnicowanie podejść badawczych można przedstawić w trzech płaszczyznach: podstawowej, turystycznej i poza turystycznej.

Do płaszczyzny podstawowej zalicza się aspekt historyczny i aspekt projektowo – organizacyjny. Aspekt historyczny obejmuje pierwsze zastosowania oraz podstawowe definicje terminu „szlak”. Termin „szlak” ma znaczenie historyczne, ponieważ pojawił się wraz z rozwojem handlu międzynarodowego, kiedy używano go wraz z nazwami własnymi, np. szlak bursztynowy, wykorzystywany przez kupców handlujących bursztynem, wiodący od Adriatyku przez Węgry, Morawy i Śląsk nad Morze Bałtyckie. Definicję w ujęciu historycznym zawiera „Encyklopedia powszechna PWN” (1968), według której szlaki to „drogi handlowe, służące wielkiemu handlowi międzynarodowemu; w dawnej Polsce nazwą szlaki określano zwłaszcza drogi, którymi zwykle posługiwali się kupcy”. Dalej wyróżniono trzy zasadnicze historyczne szlaki przebiegające przez ziemie polskie: szlak czarny wiodący z Krymu do Konstantynopola i Zbaraża, szlak wołoski prowadzący z Krymu do ujścia Dniestru, a dalej do Lwowa i Przemyśla oraz szlak kuczmański, częściowo wspólny z czarnym do wysokości Bohu,

prowadzący dalej na północny zachód między Bohem a Dniestrem, a kończący się w okolicach Zbaraża.

Do tematyki historycznej można też zaliczyć wyznaczanie szlaków turystycznych na podstawie walorów historycznych. Przykładem mogą być Szlak Piastowski, Szlak Kopernikowski, Szlak Orlich Gniazd czy Szlak Tatarski.

W płaszczyźnie podstawowej należy uwzględnić definicje szlaku prezentowane w słownikach. Według „Słownika polskiego” szlak to „droga naturalna (np. rzeka) lub trakt wytyczony przez chodzenie, jeżdżenie; droga, którą ktoś przebył lub ma przebyć; także: odcinek torów kolejowych między kolejnymi stacjami”. Podobne definicje zawierają „Podręczny słownik języka polskiego” (1996), w którym szlak to: „droga naturalna (np. rzeka) lub trakt wyznaczony przez tych co nim szli lub jechali” oraz „Słownik współczesnego języka polskiego” (1996), w którym on definiowany jest jako „droga, z jakiej się korzysta, aby dotrzeć do określonego celu; przetarta droga, linia komunikacyjna”.

W słownikach można też odnaleźć definicje szlaku turystycznego, w „Słowniku języka polskiego” (1995), to „droga naturalna lub trasa specjalnie wytyczona, zwykle oznakowana dla celów sportowych lub turystycznych”.

Jednak istotne definicje i zagadnienia dotyczące szlaków turystycznych wiążą się z aspektem organizacyjno projektowym. Podstawową organizacją zajmującą się szlakami turystycznymi w Polsce jest Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze (PTTK). Zasadniczym dokumentem w sprawie szlaków turystycznych wydanym przez PTTK jest „Instrukcja znakowania szlaków turystycznych PTTK” ([www.pttk.pl](http://www.pttk.pl)), zawierająca problematykę dotyczącą zagadnień prawnych, rodzajów szlaków, sposobów oznakowania, zasad projektowania i prowadzenia szlaków, technik znakowania i konserwacji szlaków oraz prowadzenia dokumentacji. W instrukcji przedstawiono również definicję szlaku turystycznego: „Za szlaki turystyczne w rozumieniu niniejszej instrukcji należy uznać trasy, których przebieg został oznaczony w terenie zgodnie z niniejszą instrukcją. Lądowe szlaki turystyczne prowadzone są zazwyczaj istniejącymi w terenie: ścieżkami i drogami. Wodne szlaki turystyczne wykorzystują istniejące cieki i akweny”. Warto zauważyć, iż w poprzedniej wersji instrukcji, wydanej przez Zarząd Główny PTTK w 1995 roku, zawarto pełniejszą definicję szlaków turystycznych, brzmi ona następująco: „trasy, których przebieg został oznaczony w terenie za pomocą zunifikowanych znaków barwnych służących turystom do orientacji i prawidłowego wyboru kierunku wędrowania”.

Celem odpowiednio zaprojektowanych szlaków turystycznych jest umożliwienie uprawiania różnych form turystyki i rekreacji, dlatego w dalszej części omówione zostaną aspekty zawarte w płaszczyźnie turystycznej. Ponieważ użytkowanie szlaków turystycznych wiąże się z procesem zagospodarowania

turystycznego, warto zacytować podejście przedstawione przez Dębskiego (1978). Autor podzielił elementy zagospodarowania turystycznego, wyróżniając dwie zasadnicze grupy, tj. urządzenia turystyczne i urządzenia paraturystyczne. Szlaki turystyczne zaliczył do grupy pierwszej, a jako kryterium ich podziału przyjął sposób poruszania się po szlaku. Wydzielił szlaki:

- piesze oznakowane w odpowiedni sposób, czyli ciągi służące wędrownikom pieszym, a w przypadku położenia na terenach nizinnych, także wędrownikom rowerowym,
- narciarskie szlaki podejściowe i zjazdowe posiadające na ogół podobne parametry co większe (zbiorcze) szlaki piesze (szerokość 2-3 m, nachylenie do 6%),
- wodne czyli oznakowane w odpowiedni sposób naturalne lub sztuczne ciekły wodne przystosowane do spływów kajakowych.

Do tematyki szlaków turystycznych w aspekcie zagospodarowania turystycznego odniosła się też Płocka (2002) w pracy dotyczącej wybranych zagadnień zagospodarowania turystycznego. Według autorki szlaki turystyczne zalicza się do przestrzennych jednostek zagospodarowania turystycznego, a definicja szlaku jest następująca: „szlak turystyczny to droga lub ścieżka prowadząca przez atrakcyjne obszary, miejscowości i obiekty turystyczne przystosowane do potrzeb określonych form wędrowek turystycznych”. Warto dodać, iż podstawowymi elementami zagospodarowania szlaków turystycznych są tablice informacyjne, punkty widokowe oraz miejsca odpoczynku.

Do zagadnień wchodzących w skład płaszczyzny turystycznej zalicza się też aspekt funkcjonalny, odnoszący się do funkcji szlaków turystycznych. Według Styperka (2002) ogół funkcji szlaków turystycznych można ująć w dwie zasadnicze grupy: funkcje turystyczne i funkcje ekologiczne. Do funkcji turystycznych zalicza się funkcje krajoznawcze, rekreacyjne i sportowe, a w ramach funkcji ekologicznych wyróżnia się funkcje ochronne, sterujące i edukacyjne.

W zagadnieniach obejmujących płaszczyznę turystyczną istotny jest aspekt systemowy, ponieważ w wyniku użytkowania szlaków turystycznych powstaje system interakcyjny pomiędzy środowiskiem geograficznym a użytkownikiem szlaku. Istotną rolę w tym systemie odgrywają związki łączące poszczególne jego elementy. Do nich zaliczyć można multisensoryczną percepcję krajobrazu. Takie podejście zaproponował Styperek (2002), tworząc geoekologiczną koncepcję linearnych systemów penetracji rekreacyjnej. Linearny system penetracji rekreacyjnej w ujęciu geoekologicznym jest linearnym fragmentem przestrzeni turystycznej, użytkowanej rekreacyjnie i odpowiednio przystosowanej do uprawiania różnorodnych form penetracji rekreacyjnej. Elementy tworzące system

to rekreant przemieszczający się w przestrzeni turystycznej, oś systemu, czyli trasa penetracji i jej infrastruktura, środowisko przyrodnicze i antropogeniczne położone w strefie percepcji wzrokowej, natomiast kompleks wzajemnych powiązań tworzą interakcje zachodzące pomiędzy elementami systemu w wyniku penetracji rekreacyjnej.

Innym systemowym ujęciem szlaków turystycznych jest koncepcja „europejskiego systemu szlaków długodystansowych („european long distans footpaths system”, czyli „E - paths”). Została opracowana przez powstały w 1969 roku Europejski Związek Wędrownictwa (European Ramblers Association w skrócie ERA), zrzeszający organizacje i kluby propagujące rozwijanie turystyki pieszej z 27 państw Europy. Od 1970 roku ERA rozpoczął rozwijać system międzynarodowych pieszych szlaków turystycznych na podstawie istniejących sieci szlaków regionalnych i lokalnych, nadając im oznaczenia E z kolejnymi numerami.

Trzecią płaszczyzną ujmującą problematykę szlaków turystycznych jest płaszczyzna pozaturystyczna. Mieści ona ujęcia wielu dyscyplin, jednak najważniejsze wydają się aspekty: ekonomiczne, prawne oraz ekologiczne. W aspekcie ekonomicznym szlak turystyczny można postrzegać jako produkt turystyczny. Według definicji Kaczmarka i in. (2002), szlak jako produkt turystyczny to specyficzny przypadek produktu, składający się z szeregu miejsc i obiektów związanych z pewną nadrzędną ideą, połączonych wytyczoną i oznakowaną trasą w terenie, cechującą się odpowiednią infrastrukturą turystyczną. Traktowanie szlaku turystycznego jako produktu turystycznego wymaga określenia jego trzech zasadniczych elementów struktury: rdzenia produktu, produktu rzeczywistego oraz produktu poszerzonego Styperek (2004). Rdzeń produktu tworzą motywy penetracji rekreacyjnej, które w tym aspekcie można podzielić na trzy grupy: motywy poznawcze wynikające z potrzeby poznania walorów krajoznawczych, motywy rekreacyjne wynikające z potrzeby regeneracji sił rozumiane jako relaks poprzez bezpośredni kontakt z przyrodą, potrzeby zagospodarowania czasu wolnego oraz motywy sportowe związane z możliwością uprawiania takich sportów, jak kajakarstwo, wspinaczka, narciarstwo, biegi przełajowe, itp.

Produkt rzeczywisty będą określały realizowane w terenie różnorodne formy penetracji rekreacyjnej na szlakach turystycznych odpowiednio przystosowanych do uprawiania poszczególnych form aktywności penetracyjnej.

Natomiast na produkt poszerzony będą składały się: system informacji o szlaku, np. oferty turystyczne, profesjonalne tablice informacyjne na szlaku prezentujące zagadnienie związane z postrzeganiem na szlaku środowiskiem i zjawiskami zachodzącymi na szlaku, usługi przewodników turystycznych oraz usługi instruktorów sportowych.

Kolejnym zagadnieniem w płaszczyźnie pozaturystycznej jest prawny aspekt funkcjo-nowania szlaków turystycznych. Część tych zagadnień zawiera cytowana już „Instrukcja znakowania szlaków turystycznych PTTK”. Według dokumentu „lądowe i wodne szlaki turystyczne Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wykonuje na podstawie przepisów ustawy z 18 stycznia 1996 roku, o KULTURZE FIZYCZNEJ (Dz. U. nr 25 z 1996 roku, poz. 113) i wy-nikającymi z niej rozporządzeniami”. Jednak instrukcja nie rozwiązuje w pełni problemów prawnych związanych z projektowaniem i użytkowaniem szlaków turystycznych, czego dowodem może być analiza prawna: „Przegląd uwarunkowań zagospodarowania przestrzeni, zasad tworzenia i funkcjonowania szlaków turystycznych (analiza prawna)” wykonana przez Robaczyńskiego (2006) na zlecenie Departamentu Turystyki Ministerstwa Gospodarki. Z konkluzji analizy wynika, że „postulowany akt prawny musiałby mieć rangę ustawową, ze względu na regulacje dotyczące prawa i obowiązków podmiotów zainteresowanych działalnością w sferze rynku turystycznego”.

Ostatnim aspektem poruszonym w opracowaniu jest aspekt ekologiczny. Ważnym zagadnieniem w tej dziedzinie są zmiany zachodzące w środowisku przyrodniczym wywołane penetracją rekreacyjną. Szczegółowe badanie procesów destrukcji powierzchni szlaków, w wyniku linearnej erozji gleby, spowodowanej pieszą penetracją, na odcinkach stoków w różnych przedziałach spadkowych przeprowadzili Soltesova (1982), Midrak (1989), Garland (1990). Na uwagę zasługują prace Midraka i Tomagowej-Rendekovej (1993), w której autorzy przeprowadzili kategoryzację typów powierzchni szlaków turystycznych, poddanych silnej antropopresji. Stosunkowo dużo opracowań poświęcono degradacji szaty roślinnej na szlakach turystycznych i ich sąsiedztwie oraz zjawisku synantropizacji. Warto jednak zauważyć, iż zdecydowana większość tych prac dotyczy obszarów górskich (Cole, 1993; Fabiszewski, Jenik, 1994; Eubanks, 1997; Varsavova, 1999). Ze względu na zmiany zachodzące w środowisku przyrodniczym w wyniku użytkowania turystycznego warto pamiętać, że szlak turystyczny traktować należy nie tylko jako oznakowaną drogę, ale strefę ciągnącą się wzdłuż szlaku.

Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, iż pojęcie szlak turystyczny jest bardzo szerokie i obejmuje różnorodne aspekty podejmowane przez badaczy reprezentujących różne dyscypliny naukowe.

Dr Jarosław Styperek  
Katedra Geografii Turyzmu AWF w Poznaniu  
i WWSTiZ w Poznaniu  
e-mail: jstyperek@wp.pl

## SUMMARY

### MULTIFACETED APPROACH TO TOURIST PATHS

*Paths marked out in the terrain, also known as tourist paths, play an important role in the exploration of tourist areas. Depending on the approach of the researcher or scientific discipline which studies the problem of recreational exploration one can distinguish between various definitions of tourist paths. Therefore in connection with above, the aim of this paper is to present the many approaches and definitions concerning tourist paths. In the opinion of the author, differentiation of research approach can be presented at 3 levels: basic, tourist and metatourist.*

*RM*

## BIBLIOGRAFIA

1. Bartkowski T. (1977): Wypisy do geografii turystycznej. Cz.1. Monografie, podręczniki skrypty AWF w Poznaniu 111.
2. Cole D.N. (1993): Trampling effects on mountain vegetation Washington, Colorado, New Hampshire, and North Carolina, U.S. Forest Service, Research Paper INT-484, 56 s.
3. Dębski L.A. (1978): Zagospodarowanie turystyczne. Monografie, podręczniki, skrypty AWF w Poznaniu 130.
4. Encyklopedia powszechna (1968): Encyklopedia powszechna PWN. Warszawa.
5. Eubanks E. (1997): Using Roundup to treat trail surface vegetation, U.S. Forest Service, Technology and Development Program, Recreation Tech Tips 2300, 3.
6. Fabiszewski J., Jenik J. (1994): Wartości przyrodnicze i zagrożenia Karkonoskiego Parku Narodowego. Kosmos, T. 43.
7. Garland G.G. (1990): Techniques for assessing erosion risk from mountain footpath, Environmental Management, 14 (6), s. 793 - 798.
8. Instrukcja znakowania (1995): Instrukcja znakowania szlaków turystycznych PTTK. Zarząd Główny PTTK. Warszawa, ([www.pttk.pl](http://www.pttk.pl)).
9. Kaczmarek J., Stasiak A., Włodarczyk B. (2002): Produkt turystyczny. Wyd. Uniw. Łódź. Łódź.
10. Midrak R. (1989): Limity zatażenosti turistických chodníkov v Tatranskom Narodnom Parku zretelom na destrukciu ich povrchu, Zbornik Prac o Tatranskom Narodnom Parku, 29, s. 239 - 251.
11. Midrak R., Tomagova - Rendekova R. (1993): Destrukcia a regeneracia povrchu vysokohorskeho turistického chodníka v Belianskích Tatrach, Zbornik Prac o Tatranskom Narodnom Parku, 33, s. 87 - 110.
12. Płocka J. (2002): Wybrane zagadnienia z zagospodarowania turystycznego. CKU Toruń.
13. Podręczny Słownik Języka Polskiego (1996): Wyd. PWN. Warszawa.
14. Robaczyński W. (2006): Przegląd uwarunkowań zagospodarowania przestrzeni, zasad tworzenia i funkcjonowania szlaków turystycznych (analiza prawna), [www.mg.gov.pl](http://www.mg.gov.pl)
15. Sewerniak J. (1974): Przegląd nazewnictwa szlaków turystycznych na tle definicji szlaku pieszego. Biuletyn Informacyjny Instytutu Turystyki , nr 6 - 7, Warszawa, s. 21 - 23.
16. Słownik Języka Polskiego (1995): Wyd. Nauk. PWN. Warszawa.
17. Słownik Współczesnego Języka Polskiego (1996): Wyd. Nauk. PWN. Warszawa.
18. Soltesova A. (1982): Vplyv zoslapovania navstevníkmi na Vybrane spolocenstva jv ubocia Lomnickieho stitu, Zbornik Prac o Tatranskom Narodnom Parku, 23, s. 77 - 105.
19. Styperek J. (2002): Linearne systemy penetracji rekreacyjnej. Bogucki Wyd. Nauk. Poznań.
20. Styperek J. (2004): Szlak turystyczny jako produkt turystyczny. [w:] Red. S. Bosiacki i J. Grell. Gospodarka turystyczna w XXI wieku. Szanse i bariery rozwoju w warunkach integracji międzynarodowej. AWH Poznań, s. 419 – 425.
21. Varsavova M. (1999): Vulnerability of abiotic parts of the natural environment in the surrounding of the tourist path in the Belianske Tatry Mts, [w:] Geoekologiczne podstawy badania i planowania krajobrazu rekreacyjnego, Mat. Konf., 15 - 16.10.1998. AWF Poznań, s. 89 - 102.



Katarzyna Balbuza

## ***VIA APPIA ANTICA<sup>1</sup> – LONGARUM REGINA VIARUM<sup>2</sup>***

Powszechnie uważa się, że to właśnie Rzymianie byli twórcami pierwszych kamiennych dróg (patrz studia nad drogami rzymskimi: Radke 1970, s. 1416-1686; Chevallier 1972; Pékary 1968; Herzig 1974 a, s. 593-648; Radke 1981; Kolb 2005 c, s. 74-78), czerpiąc z osiągnięć Etrusków, Greków i Punijczyków<sup>3</sup>. Drogi powstawały w Rzymie w miarę rozwoju państwa, administracji centralnej i w rezultacie szybkiej i prężnej ekspansji, najpierw na teren Półwyspu Apenińskiego, później w basenie Morza Śródziemnego i dalej. Drogi lądowe miały przejąć funkcję, jaką dotąd spełniały drogi morskie i rzeczne – służyły przede wszystkim wymianie handlowej, przemieszczaniu się wojsk, celom strategicznym. Rzymianie budowali kilka rodzajów dróg: publiczne (*viae publicae*), gminne-lokalne (*viae vicinales, vicinae, paganicae*), prywatne (*viae privatae, privati iuris, peculiares, domesticae*) lub miejskie (*viae urbanae, vici*). W rzymskim języku prawniczym funkcjonowały różne terminy na określenie poszczególnych dróg. Ich typy: *iter* (droga dla ruchu pieszego, lektyk), *actus* (droga dla bydła), *via* (droga dla ruchu kołowego) zależały od rodzaju ich użytkowania (Herzig 1996 b, s. 13). Pierwszą wzmiankę na temat dróg przynosi prawo XII tablic. W tablicy VII, paragrafie szóstym ustalono szerokość drogi w jej prostym odcinku i na łuku, a w paragrafie siódmym zaleca się: *Drogi niech naprawiają. Jeżeli jej nie wyznaczą kamieniami, [uprawniony] może pędzić bydło, gdzie zechce* (prawo XII tablic w przekładzie Łosia 2007). Odtworzenie techniki budowy dróg rzymskich nie jest łatwe, gdyż nie dysponujemy odpowiednimi przekazami literackimi. Do najwcześniejszych ustaw drogowych należy *Lex Sempronia Viaria* ustanowiona przez trybuna ludowego Gajusza Grakchusa w 123 r. p.n.e. W myśl ustawy można było wywłaszczać grunty pod budowę dróg. Drogi zaś należało budować z systemem odwadniającym, utwardzać kruszywem z kamienia, stosować zaprawę cementową. Wszedł w życie nakaz ustawiania wzdłuż dróg kamieni milowych.

1 Wśród ważniejszych opracowań patrz: Castagnoli 1956, Castagnoli i in. 1975, Qulici 1977 a, 1997 b, 2003 c.

2 Statius, *Silvae*, 2. 2, 12.

3 Izydor z Sewilli (570-636 n.e.) twierdził, że pierwszymi budowniczymi dróg byli Punijczycy. Dopiero od nich mieli Rzymianie przejąć tę umiejętność, a następnie rozpowszechnić. Por. Isidorus, *Originum libri*, 1, 90.

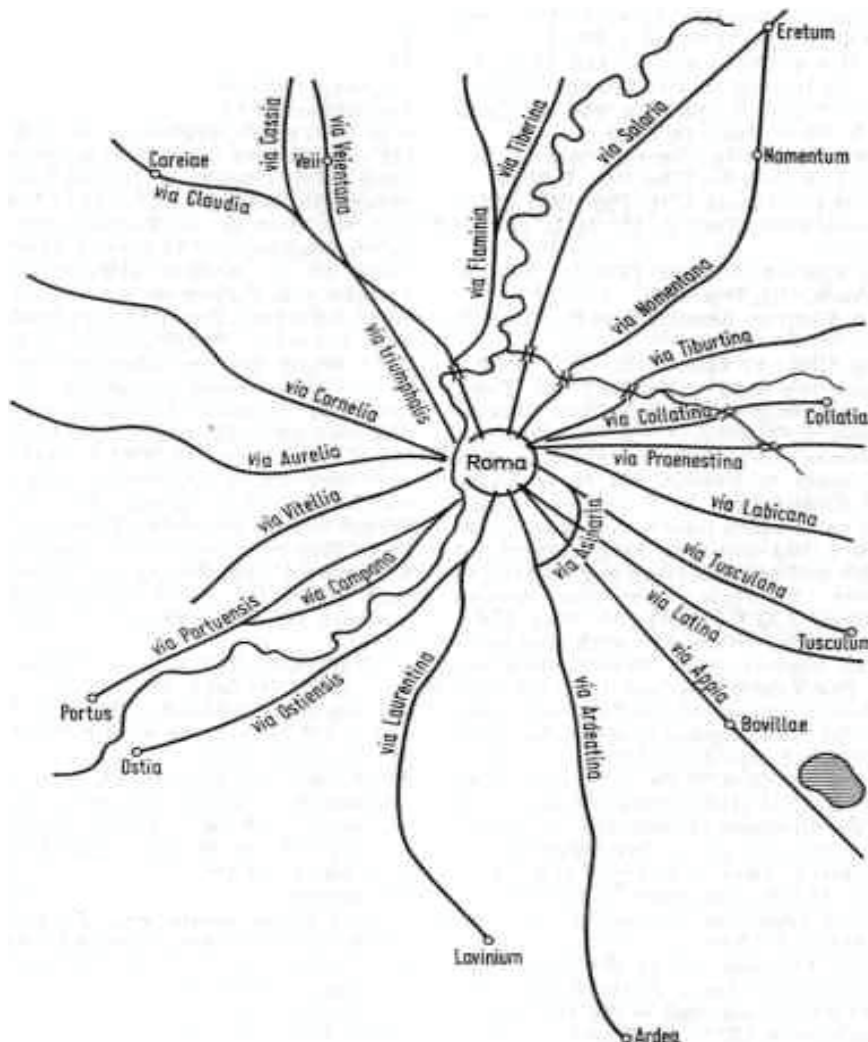
W świetle ustawy Grakchusa posiadacze działek ziemskich, położonych w pobliżu drogi, powinni dbać o najbliższy ich działce odcinek drogi. O innowacjach Grakchusa w dziedzinie budownictwa drogowego wspominał Plutarch:

*Najwięcej zaś uwagi poświęcał Gajus budowie dróg, dbając nie tylko o ich praktyczny cel, ale także o piękny i ozdobny wygląd zewnętrzny. Biegły one bez przeszkód prosto poprzez pola, wykładane częściowo ciosaną kostką kamienną, częściowo zaś wyrównywane nasypami ubitego piasku i żwiru. Wyrównywano wszelkie doły, budowano połączenia mostowe nad wszystkimi potokami i parowami, doprowadzając przy tym nawierzchnię dróg do równego poziomu po obu brzegach tych mostów. Jednym słowem całemu dziełu nadawano gładki i piękny wygląd. Oprócz tego długości dróg zostały odmierzone według mil rzymskich, a przy drogach ustawiono kamienne słupy z podaniem miar odległości. Milla zaś rzymska wynosi prawie osiem stadiów greckich<sup>4</sup>. Nadto w pewnych mniejszych odległościach od siebie ustawiono z obu stron dróg kamienie, służące do łatwiejszego wsiadania na konia bez pomocy ze strony służby (Plutarch, Caius Gracchus, w przekładzie Brożka 1955).*

Wiele dróg rzymskich powstało w okresie republiki. Inicjatywę ich budowy przejawiali przede wszystkim cenzorzy. Dysponowali oni odpowiednimi funduszami państwowymi. W razie konieczności cenzora mógł zastąpić konsul bądź pretor miejski, ewentualnie edyl lub kwestor. W ten sposób powstały takie drogi, jak m.in.: *via Aemilia* (Marcus Aemilius Lepidus, 287 r. p.n.e.), *via Aurelia* (Aurelius Cotta, 241 r. p.n.e.), *via Clodia* (Caius Clodius Centho, 225 r. p.n.e.), *via Flaminia* (Caius Flaminius, 220 r. p.n.e.) czy *via Valeria* (Marcus Valerius Messala, 154 r. p.n.e.). Sieć dróg rzymskich była gęsta. Dwadzieścia trzy drogi wylotowe prowadziły z centrum miasta do najważniejszych ośrodków prowincjonalnych (ryc. 1).

---

<sup>4</sup> 1 mila = 1480 m, 1 stadion = 185 m.



Ryc. 1. Sieć dróg wylotowych z Rzymu  
<http://www.klischat.net/onlinepub/referate/rom/rom.htm>

Ich nazwy pochodziły początkowo od nazw miejscowości, do których prowadziły (np. *via Tiburtina* – do Tibur, *via Praenestina* – do Praeneste) lub od funkcji, którą miały spełniać (np. *via Salaria* – droga Solna). Czasami nawiązywały do imienia budowniczego (np. *via Appia*). Po wojnach punickich, u schyłku republiki i na początku Cesarstwa budowano kolejne nowe drogi, a stare odbudowywano. W tej dziedzinie Rzym wiele zawdzięczał Oktavianowi Augustowi, który podejmował się prac renowacyjnych na dużą skalę. Chwali

się w *Res gestae divi Augusti*: (...) *naprawilem też za mego siódmego konsulatu gościniec zwany Via Flaminia poczynszy od miasta Ariminum oraz wszystkie mosty prócz Pons Mulvius i Pons Minucius (Res Gestae Divi Augusti, 20; tłumaczenie wg Łoś 2007)*. Naprawa *via Flaminia* została sfinansowana przez Augusta z prywatnych funduszy. Potwierdza to Swetoniusz: *Chcąc ułatwić dostęp do stolicy ze wszech stron, sam z prywatnej szkatuły podjął naprawę gościńca Flamińskiego aż do Ariminum, budowę innych porozdzielał między wodzów zaszczyconych triumfami, aby wybrukowali je z pieniędzy uzyskanych jako zdobycz wojenną* (Suetonius, Augustus, 30; w przekładzie J. Niemirskiej-Pliszczyńskiej). Tym samym cesarz dawał dobry przykład zamożnym przedstawicielom społeczeństwa rzymskiego jak można zasłużyć się dla państwa. Swetoniusz dodaje: *Pragnąc więcej obywateli dopuścić do udziału w rządzeniu państwem, wymyślił nowe funkcje publiczne: dozór nad robotami publicznymi, nad drogami, nad wodami, nad korytem Tybru, nad rozdziałem zboża dla ludu, prefekturę stolicy (...)*. Ów urząd opieki nad drogami został wprowadzony w roku 20 p.n.e. (*curator viarum publicarum*)<sup>5</sup>. Kurator sprawował pieczę nad jedną lub kilkoma drogami, mając do pomocy niższych urzędników, których zadaniem było kontrolowanie wydatków (*subcuratores* i *tabularii*). Zdając sobie sprawę z kluczowej roli dróg dla Imperium, dużo uwagi poświęcali tej dziedzinie inni cesarze. Polepszeniem stanu dróg i budową nowych oraz utrzymaniem bezpieczeństwa podróży zajmowali się inni cesarze z dynastii julijsko-klaudyjskiej, Tyberiusz i Klaudiusz (pierwszy z wymienionych zadbał przede wszystkim o bezpieczeństwo podróży (Suetonius, *Tiberius*, 37.), a także późniejsi imperatorzy rzymscy (por. Herzig 1996, s. 16-24).

Drogi rzymskie, z racji techniki ich wykonania, charakteryzowały się trwałością i solidnością (o budowie dróg Rosset 1970, s. 73-85). Budulcem rzadko było drzewo, częściej łatwo dostępny kamień. Technika budowy dróg wykształciła się stopniowo, w miarę zdobywania przez Rzymian doświadczenia. Najwcześniejsze drogi to po prostu gruntowe trakty (*via terrena*) z systemem odwadniającym, które sprawdzały się przy lekkim natężeniu ruchu i lekkim transporcie. Z czasem zaczęto budować drogi żwirowe (*via glarea strata*). Podłoże bardzo dokładnie wyrównywano i ubijano, po czym umieszczano na nim warstwę drobnych kamieni. Wzdłuż drogi po obu jej stronach wykonywano rowy o głębokości od 1,80 do 2,40 m. Drogi te miały też kamienne krawężniki. Na podłożu niekiedy umieszczano sporej wielkości płaskie kamienie łączone zaprawą, a na nich warstwę tłuczni i żwir.

<sup>5</sup> Suetonius, *Augustus*, 37. Zachowane źródła nie pozwalają rozstrzygnąć, czy wprowadzona przez Augusta *cura viarum* dotyczyła okolic Rzymu, czy też całej Italii; por. Herzig 1996b, s. 19.

Najbardziej solidne i trwałe były jednak drogi brukowane (*via silicea strata*) o nawierzchni krytej płytami z kamienia. Technika ich budowy była w pełni profesjonalna. Rzymianie stosowali tzw. *pozzolana* – ceramiczny materiał budowlany, używany jako wypełniacz w zaprawach hydraulicznych. *Pozzolana* (Curtis 1913, s. 197-203) jest pyłem lub bardzo drobnym popiołem pochodzenia wulkanicznego. O zastosowaniu w budownictwie rzymskim *pozzolana* informuje nas Witruwiusz w *De architectura* (Vitruvius, 2, 6). Ów rzymski konstruktor zwraca uwagę, że *pozzolana* stosowano przede wszystkim w budowlach wodnych, gdyż pył wulkaniczny w połączeniu z wapnem i wodą twardniał.

Droga rzymska powstawała w wyniku odpowiedniego przygotowania trzech warstw: podłoża, podbudowy oraz nawierzchni. Po wymierzeniu szerokości drogi, poprzez wykopanie dwóch rowów, tzw. *sulci*, z wytyczonego w ten sposób koryta usuwano wierzchnią warstwę gruntu, a następnie kolejne warstwy aż do napotkania skały. W tak powstały rów wsypywano warstwę piasku. Po solidnym ubiciu piasku układano na nim jedną lub dwie warstwy płaskich kamieni, które łączono cementem lub gliną. Krawędzie tak powstałego statumenu wzmacniano krawężnikami. Grubość statumenu dochodziła czasami do 0,5 m. Następną warstwę, zwaną *rudus* lub *ruderatio* nakładano na grubość 20-30 cm. Stanowił ją kruszony piaskowiec, tłuczona cegła lub tłuczeń kamienny. Wszystko ubijano i zalewano zaprawą. Podbudowę stanowił *nucleus*, tj. cement z odławkami kamiennymi, żuzłem, gliną i piaskiem. Warstwę górną – *summum dorsum* – stanowiły żwiry. Dobrze wygładzoną nawierzchnię – *parimentum* – układano z płyt kamiennych łączonych zaprawą.

Grubość ukończonej drogi rzymskiej wynosiła od 1 m do 1,5 m. Drogom rzymskim nadawano przekrój wypukły, co umożliwiało swobodny odpływ wody. Spadek poprzeczny wynosił zwykle 5%. Po obu stronach drogi wykonywano głębokie rowy odwadniające, które zabezpieczały beton przed działaniem wody.

Wzdłuż dróg ustawiano słupy milowe. *Miliaria* (kamienie milowe) miały kształt kolumny z bazą na planie prostokąta. Posiadały inskrypcję (na temat kamieni milowych zob. Schneider 1935, s. 395 n.; Herzig 1996, *passim*; Kolb 2001a, s. 505-550; 2004 b, s. 135-155), która zawierała imię budowniczego drogi, jego stanowisko urzędowe, a od początku Cesarstwa imię cesarza. Podawała nazwę drogi, oznaczenie punktu początkowego i końcowego. W Italii umieszczano na niej odległość od punktu, w którym droga brała początek, a więc od Rzymu. W prowincjach odległość od miasta tzw. stołecznego lub innych ważnych ośrodków. Niekiedy w inskrypcji podawano informacje o ważnych wydarzeniach, wyliczano w nich poszczególne elementy tytulatury cesarskiej i zaszczyty cesarza, a czasami wysokość sum, które wyłożono na konserwację lub renowację konkretnej drogi (CIL 17/2; CIL 17/4).

*Via Appia* (ryc. 2), najstarsza z rzymskich dróg, znana w starożytności „królowa dróg” (Statius, *Silvae*, 4. 3; 40-55; 2. 2.) została wybudowana jako *via publica* w 312 roku p.n.e. z inicjatywy Appiusza Klaudiusza Caecusa (Appius Claudius Caecus) podczas piastowania przez niego urzędu cenzora<sup>6</sup>.



Ryc. 2. Fragment *via Appia Antica* (<http://www.oskarlewis.com/weblog/archives/1679>)

<sup>6</sup> Livius, 9. 29; Frontinus, *De aquis urbis Romae* 1. 5; Diodorus, 20. 36; Eutropius 2. 9. W wyniku sprzecznych informacji źródłowych nie wiadomo, czy Appiusz Klaudiusz Caecus zbudował drogę w czasie sprawowania urzędu cenzora czy też konsula (por. Prokopius, *Bellum Gothicum* 1. 14). Na ten temat zob. Real-Encyclopädie, Supplement 13, 1973, s. 1495.

Imponująca kariera Appiusza Klaudiusza Caecusa znana jest głównie z jego elogium (ILS 54). Był szanowanym rzymskim politykiem, cenzorem, dwukrotnie konsulem, dyktatorem, trzykrotnie interrexem, dwukrotnie pretorem, dwukrotnie edylem kurulnym, kwestorem, trzykrotnie trybunem wojskowym. W elogium czytamy o zwycięstwach nad Samnitami, Sabinami i Etruskami. Co prawda z przekazów Liwiusza, Diodora czy Cyncerona wyłania się mniej pozytywny obraz polityka, wynikający z jego zapatrywań politycznych (więcej na ten temat oraz o karierze Caecusa patrz Macbain 1980, s. 356-372), jednak kolejnym pokoleniom Rzymian Appiusz zapisał się w pamięci słynną mową w senacie, wygłoszoną w 280 roku przeciwko Pyrrusowi. Znany był też z przedsięwzięć budowlanych w Rzymie: akweduktu (*aqua Appia*); (Eutropius, 2. 9; Livius, 9. 29; Plinius, *NH*, 36. 121; Frontinus, *De aquis urbis Romae* 1. 4-7, 9, 18, 22; 2. 65, 79, 125; CIL 11. 1827) oraz drogi (*via Appia*).

Pliniusz napisał, że *via Appia* była jedną z najbardziej znanych rzymskich dróg (Plinius, *NH*, 5. 3.), ryc. 3.



Ryc. 3. Fragment kamiennej nawierzchni *via Appia Antica*  
<http://www.oskarlewis.com/weblog/archives/1679>

Wyóżniała się statusem drogi publicznej, co oznacza, że wybudowano ją na gruncie państwowym. W zamyśle miała łączyć Rzym z Kampanią, jednak na początku biegła jedynie do miasta Aurunków, Formiae. W 307 roku, już jako konsul, Appiusz wydłużył ją do Kapui. W 291 roku została przedłużona do Venusia, dziesięć lat później do Tarentu, a w końcu do Brundyzjum, będąc jednocześnie jedną z głównych dróg do Grecji (Livius, 9. 29; datacja poszczególnych etapów rozbudowy *via Appia* jest niepewna), ryc. 4. Wytyczono ją niemalże w linii prostej. Kamienna nawierzchnia drogi została położona dopiero w czasach Cesarstwa. Wzdłuż całej trasy umiejscowione były stacje (wykaz stacji funkcjonujących wzdłuż *via Appia*: Hülsen 1896, t. 2, s. 239-241) i kamienie milowe. Najwcześniejsze kamienie milowe pochodzą z 250 roku p.n.e. (CIL, 1. 221), późniejsze datuje się na czasy Nerwy, Trajana, Hadriana i Teodoryka (por. CIL, 9. 6075; 10. 6812-6880).



Ryc. 4. Przebieg *via Appia Antica*  
[http://commons.wikimedia.org/wiki/Image:Via\\_Appia\\_map.jpg](http://commons.wikimedia.org/wiki/Image:Via_Appia_map.jpg)



Zarówno w czasach republikańskich, jak i cesarskich była jedną z najintensywniej wykorzystywanych dróg prowadzących na południe Italii. Cesarze rzymscy dbali o jej stan, wielokrotnie poddając ją renowacji bądź przebudowie (por. Strabo, 5. 282 n; Cass. Dio, 68. 15; Procopius, *Bellum. Gothicum*, 1. 14.). Opiekę nad drogą sprawowali z ramienia państwa kuratorzy (por. Seneca, *Apocolocyntosis* 1; CIL, 2. 1929; CIG 4029; 5. 865, 4341; 6. 3832=31719; 9. 1129; 14. 2505) i podlegli im *tabularii viae Appiae* (CIL, 6. 8466).

*Via Appia* zaczynała się nieopodal *Circus Maximus*, przy *Porta Capena*. To właśnie od tego miejsca (CIL, 10. 6812 n.) kamienie milowe podawały odległości od Rzymu. Bezpośrednio za bramą stała świątynia *Honos* i *Virtus*. Pierwsza z nich została wzniesiona przez Q. Fabiusa Maximusa ok. IV wieku p.n.e., druga w 208 roku p.n.e. przez M. Claudiusa Marcellusa, zdobywcę Syrakuz (Livius, 27. 25.6-10; dedykował ją najprawdopodobniej jego syn w 205 p.n.e., Livius, 39. 11. 13; por. Patterson 2000, s. 98).

*Via Appia* była w okolicach Rzymu miejscem spotkań. Rzymianie umawiali się tu na spacer. Wzdłuż odcinka drogi najbliższego Rzymowi dosyć wcześnie, bo już w III wieku p.n.e., zaczęto wznosić grobowce dla znanych osobistości Rzymu. Był to wynik zapisu w prawie XII tablic (*Lex Duodecim Tabularum*, 10. 1), zabraniającego grzebania zmarłych i palenia zwłok w obrębie murów miejskich (o śmierci i zwyczajach grzebania zmarłych w Rzymie zob. Morris 1992; Wesch-Klein 1993; Kyle 1998). Były to groby komorowe, należące m.in. do arystokratycznych rodów Scypionów (Cicero, *Tusculanae Quaestiones*, 1. 13), Serwiliuszów, Metellusów (Gerding 2002). Grobowiec znanego rodu Scypionów został wzniesiony z inicjatywy Scypiona Barbatusa (Radke 1991c, t. 134, s. 69-79), (*cos.* 298 p.n.e.) pomiędzy *via Appia* a *via Latina*. W pierwotnym kształcie komora grobowa wykuta w skale miała kształt kwadratu. W jej ścianach znajdowały się nisze na sarkofagi przedstawicieli rodu. Inskrypcje (odnoszące się do poszczególnych przedstawicieli rodu Scypionów: CIL, 1. 2.6-16 = 6. 1284-1294) odnalezione w grobowcu wskazują na ośmiu przedstawicieli rodu Scypionów, począwszy od Barbatusa a skończywszy na Paulli Cornellii, żonie niejakiego Hispallusa. W połowie II wieku p.n.e. grobowiec znacznie rozbudowano, dodając do pierwszej komory grobowej drugie pomieszczenie. Nad grobowcem wzniesiono podium pod nadziemną część grobowca, przyozdobioną niszami, w których ulokowano posągi Scypiona Afrykańskiego, Scypiona Azjatyckiego i Enniusza (Cicero, *Pro A. Licinio Archia*, 22; Plinius, *NH*, 7. 114; Livius, 38, 56; por. Sickle 1987, t. 108, z. 1, s. 41-55; Coarelli 1981, s. 325-333). Nieopodal znajdowało się wzniesione za Tyberiusza *columbarium* wyzwoleńca Pomponiusza Hylasa i jego żony (*sepulcrum Pomonii Hylae*); (por. Coarelli 1981, s. 333-334; CIL, 6. 5552;

zob. też CIL, 6. 5539-5557.). Inny monumentalny grobowiec wzniesiony został przy *via Appia* przez Cecyliusza Kwintusa Metellusa Kreteńskiego dla jego córki Cecylii Metelli, żony Marka Krassusa (syna triumwira). Tę potężną budowlę (średnica 20 m) o kształcie walca zbudowano z kamienia.

Owo skupienie wzdłuż *via Appia* i w jej okolicy grobowców i świątyń, fundowanych przez przedstawicieli znanych i szanowanych rodzin arystokratycznych Rzymu czyniło z tego regionu miejsce znaczące, co najmniej tak ważne w swoim rodzaju, jak chociażby Forum w Rzymie (Patterson 2000, s. 98 n). Tradycja wznoszenia grobowców wzdłuż *via Appia* przetrwała czasy Cesarstwa. Od schyłku II wieku n.e. wzdłuż *via Appia* tworzone nekropolie chrześcijańskie (Pawłowska 2007, s. 177-179). Wśród nich jest cmentarz św. Kaliksta, jeden z najstarszych w Rzymie. Chowano na nim biskupów Rzymu, których później wspominał w swych epigrammatach Damazy (*Epigrammata Damasiana*, 16. 120; 17. 124; 15. 117). Kolejne nekropolie to cmentarz Pretekstata i miejsce pochówku św. Sebastiana (więcej na ten temat Pawłowska 2007, s. 177-179).

*Via Appia* była często wzmiankowana w tekstach antycznych, autorstwa m.in. Propercjusza (II, 32), Owidiusza (*Pont.* II, 7), Stacjusza (*Silvae* II 2; IV 3 i 4), Marcjalisa (IX 101). Była jednym z ulubionych miejsc, gdzie upamiętniano sukcesy militarne. Przykładem jest tu chociażby Scypion, który w swoim elogium wymienił liczne, odniesione przez siebie sukcesy militarne. Świątynie, które stały w pobliżu *via Appia* kojarzyły się ze zwycięstwami wojskowymi (świątynia *Virtus* czy Marsa). W świątyni *Honos* i *Virtus* eksponowano zdobycze przywiezione do Rzymu po złupieniu przez Rzymian Syrakuz w 212 r. p.n.e. (Livius, 25. 40,1-3). W czasach Cesarstwa *via Appia* nie straciła na znaczeniu. Kasjusz Dio (Cassius Dio, 51. 19, 1) podał, że po bitwie pod Akcjum senat ustanowił wzniesienie dla zwycięzcy dwóch łuków triumfalnych: w Brundyzjum i w Rzymie. W 19 roku przy *Porta Capena*, przed świątynią *Virtus* i *Honos*, został ustawiony z inicjatywy senatu ołtarz poświęcony Fortunie *Redux*, jako dziękczynienie za szczęśliwy powrót Augusta z Syrii, gdzie negocjował z Partami bezkrwawy zwrot rzymskich znaków legionowych. Zgodnie z relacją Augusta w *Res gestae* (RGDA, 11) w miejscu tym miały się odbywać coroczne modły, prowadzone przez pontyfików oraz westalki. Zdaniem Pattersona ołtarz poświęcony Fortunie *Redux* mógł być prekursorem późniejszego *Ara Pacis*, ustawionego w podzięce za szczęśliwy powrót Augusta z Hiszpanii i Galii (Patterson 2000, s. 100). Kolejną symboliczną w wymowie budowlą był wzniesiony najprawdopodobniej w pobliżu świątyni Marsa łuk triumfalny dla Druzusa Starszego, ojca późniejszego cesarza Klaudiusza za odniesione w Germanii sukcesy militarne. Budowla ujrzała światło dzienne po śmierci Druzusa, która nastąpiła w 9 roku p.n.e. (Suetonius, *Claudius* 1).

Za następców Augusta nie zmalało znaczenie *via Appia*. Właśnie tutaj, w *regio I*, być może właśnie wzdłuż *via Appia* wybudowano łuki triumfalne dla Trajana i Lucjusza Verusa (Patterson 2000, s. 100). Zarówno Trajan (budowa *via Traiana*), jak i Lucjusz Werus (przedłużenie *via Traiana*) zapisali się w pamięci jako budowniczy dróg biegnących w pobliżu *via Appia*. Septymiusz Sewer oddał *via Appia* prawdziwy hołd poprzez umiejscowienie drogi Apijskiej oraz *Porta Capena* na marmurowej mapie Rzymu, sporządzonej w tamtym czasie. Oba miejsca stanowią tam punkt orientacyjny. Następca Sewera, Karakalla zasłynął m.in. jako budowniczy słynnego kompleksu term niemalże przylegającego do *Porta Capena* (Scriptores Historiae Augustae, Caracalla 9. 9).

*Via Appia* w początkowym odcinku uchodziła za miejsce znaczące i prestiżowe. W czasach republikańskich wpływowi rody arystokratyczne wznosiły tu sobie wspaniałe grobowce i pomniki, a w świątyniach przypominano o odnoszonych przez nich zwycięstwach. Cesarze rzymscy dbali, by wjazd do Rzymu od południa wyglądał monumentalnie, zdając sobie sprawę z tego, jakie wrażenie może to wywołać na przybywających do stolicy Imperium. Droga miała znaczenie strategiczne również dlatego, że połączyła Rzym z głównym portem na wschodzie, Brundyzjum. Była często uczęszczana. Właśnie w czasach Cesarstwa otrzymała kamienną nawierzchnię. O jej znaczeniu dowodzi stawianie łuków triumfalnych wzdłuż jej biegu upamiętniających zwycięstwa nad Egiptem lub Partią – miało to solidne uzasadnienie właśnie w tej części miasta.

Dr Katarzyna Balbuza  
Instytut Historii UAM w Poznaniu  
e-mail: balbuza@amu.edu.pl

## SUMMARY

### ***VIA APPIA ANTICA – LONGARUM REGINA VIARUM***

*Via Appia, the oldest Roman road, called „the queen of all roads” in ancient times, was built in 312 BC on the initiative of censor Appius Claudius Caecus. Its part, closest to Rome, was considered a significant and prestigious place by Romans. In the Republic influential aristocratic families erected magnificent tombs and monuments, in temples, however, their victories were reminded. Roman emperors took care of the road and thus, it was very often rebuilt. They wanted the entry to Rome from the southern side to make a monumental impression on people who were arriving in the Empire. The road was of strategic importance as it connected Rome and the main port in the east, Brundisium. It was frequently used. The proof of it is a fact that in the times of the Empire it had a stone surface. Its significance is proved by the fact that along the road, triumphal arches were erected to commemorate victories over Egypt and Partia – in this part of the city it was thoroughly justified.*

## BIBLIOGRAFIA

### I WYDANIA ŹRÓDŁOWE

#### ŹRÓDŁA LITERACKIE

1. Cicero, Marcus Tullius, *Tusculan disputations*, transl. J.E. King, London & New York, (Loeb Classical Library), 1945.
2. Cicero, Marcus Tullius, *Pro Archia poeta; Post reditum in senatu; Post reditum ad quirites; De domo sua; De haruspicum responsis; Pro Plancio*, transl. N. H. Watts, London & New York, (Loeb Classical Library), 1979.
3. Diodorus Siculus, *Bibliotheca historica*, ed. by E. Capps, T.E. Page, W.H.D. Rouse, L.A. Post, E.H. Warmington, transl. by C.H. Oldfather, London & New York, (Loeb Classical Library), 1933 – 1967.
4. *Eutropii Breviarium ab Urbe Condita*, recognovit Carolus Santini, Bibliotheca Teubneriana, Leipzig 1979.
5. Frontinus, *The Stratagems and the Aqueducts of Rome*, transl. Ch. E. Bennett, London & New York, (Loeb Classical Library), 1925.
6. *Isidori Hispalensis episcopi etymologiarvm sive originvm libri XX. Recogn. breuique adnotatione critica instruxit W. M. Lindsay*, Scriptorum classicorum bibliotheca Oxoniensis, Clarendon, 1911-.
7. *Legis XII tabularum*, [w:] *Fontes Iuris Romani Anteiustiniani*, P, Florentiae 1968.
8. Titus Livius, *Ab Urbe Condita*, ed. W. Weissenborn, H.J. Müller, 9 t., Berlin 1962 n.
9. *Dio's Roman History*, ed. by T. E. Page, E. Capps, W.H.D. Rouse, L.A. Post, E.H. Warmington, transl. by E. Cary, London & New York, (Loeb Classical Library), Bd VI, 1960; Bd VII, VIII, IX, 1955.
10. C. Plinius Secundus, *Natural History*, ed. by E. Capps, T.E. Page, W.H.D. Rouse, L.A. Post, E.H. Warmington, transl. by H. Rackham, London & New York, (Loeb Classical Library), 1938 – 1962.
11. Plutarch, *Vitae parallelae*, ed. C. Lindskog, K. Ziegler, H. Gärtner, Bibliotheca scriptorum Graecorum et Romanorum Teubneriana, Lipsiae 1914-.
12. Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*, Wrocław 1955. Procopius, *History of the wars*, books III and IV; *History of the wars*, books V and VI, 4, *History of the wars*, books VI (continued) and VII; *History of the wars*, books VII (continued) and VIII, transl. H.B. Dewing, London & New York, (Loeb Classical Library), 1978-1979.
13. *Res gestae divi Augusti: ex monumentis Ancyrano et Antiocheno Latinis, Ancyrano et Apolloniensi Graecis / texte établi et commenté (avec un appendice et 4 planches hors-texte) par Jean Gagé*, (Belles Lettres), Paris 1977.
14. *Scriptores Historiae Augustae* edidit E. Hohl, I – II, addenda et corrigenda adiecerunt Ch. Samberger et W. Seyfarth, Leipzig 1965.
15. Sénèque, *Oeuvres (Dialogues; Sur la clémence; Lettres à Lucilius, Questions Naturelles, Apocoloquintose du Divin Claude; Des Bienfaits; Tragédies)*, trad. R. Waltz, F. Préchac, A. Bourguery, P. Oltramare, L. Hermann, Paris 1922 – 1964.
16. *Statii Silvae*, recensuit Aldus Marastoni, Bibliotheca Teubneriana, Lipsiae 1961 (Leipzig 1970<sup>2</sup>).

17. Suetonius, *De Vita Caesarum*, vol. I, II, ed. by T. E. Page, W. H. D. Rouse, transl. by J. C. Rolfe, London & New York, (Loeb Classical Library), 1914.
18. Strabon, *Geography*, ed. and transl. H.L. Jones, London & New York, (Loeb Classical Library), 1917 – 1932.
19. Vitruvius, *On architecture*, transl. F. Granger, London & New York, (Loeb Classical Library), 1934.

#### INSKRYPCJE

1. CIL 17/2 - *Corpus Inscriptionum Latinarum voluminis decimi septimi pars secunda, Miliaria provinciarum Narbonensis Galliarum Germaniarum*, (CIL 17/2), ed. Gerold Walser, Berlin 1986.
2. CIL 17/4 - *Corpus Inscriptionum Latinarum, volumen decimum septimum, miliaria imperii Romani*, cura Anne Kolb, pars quarta, Illyricum et provinciae Europae graecae, Fasciculus primus, *Miliaria provinciarum Raetiae et Norici* (CIL 17/4), Fasc. 1, edd. A. Kolb, G. Walser, G. Winkler, Berlin 2005.
3. *Corpus Inscriptionum Graecarum*, ed. A. Boeckh, J. Franz, E. Curtius, A. Kirchhoff, Berlin 1828-.
4. *Corpus Inscriptionum Latinarum*, ed. Preuss, Berlin 1863-.
5. *Inscriptiones Latinae Selectae*, ed. H. Dessau, Berlin 1892 – 1916.

#### II LITERATURA

1. Castagnoli F. (1956): *Appia antica*. Milano.
2. Castagnoli F., Colini A.M., Macchia G. (1975): *La via Appia*. Roma.
3. Chevallier R. (1972): *Les voies Romaines*, Paris.
4. Coarelli F. (1981): *Rom. Ein archäologischer Führer*. Freiburg.
5. Curtis D.C. (1913): *The difference between sand and pozzolana*. *Journal of Roman Studies*, t. 3, s. 197-203.
6. Gerding H. (2002): *The tomb of Cecilia Metella: tumult, tropaeum and thymele*. Lund.
7. Herzig H.E. (1974a): *Probleme der römischen Strassenwesens. Untersuchungen zu Geschichte und Recht*. Aufstieg und Niedergang der römischen Welt 2.1 (Berlin & New York), s. 593-648.
8. Herzig H.E. (1996b): *Rzymskie kamienie milowe z Italii. Rozważania historyczne*, *Xenia Posnaniensia* 10, Poznań.
9. Hülsen Ch. (1896): *Via Appia*. *Real-Encyclopädie der klassischen Altertumswissenschaft*, t. 2, s. 239-241.
10. Kolb A. (2001a): *Meile und Meilenstein*. *Reallexikon der Germanischen Altertumskunde*, t. 19 (Göttingen), s. 505-550.
11. Kolb A. (2004b): *Römische Meilensteine: Stand der Forschung und Probleme*, R. Frei-Stolba (Hrsg.), *Siedlung und Verkehr im Römischen Reich. Römerstrassen zwischen Herrschaftssicherung und Landschaftsprägung. Akten des Kolloquiums zu Ehren von Prof. H.E. Herzig vom 28. und 29. Juni 2001 in Bern*. Bern, s. 135-155.
12. Kolb A. (2005c): *Strassen*. *Reallexikon der Germanischen Altertumskunde* 30 (Göttingen), 2005, s. 74-78.
13. Kyle G.D. (1998): *Spectacles of death in ancient Rome*. London, New York.

14. S. Łoś (2007): *Sylwetki rzymskie*. Lublin.
15. Macbain B. (1980): *Appius Claudius and the via Appia*. *Classical Quarterly*, t. 30, z. 2, s. 356-372.
16. Morris I. (1992): *Death-ritual and social structure in classical Antiquity*. Cambridge.
17. Patterson J. (2000): *On the margins of the city of Rome*. [w:] *Death and disease in the ancient city*. Red. V.M. Hope, E. Marshall. London.
18. Pawłowska B. (2007): *Urbs sacra. Pilegrzymki i podróże religijne do Rzymu w starożytności chrześcijańskiej (IV-VII w.)*. Kraków.
19. Pékary Th. (1968): *Untersuchungen zu den römischen Reichsstrassen*. Bonn.
20. Qulici L. (1977a): *La via Appia da Roma a Bovillae*. Roma.
21. Qulici L. (1997b): *Via Appia. Da Porta Capena ai Colli Albani*. Roma.
22. Quilici L. (2003c): *Via Appia. Entlang der bedeutendsten Straße der Antike*. Hrsg. von I. della Portella, Darmstadt.
23. Radke G. (1970a): *Viae publicae Romanae*, Real-Encyklopädie der klassischen Altertumswissenschaft, Supplement 13 (Stuttgart), s. 1416-1686.
24. Radke G. (1981b): *Viae publicae romanae*. Bologna.
25. Radke G. (1991c): *Beobachtungen zum Elogium auf L. Cornelius Scipio Barbatus*. *Rheinisches Museum für Philologie*, t. 134, s. 69-79.
26. Rosset A. (1970): *Starożytne drogi i mosty*. Warszawa.
27. Schneider K. (1935): *Miliarium*. Real-Encyklopädie der klassischen Altertumswissenschaft, Supplement 6 (Stuttgart), s. 395-432.
28. Sickie J. (1987): *The Elogia of the Cornelii Scipiones and the Origin of Epigram at Rome* *The American Journal of Philology*, t. 108, z. 1, s. 41-55.
29. Toynbee J.M.C. (1996): *Death and burial in the Roman world*. Baltimore.
30. Wesch-Klein G. (1993): *Funus publicum: eine Studie zur öffentlichen Beisetzung und Gewährung von Ehrengräbern in Rom und den Westprovinzen*. Stuttgart.

Rafał Witkowski

## KSIĘGA PODRÓŻY BENIAMINA Z TUDELI Z KOŃCA XII WIEKU

Spośród żydowskich podróżników, którzy pozostawili opisy swoich ekspedycji, czytelnikowi polskiemu najlepiej znany jest Ibrahima ibn Jakub, który ok. 965 roku przebywał w Europie Środkowej i opisał państwa, między innymi Mieszka I. Jego słowa są cytowane w niejednym podręczniku szkolnym czy naukowej monografii<sup>1</sup>. Nie był oczywiście jedynym żydowskim podróżnikiem, który w wiekach średnich skomponował dziennik-relację z wyprawy handlowej lub poznawczej w odległe i mało znane strony ówczesnego świata. Równieśnikiem Ibrahima był Chasdaj abu Yusuf ibn Szaprut, urodzony ok. 915 roku w iberyjskim mieście Jaen. Wszechstronnie wykształcony, znający języki hebrajski, arabski i łaciński, był przede wszystkim lekarzem na dworze kalifa Abd al-Rachmana (912-961). Zaangażowany w prowadzenie bieżącej polityki i negocjacje z cesarzem bizantyjskim, przy pomocy prawosławnego mnicha Mikołaja przetłumaczył z greki na arabski cenne dzieło o botanice. Utrzymywał także kontakty z wysłannikami cesarza Ottona I – opatem Janem z Göriz, który w 956 roku przybył do Kordoby, oraz z dworem władców Leonu i Nawarry. Znana jest jego ciągle dyskutowana korespondencja z nowo nawróconym władcą Chazarów, do którego wysłał list pisany po hebrajsku. Utrzymywał także korespondencję z Dosą, synem największego żydowskiego uczonego wczesnego średniowiecza Saadią Gaonem, podróżując do gmin żydowskich położonych głównie w Afryce Północnej. Zachowały się jego utwory poetyckie oraz traktaty prawnicze, ułożone przed śmiercią w Kordobie ok. 970 roku (lub 990 roku). Bez wątpienia jego życie i działalność zapoczątkowały wspinały rozwój kultury Żydów sefardyjskich (Kuyt 2002).

Spośród Żydów aszkenazyjskich na uwagę w kontekście naszych rozważań zasługuje Petachia (Pethahiah) ben Jacob ha-Laban, znany lepiej jako Petachia z Ratzbony (Regensburga). Urodzony w Pradze udał się do miasta, z którym jest związane jego imię. Jego brat, Izaak ben Jacob ha-Laban, kierował jeszywą w Ratzbonie, a przez pewien czas mieszkał także w Wormacji i był

<sup>1</sup> Por. Spekke 1938, Widajewicz 1946, Labuda 1947, 1958, 1967, Lewicki 1955, Grodecki 1969, Horn 1983, Gieysztor 1983, Samsonowicz 1989, Hauziński 1989, Witczak 1994, Kowalska 1998, Pleszczyński 2006, tam wcześniejsza literatura.



związany z tamtejszą gminą żydowską. Izaak należał do pokolenia pierwszych tosafistów, czyli średniowiecznych komentatorów Talmudu (nazwa pochodzi od hebrajskiego słowa *tosafot*, hebr. תוספות), których opinie były drukowane w późniejszych wydaniach tej ważnej dla judaizmu księgi. Odebrawszy staranne wykształcenie, Petachia odbył wielką podróż pomiędzy 1175 a 1190 rokiem, wyruszywszy z Ratzbony, by przez ziemie polskie, południowej Rusi, Armenię, Persję dotrzeć do Palestyny (Bousek, 2005-2006). Część zapisek z podróży zaginęła w Pradze po jego powrocie, a reszta została zebrana przez Judę ben Samuela he-Chassida i znana z kilku rękopisów pod umownym tytułem „Sibbub” (Harboun 1986). Dopiero wydanie drukiem po raz pierwszy w Pradze w 1595 roku uczyniło dzieło Petachii znanym i sławnym. Pierwsze wydanie łacińskie przygotował i opublikował niemiecki hebraista i profesor języków orientalnych na uniwersytecie w Altdorfie – Johann Christoph Wagenseil w dziele *Exercitationes Sex*, wydanym w Strasburgu w 1697 roku (*Peregrinatio 1697*). Nowe wydanie hebrajskie wraz z francuskim przekładem ukazało się jako „Sibbub ha-Olam” w Paryżu w 1831 roku, a nieco później – angielskie tłumaczenie A. Benischa wydrukowane w Londynie w 1856 roku (*Travels of Rabbi Petachia 1861; Palestina y Eurasia 1989; Benjamin von Tudela 1991*).

Niemniej sławnym autorem był Beniamin z Tudeli (Tuteila), rabin i podróżnik, który zwiedził w XII wieku znaczne połacie Europy, Azji i Afryki. Pozostawił po sobie jeden z najciekawszych i najczęściej cytowanych opisów podróży, który o całe stulecie wyprzedził dzieło Marco Polo. Wykorzystując szeroką wiedzę o historii i geografii oraz znajomość języków obcych, Beniamin z Tudeli stał jedną z czołowych postaci żydowskiego świata wieków średnich (Benjamin 1995, Abrahams 1996, Kupczyk 1993).

Wyruszył w podróż ok. 1165 roku w nadziei, że uda mu się dotrzeć do Ziemi Świętej, gdzie być może chciał się osiedlić. Jednak dokładny cel jego podróży nie jest w pełni jasny. Nie można wykluczyć, że oprócz motywów religijnych, kierował się również względami handlowymi. Być może zamierzał sporządzić swoistego rodzaju katalog gmin żydowskich, zlokalizowanych wzdłuż drogi z Europy do Ziemi Świętej, co mogłoby w przyszłości ułatwić pielgrzymowanie innym Żydom, zmierzającym do grobów starożytnych proroków i królów. Udał się w długą podróż, zatrzymując się często w miastach, spotykając się z lokalnymi gminami żydowskimi, opisując ich życie i położenie (Busi 1997, Kashani 1992).

Niewiele wiadomo o życiu Beniamina zanim wyruszył w podróż. Pochodził z małego miasta Tudela na rzece Ebro. Podróż rozpoczął w Saragossie, by dalej wędrować wzdłuż doliny rzeki Ebro, a stamtąd ku południowej Francji i portowej

Marsylii. Po zwiedzeniu miast w północnych Włoszech i Rzymu, udał się do Konstantynopola, dalej przez Azję Mniejszą i Palestynę dotarł do Bagdadu. Następnie powędrował do Persji, skąd powrócił przez Półwysep Arabski do Egiptu i dalej skierował się przez Afrykę Północną do Hiszpanii, gdzie powrócił w 1173 roku. Podczas tej wędrówki odwiedził ponad 300 miast<sup>2</sup>, wliczając największe i najważniejsze do ówczesnej kultury (m.in. Rzym, Konstantynopol, Aleksandria, Jerozolima, Damaszek, Bagdad, *Do Ziemi Świętej 1996*).

Opisując pobyt w Rzymie, Beniamin wspominał o spotkaniu z Reb Jechielem, który pracował dla papieża Aleksandra, dbając o jego dwór i majątek. Jedynym papieżem o tym imieniu był wówczas Aleksander III (1159-1181), który odegrał ważną rolę w sporze między królem angielskim Henrykiem II a arcybiskupem Tomaszem Beckettem. Tuż po wyborze w 1159 roku, a jeszcze przed oficjalną konsekracją, Aleksander III musiał opuścić Rzym, gdyż cesarz niemiecki Fryderyk Barbarossa wspierał antypapieża Wiktora IV. Aleksander powrócił do Wiecznego Miasta w listopadzie 1165 roku, lecz dwa lata później ponownie musiał je opuścić. Oznacza to, że Beniamin musiał być w Rzymie pomiędzy 1165 i 1167 rokiem.

Beniamin podróżował po krajach, które zostały podporządkowane wpływom Islamu. Ziemie Bliskiego Wschodu podbite przez Arabów od końca VII wieku stawały się muzułmańskie, a coraz mniej chrześcijańskie i żydowskie. Imperium Arabów, rozciągające się od granic Indii do rzeki Ebro, obejmowało tereny związane od tysiącleci z kulturą i religią żydowską. Dalszy postęp Arabów został zatrzymany w 732 roku przez Karola Młota w siedmiodniowej bitwie pod Poitiers. Udało się jednak Arabom stworzyć wielkie państwo, w którym kwitł handel i rzemiosło, a miasta takie, jak Kair i Bagdad stały się światowymi metropoliami. Początkowo Żydzi cieszyli się opieką ze strony kalifów, dzięki

---

2 Trasa wędrówki Beniamina wiodła przez następujące miasta, miejscowości i krainy: Saragosa, Barcelona, Narbonne, Beziers, Montpellier, Lunel, Posquières, Bourg de St. Gilles, Arles, Marsylia, Genua, Pisa, Lucca, Rzym, Neapol, Sorrento, Salerno, Amalfi, Benevento, Melfi, Ascoli, Trani, Taranto, Brindisi, Corfu, Arta, Patras, Lepanto, Crissa, Korynt, Teby, Armylo, Vissena, Saloniki, Abydos, Konstantynopol, Rhaedestus, Gallipoli, Chios, Samos, Rodos, Cypr, Curicus, Malmistras, Antiochia, Ladikiya, Gebela, Kadmus, Tarabulus (Trypolis), Gubail (Byblus), Bejrut, Sydon, Tyr, Akkon, Haifa, Karmel, Cezarea, Ludd, Samaria, Nablus, Jerozolima, Betlejem, Hebron, Beit Jibrin, Shiloh, Ramah, Gibeah, Nob, Ramleh, Jaffa, Aszkelon, Jezreel, Seforis, Tyberiada, Meron, Kedesz Naftali, Baniias, Damaszek, Galid, Salchah, Baalbec, Tadmor, Emesa, Hatnath, Szeizar, Aleppo, Kalat Jabar, Rakka, Harran, Ras-el-Ain, Geziret Ibn Omar, Mosul, Rahbah, Karkisija, El-Anbar, Hadara, Okbara, Bagdad, Gazigan, Babylon, Hillah, Kafri, Kotsonath, Kefar Al-Keram, Kufa, Sura, Shafjathib, El-Anbar, Hillah, Kheibar, Teima, Tilmas i Tanai w Arabii, Basra, Chuzistan, Szuszan, Rudbar, Nihawand, Mulahid, Amadia, Hamadan, Tabaristan, Isfahan, Sziraz, Ghaznah, Samarkanda, Tybet, Naisabur, Chuzistan, wyspa Kisz, Katifa, Chulam (Quilon), Indie, Ibrig, Chiny, Al-Gingaleh, Zebid, Aden, Abisynia, Nubia, Egipt, Gana, pustynia Sahary, Fayum, Heluan, Kair, Aleksandria, Damietta, Sunbat, Góma Synaj, Tur Synaj, Tanis, Sycylia, Messina, Palermo, Włochy, Niemcy, Czechy, Ruś, Francja, Paryż.

którym Arabowie poznawali wiedzę Greków. Kiedy Europa chrześcijańska popadała w okres stagnacji i regresji, w państwie Arabów rozkwitała literatura i sztuka. Jednak przed końcem XI wieku muzułmanie stracili wiele z pierwotnego ducha tolerancji, który zaprowadzili na podbitych terenach, a ekspansja Turków seldżuckich podkopała ich militarną pozycję. Mimo przyjęcia wiary muzułmańskiej, nie zaniechali oni dalszych podbojów. Złe i nieraz okrutne traktowanie pielgrzymów chrześcijańskich, podążających do Ziemi Świętej, zmusiło chrześcijańskich władców do reakcji, która doprowadziła do zorganizowania wypraw krzyżowych. Po pierwszych niepowodzeniach krzyżowcy dotarli do Jerozolimy i założyli łacińskie królestwa nad Morzem Śródziemnym na obszarze ówczesnej Armenii, Syrii i Palestyny. W 1144 roku Turcy seldżuccy zdobyli Edesę, pokonując wkrótce także wojska cesarza niemieckiego Konrada i króla Francji Ludwika VII, którzy podczas II wyprawy krzyżowej podjęli starania, by odzyskać utraconą twierdzę. W listopadzie 1168 roku walki przeniosły się do Egiptu, gdzie chrześcijanie podjęli próbę pokonania wojsk Saracenów. Szybko jednak okazało się, że oddziały Franków musiały opuścić dolinę Nilu. Saladyn został w 1169 roku wezyrem, a po obaleniu ostatniego władcy z dynastii Fatymidów przejął władzę w Egipcie i ogłosił się w 1171 roku sułtanem Egiptu. Już po powrocie Beniamina Saladyn pokonał krzyżowców w bitwie pod Hittin 4 lipca 1187 roku i trzy miesiące później zdobył Jerozolimę. Podróżował zatem Beniamin po Bliskim Wschodzie w niezwykle niebezpiecznych czasach, ale jednocześnie był naocznym świadkiem wielu historycznych wydarzeń (Malcolm 2006).

Swoje doświadczenia zawarł w księdze znanej jako מסעות בנימין (“Masa’ot Binyamin”, tzn. “Podróże Beniamina”), często określanej także jako ספר המסעות (“Sefer ha-Masa’ot”, tzn. “Księga podróży”). Beniamin opisywał poszczególne kraje i miasta, podając informacje o liczbie mieszkających tam Żydów oraz imiona przywódców danej wspólnoty. Często wspominał o zwyczajach żydowskich i nieżydowskich mieszkańców odwiedzanych miejsc. Zwracał uwagę także na charakterystyczne punkty na trasie swojej wędrówki, które ułatwić mogły orientację. Beniamin nie tylko opisywał to, co zobaczył, ale niekiedy powoływał się na źródła swojej wiedzy, wręcz je cytując (Schmitz 1990, 1994).

„Księga podróży” Beniamina z Tudeli jest nie tylko ważnym źródłem opisującym rozmieszczenie gmin żydowskich, rozsznanych na trzech kontynentach, ale także wartościowym kompendium do poznania wiedzy geograficznej i etnograficznej wieków średnich (Jüdische Reisen im Mittelalter 1991, Shatzmiller 1998).

Nic dziwnego, że dzieło spisane pierwotnie po hebrajsku było często kopiowane, a później kilka razy wydawane. “Księgę podróży” po raz pierwszy

(*editio princeps*) opublikował drukiem Eliezer ben Gershon w Konstantynopolu w 1543 roku, po nim Abraham Usque we włoskiej Ferrarze w 1556 roku, poprawiając i uzupełniając pierwsze wydanie. Na podstawie tego wydania zostało przygotowane tłumaczenie na łacinę i języki nowożytne, w tym język angielski (por. *The itinerary...* 1840-1841, *The itinerary-* 1907 b, *The Itinerary* 1997; Benjamin von Tudela 1988, Benjamin of Tudela 1993, *Jewish travellers* 2005).

Także podróżnicy w czasach nowożytnych byli inspirowani przykładem Beniamina. Jeden z żydowskich wędrowców Josef Israel (1818-1864), wydając swoje relacje, przyjął pseudonim Beniamin z Tudeli, choć częściej był nazywany Beniaminem Drugim<sup>3</sup>. Jedną z najważniejszych powieści pisarza Mendela Mochera Sforima, opublikowana w 1878 roku została zatytułowana בנימין השלישי מסעות ("Masoes Beniamin Haszliszi", tzn. "Podróże Beniamina Trzeciego"). Jest to opowieść w stylu przygód żydowskiego Don Kichota i nawiązuje do opisu podróży Beniamina z Tudeli.

\* \* \*

## “KSIĘGA PODRÓŻY”

### Fragmenty<sup>4</sup>

Zaczyna się księga podróży, którą spisał rabin Beniamin, syn Jonasza, z ziemi Nawarry. Niech jego dusza znajdzie wytchnienie w raju.

Wspomniany rabin Beniamin wyruszył z miasta Tudela, gdzie się urodził, i podążył przez wiele odległych krain, co opisał w swojej księdze. O każdym miejscu, które odwiedził, poczynił zapiski o wszystkim, co widział albo co zostało mu przekazane przez osoby godne zaufania (...) o sprawach, które nie

3 Urodzony w mołdawskiej miejscowości Folticzeni w 1818 roku początkowo zajmował się handlem. W 1844 roku wyruszył na poszukiwanie biblijnych zaginionych plemion izraelskich, docierając rok później do Sztambułu, a dalej do Aleksandrii, Kairu, Palestyny, Syrii, Kurdystanu, Persji, Kabulu i Indii. Po powrocie w 1851 roku do Sztambułu udał się do Włoch, Algierii, Maroka i Francji, przygotowując pod pseudonimem opis swej podróży po hebrajsku i po francusku. Wkrótce ukazała się także niemiecka i angielska wersja jego dzieła. W 1859 roku wyruszył w kolejną wyprawę, tym razem do Ameryki Północnej, gdzie przebywał przez trzy lata. Przygotowując się do kolejnej wyprawy do Azji i Ameryki, zmarł w Londynie w 3 maja 1864 roku

4 Przekład fragmentów „Księgi podróży” został oparty na angielskim tłumaczeniu z języka hebrajskiego, wydane jako *The Itinerary* 1907. Nie należy zatem traktować polskiego przekładu jako wiernego oddania języka oryginału, gdyż miejscami tekst angielski nie jest przekładem z hebrajskiego, ale jedynie jego adaptacją; przygotowanie pełnego i krytycznego przekładu z języka hebrajskiego przekroczyłoby możliwości wydawnicze i merytoryczne umiejętności piszącego te słowa. Wydanie przekładu z języka angielskiego wraz z pełnym aparatem krytycznym przewidziane jest na 2009 r. Spośród całego opisu podróży zostały wybrane dwa fragmenty: początkowy, opisujący trasę z Tudeli przez południową Francję i Italię oraz drugi – przedstawiający Jerozolimę.

były mu znane wcześniej w ziemi sefardyjskiej. Wspomina także o mędrkach i znamienitych ludziach mieszkających w każdym z tych miejsc. Podczas podróży nosił tę księgę ze sobą i przyniósł ją z powrotem do kraju Kastylii w roku 4933<sup>5</sup>. Wspomniany rabin Beniamin jest mądrym i rozumnym człowiekiem, uczonym w Torze i znającym dobrze Halachę (Prawo). Kiedykolwiek sprawdziliśmy jego opinie, zawsze znajdowaliśmy je jako dokładne, zgodne z faktami i logiczne. Dlatego też jest on człowiekiem godnym zaufania.

Jego księga zaczyna się w ten sposób: (...) Najpierw udałem się z mego miasta rodzinnego do Saragosa, a dalej drogą wzdłuż rzeki Ebro do Tortosy. Stamtąd podróżowałem dwa dni do starożytnego miasta Tarragona, gdzie znajduje się wiele olbrzymich i greckich budowli<sup>6</sup> (Armistead 1987). Takich budowli nie sposób znaleźć wśród innych miejscowości kraju sefardyjskiego. Jest ono położone nad brzegiem morza dwa dni drogi od miasta Barcelona, gdzie znajduje się święta gmina, do której należą mądrzy i wspaniali mężowie i uczeni, tacy jak Reb Szeszet, Reb Szealtiel, Reb Salomon i Reb Abraham, syn Chisdaja. Jest to małe, lecz piękne miasto, usytuowane nad brzegiem morza (Cano Pérez 2004).

Kupcy przybywają tam ze wszystkich stron ze swoimi towarami, z Grecji, Pizy, Genui, Sycylii, Aleksandrii w Egipcie, Palestyny, Afryki i ze wszystkich innych nadmorskich miejscowości. Stąd jest dzień i pół drogi do Gerony, gdzie znajduje się mała gmina żydowska. O trzy dni drogi oddalone jest Narbonne, miasto znane z poziomu wiedzy; stamtąd nauka Tory rozchodzi się dalej na wszystkie kraje. Mędrzy, wielcy i znamienici mężowie mieszkają tutaj. Na ich czele stoi Reb Kalonymos, syn wielkiego i sławnego rabina Todrosa z pokolenia Dawidowego, którego pochodzenie jest potwierdzone. Posiada on nadania i ziemię, daną mu przez władcę tego miasta, których nikt nie może mu odebrać siłą. Znamienitą osobą we wspólnocie jest rabin Abraham, kierujący miejscową szkołą, a także Reb Machir i Reb Juda, i wielu innych wybitnych uczonych. Obecnie mieszka tam 300 Żydów.

Stamtąd są cztery parasangi<sup>7</sup> do miasta Beziery, gdzie znajduje się wspólnota żydowska uczonych mędrków. Na jej czele stoi Reb Salomon Chalafta, Reb Józef i Reb Nethanel. Dalej o dwa dni drogi położone jest Har Gaasz, które jest nazywane [po francusku – RW] Montpellier. To miejsce dobrze przystosowane do handlu, ulokowane około parasangi od morza. Kupcy przybywają tutaj ze wszystkich stron świata, z ziem Edomu<sup>8</sup>, Ismaela, z kraju Algarve<sup>9</sup>, Lombardii,

5 To znaczy w 1173 roku ery chrześcijańskiej.

6 Znajdowały się tam, m.in., ruiny rzymskiego akweduktu, resztki murów miejskich i innych budowli.

7 Parasang (albo parasanga) była starożytną perską miarą długości, wynoszącą ok. 5,5 km.

8 Starożytna kraina historyczna, leżąca na pograniczu dzisiejszego Izraela i Jordanii.

9 Tzn. z Portugalii; dziś jedna z prowincji tego państwa, ze stolicą w Faro.

z ziem należących do wielkiego Rzymu, ze wszystkich krain Egiptu, Palestyny, Grecji, Francji, Azji i Anglii. Można tam spotkać ludzi wszystkich narodów handlujących za pomocą Genuńczyków i Pizańczyków oraz znaleźć wielce sławnych uczonych, których przywódcami są rabin Ruben, syn rabina Todrosy, rabin Natan, syn Zachariasza i rabin Samuel (ich główny rabin), a także rabin Salomon i rabin Mordechaj. Posiadają oni specjalne domy przeznaczone na pobożną naukę Talmudu. Do tej wspólnoty należą ludzie bogaci i miłośni wyciągający pomocną dłoń do wszystkich, którzy tam przybędą.

Z Montpellier są cztery parasangi drogi do Lunel, gdzie znajduje się wspólnota żydowska, która studiuje Prawo dzień i noc. Tutaj żył Rabbenu<sup>10</sup> Meszullam, wielki rabin, a po jego śmierci nadal pozostało w tym mieście pięciu jego synów, którzy są mądrymi, wspaniałymi i bogatymi ludźmi, a mianowicie Reb Józef, Reb Izaak, Reb Jakub, Reb Aaron i Reb Aszer – pustelnik, który żyje z dala od świata; zagłębia się on w księgach dzień i noc, w pewnych okresach zachowuje posty i powstrzymuje się całkowicie od spożywania mięsa. Jest wielkim uczonym w Talmudzie. W Lunel żyje także ich zięć Reb Mojżesz, główny rabin, Reb Samuel starszy, Reb Ulsarnu, Reb Salomon ha-Cohen i Reb Juda lekarz, syn Tibbona, Sefardyczyka. Studenci, którzy przybywają z odległych krain, by uczyć się Prawa, są nauczani, żywieni, zakwaterowani i przyodziewani przez wspólnotę tak długo, jak długo zamieszkują w domu nauki. We wspólnocie są mądrzy, pełni zrozumienia i święci mężowie o wielkiej życzliwości, którzy wyciągają pomocną dłoń do wszystkich współbraci z daleka i bliska. Do gminy należy około 300 Żydów – niech Bóg ich chroni i zachowa.

Z tego miasta są dwa parasangi do Posquières, które jest wielkim miastem, gdzie żyje około 40 Żydów. Na czele ich szkoły zasiada wielce szanowany rabin Abraham, syn Dawida, błogosławionej pamięci, człowiek mądry i pełen energii, wielki znawca Talmudu. Ludzie przybywają do niego z odległych stron, by studiować Prawo z jego warg i znaleźć spoczynek w jego domu, a on ich naucza. Tym, którzy pozbawieni są środków do życia, płaci za wszystko, gdyż jest bardzo bogaty. Szczodry Reb Józef, syn Menachema, także mieszka tutaj, i Reb Benveniste, Reb Beniamin, Reb Abraham i Reb Izaak, syn rabina Meira, błogosławionej pamięci.

Stamtąd są cztery parasangi do przedmieścia miasta Świętego Idziego (Bourg de St. Gilles), gdzie mieszka około 100 Żydów. Mądrzy mężowie przebywają tam, a ich przywódcami są Reb Izaak, syn Jakuba, Reb Abraham, syn Judy, Reb Eleazar, Reb Jakub, Reb Izaak, Reb Mojżesz i Reb Jakub, syn rabina Leviego, błogosławionej pamięci. Jest to miejsce, do którego przybywają

---

<sup>10</sup> Tutaj nadawany sławnym rabinom, dosłownie „nasz rabin”.

pielgrzymki nie-Żydów nawet z najdalej oddalonych zakątków ziemi. Od morza oddalone jest tylko trzy mile i znajduje się nad wielką rzeką Rodan, która przepływa przez całą krainę Prowansji. Mieszka tutaj słynny Reb Abba Mari, syn zmarłego Reb Izaaka; jest on komornikiem hrabiego Rajmunda.

Stamtąd są trzy parasangi do miasta Arles, gdzie jest około 200 Izraelitów, a ich przywódcą są Reb Mojżesz, Reb Tobiasz, Reb Izajasz, Reb Salomon, główny rabin Reb Nathan, i Reb Abba Mari (...).

Od tego miasta są dwa dni drogi do Marsylii, która jest miastem znamienitych i mądrych mieszkańców i ma dwie wspólnoty żydowskie z około 300 Żydami. Jedna ze wspólnot zamieszkuje poniżej, nad brzegiem morza, a druga jest ulokowana w zamku na wzgórzu. Tworzą one razem sławną szkołę mądrych ludzi, wśród których są Reb Symeon, Reb Salomon, Reb Izaak, syn Abby Mariego, Reb Symeon, syn Antoliego i Reb Jakub jego brat, a także Reb Libero. Osoby te są przywódcami górnej akademii. Na czele dolnej wspólnoty stoją Reb Jakub Purpis, człowiek bogaty, Reb Abraham, syn Reb Meira, jego szwagier, i Reb Izaak, syn zmarłego Reb Meira. Jest to niezwykle ruchliwe miasto na wybrzeżu morza.

Z Marsylii można podróżować statkiem przez cztery dni do Genui, która także jest położona nad morzem. Żyje tutaj dwóch Żydów, Reb Samuel, syn Salima, i jego brat, obaj pochodzą z miasta Ceuta i są dobrymi ludźmi. Miasto jest otoczone murem, a jego mieszkańcy nie są rządzeni przez żadnego króla, ale przez sędziów, których sami mianują zgodnie z swoim uznaniem. Każdy właściciel domostwa na wieżę przy domu, a w czasie niepokojów bronią się i walczą, będąc na szczycie wieży. Genuińczycy panują nad handlem morskim. Budują okręty zwane galerami i organizują rabunkowe wyprawy na ziemie Edomu i Ismael oraz na kraje Grecji i Sycylii. Powracają do Genui z łupami z tych wszystkich ziem. Znajdują się w stanie ustawicznej wojny z Pizańczykami. Oba miasta, Genua i Piza, są położone w odległości dwóch dni drogi.

Piza jest bardzo dużym miastem, mającym ok. 10000 domostw z wieżami, zbudowanymi dla walki w czasie najazdu. Wszyscy jej mieszkańcy są ludźmi majątnymi. Nie mają ani króla, ani księcia, któryby nimi rządził, ale tylko sędziów, których sami ustanawiają. W mieście przebywa około 20 Żydów, na czele których stoi Reb Mojżesz, Reb Chaim i Reb Józef. Miasto nie jest otoczone murem. Ulokowane jest około sześciu mil od morza; rzeka przepływająca przez miasto daje możliwość przyplięcia i wypłynięcia statków.

Od Pizy są cztery parasangi do miasta Lukka, które znajduje się na pograniczu Lombardii. W mieście Lukka żyje około 40 Żydów. Jest to przestronne miasto, a na czele wspólnoty żydowskiej stoją Reb David, Reb Samuel i Reb Jakub.

Stamtąd o sześć dni drogi znajduje się wielkie miasto Rzym. Rzym jest głównym miastem dla chrześcijańskich królestw, a żyje w nim około 200 Żydów, którzy zajmują ważne stanowiska i nie płacą danin. Wśród nich są urzędnicy papieża Aleksandra, który jest przywódcą wszystkich chrześcijan. Przebywają tutaj wielcy uczeni, na czele których stoi Reb Daniel, główny rabin, i Reb Jechiel, urzędnik papieski. Jest on przyjemnym młodym człowiekiem, pełnym rozumu i mądrości, i cieszy się prawem wstępu do pałacu papieskiego, gdyż jest zarządcą jego domu i całego jego majątku. Jest on wnukiem Reb Natana, który ułożył dzieło zatytułowane "Aruch" i komentarze do niego. Innymi uczonymi są Reb Joab, syn głównego rabina Reb Salomona, Reb Menachem, kierujący szkołą, Reb Jechiel, który mieszka w dzielnicy Zatybrze, i Reb Benjamin, syn Reb Szabbataja, błogosławionej pamięci. Rzym jest podzielony na dwie części przez rzekę Tyber. W jednej części znajduje się wielki kościół, który oni nazywają kościołem św. Piotra. Wielki pałac Juliusza Cezara był także w Rzymie (por. Borchardt 1936, Pescarin 2000).

W mieście tym znajduje się wiele wspaniałych budowli, tak odmiennych od wielu innych na świecie. Uwzględniając obie części Rzymu – zamieszkałą i opuszczoną, linia okalająca miasto wynosi 24 mile. Na tym obszarze jest osiem pałaców należących do ośmiu królów, którzy żyli tutaj i byli nazywani imperatorami, zaczynając od króla Tarkwiniusza, przez cesarza Nerona i Tyberiusza, który żył w czasach Jezusa Nazarejczyka, a skończywszy na Pepinie, który wyzwolił ziemię sefardyjską spod władzy islamu i był ojcem Karola Wielkiego.

Poza murami miasta jest wielki pałac, który miał kiedyś należeć do Tytusa. Konsul i 300 senatorów nie przyjęło go z należnym szacunkiem, ponieważ nie udawało mu się zdobyć Jerozolimy przez trzy lata, choć oni zakładali się z nim, że zdobędzie ją w przeciągu dwóch lat.

W Rzymie znajduje się także pałac Wespazjana, będący wielką i bardzo solidną budowlą; także Koloseum, które jest podzielone na 365 sektorów według liczby dni roku w kalendarzu słonecznym; te pałace są położone w promieniu trzech mil. W dawnych czasach w Koloseum odbywały się bitewne widowiska, podczas których zginęło ponad 100000 ludzi, a ich kości do dziś są widoczne w tym miejscu. Król polecił, aby wykonać relief pokazujący scenę bitewną i żołnierzy skierowanych przeciwko sobie twarzami. Zarówno żołnierze, jak i konie, wykonane w marmurze, pokazują zmagania wojenne dawnych czasów.

W Rzymie znajduje się podziemna jaskinia oraz katakumby króla Tarmala Galsina i jego małżonki, którzy mieli być tam znaleźieni, siedzący na tronach, a wokół nich około stu dworzan. Wszyscy są zabalsamowani i zachowani do dziś. W kościele św. Jana na Lateranie znajdują się dwie kolumny z brązu, wykonane



własnoręcznie przez króla Salomona, zabrane ze świątyni jerozolimskiej. Każda z tych kolumn miała wyryty napis: „Salomon, syn Dawida”. Żydzi w Rzymie powiedzieli mi, że każdego roku w 9 dniu miesiąca Ab z tych kolumn wydziela się wilgotna substancja podobna do wody. W okolicy znajduje się także jaskinia, gdzie Tytus, syn Wespazjana, przechowywał naczynia zabrane ze świątyni jerozolimskiej. W innej jaskini położonej na wzgórzu nad brzegiem rzeki Tyber są groby dziesięciu męczenników<sup>11</sup> (Levanon 1998).

W fasadzie kościoła św. Jana na Lateranie znajdują się marmurowe posągi Samsona z włócznią w dłoni, Absaloma, syna króla Dawida oraz Konstantyna Wielkiego, który zbudował Konstantynopol, nazwany tak na jego cześć. Ten ostatni posąg jest wykonany z brązu, a koń jest pokryty złotem<sup>12</sup>. Znaleźć tam można wiele innych budowli i wspaniałych widoków, których nie sposób zliczyć.

Z Rzymu są cztery dni drogi do Kapui, dużego miasta, zbudowanego przez króla Capysa. Jest to ładne miasto, ale źle zaopatrzone w wodę, a okoliczna ludność często cierpi na gorączkę [tzn. malarię]. Około 300 Żydów mieszka tam, a wśród nich wielcy uczeni i osoby szanowane, których przywódcą jest Reb Conso, jego brat Reb Israel, Reb Zaken i główny rabin Reb David. Ten okręg nazywany jest księstwem (...) <sup>13</sup>.

Od tego miejsca [tzn. Sorrento – R.W.] można podróżować przez piętnaście mil drogą u podnóża gór. Zbudowano ją z polecenia króla Romulusa, który założył Rzym. Nakłonił go do tego strach przed królem Dawidem i jego wodzem Joabem. Zbudował on umocnienia zarówno na wzgórzach, jak i poniżej gór, docierając aż do miasta Neapol. Jest ono bardzo silnym miastem, leżącym nad wybrzeżem morskim. Zostało założone przez Greków, a dziś mieszka w nim około 500 Żydów, wśród nich Reb Hezekiasz, Reb Szallum, Reb Eliasz Hacoheń i Reb Izaak z Har Napus, główny rabin, błogosławionej pamięci.

Stamtąd można podążyć morzem do miasta Salerno, gdzie chrześcijanie prowadzą szkołę medyczną. Mieszka tam około 600 Żydów.

Wśród tamtejszych uczonych można wspomnieć Reb Judę, syna Reb Izaaka, syna Melchizedeka, wielkiego rabina, który przybył z miasta Siponto; także Reb Salomona (kapłana), Reb Eliasza Greka, Reb Abrahama Narboni i Reb Hamona. Miasto jest otoczone murami od strony lądu, a drugiej strony przylega do morza. Na samym szczycie wzgórza znajduje się bardzo silny zamek. Stamtąd jest już tylko pół dnia drogi Amalfi, gdzie mieszka około 20 Żydów, w tym Reb

11 Beniamin prawdopodobnie odwołuje się – niesłusznie – do dziesięciu wielkich rabinów, którzy układali poszczególne księgi Miszny.

12 Beniamin prawdopodobnie nawiązuje do posągu cesarza Marka Aureliusza.

13 Dalej następuje opis Sorrento.

Hananel, lekarz, Reb Elisza i książę Abu-al-gir. Mieszkańcy tego miasta są kupcami, zaangażowanymi w handel; nie sadzą ani nie zbierają zboża, ponieważ mieszkają na wysokich wzgórzach i stromych urwiskach, ale wszystko kupują za pieniądze. Jednakże mają owoców pod dostatkiem, gdyż jest to kraina winogron i oliwek, ogrodów i plantacji, i nikt nie może wojować z nimi.

Stamtąd jest tylko dzień drogi do Benevento, które jest położone między brzegiem morza a górą. Mieszka tam wspólnota około 200 Żydów, na jej czele stoją Reb Kalonymus, Reb Zarach, i Reb Abraham. Po dwóch dniach drogi dociera się do Melfi w hrabstwie Apulia, co oznacza ziemię Pul (Izajasz 66,19), gdzie przebywa około 200 Żydów, a na ich czele stoi Reb Achimaaz, Reb Natan i R. Izaak.

Z Melfi po około jednym dniu podróży można dotrzeć do Ascoli, gdzie mieszka około 40 Żydów, a przywódcami gminy są Reb Consoli, Reb Zemach, jego zięć i Reb Józef. Po dwóch dniach drogi można przyплыć morzem do Trani, gdzie wszyscy pielgrzymi gromadzą się, by wyruszyć do Jerozolimy, gdyż jest tam dogodny port. Tamtejsza wspólnota liczy około 200 Żydów, a na jej czele stoi Reb Elias, Reb Natan, tłumacz i Reb Jakub. Miasto to jest duże i przepiękne.

Po jednym dniu podróży dociera się do Colo di Bari, znaczącego miasta, które zniszczył król Wilhelm sycylijski<sup>14</sup>. Nie mieszkają tam obecnie żaden Żyd ani nie-Żyd, co stało się w następstwie jego zniszczenia. Stamtąd jest dzień i pół drogi do Taranto, które przynależy do prowincji Kalabria, a jego mieszkańcami są Grecy. Jest to okazałe miasto, w którym mieszka około 300 Żydów. Wśród nich niektórzy zajmują się nauką, a na czele wspólnoty stoją Reb Meir, Reb Natan i Reb Israel.

Z Taranto jest tylko dzień drogi do Brindisi, które rozciąga się nad wybrzeżem morskim. Mieszka tam około 10 Żydów, którzy zajmują się barwieniem tkanin. Po dwóch dniach podróży można dotrzeć do miasta Otranto, zbudowanego na wybrzeżu Morza Greckiego. Mieszka tam około 500 Żydów, a przywódcami wspólnoty są Reb Menachem, Reb Caleb, Reb Meir i Reb Mali. Z Otranto potrzeba dwóch dni, by dotrzeć do Korfu, gdzie żyje tylko jeden Żyd o imieniu Józef. Na tym kończy się królestwo Sycylii (...) (Ochoa 1992).

\*\*\*\*\*

Dalej można podróżować statkiem, oglądając z niego zamki, targi, ulice i pałace. Nowy Tyr jest miastem pełnym kupców, którzy przybywają ze wszystkich stron świata (Lacerenza 1996, Ex Oriente 2003).

<sup>14</sup> Bari zostało zniszczone w 1156 roku przez Wilhelma, a jego odbudowa rozpoczęła się w 1169 roku.

Po jednym dniu drogi można dotrzeć do Akry, znanej dawniej jako Akka, która leży na pograniczu ziem należących do pokolenia Aszera. Tutaj rozpoczyna się ziemia Izraela. Miasto położone nad brzegiem Morza Śródziemnomorskiego ma duży port, do którego przyplływają statki z pielgrzymami udającymi się do Jerozolimy. Strumień, zwany Kedumim, wypływa naprzeciwko tego portu. Mieszka tam około 200 Żydów, a na ich czele stoi Reb Zadok, Reb Jafet i Reb Jona. Stamtąd są trzy parasangi do Haify, która znajduje się w ziemi Hefer od strony morza, a z drugiej strony na wzgórzach góry Karmel. U jej podnóża znajduje się wiele grobów żydowskich. Na górze jest usytuowana jaskinia proroka Eliasza, gdzie chrześcijanie wzniesli posąg jemu dedykowany. Na szczycie góry nadal można rozpoznać ołtarz, który Eliasza wznosił za panowania króla Achaba. Miejsce zbudowania ołtarza jest kuliste, z czego jest widoczny krąg na około czterech łokci długości. U podnóża góry przepływa strumyk Kiszon.

Stamtąd są cztery parasangi do Kafarnaum, które jest wsią Nahuma, identyczną ze wsią Maon, domem Nabala z góry Karmel.

O sześć parasangów oddalona jest Cezarea (...). Mieszka tam około 200 Żydów i 200 *Kutim*<sup>15</sup>. Żydzi ci są Samarytanami, nazywanymi [po hebrajsku – R.W.] Szomronim (por. Anderson 2002, Anderson 2005). Miasto to jest spore i ładnie położone tuż nad morzem. Zostało zbudowane przez Cezara i dlatego nazwane zostało na jego cześć Cesareą. O pół dnia drogi położone jest Kako, w czasach biblijnych nazywane Keilah. Nie ma tam żadnego Żyda. O kolejne pół dnia drugi położone jest Lydda, gdzie znajduje się kościół p.w. św. Jerzego, i gdzie żyje jeden Żyd, który jest farbiarzem. Stamtąd jest dzień drogi do miasta Sebastija<sup>16</sup>, które leży w Samarii. Można tam zobaczyć ruiny pałacu króla Achaba, syna Omriego. Dawniej było dobrze ufortyfikowanym miastem na zboczu góry, z potokami dostarczającymi wodę. Nadal jest to ziemia obfitująca w strumienie, ogrody, sady, winnice, ale nie mieszka tam żaden Żyd. Stamtąd o dwa parasangi znajduje się Nablus, nazywane dawniej Sychem na górze Efraima, gdzie nie mieszka żaden Żyd; miasto to jest położone w dolinie między górą Gerizim i górą Ebal i zamieszkuje je około tysiąca *Kutim*, którzy przestrzegają tylko spisane prawo Mojżesza, i którzy są także nazywani Samarytanami.

Mają oni kapłanów z rodu Aarona, których nazywają *Aaronim*. Nie zawierają małżeństw z innymi *Kutim*, ale żenią się tylko między sobą. Kapłani składają ofiary i zanoszą dary całopalne na miejsce ich spotkań na górze Gerizim, jak zapisane to jest w Prawie (Nehemiasz 13,28). Twierdzą, że jest to prawdziwe miejsce, gdzie jest Świątynia. Na święto Paschy i inne dni świąteczne składają

15 Termin używany w Talmudzie na określenie Samarytan.

16 Wieś Sebastija leży 55 km na północ od Jerozolimy.

ofiary całopalne na ołtarzu, który wznoszą na górze Gerizim, jak to też jest zapisane w Prawie (Pwp, 27, 12). Uważają, że pochodzą z plemienia Efraima. W środku ich ziem jest grób Józefa, syna Jakuba, naszego ojca, jak jest zapisane: „kości Józefa pochowali w Sychem”.

Ich alfabet nie ma trzech liter (hebrajskich), a mianowicie He, Heth i Ain. Hebrajska He jest związana z Abrahamem, naszym ojcem, Heth – z Izaakiem, a Ain – z Jakubem. Brak tych liter dowodzi, że nie mają stosownej godności, łaskawości i pokory. Zamiast nich piszą literę Alef, dzięki czemu możemy powiedzieć, że nie należą do ludu Izraela, chociaż znają prawo Mojżeszowe z wyjątkiem tych trzech liter. Strzegą się nawzajem przed staniem się nieczystymi po dotknięciu zmarłego, kości zabitego lub grobu; przed udaniem się na miejsce, modlitwy, zdejmują ubranie, biorą kąpiel i zakładają czystą odzież. Czynią tak stale. Na górze Gerizim są fontanny, ogrody i plantacje, ale góra Ebal jest skalista i jałowa; pomiędzy tymi górami w dolinie znajduje się miasto Sychem.

W odległości czterech parasangów od ostatniego miejsca jest góra Gilboa. Leży w opustoszałej okolicy. Stamtąd jest pięć (...) <sup>17</sup> do wsi, gdzie nie ma ani jednego Żyda. Stamtąd są dwa parasangi do doliny Ajalon, którą chrześcijanie nazywają Val-de-Luna. W odległości jednego parasangu jest wieś Mahomerie-le-Grand, która należała do Gibeona Wielkiego; nie zamieszkuje tam żaden Żyd.

O trzy parasangi stąd położona jest Jerozolima, będąca niewielkim miastem otoczonym trzema murami. Przebywa w nim mnóstwo Jakobitów, Syryjczyków, Greków, Gruzinów, Franków i ludzi wszystkich innych języków (Rosik 2005).

Znajduje się tam farbiarnia, za którą Żydzi płacą roczną daninę królowi, pod warunkiem, że oprócz Żydów nie będzie wolno osiedlić się w Jerozolimie żadnemu innemu farbiarzowi. Około 200 Żydów mieszka opodal wieży Dawida, na samym narożniku miasta. W dolnej części murów wieży Dawida, na długości około 10 łokci, znajdują się dawne fundamenty poczynione przez naszych przodków. Pozostałe zaś kondygnacje zostały zbudowane przez muzułmanów. W całym mieście nie ma budowli solidniejszej niż wieża Dawida. W mieście znajdują się ponadto dwie inne wielkie budowle. Jedną z nich jest szpital, mogący pomieścić czterystu rycerzy; do niego przybywają wszyscy chorzy, którzy znajdują tam schronienie i opiekę aż do śmierci. Inną znamienitą budowlą jest świątynia Salomona; jest to pałac zbudowany przez Salomona, króla Izraela. Trzystu rycerzy jest tam zakwaterowanych. Codziennie wykorzystują ten gmach do ćwiczeń wojskowych. Ponadto, co którzy pochodzą z ziemi Franków i z innych chrześcijańskich ziem, przyjmują na siebie służbę przez rok albo dwa przebywają tam, aż nie wypełnią ślubów (Arkin 1996).

<sup>17</sup> Tekst hebrajski uszkodzony.

W Jerozolimie jest wielki kościół zwany bazyliką Grobu, gdzie został pochowany Jezus i dokąd przybywają pielgrzymki chrześcijan (Krüger 2000).

Jerozolima ma cztery bramy – bramę Abrahama, bramę Dawida, bramę Syjonu i bramę Guszpat, które dawniej nazywano Jozafata, naprzeciw naszej dawnej Świątyni, teraz nazywanej *Templum Domini*. Na tym miejscu zostało wzniesione sanktuarium Omara ben al Khataab z ogromną i wspaniałą kopułą, do którego nie-Żydzi nie wnoszą żadnych obrazów ani posągów, ale jedynie przychodzą się pomodlić. Naprzeciw tego miejsca znajduje się zachodnia ściana, która jest jedyną pozostałą ścianą miejsca świętego świątyni dawnej Świątyni (por. *Świątynia Jerozolimska* 2007). Niekiedy nazywana jest Bramą Miłosierdzia. Wszyscy Żydzi, przychodzą, by modlić się przed ścianą dziedzińca świątynnego. W Jerozolimie, w pobliżu pałacu należącego do króla Salomona, zostały zbudowane przez niego stajnie, tworzące dużych rozmiarów budowle, powstałe z dużych ciosów kamiennych. Podobnych nie sposób zobaczyć gdziekolwiek indziej na świecie. Do dziś widoczny jest także basen, gdzie kapłani obmywali się przed złożeniem ofiar. Żydzi przychodzący tutaj piszą swoje imiona na ścianie. Brama Jozafata prowadzi do doliny Jozafata, które będzie miejscem spotkania różnych narodów (por. Ezechiel 20, 35). Znajduje się tam słupek, zwany ręką Absaloma, oraz grób króla Azariasza.

W pobliżu jest także źródło, zwane sadzawką Siloe, połączone ze strumykiem Kidron. Nad źródłem znajduje się duża budowla, pamiętająca czasy naszych przodków, ale dziś w tym miejscu znajduje się niewiele wody. Dlatego mieszkańcy Jerozolimy piją najczęściej wodę deszczową, którą zbierają w swoich domach do cystern. Z doliny Jozafata wspina się na Górę Oliwną; miasto od Góry Oliwnej oddziela dolina. Ze szczytu Góry Oliwnej można zobaczyć morze w okolicach Sodomy. W odległości dwóch parasangów od wybrzeży można zobaczyć słupek soli, w który została zamieniona żona Lota; owce liżą ten słupek nieustannie, ale nadal udaje się zachować pierwotny jego kształt. Ze szczytu góry Oliwnej można zobaczyć całą krainę i dolinę Szittim aż po Górę Nebo.

W pobliżu Jerozolimy jest góra Syjon, na której nie ma żadnego budynku, oprócz świątyni zbudowanej przez chrześcijan. W odległości około trzech mil od Jerozolimy znajdują się cmentarze należące do Żydów, którzy w dawnych czasach chowali zmarłych w jaskiniach. Na tych grobach były datowane inskrypcje, ale chrześcijanie zniszczyli groby, wykorzystując kamienie do budowy domostw. Groby te rozciągają się aż do Zelza w ziemi rodu Beniamina. Jerozolima jest otoczona wysokimi górami.

Na górze Syjon znajdują się groby przedstawicieli rodu Dawida, i groby królów, którzy rządili po nim. Nie sposób było wskazać dokładnego miejsca, aż jakieś piętnaście lat temu zawaliła się ściana kościoła na górze Syjon. Patriarcha

rozkazał nadzorcy zabrać kamienie ze starych budowli i naprawić nimi kościół. Ten uczynił tak, wynajął robotników i ustalił z nimi wynagrodzenie; dwudziestu ludzi nosiło kamienie z podnóża góry Syjon. Wśród nich było dwóch takich, którzy byli dobrymi przyjaciółmi. Przypadkowo odkryli oni wejście do jaskini, badając kamienie, kiedy pozostali udali się na posiłek. Szukając skarbów weszli do jaskini i odkryli przestronną salę z filarami z marmuru, pokrytymi srebrem i złotem. Znajdował się tam grób króla Dawida, a po jego lewej stronie – króla Salomona. Potem odkryli także groby wszystkich królów Judy, którzy także byli tam pochowani. Niektóre z trumien były szczelnie zamknięte, a ich zawartość jest nieznana. Wiadomość ta dotarła do patriarchy, który posłał po rabina Abrahama Constantinięgo, pobożnego pustelnika oplakującego upadek Jerozolimy, i opowiedział mu o tym zdarzeniu według świadectwa dwóch robotników. Wówczas rabin Abraham odpowiedział: “Są to groby potomków rodu Dawida i królów judzkich. Pozwól nam jutro rano tam wejść i zbadać co się tam znajduje”. (Magdalena Nom de Déu, José Ramón 2005).

Nazajutrz posłano po dwóch ludzi, którzy odkryli groby, ale znaleziono ich leżących w łóżku, trzęsących się ze strachu i odmawiających wejścia na teren cmentarny. Wówczas patriarcha rozkazał, aby zamknąć miejsce przed odwiedzającymi i tak pozostaje ukryte aż do dziś. Opowieść ta została mi przedstawiona przez rabina Abrahama.

Z Jerozolimy są dwa parasangi do Betlejem, które jest nazywane przez chrześcijan Beth-Leon. Niedaleko tego miasta, może w odległości około pół mili, jest grób Racheli, który został zbudowany z 11 kamieni odpowiadających liczbie synów Jakuba. Nad grobem znajduje się kopuła zbudowana na czterech filarach, na których przejeżdżający Żydzi ryją swoje imiona. W Betlejem jest dwóch żydowskich farbiarzy. To region obfitujący w strumienie, dzięki którym zbudowano studnie i sadzawki (...) (Rüger 1990).

\*\*\*\*\*

Beniamin z Tudeli z pewnością zwiedził więcej miejsc niż większość współczesnych mu mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego. Przedstawione dwa fragmenty należy traktować jako przykład znajomości geografii, historii i ogólnej erudycji podróżnika.

Dr Rafał Witkowski  
Instytut Historii UAM w Poznaniu  
e-mail: witkowskirafal@hotmail.com

## SUMMARY

### THE ITINERARY OF BENJAMIN OF TUDELA COMPOSED AT THE END OF THE 12<sup>TH</sup> CENTURY

*The Itinerary of Benjamin of Tudela throws a flashlight upon one of the most interesting stages in the development of European and Muslim nations. Rabbi Benjamin visited many cities, towns, villages, regions and countries, travelling ca. 3 years. He visited Rome and South Italy, traversed Greece and came to Constantinople. Then he passed on to Antioch and followed the well-known southern route skirting the Mediterranean, visiting Palestine, Syria, Persia, Central Asia, Northern Africa and returning in 1173 to his native Spain. His account on the struggles between Christians and Muslims may serve as an important source of information to indicate the revival of Islam, which took place between the Second and Third Crusades. Benjamin was always trying to find a Jewish community, however the most prosperous ones in Germany and the Jewish congregations that lay along the route to Palestine had been exterminated or dispersed at his time.*

## BIBLIOGRAFIA

1. Armistead S.G. (1987): Una tradición épico-carolingia en el "Itinerario" de Benjamín de Tudela. *Sefarad*, t. 47/1, s. 3-7.
2. Abrahams I. (1996): *Życie codzienne Żydów w średniowieczu*. Przeł. B. Gadomska. Warszawa.
3. Anderson R.T. (2002): Terry Giles. The keepers. An introduction to the history and culture of the Samaritans. Peabody, Mass.
4. Anderson R.T. (2005): Terry Giles. Tradition kept. The literature of the Samaritans. Peabody.
5. Arkin M. (1996): Travellers' tales. Three visitors to Jerusalem. *Jewish Affairs*, t. 51/2, s. 70-75.
6. Benjamin von Tudela (1988): *Buch der Reisen (Sefār ha-massa'ot)*, übertragen durch Rolf P. Schmitz. (*Judentum und Umwelt*, t. 22).
7. Benjamin of Tudela (1993 a): *The Itinerary of Benjamin of Tudela. Travels in the Middle Ages*. Trans. Joseph Simon, Pangloss Press.
8. Benjamin S. (1995): *The World of Benjamin of Tudela. A Medieval Mediterranean Travelogue*. Madison.
9. *Jüdische Reisen im Mittelalter* (1991): Benjamin von Tudela. Petachja von Regensburg, Übersetzung, Anmerkungen, Nachwort Stefan Schreiner, Leipzig, (Sammlung Dieterich, Bd. 416)
10. Borchardt P. (1936): The Sculpture in Front of the Lateran as Described by Benjamin of Tudela and Magister Gregorius. *The Journal of Roman Studies*, t. 26, z. 1, s. 68-70.
11. Bousek D. (2005-2006): "Chybející" kus cestopisu rabi Petachji z Rezna. *Zidovská Ročenka*, s. 18-23.
12. Busi G. (1997): Binyamin da Tudela. Nuove avventure bibliografiche. *Materia Giudaica*, t. 3, s. 39-42.
13. Cano Pérez M.J. (2004): Los notables judíos de Cataluña y el sur de Francia según el "Sefer Masa'ot" de Benjamín de Tudela. *Miscelánea de Estudios Árabes y Hebraicos*, t. 53, s. 73-95.
14. *Do Ziemi Świętej. Najstarsze opisy pielgrzymek do Ziemi Świętej (IV-VIII w.)*; (1996), Red. P. Iwazkiewicz. Kraków.
15. *Ex Oriente* (2003): *Ex Oriente - Issak und der weisse Elefant. Bagdad - Jerusalem - Aachen: Eine Reise durch drei Kulturen um 800 und heute*, hrsg. von Wolfgang Dressen, Georg Minkenberg, Adam C. Oellers, Mainz am Rhein 2003
16. Gieysztor A. (1983): Początki osadnictwa żydowskiego na ziemiach polskich. [w:] *Z dziejów Żydów w Polsce*. Red. W. Tyloch. Warszawa, s. 5-7.
17. Grodecki R. (1969): *Dzieje Żydów do końca XIV w.* [w: tegoż], Polska Piastowska. Warszawa.
18. Harboun H. (1986): *Les voyageurs juifs du Moyen Age, XIIe siècle: Benjamin de Tudela, Petahia de Ratisbonne, Natanael Hacohen*. Aix-en-Provence, Editions Massoreth.
19. Hauziński J. (1989): Początki osadnictwa żydowskiego na Śląsku w wiekach średnich. *Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia* 76. *Źródłoznawstwo i Studia Historyczne*, s. 95-102.
20. Horn M. (1983): Działalność gospodarcza Żydów polskich w średniowieczu na tle rozwoju osadnictwa. *Biuletyn ŻIH*, nr 126-127.
21. *Jewish travellers* (2005): Red. E. N. Adler. London [The Broadway Travellers, t. 12; reprint 1. wydania London 1930].
22. *The itinerary of Rabbi Benjamin of Tudela (1840-1841)*. Tłum. A. Asher. Vol. 1-2. London.

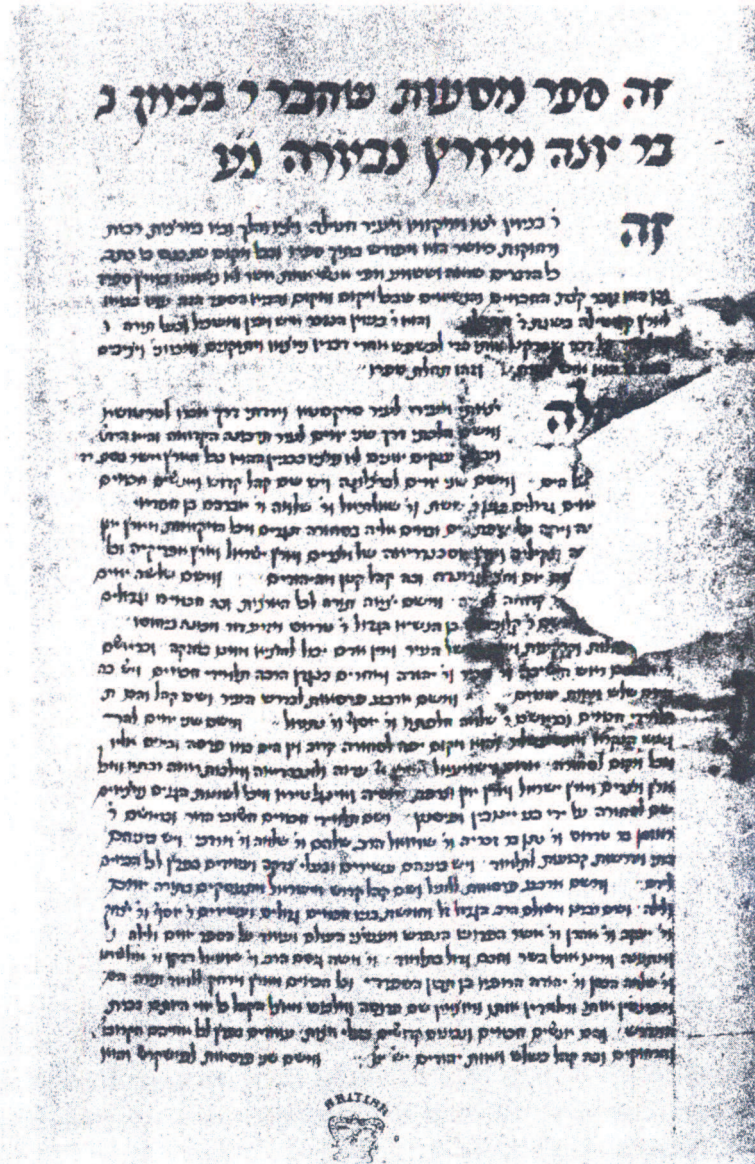


23. The Itinerary of Benjamin of Tudela. Critical text, translation and commentary (1907). Tłum. M. N. Adler. New York. [2 wyd. New York 1970, 2006].
24. The Itinerary of Benjamin of Tudela. Jewish travellers in the middle ages (1987). Red. E.N. Adler. London. [reprint 1. wydania London 1930].
25. Kashani R. (1992): The travels of Benjamin of Tudela. *Ariel*, t. 87, s. 37-50.
26. Kowalska Z. (1998): Handel niewolnikami prowadzony przez Żydów w IX-XI wieku w Europie, [w:] *Niewolnictwo i niewolnicy w Europie. Od starożytności po czasy nowożytne*. Red. D. Quirini-Popławska. Kraków, s. 81-90.
27. Krüger J. (2000): *Die Grabeskirche zu Jerusalem. Geschichte, Gestalt, Bedeutung, mit Fotos von Dinu Mendrea und Garo Nalbandian, Regensburg*.
28. Kupczyk L. (1993): Benjamin fra Tudela. *Rejsedagbog, Nordisk Judaistik* 14/1, s. 71-78.
29. Kuyt A. (2002): Die Welt aus sefardischer und ashkenazischer Sicht: Die mittelalterlichen hebraischen Reiseberichte des Benjamin von Tudela und des Petachja von Regensburg, *Chloe. Beihefte zum Daphnis*, t. 34, s. 211-231.
30. Ramón M. (2005): Testimonios arqueológicos del Oriente Próximo reflejados en el "Séfer-Masaot" de Benjamin de Tudela (Siria-Palestina, Mesopotamia y Egipto). *Arbor*, nr 711-712, s. 465-488.
31. Labuda G. (1947): Ibrahim ibn Jakub. Najstarsza relacja o Polsce w nowym wydaniu. *Roczniki Historyczne*, t. 16, s. 100-183.
32. Labuda G. (1958): Źródła arabskie i hebrajskie do dziejów Słowian. *Studia Źródłoznawcze*, t. 3, s. 61-101.
33. Labuda G. (1967): Źródła hebrajskie i arabskie do dziejów Przemyśla. *Rocznik Przemyski*, t. 11, s. 49-64.
34. Lacerenza G. (1996): Echi biblici in una leggenda. Tiro in Beniamin da Tudela. *Annali Istituto Universitario Orientale*, t. 56/4, s. 462-470.
35. Lewicki T. (1955): Źródła hebrajskie do dziejów środkowej i wschodniej Europy w okresie wczesnego średniowiecza (IX - XIII w.). *Przegląd Orientalistyczny*, t. 3, nr 15, s. 283-300.
36. Levanon Y. (1998): The holy place in Jewish piety. Evidence of two twelfth-century Jewish itineraries. *Annual of Rabbinic Judaism*, t. 1, s. 103-118.
37. Lyons M.C., Jackson D.E.P. (2006): *Saladyn. Polityka świętej wojny*. Przeł. K. Pachniak, Warszawa.
38. Ochoa J. A. (1992): El imperio bizantino en el viaje de Benjamín de Tudela. *Viaggiatori ebrei*, s. 81-98.
39. *Palestina y Eurasia* (1989): *Palestina y Eurasia a finales del siglo XII (viajes de Rabí Ya'aqob bar Netan'el ha-Kohén y Rabí Petahyah de Regensburg)*, traducción del hebreo, notas e introducción por José Ramón Magdalena Nom de Déu, Barcelona.
40. *Peregrinatio* (1697): *Peregrinatio R. Petachiae Ratisbonensis...*, excudit Jodocus Wilhelmus Kolesius, w: *Joh. Christophori Wagenseilii Exercitationes sex varii argumenti, Altdorfi Noricorum*.
41. Pleszczyński A. (2006): Mieszko I i jego państwo w opisie Ibrahima ibn Jakuba a archetyp dzikiej północy". *Acta Universitatis Wratislaviensis*, no 2966, *Historia* 175, s. 209-220.
42. Pescarin S. (2000): *Rzym. Przewodnik archeologiczny po wiecznym mieście*. Tłum. E. Cander, Warszawa.
43. Rosik M. (2005): *Judaizm u początków ery chrześcijańskiej*. Wrocław.
44. Rüger H.P. (1990): *Syrien und Palästina nach dem Reisebericht des Benjamin von Tudela*.

- Abhandlungen des Deutschen Palästinavereins, t. 12.
45. Samsonowicz H. (1989): The Jewish Population in Poland during the Middle Ages. *Dialectics and Humanism. The Polish Philosophical Quarterly*. t. 16, z. 1, s. 35-42.
  46. Schmitz R.-P. (1990): Lexikographische Notizen. *Biblische und judaistische Studien*, s. 675-680.
  47. Schmitz R.-P. (1994): Benjamin von Tudela, "Das Buch der Reisen". *Realität oder Fiktion, Henoah*, t. 16/2-3, s. 295-314.
  48. Schreier S. (1998): Benjamin von Tudela und Petachja von Regensburg. *Jüdische Reisen im Mittelalter*, Leipzig 1991.
  49. Shatzmiller J. (1998): *Jews, Pilgrimage, and the Christian Cult of Saints. Benjamin of Tudela and His Contemporaries*. Toronto.
  50. Spekke A. (1938): *Wiadomości geografów arabskich o narodach bałtyckich wczesnego średniowiecza*. Kraków.
  51. *Świątynia Jerozolimska* (2007). Red. M. Rosik. Wrocław.
  52. *Travels of Rabbi Petachia* (1861): *Travels of Rabbi Petachia, of Ratisbon, who, in the latter end of the twelfth century visited Poland, Russia, Little Tartary, the Crimea, Armenia, Assyria, Syria, the Holy Land and Greece, translated from the Hebrew, together with the original, on opposite pages, by A. Benisch ; with explanatory notes by the translator and William F. Ainsworth, London* (2nd ed.)
  53. Widajewicz J. (1946): *Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba*. *Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny*. T. 71.
  54. Witczak K.T. (1994): *Król „Gebalim” w liście Chasdaja*. *Nowa interpretacja. Roczniki Historyczne*. T. 60, s. 5-19.

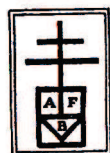
על שפת הים קבר אחד שלפיש ובו פטרו כל מיכ עשור וחיות  
 ויחזיקו בלבו ותכל בכתובה הקדמונה קורב למכיל ואורח תקב  
 טו זרמית ורחב ששה זרמית יטה בלכס נדראה כמו ג אנה  
 יחדום " ימטם חזק ויה אנה יהם וירעם פטרום  
 יאורצם חזר ימלכין לל העולם " ומטם ג ימטם  
 לרפידים יושנים טכ בג ערב ואין טכ יחדום "   
 ימטם ג יום דרך יב למסינה היא תחלה כפוליה והיה  
 יושבת על הזרוע הטף לטר היא הלבואה ימטם כמו מאתם  
 יחדום והיא ארץ מלאה כל טוב עגות ופרדסים וטכ מיתקן  
 סתקבצים רוב יתנועב לעבור לחופלה כי טכ המטם  
 הטוב " ומטם שכרים לדרך יוסה י ימים "   
 טכ יומה לליבה ה ימטם ודרך יבמה ועברין מטם יהיו יומ  
 ומאייאנה ומעברות איטליה י ימים לעד כדלן הויה  
 יחלה ארץ אמכיה והם יושבים על טהר דתה קצול מעד  
 קולפיה טהיה ראט מלכות יעד עיר דגמכיה קינה אמכיה  
 מאלף טו ימים הנה ארץ אסטן " ואילו טכ הסודיות  
 שבארץ אמכיה קונפליט ומערכה פונה וקולפיה יבנה  
 טהיה וטיף ויזעזע ביה קפה המלכות וכולה ימדינה  
 הנה הוספין חכמים י יבירים ומטם והלוא ארץ גימ  
 היה טכ הנה פדנה והוא תחלה ארץ אטקלכיה ובה כמו  
 קו יחדום מרים בארץ טען בשכל אנה הויה " וטכ  
 מרטו הייטת יקנזאית והטבלים ואין יבא חרם מדלית  
 בוחו בימי תלדן מפע הקור וט הנה מלכות רפואה ומלכות  
 פדבייה טהיה ארץ ירפה מעד אטוד ער פרישה הסודיות  
 הקדולה מהלף טטה ימים והוא למלך לאוטי והוא יושבת  
 על טהר פדנה יטכ תלמודי חכמים אין כמיתם בכל הארץ

Ryc. 1. Karta 26b z rękopisu rzymskiej Bibliotheca Casanatense, Ms. 3097 (za *The Itinerary of Benjamin of Tudela. Critical Text, Translation and Commentary*, trans. Marcus Nathan Adler, New York 1907 (2 wyd., New York 1970).



Ryc. 2. Karta 149a z rękopisu British Museum, Add. No. 27.089 (za *The Itinerary of Benjamin of Tudela. Critical Text, Translation and Commentary*, trans. Marcus Nathan Adler, New York 1907 (2 wyd., New York 1970).

BENIAMINI  
TUDELENSIS  
ITINERARIUM  
EX VERSIONE  
BENEDICTI ARIAE MONTANI  
SUBIECTAE SUNT  
DESCRIPTIONES MECHAE ET MEDINAE-ALNABI  
EX ITINERARIIS LUD. VARTOMANNI ET IOH. WILDII  
PRAEFIXA VERO DISSERTATIO AD LECTOREM  
QUAM SUAE EDITIONI PRAEMISIT  
CONSTANTINUS L'EMPEREUR  
ET NONNULLAE EIUSDEM NOTAE



BONONIAE  
APUD BIBLIOPOLAM FORNI

Ryc. 3. Strona tytułowa łacińskiego przekładu Beniamina z Tudeli.

Krzysztof Kaczmarek

## ŚREDNIOWIECZNE PODRÓŻE WIELKOPOLSKICH DOMINIKANÓW

### I

Życie zakonne, jakie rozkwitło w średniowiecznej Europie odznaczało się wielką różnorodnością praw i zwyczajów obserwowanych w poszczególnych zgromadzeniach. Zróżnicowanie to sprawiało, że średniowieczne *ordines*, mimo posiadania wielu cech wspólnych, miały odmienną strukturę wewnętrzną, charakterystyczną dla siebie duchowość, a także określone przepisy normujące rytm codziennego życia w klasztorach (Kłoczowski 2002; Kanior 2002; Lawrence 2005).

Jedną z cech różnicujących zakony był ich stosunek do kwestii opuszczania przez braci zamieszkiwanych przez nich domów. Wiadomo, że we wspólnotach mniszych (na przykład u benedyktynów czy cystersów) obowiązywała zasada *stabilitas loci*, która na stałe wiązała zakonnika z tym klasztor, w którym złożył on profesję. Bardziej aktywny tryb życia prowadziły powstałe w XIII wieku wspólnoty mendykanckie: franciszkanie, dominikanie, karmelici oraz augustianie – eremici często opuszczali należące do nich domy i podejmowali działalność poza ich murami. Nie oznacza to naturalnie, że mogli oni przekraczać furtę w sposób swobodny – w każdym z wymienionych zakonów funkcjonował zbiór przepisów, które określały kto i na jakich zasadach może wyjść poza klasztor oraz jak osoba taka powinna się zachowywać przebywając poza wspólnotą. Regulacje takie obowiązywały także w Zakonie Kaznodziejskim – odnajdujemy je w dominikańskich „Konstytucjach”, aktach kapituł generalnych, protokołach z posiedzeń władz poszczególnych prowincji, w tym także w aktach kapituł prowincji polskiej (zob. Thomas 1965; Reichert 1898 – 1900; Kielar 1969; Madura 1972; Walz 1948; Hinnebusch 1966 – 1973; Hinnebusch 1986; Kaczmarek 2005b, s. 16 przyp. 8; Zdanek 2006, s. 167; Kaczmarek, w druku).

Podstawowa zasada obowiązująca dominikańskich profesów mówiła, że mogą oni opuszczać klasztory wyłącznie za zgodą przełożonych i dla ważnego powodu. Zakonnik, który chciał się udać w podróż, mógł to zrobić dopiero po otrzymaniu zezwolenia od swojego przeora, a w niektórych wypadkach władz

provincji lub samego generała wspólnoty. Akta kapituł generalnych oraz akta poszczególnych prowincji dominikańskich pełne są prewencyjnych napomnień kierowanych do zakonników, aby ci nie wychodzili z klasztorów *sine licentia prioris*, a także orzeczeń o karach (zwykle postu lub karceru) dla tych profesów, którzy zakaz ten łamali i wędrowali bez zgody swoich zwierzchników. Dyspozycję karania przez zamknięcie w karczerze uciekinierów z klasztoru odnajdujemy już w aktach kapituły generalnej z Paryża z roku 1236, co pokazuje, że z problemem tym dominikanie zmagali się praktycznie od samego początku istnienia wspólnoty (Reichert 1898, s. 10). Liczba zakonników łamiących prawo, wśród nich profesów wymykających się z klasztorów bez zgody przełożonych, musiała być znaczna, skoro w roku 1274 kapituła generalna zebrana w Lyonie zarządziła, aby *priores provinciales faciant fieri carceres in omnibus conventibus sue provincie*, co oznacza, że karcery, miejsca odosobnienia dla występnych profesów, miano zorganizować we wszystkich bez wyjątku klasztorach zakonu (Reichert 1898, s. 176). Akta kapituł generalnych zalecają również, aby zgody na wyjście z klasztoru nie wydawać pochopnie i przestrzegają braci przed wędrowaniem pomiędzy konwentami bez istotnej przyczyny (Reichert 1898, s. 4). Zapewne właśnie dla ukrócenia takich nielegalnych i nieuzasadnionych konkretną potrzebą podróży ustawy dominikańskich kapituł bardzo szybko zabroniły przeorom przyjmowania do kierowanych przez nich konwentów uciekinierów z innych klasztorów (zob. na przykład Reichert 1898, s. 169).

Zezwolenie przełożonych oraz wskazanie celu wędrowki nie były jedynymi warunkami, pod którymi zakonnik mógł opuścić mury zamieszkiwanego przez siebie domu. Dla tych braci, którzy zamierzali udać się w długą podróż, ważne było kryterium zdrowia – przeorom nie było wolno wysyłać na dalekie wędrowki zakonników chorych i słabych. Dotyczyło to zwłaszcza tych braci, którzy jako delegaci prowincji brali udział w obradach kapituł generalnych, co było niekiedy (w przypadku dominikanów z ziem polskich wręcz zawsze) związane z koniecznością pokonania setek kilometrów i wymagało dobrej kondycji fizycznej; nie jest w tej sytuacji dziełem przypadku, że już w roku 1245 kapituła generalna z Kolonii zabroniła posyłania *debiles fratres in diffinitores vel socios pro capitulo generali* (Reichert 1898, s. 32). Postanowienie to nabiera dodatkowego znaczenia, jeśli będziemy pamiętali o technice podróżowania ówczesnych dominikanów – „Konstytucje” zakonu oraz ustawy jego kapituł generalnych wprowadziły ograniczenia w używaniu przez braci koni oraz wozów, z których można było korzystać wyłącznie po uzyskaniu specjalnego zezwolenia (Thomas 1965, s. 334 – 335; Reichert 1898, s. 15). Dominikańskim profesom nie było także wolno wędrować w pojedynkę – zakonnikowi opuszczającemu

klasztorek powinien towarzyszyć specjalny „socjusz”, który miał mu służyć pomocą w podróży, a także kontrolować, czy zakonnik przebywający poza wspólnotą zachowuje się w sposób godny i nie łamie praw oraz zwyczajów zgromadzenia. Zakonnicy, którzy opuszczali klasztory na dłużej, na przykład ci profesji, którzy zostali wytypowani przez przełożonych do studiów zagranicznych i musieli odbyć długie wędrówki do szkół w Italii, Francji czy Anglii, powinni otrzymać od swych przeorów odpowiednie zabezpieczenie materialne na pokrycie kosztów podróży, nauki i utrzymania.

Ustawodawstwo Zakonu Kaznodziejskiego zawierało także cały szereg niekiedy bardzo drobiazgowych przepisów, pokazujących który z zakonników może być w określonym celu delegowany poza klasztor, a który z braci nie powinni w ogóle opuszczać konwentu. Generalnie rzecz biorąc poza klasztorne mury nie było wolno wychodzić nowicjuszom oraz braciom posiadającym niewielki staż życia w zakonie. Ci ostatni, będąc jeszcze słabo uformowani i podatni na pokusy świeckiego świata, co najmniej przez dwa lata po złożeniu ślubów mieli pozostawać w klasztorze aby umacniać swe powołanie, rozwijać życie religijne i uzupełniać wykształcenie, zwłaszcza zaś doskonalić znajomość łaciny (Kaczmarek 2005b, s. 62 – 65). Każdy z braci delegowanych poza klasztor powinien także posiadać umiejętności, które pozwoliłyby mu we właściwy sposób wypełnić zadania nałożone nań przez przełożonych. Warunek ten pojawia się nadzwyczaj często w odniesieniu do klasztornych „predykatów”. Wiadomo, że dominikanie uprawiali aktywne, wędrownie, kaznodziejstwo i przemierzali klasztorne okolice, głosząc Słowo Boże w napotkanych po drodze kościołach i kaplicach. Jest rzeczą oczywistą, że do pełnienia tak odpowiedzialnej funkcji przeorowie powinni wyznaczać braci dobrze obeznanych z teologią i właściwie uformowanych pod względem moralnym. Nieprzypadkowo więc już w roku 1239 kapituła generalna zebrana w Paryżu zarządziła, aby *priores non mittant ad predicandum nisi fratres maturos et discretos* (Reichert 1898, s. 12); nie może także dziwić, że warunek ten był w następnych latach często ponawiany przez kolejne kapituły. Duża mobilność dominikańskich profesów nie mogła naturalnie zakłócać codziennego życia konwentów. Potrzeby związane z ich bieżącym zarządzaniem, życiem religijnym, sprawowaną w kościołach liturgią czy kształceniem zakonników wymagały, aby większość braci przebywała w klasztorach. Troska o ich prawidłowe funkcjonowanie spowodowała, że władze zakonu zabraniały jednoczesnej nieobecności w klasztorze przeora i podprzeora. Nie było na przykład możliwe, aby brali oni wspólnie udział w posiedzeniach kapituł generalnych (zob. Reichert 1898, s. 23). Udział w ich obradach był przecież związany z długą nieobecnością w klasztorze, co groziło rozluźnieniem



dyscypliny życia wewnętrznego konwentu i paraliżem w podejmowaniu decyzji związanych z załatwianiem różnych, choćby materialnych, potrzeb braci.

Powyższe warunki należy – rzecz jasna – traktować w kategorii normy postulowanej i trzeba pamiętać o tym, że w codziennym życiu niekiedy od nich odchodzono. Skala takich nadużyć jest bardzo trudna do oszacowania. Pewne jest, że do łamania przywołanych wyżej zasad dochodziło zwykle w czasach generalnego upadku dyscypliny życia w klasztorach, choćby w przededniu Reformacji (zob. Kłoczowski 1953). Bardzo trudno jednak obliczyć, jak wielki odsetek braci podejmował wędrówki na własną rękę, bez oglądania się na zgodę swych przełożonych. Owszem, w aktach poszczególnych prowincji odnajdujemy bardzo dużo zapisek mówiących o karaniu, względnie o uwolnieniu od kary i przywróceniu do łask zakonu, tych braci, którzy zostali przyłapani na samowolnym opuszczeniu klasztorów lub popełnieniu nadużyć w czasie „legalnych”, podjętych na polecenie zwierzchników, podróży. Problem w tym, że bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie jak duża była skala takich nadużyć liczona w odniesieniu do wszystkich podróży podjętych przez dominikanów. Próby takich obliczeń podjęte ostatnio dla wrocławskiego klasztoru pod wezwaniem św. Wojciecha pokazały, że liczba tamtejszych profesów podróżujących legalnie i w sposób zgodny z zasadami zakonnego prawa zdecydowanie przewyższała liczbę tych zakonników, którzy z klasztoru uciekli lub w czasie wędrówek zachowywali się w sposób naganny (Kaczmarek, w druku 2). Czytając bardzo sugestywne i przemawiające do wyobraźni wzmianki o różnych ekscesach, jakich dopuszczali się dominikańscy profesy musimy więc stale pamiętać o tym, by przykładów tych negatywnych zachowań nie uogólniać i nie rozciągać na wszystkich bez wyjątku braci. Dla zdecydowanej większości zakonników takie uogólnienia byłyby bowiem bez wątpienia niesprawiedliwe i bardzo krzywdzące.

## II

Średniowieczny konwent zakonny był specyficzną społecznością, żyjącą według zasad określonych w regule i Konstytucjach danego zgromadzenia. Każda taka społeczność posiadała wewnętrzną strukturę oraz hierarchię. Konwent tworzyli regularni zakonnicy „chórowi”, a także nowicjusze oraz bracia służebni, czyli konwersi. W późnym średniowieczu, w sytuacji znacznego sklerykalizowania wspólnot zakonnych, zakonnicy chórowi dzieli się z kolei na kapłanów oraz tych profesów (mam na myśli braci bez święceń, akolitów,

subdiakonów oraz diakonów), którzy dążyli do osiągnięcia statusu prezbiterów. W Zakonie Kaznodziejskim obowiązywała zasada, która mówiła, że młodym zakonnikom nie wolno powierzać żadnych funkcji w klasztorach – młodzi profesy mieli oddawać się intensywnym studiom i przełożeni nie powinni obciążać ich zadaniami, które odciągałyby ich od lektury ksiąg. Zrozumiałe jest w tej sytuacji, że urzędy związane z codziennym funkcjonowaniem klasztoru oddawano w ręce kapłanów, mających już pewne doświadczenie w życiu zakonnym. Klasztorni *sacerdotes* obejmowali funkcje wikariuszy klasztorów, przeorów, podprzeorów, lektorów, inkwizytorów, kaznodziejów, spowiedników, magistrów studentów, mistrzów nowicjatu, bibliotekarzy, kantorów, zakrystianów, prokuratorów, szafarzy, westiaruszy, terminarzy czy nadzorców konwersów (te i inne urzędy klasztorne wymienia w swym traktacie Humbert de Romanis 1956; por. także Derwich 2007). Miejsce każdego profesy w klasztornej społeczności wyznaczał przede wszystkim jego osobisty staż życia we wspólnocie – im dłuższym czasem pobytu w klasztorze mógł się wykazać zakonnik, tym wyższą zajmował on pozycję w wewnętrznej hierarchii danego konwentu; nie jest więc dziełem przypadku, że bardzo cenioną godnością był u dominikanów tytuł „jubilata”, który przyznawano tym braciom, którzy przeżyli w zakonie co najmniej 50 lat. W klasztornej hierarchii profesów liczyło się także ich wykształcenie (bardzo cenieni byli zwłaszcza posiadacze stopnia doktora teologii), a także zajmowane przez nich urzędy (zob. wyżej).

Sprawowanie niektórych z tych funkcji wymagało od zakonników dużej mobilności i – zapewne – częstego opuszczania klasztoru. Uwaga ta dotyczy w pierwszej kolejności wikariuszy, przeorów i podprzeorów, którzy reprezentowali klasztor w kontaktach ze światem laików, uczestniczyli w codziennym życiu prowincji, a także brali udział w rozprawach sądowych, na których rozpatrywano sprawy klasztoru i w imieniu całego konwentu stawali na przykład przed biskupim konsystorzem. Klasztorną furtę musieli też regularnie przekraczać kaznodzieje i spowiednicy – każdy konwent dominikański miał wyznaczony okręg, w którego granicach *praedicatores et confessores* pełnili swoje duszpasterskie posługi (zob. Kłoczowski 1999). Częste kontakty ze światem zza klasztornej muru utrzymywali również bez wątpienia ci zakonnicy, którzy odpowiadali za materialną stronę życia braci. Wśród nich największą bez wątpienia mobilnością musieli wykazywać się tak zwani terminarze, którzy w granicach okręgu klasztornej zbierali ofiary na rzecz konwentu. Każdy klasztor posiadał również specjalnie wyznaczonych braci – prokuratora oraz szafarza – którzy nadzorowali dochody oraz wydatki konwentu i odpowiadali za jego bieżące zaopatrzenie w niezbędne do życia produkty. Specyfika tych stanowisk także wymagała od zajmujących

je zakonników częstych kontaktów ze środowiskiem ludzi świeckich. Było to konieczne zwłaszcza w dużych miastach, w których istniały największe konwenty Braci Kaznodziejów. Domy te dysponowały dużymi dochodami, z których część była lokowana w formie kapitałów na miejskich nieruchomościach i położonych opodal miast gruntach (Wiesiołowski 1975, s. 216 – 242). Zarządzanie tymi kapitałami wymagało od odpowiedzialnych za nie braci dużej aktywności, wychodzenia poza klasztor i doglądania jego interesów w „świeckim” świecie. Duża mobilność, częste przemieszczanie się od klasztoru do klasztoru w granicach prowincji, a nawet wyjazdy poza jej granice, były także charakterystycznym rysem życia dominikańskiej elity intelektualnej. Wiadomo, że Bracia Kaznodzieje stworzyli w średniowieczu wydajny system szkolnictwa, który obejmował wiele typów studiów. Do ośrodków tych kierowano najzdolniejszych zakonników, którzy mieli w nich zgłębiać filozofię i teologię, przygotowując się w ten sposób do pracy duszpasterskiej i zdobywając zarazem coraz wyższe stopnie naukowe (Mulchahey 1998; Zdanek 2005, Kaczmarek 2005b). Zdarzało się, że zakonnik wytypowany przez przełożonych do studiów wielokrotnie opuszczał swój macierzysty konwent i przenosił się na kilka lat do klasztoru, w którym funkcjonował typ szkoły właściwy dla jego aktualnego poziomu edukacji. To właśnie względy naukowe są bodaj najczęściej pojawiającym się w źródłach motywem podróży dominikańskich profesów.

Biorąc pod uwagę powyższe względy można pokusić się o szacunkowe obliczenia, które pokazują, jaki odsetek zakonników zamieszkujących w danym klasztorze był uprawniony do w miarę swobodnego opuszczania jego murów i podejmowania krótszych (mam na myśli zasięg jego bezpośredniego okręgu) lub dłuższych (tu chodzi o granice prowincji lub całą wspólnotę zakonną) wędrówek. Próby takich obliczeń przeprowadzone dla wrocławskiego konwentu św. Wojciecha pokazały, że mniej więcej 10% tamtejszych dominikanów z racji pełnionych funkcji mogło dość regularnie wychodzić poza klasztor i podejmować wędrówki w jego najbliższym otoczeniu lub wyprawiać się w długie, trwające nawet kilka miesięcy, podróże (Kaczmarek, w druku 2).

### III

Każdy klasztor Braci Kaznodziejów podporządkowany był określonym władzom zwierzchnim. Kilka sąsiadujących ze sobą domów tworzyło tak zwaną kontratę, którą nadzorował specjalny wikariusz, kontrata zaś wchodziła w skład prowincji zakonnej. Najwyższą władzą na terenie prowincji była kapituła

provincialna złożona z delegatów mianowanych przez poszczególne klasztory. Kapituła ta zbierała się w zależności od potrzeby co roku, lub raz na kilka lat. W przerwach pomiędzy jej obradami prowincją kierował wybierany przez kapitułę prowincjał, któremu dodawano do pomocy kilku zakonników zwanych definitoremami. Wielkopolska kontrata polskiej prowincji Braci Kaznodziejów przez większą część średniowiecza składała z 9 konwentów, które były sukcesywnie fundowane od XIII do początku XV wieku: w stuleciu XIII powstało 5 konwentów (Brześć Kujawski, Łęczyca, Poznań, Sieradz, Wronki), w wieku XIV ufundowano 2 domy (w Piotrkowie i Żninie), także dwa klasztory (Kościan i Środa) uformowały się w początkach wieku XV (Wyrwa 1997; Wyrwa 1999; Zyglewski 2000). Pod sam koniec XV stulecia podjęto starania o założenie jeszcze jednego konwentu – biskup poznański Uriel Górka zamierzał sprowadzić zakonników do Kórnika, ale z niewiadomych powodów fundacja nie została doprowadzona do szczęśliwego końca (Reichert 1898-1900, s. 386 i 434; Górczak 2007, s. 246). Wymienione konwenty różniły się wielkością, potencjałem demograficznym oraz miejscem w strukturze prowincji. Bez wątplenia największym klasztorem był dom w Poznaniu – jego prymat wynikał z ulokowania w największym ośrodku miejskim Wielkopolski, umieszczeniu w nim stolicy kontraty, a także ważnej roli odgrywanej w dziedzinie szkolnictwa. W XV wieku do dużego znaczenia doszedł klasztor w Kościanie, a także domy w Sieradzu i Łęczycy. Dwa ostatnie konwenty, choć ustępowały wielkością dominikanom poznańskim oraz kościańskim, wiele zyskiwały na centralnym położeniu i często gościły w swoich murach kapituły prowincji (w latach 1411, 1447, 1473, 1486 i 1494) (Wiesiołowski 1975, s. 242–243).

Zachowane do naszych czasów źródła do dziejów tych klasztorów pozwalają oświetlić je pod względem socjograficznym dopiero w późnym średniowieczu. Z czasów wcześniejszych jesteśmy w stanie podać jedynie garść imion zamieszkujących w nich zakonników; natomiast bardzo trudno w precyzyjny sposób odtworzyć ich liczbę, pochodzenie czy wykształcenie. Również dla stulecia XIII i pierwszej połowy XIV wieku nie można pokazać w zadowalający sposób mobilności wielkopolskich dominikanów – brak źródeł uniemożliwia odpowiedź na pytanie dokąd i w jakim celu wyprawiali się oni poza klasztory macierzyste. Analizę taką można przeprowadzić dopiero dla drugiej połowy XIV wieku oraz stulecia XV, ponieważ dla tych okresów częściowo zachowały się akta kapituł polskiej prowincji dominikańskiej. Odnotowane w tych aktach informacje o „asygnacjach” (skierowaniach) i „rewokacjach” (odwołaniach) zakonników z wielkopolskich klasztorów Braci Kaznodziejów pozwalają prześledzić zasięg, trasy i motywy ich podróży.

Wędrówki wielkopolskich dominikanów odbywały się w obrębie kilku stref o zróżnicowanym zasięgu. Pierwsza, najmniejsza, pokrywała się z granicami okręgu danego domu zakonnego. Dokładne granice okręgów klasztornych polskich dominikanów nie są, niestety, znane. Dla dominikanów z kontraty wielkopolskiej potrafimy wyznaczyć jedynie północną strefę wpływów klasztoru w Brześciu Kujawskim, graniczącą z okręgiem klasztoru toruńskiego (Kubicki 2007, s. 380–381). Natomiast pewne jest, że granice okręgów klasztornych, jakkolwiek by nie przebiegały, przez zakonników były często naruszane – źródła informują o sporach pomiędzy poszczególnymi domami, które w trosce o własne dochody i zasięg duszpasterskich wpływów broniły stanu posiadania przed sąsiednimi klasztorami (Kłoczowski 1997; 1999; 2000). W tej sytuacji nie jest dziełem przypadku, że władze prowincji piętnowały zakonników, którzy bez upoważnienia przekraczali granice własnego okręgu i zbierali jałmużny na zakazanym (to znaczy należącym do innego konwentu) terenie (Madura 1972, *passim*). Wędrówki podejmowane przez zakonników na tak określonym obszarze zwykle były motywowane względami ekonomicznymi, duszpasterskimi oraz rekrutacyjnymi. Bracia przemierzając przypisany do ich klasztoru okręg kwestowali, głosili kazania i werbowali nowych kandydatów do życia w zakonie. Zbieraniem ofiar na rzecz konwentu trudnili się specjalnie do tego wyznaczeni zakonnicy zwani terminarzami. Bardzo trudno ustalić, jak wielu takich terminarzy przebywało w poszczególnych klasztorach. W dużych domach (na przykład we Wrocławiu) zbieraniem ofiar zajmowało się stale dwóch profesów (Kaczmarek w druku 1). Z klasztorów kontraty wielkopolskiej podobnie mogło być w Poznaniu, gdzie w jednym roku (1510) także spotykamy dwóch terminarzy: Jan Cambnezę oraz Franciszka (Madura 1972, s. 181). W mniejszych konwentach funkcjonował zapewne tylko jeden *terminarius*; możliwe nawet, że w takich klasztorach funkcja nie miała charakteru stałego, a zakonników do zbierania jałmużny wyznaczano w sposób doraźny, w zależności od bieżącej potrzeby (Derwich 2007, s. 81). Być może właśnie ta okoliczność sprawia, że imiona terminarzy z wielkopolskich klasztorów dominikańskich rzadko pojawiają się w źródłach. Poza już wymienionymi znamy ich zaledwie kilku: Piotra ze Żnina, który działał w 1497 roku (Wiesiołowski 1975, s. 229), diakona Wojciecha z Kościana, wymienionego w aktach kapituły prowincji polskiej w roku 1514 (Madura 1972, s. 210), Jana z klasztoru w Poznaniu, działającego także w 1514 roku (Madura 1972, s. 208) oraz Jana Piwko z Sieradza, który jako terminarz jest wzmiankowany w latach 1507–1514 (Madura 1972, s. 169, 182 i 194). Nie są znani terminarze innych wielkopolskich konwentów dominikańskich i wyłącznie na zasadzie analogii do pozostałych domów wolno podejrzewać, że musieli oni istnieć i przemierzać

wyznaczone im okręgi. Ponieważ zgodnie z przywołaną zasadą dominikańscy profesioniści nie powinni wędrować w pojedynkę, każdemu terminarzowi przydzielano do pomocy jednego konwersa; znamy pochodzącą z nekrologu dominikanów poznańskich, niestety pozbawioną daty, wzmiankę o zgonie takiego konwersa – terminarza, którym był brat Jakub (Kaczmarek 2005 a, s. 139). Do zakonników często przemierzających dominikańskie klasztorne okręgi należeli też spowiednicy oraz kaznodzieje. Klasztorni *confessores* musieli być szczególnie aktywni w tych ośrodkach, w których obok konwentu męskiego działał także klasztor dominikanek („Katarzynek”). Bracia byli odpowiedzialni za duchowe życie siostr zakonnych i kilku odpowiednio przygotowanych zakonników musiało regularnie odwiedzać ich klasztor. W warunkach kontraty wielkopolskiej z taką sytuacją spotykamy się tylko w klasztorze poznańskim, którego profesioniści opiekowali się położonym opodal klasztoru męskiego domem „Katarzynek”. Niestety nie zachowały się żadne informacje źródłowe o takich *confessores sororum* z Poznania z okresu średniowiecza i tylko przez analogię do innych konwentów (na przykład Wrocławia) wolno przyjąć, że musieli istnieć i składać regularne wizyty w klasztorze zakonnicy (o sytuacji we Wrocławiu zob. Kaczmarek w druku 1). Nieco więcej wiadomości mamy o klasztornych „predykatorkach”. Istnienie takich kaznodziejów jest poświadczane dla większości wielkopolskich konwentów dominikańskich. Zdarzało się nawet w wielu domach, że w tym samym czasie działało kilku kaznodziejów wyspecjalizowanych w głoszeniu określonych typów nauk – znamy kaznodziejów przed i popołudniowych, a także „predykatorków” nauczających w językach obcych, zwłaszcza w niemieckim. Dominikańscy *praedicatores*, poza głoszeniem kazań we własnych świątyniach, podejmowali również nauczanie w kościołach położonych w granicach okręgu danego konwentu. Na przykład w 1263 roku dwaj tacy zakonnicy – brat Mikołaj i jego socjusz Ryszard – głosili kazania w kościele parafialnym w Brzeźnie opodal Sieradza (Kłoczowski 1956, s. 241). Możliwe, że należy w nich upatrywać profesów z sieradzkiego konwentu pod wezwaniem św. Stanisława, którzy wybrali się w duszpasterską podróż po swoim okręgu klasztornym.

Drugi krąg, w którego granicach podróżowali dominikańscy zakonnicy można utożsamiać z obszarem danej kontraty. Oprócz okręgu *Maioris Poloniae*, w okresie średniowiecza na terenie polskiej prowincji dominikańskiej istniało kilka innych okręgów tego typu (śląski, małopolski, kaszubski, pruski, mazowiecki i ruski). W skład każdego wchodziło kilka lub kilkanaście klasztorów, pomiędzy którymi przemieszczali się miejscowi profesioniści (i to w dużej, zdaje się, liczbie). Przyczyny wędrówek zakonników na terenie kontraty były bardzo zróżnicowane i każdy przypadek trzeba rozpatrywać indywidualnie; ze względu na sposób

zapisania stosownych decyzji w aktach kapituł zresztą motywy przenoszenia braci pomiędzy klasztorami nie zawsze dają się odtworzyć. Jednym z celów takich podróży była zapewne chęć zasilenia małych i słabych klasztorów profesami z domów bardziej zasobnych w ludzi. Bardzo ważnym motywem przemieszczania się zakonników po kontrakcie były względy naukowe – w klasztorach wyznaczonych przez kapituły prowincji istniały szkoły partykularne, do których wysyłano zakonników z innych konwentów. Znaczącą była liczba braci, (niezależnie od konkretnych powodów) otrzymujących co roku polecenie przeniesienia do klasztoru innego od dotychczas przez nich zamieszkiwanego. Stwierdzenie to znajduje potwierdzenie także w odniesieniu do konwentów z terenu kontraty wielkopolskiej. Nie znamy co prawda sprawozdań z posiedzeń wszystkich średniowiecznych kapituł prowincji i w obliczu luk w źródłach nie da się zestawić pełnej listy zakonników z klasztorów wielkopolskich wysłanych przez przełożonych w podróże po kontrakcie, ale nawet te zachowane do naszych czasów, bardzo niekompletne, materiały przekonują o dużej skali procederu. Wiele informacji w zajmującej nas sprawie odnajdujemy zwłaszcza w aktach dwóch kapituł zwołanych w latach 1458 i 1461 do klasztorów w Poznaniu oraz Łęczycy. Na pierwszej z nich polecenie zmiany klasztoru w granicach kontraty otrzymało czterech zakonników: bracia Łukasz i Kung mieli się przenieść ze Żnina do Sieradza, Paweł z Sieradza miał odbyć podróż do Żnina, a brat Jan Malka z Sieradza miał się udać do klasztoru w Brześciu (Madura 1972, s. 49–51). Na kapitule łeczyckiej z 1461 roku podjęto decyzję o przeniesieniu brata Marcina Hrobonika z Sieradza do Poznania; w tym samym roku Mikołaj (dotychczasowy profes w Brześciu) miał się udać do Sieradza, Klemens z Piotrkowa otrzymał polecenie wyjazdu do klasztoru w Żninie, Jan ze Żnina został skierowany do Łęczycy, w tym samym klasztorze miał zamieszkać subdiakon Paweł z Sieradza, natomiast brat Wojciecha ze Żnina został wysłany do Wronek (Madura 1972, s. 61–63).

Trzecia sfera wędrówek dominikanów pokrywała się z granicami prowincji. Źródła bardzo obficie informują o podróżach wielkopolskich profesów do klasztorów położonych w innych kontratach. Wiadomości na ten temat odnajdujemy w każdym z zachowanych protokołów kapituł prowincji polskiej z lat 1429–1470. W 1429 roku do krakowskiego konwentu św. Trójcy przeniesiono Szymona z Poznania (Madura 1972, s. 23). Kapituła sieradzka (1447) asygnowała do klasztoru w Cieszynie brata Bartłomieja z Sieradza; w tym samym roku Henryk z Poznania został wysłany na studia do szkoły partykularnej w śląskich Ząbkowicach, a dwóch braci (Wincenty z Poznania oraz Mikołaj ze Żnina) zostało skierowanych do Krakowa w charakterze wykładowców (lektora i kursora)

działających tam szkół teologicznych (Madura 1972, s. 28–31). Na kapitule słupeckiej w 1450 roku władze prowincji skierowały do Krakowa w charakterze wykładowców aż trzech zakonników z kontraty wielkopolskiej (Wincentego z Poznania, Macieja ze Żnina i Stanisława z Kościana); w tym samym roku podjęto również decyzję o przeniesieniu brata Piotra Pranczuskiego z klasztoru w Łęczycy do plockiego konwentu św. Dominika (Madura 1972, s. 38–9). W czasie kapituły poznańskiej z roku 1458 dwóch zakonników (Jana z Brześcia i Szymona z Łęczycy) zostało asygnowanych do Sandomierza, Mikołaj z Brześcia miał objąć stanowisko lektora *artium* w szkole partykularnej w Raciborzu, brat Jan z Łęczycy został przeniesiony do klasztoru w Bochni, a inny profes łeczycki (Andrzej Fabri) został wysłany aż do Kołomyi; Stanisław z Konina, ówczesny profes w Środzie miał się udać do klasztoru w Cieszynie, a brat Maciej Vidre ze Żnina trafił do konwentu w Łowiczu (Madura 1972, s. 49–51). Równie liczne asygnacje wielkopolskich dominikanów odnajdujemy w aktach kapituły łeczyckiej z 1461 roku. Aż trzech zakonników ze Żnina (Wojciech, Wincenty i Bartłomiej) zostało wówczas przeniesionych do Krakowa, brata Marka z Sieradza skierowano do Płocka, Paweł Gromek z Łęczycy trafił do Raciborza, Michał Kopeć z poznańskiego konwentu św. Dominika został przeniesiony do Pasewałku, a Piotr z Brześcia miał się udać do Płocka (Madura 1972, s. 60–63). Kapituła głogowska (1462) przeniosła brata Grzegorza, subdiakona w Żninie, do Wrocławia, Jan z Radziejowa, profes w Brześciu, miał się udać do Płocka, a Jan Bomka z Łęczycy otrzymał polecenie przeniesienia do klasztoru w Bochni (Madura 1972, s. 70–71). W 1465 roku na kapitule w Sandomierzu wysłano do Raciborza brata Stanisława Gładiatorisa z Poznania, innego Stanisława (też z Poznania) asygnowano do Głogowa, a Wojciecha ze Żnina skierowano do Krakowa w charakterze studenta w partykularnej szkole *artium* (Madura 1972, s. 82–83). W czasie obrad kapituły w Warce w 1468 roku aż czterech wielkopolskich dominikanów ( w tym trzech ze Żnina) zostało przeniesionych do Krakowa w charakterze wykładowców lub studentów tamtejszych szkół, natomiast dwóch innych profesów (Maciej Melnar z Kościana oraz Mikołaj z Sieradza) zostało asygnowanych do klasztoru w Bełzie (Madura 1972, s. 92). Najmniej informacji na temat „prowincjonalnych” podróży wielkopolskich dominikanów zawierają akta kapituły lwowskiej z 1470 roku – odnajdujemy w nich tylko jedną wiadomość, która mówi o przeniesieniu brata Mikołaja z Sieradza do klasztoru w Łańcucie (Madura 1972, s. 104). W asygnacjach dotyczących wielkopolskich dominikanów odnotowanych w aktach kapituł prowincji, jest charakterystyczne ich bardzo wyraźne ukierunkowanie geograficzne. Zresztą jest to prawidłowość, którą w źródłach da się odczytać także w wypadku zakonników innych kontrat, na



przykład pruskiej czy śląskiej. Widać wyraźne, że zakonnicy migrowali w ściśle określonych kierunkach i niewiele jest od nich odstępstw (na ten temat zob. Kubicki 2007, s. 144–145; Kaczmarek, w druku 2). W wypadku dominikanów z klasztorów kontraty wielkopolskiej widać wyraźnie, że najczęściej byli oni przenoszeni do konwentów kontraty małopolskiej oraz mazowieckiej, natomiast bardzo rzadko wysyłano ich na Śląsk, do klasztorów pomorskich oraz konwentów kontraty ruskiej.

Czwarty, najszerszy, krąg podróży wielkopolskich dominikanów przekroczył granice prowincji i miał zasięg powszechny. W przeciwieństwie jednak do dużej liczby zakonników przemieszczających się w obrębie kontraty oraz prowincji, takie dalekie wędrówki były udziałem znacznie skromniejszej grupy profesów. Do grona zakonników podejmujących długie podróże w pierwszej kolejności należy zaliczyć tych dominikanów, którzy na polecenie przełożonych udawali się na studia. Wyjazdy takie zapewne miały miejsce już w XIII i XIV wieku, ale ze względu na ograniczoną podstawę źródłową, trudno powiedzieć ilu braci podjęło w tym czasie takie naukowe wędrówki. Wiadomo tylko, że pod sam koniec XIV stulecia na studia do Magdeburga wyjechał brat Jan z klasztoru w Łęczycy (Kaczmarek 2005, s. 328). Więcej informacji o zagranicznych peregrynacjach naukowych wielkopolskich dominikanów przynoszą dopiero źródła z XV wieku. W 1447 roku kapituła prowincjalna z Sieradza wysłała do studium w Kolonii brata Mikołaja z Poznania, ówczesnego przeora w klasztorze w Środzie. W 1458 roku kapituła obradująca w Poznaniu skierowała na naukę do Florencji profesa kościańskiego Mikołaja Fabri. Na kapitule głogowskiej w 1461 roku podjęto decyzję o asygnowaniu na studia do Tuluzy dominikanina poznańskiego Mikołaja Visunisa. Rok później do szkoły w Paryżu wysłano brata Wincentego ze Żnina. W 1464 roku polecenie wyjazdu do studium w Bolonii otrzymał Wojciech z Wrocławia, ówczesny przeor w klasztorze w Żninie. W latach osiemdziesiątych XV wieku na naukę do szkół w Paryżu oraz Bolonii skierowano dwóch zakonników (Jakuba i Andrzeja) z klasztorów w Łęczycy i Poznaniu. Wreszcie w 1493 roku polecenie wyjazdu do studium w Perugii otrzymał brat Andrzej, kursor z Poznania (Kaczmarek 2005, s. 377–382). W dalekie podróże przekraczające granice prowincji, udawali się nie tylko studenci, ale także ci bracia, którzy brali udział w obradach kapituł generalnych w charakterze socjuszy prowincjałów lub definitorów prowincji. Z konwentów wielkopolskich znamy dwóch zakonników, którym kapituły prowincji powierzyły tę zaszczytną funkcję. Kapituła łeczycka z 1461 roku mianowała socjuszem definitora na kapitułę generalną brata Stanisława z klasztoru w Kościanie, a kapituła sandomierska z 1465 roku w charakterze socjusza prowincjała Jakuba z Bydgoszczy wysłała

na kapitułę generalną Mikołaja Zweniskiego, ówczesnego lektora w klasztorze w Brześciu Kujawskim (Madura 1972, s. 66 i 85).

Na zakończenie rozważań poświęconych średniowiecznym podróżom wielkopolskich dominikanów należy poświęcić kilka słów na omówienie zjawiska podróży „nielegalnych”. W aktach kapituł polskiej prowincji dominikańskiej z II połowy XV i pierwszych lat XVI wieku opisano pięć przypadków tego zjawiska. Pierwszy z nich został odnotowany w aktach kapituły łączycyckiej z 1461 roku i dotyczy jakiegoś brata Tomasza z Góry („de Monte”), profesa w Żninie, który uciekł z klasztoru z jakąś zamężną kobietą (Madura 1972, s. 64). W 1465 roku *cum suspecta muliere* wędrował także po prowincji brat Maciej Müller z klasztoru w Kościanie – władze prowincji skazały go za to przewinienie na trzy miesiące pobytu w karcerze (Madura 1972, s. 83). Identyczne przestępstwo (naturalnie w rozumieniu zakonnego prawa) popełnił kilka lat później (1468) brat Stanisław z klasztoru w Poznaniu. Akta kapituły wareckiej donoszą, że zakonnik w towarzystwie nierządnicy („cum meretrecibus”) przebywał czas jakiś w Koprzywnicy i wielu innych miejscowościach, wywołując wiele skandali, za co skazano go na rok pobytu w karcerze (Madura 1972, s. 95). Nieco bardziej tajemniczy był przypadek dwóch terminarzy klasztoru poznańskiego (chodzi o wzmiankowanych już wcześniej Jana Cambnezę oraz Franciszka), którzy w 1510 roku w czasie kwesty dopuścili się wielu bliżej nie sprecyzowanych nadużyć, a następnie uciekli z klasztoru – władze prowincji poleciły ich schwytać a następnie przez jeden miesiąc poddać surowej karze (Madura 1972, s. 181–182). Jakichś nadużyć w czasie terminarskiej podróży dopuścił się w tym samym roku brat Jan Piwko z klasztoru w Sieradzu (Madura 1972, s. 182). Widać więc, że nie była duża liczba wielkopolskich dominikanów, którzy wybrali się w podróż bez zgody przełożonych lub też dopuścili się jakichś nadużyć w czasie legalnych wędrówek (na przykład w czasie kwesty). Fakt ten może świadczyć o zachowywaniu przez wielkopolskie konwenty Braci Kaznodziejów stosunkowo wysokiego poziomu wewnętrznej dyscypliny. Możliwe, że poprzedzający Reformację upadek życia w konwentach dominikanów nie był na terenie kontraty wielkopolskiej aż tak duży, jak w innych klasztorach prowincji.

Zgromadzone dane w pełni potwierdzają wyrażaną w literaturze przedmiotu opinię o aktywnym i mobilnym trybie życia prowadzonym w średniowieczu przez dominikańskich profesów. Zakonnicy z konwentów wielkopolskiej kontraty prowincji często i w dużej liczbie wędrowali zwłaszcza po okręgu własnego klasztoru oraz po terenie kontraty. Znacząca była także (szczególnie w odniesieniu do studentów) skala ich podróży po terenie całej prowincji, choć warto podkreślić wyraźne ukierunkowanie takich podróży i przemieszczanie się braci głównie do

klasztorów położonych w kontratach: małopolskiej i mazowieckiej oraz w bardzo słabą skalę ich asygnowania do innych okręgów prowincji. Natomiast dużo skromniejsza była liczba zakonników z klasztorów wielkopolskich, którzy podjęli trud podróży odległych i podróżowali poza granicami prowincji. Dominowali wśród nich uczniowie dominikańskich Studiów Generalnych w Italii, Francji i Niemczech, w niewielkiej zaś liczbie ich grono zasilili bracia wydelegowani na obrady kapituł generalnych.

Dr hab. Krzysztof Kaczmarek  
Instytut Historii UAM w Poznaniu  
e-mail: krzymosina@op.pl

## SUMMARY

### MEDIEVAL MIGRATION OF THE DOMINICAN FRIARS OF WIELKOPOLSKA

*The aim of this paper was to present the concentration, aims and intensity of migration undertaken during the medieval period by Dominican friars from the monasteries belonging to the Wielkopolska branch of the Polish Province of the Order of the Preachers. Historically Dominican friars are regarded as being a community leading a very active lifestyle. This belief proves correct in the case of the friars in the Wielkopolska region. In The medieval period Dominican friars undertook a great deal of journeys, especially with the aims of the teaching and preaching. Particularly often and intensively brothers would journey within the nearest territories surrounding their monasteries or within the boundaries of their province. Wielkopolska Dominicans during the 15th century also undertook far off journeys, crossing the boundaries of their provinces. The motivation for such migration more often or not for the purposes of education and representing their province at the forum of the General Chapter of the Order.*

RM

## BIBLIOGRAFIA

1. Derwich M. (2007): Urzędnicy klasztorni: wprowadzenie do tematu. [w:] Między Lwowem a Wrocławiem. Księga Jubileuszowa Profesora Krystyna Matwijowskiego. Red. B. Roka, J. Maroń. Toruń, s. 81–86.
2. Górczak Z. (2007): Rozwój majątków możnowładztwa wielkopolskiego w drugiej połowie XV i początkach XVI wieku. Studium z dziejów wielkiej własności ziemskiej. Poznań.
3. Hinnebusch W. (1966–1973): History of the Dominican Order. T. 1–2, New York.
4. Hinnebusch W. (1986): Dominikanie – krótki zarys dziejów. [w:] Dominikanie. Szkice z dziejów zakonu. Red. M. Babraj. Poznań, s. 81–267.
5. Humbert de Romanis (1956): *Instructiones Magistri Humbertii de Officiis Ordinis*. [w:] *Idem, Opera de vita regulari*. Ed. J.J. Berthier. Turin, s. 179–371.
6. Kaczmarek K. (2005 a): Nekrolog dominikanów poznańskich. *Studia Źródłoznawcze*. T. 43, s. 125–150.
7. Kaczmarek K. (2005 b): Szkoły i studia polskich dominikanów w okresie średniowiecza. Poznań.
8. Kaczmarek K. (w druku 1): Konwent dominikanów wrocławskich w późnym średniowieczu.
9. Kaczmarek K. (w druku 2): Mobilność dominikanów ze śląskiej kontraty polskiej prowincji Zakonu Kaznodziejskiego w XV wieku.
10. Kanior M. (2002): Historia monastycyzmu chrześcijańskiego. T. 2. Średniowiecze w Kościele zachodnim (od IX do XVI wieku). Kraków.
11. Kielar P. (1969): Organizacja szkolnictwa dominikańskiego w XIV wieku, *Studia Philosophiae Christianae*. T. 5, nr 1, s. 304 – 318.
12. Kłoczowski (1953): Reforma polskiej prowincji dominikańskiej w XV – XVI wieku. *Roczniki Humanistyczne*. T. 4, z. 4, s. 45 – 92.
13. Kłoczowski J. (1956): Dominikanie polscy na Śląsku w XIII–XIV wieku. Lublin.
14. Kłoczowski J. (1997): Średniowieczne okręgi klasztorne dominikanów mazowieckich. [w:] *Kultura staropolska – kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Warszawa, s. 149–154.
15. Kłoczowski J. (1999): *Klosterkreise in der polnischen Dominikanerprovinz im Mittelalter*. [w:] *Vita religiosa im Mittelalter. Festschrift für Kaspar Elm zum 70. Geburtstag*, hrsg. von. F.J. Felten, N. Jaspert, unter Mitarbeit von S. Haarländer. Berlin, s. 533–542.
16. Kłoczowski J. (2000): Dominikanie prowincji polskiej w wiekach średnich i ich okręgi klasztorne. [w:] *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*. Red. W. Brojer. Warszawa, s. 55–62.
17. Kłoczowski J. (2002): Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie. Poznań.
18. Kubicki R. (2007): Działalność dominikanów kontraty pruskiej na pograniczu polsko-krzyżackim – okręg klasztorny konwentu w Toruniu w XV w. [w:] *Pogranicze polsko-prusko-krzyżackie (II)*. Red. K. Grążawski. Brodnica, s. 373–387.
19. Lawrence C.H. (2005): *Monastycyzm średniowieczny*. Przeł. J. Tyczyńska. Warszawa.
20. Madura R.F. (1972): *Acta Capitulum Provinciae Poloniae Ordinis Praedicatorum*. Vol. 1 (1225–1600). Roma.
21. Mulchahey (1998): *First the bow is bent in study. Dominican education before 1350*. Toronto.
22. Reichert B.M. (1898 -1900): *Acta Capitulum Generalium Ordinis Praedicatorum*,. Ab anno 1220 usque ad annum 1303. Romae. T. 1-3.

23. Thomas A.H. (1965): *De oudste constituties van de dominicanen. Voorgeschiedenis, tekst, bronnen, ontstaan en ontwikkeling (1215–1237)*. Leuven.
24. Walz A. (1948): *Compendium historiae Ordinis Praedicatorum*. Roma.
25. Wiesiołowski (1975): *Dominikanie w miastach wielkopolskich w okresie średniowiecza*. [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222–1972*. T. 1. Red. J. Wiesiołowski. Warszawa, s. 195–269.
26. Wyrwa A.M. (1997): *Rozwój sieci klasztornej zakonów mniszych, kanoniczych i zebrzących na Kujawach i w Ziemi Dobrzyńskiej w średniowieczu*. *Ziemia Kujawska*. T. 12, s. 53–80.
27. Wyrwa A.M. (1999): *Średniowieczna sieć klasztorów w Wielkopolsce i na Kujawach. Stan, potrzeby badań i wstępna analiza problemu*. [w:] *Zakony i klasztory w Europie środkowo-wschodniej X–XX wiek*. Red. H. Gapski, J. Kłoczowski. Lublin, s. 76 – 146.
28. Zdanek M. (2005): *Szkoły i studia dominikanów krakowskich w średniowieczu*. Warszawa.
29. Zdanek M. (2006): *Szkolnictwo dominikanów polskich w średniowieczu*. *Roczniki Historyczne*. T. 72, s. 165–172.
30. Zyglewski Z. (2000): *Stan badań nad dziejami klasztorów kujawskich do ich kasat*. [w:] *Historiograficzna prognoza 2000. Stan i potrzeby badań nad dziejami regionów kujawsko-pomorskiego i sąsiednich*. Red. M. Grzegorz. Bydgoszcz, s. 109–152.

Jarosław Nikodem

## „PODRÓŻ NA DIABLE”

Pierwszy arcybiskup nowogrodzki Joan jest jedną z najbardziej znanych postaci związanych z historią nadilmeńskiej republiki (lista nowogrodzkich arcybiskupów, Nov. I, s. 473; Janin 1962, s. 14 nn.). Z jego osobą wiąże się tradycję zwycięskiej walki Nowogrodu z obcym najazdem w czasie ruskiego rozbicia dzielnicowego, a on sam stał się jednym z głównych świętych ziemi nowogrodzkiej, któremu cześć oddaje również rosyjska Cerkiew prawosławna.

Ruskie latopisy podają informację o tym, że odegrał on wiodącą rolę w ocaleniu Nowogrodu podczas najazdu dokonanego w 1170 roku przez koalicję książąt Rusi północno-wschodniej, której przewodził Mścisław, syn księcia włodzimiersko-suzdalskiego Andrzeja Bogolubskiego. Zachowały się dwie wersje opisujące przebieg wydarzeń. W wersji krótszej zapisano, że Nowogrodu bronili „knjaz’ Roman molod, vl(a)d(y)ka Ioan, posadnik Jakun” (o posadnikach, Janin 1962), że w trakcie oblężenia wyniesiono „ikonu S(vja)tuju B(ogorodi)cju iż c(e)rkvi S(vja)t(o)go Sp(a)sa s Il’iny ulicy na ostrog na desjatine i sezdišasja po 3 dni”, a w czwartym dniu - za sprawą świętego obrazu - na najeźdźców „pade ... tma na pole”, uskrzydleni zaś obrońcy odnieśli zwycięstwo (np. Sof. I, kol. 236-237; Rogożskij, kol. 22).

W wersji dłuższej w szczególny sposób wyeksponowano rolę arcybiskupa Joana. Napisano, że w nocy, z trzeciego na czwarty dzień oblężenia, zrozpaczony Joan modlący się przed ikoną Chrystusa usłyszał głos, który nakazywał mu wziąć z cerkwi św. Spasa ikonę Bogurodzicy i pójść z nią na mury. Arcybiskup następnego dnia podzielił się widzeniem z obrońcami grodu, którzy również uznali to za głos Boga mogący przynieść ocalenie oblężonym. Joan udał się więc do świątyni, modlił się przed obrazem Bogurodzicy, następnie ikonę wyniesiono „na ostrog”. Wówczas to modlący się obrońcy rzeczywiście ujrzeli cud: „togda že, Bozim promyslom, obratisja ikona licem na grad, i vide archiepiskop’ tekušča slezy ot čestnaya ikony, i priat’ a v felon’ svoj,” oblegających przykryła „tma; jakože byst’ pri Faraone, egda provede Bog Moiseom Židy skvoze Čermnoe more, a Faraona pogruzi”, oślepieni zaczęli walczyć między sobą, a reszty dokonały wojska nowogrodzkie. Gród pozostał nietknięty, a zaborcze plany księcia Andrzeja Bogolubskiego spełzły na niczym (np. Tverskaja, kol. 244-247).

Z kolei w innym latopisie znajdujemy fragment, który wprowadza wśród dowódców obrony Nowogrodu wymienia jedynie księcia Romana Mściśławowica i posadnika Jakuna, ale jednocześnie przywołuje wersję o cudownym ocaleniu grodu, z której dowiadujemy się, między innymi, że stało się to „siloju krestnoju i svjatoju bogorodiceju i molitvami blagovernago vladyky Il'i” (Nov. I, s. 33, 221). Lekcja latopisu nowogrodzkiego nazywała zatem arcybiskupa, przyszłego świętego, Ilją (Eliaszem). Literackie i kulturowe znaczenie opowieści o cudownym wstawiennictwie ikony Bogurodzicy „Znamienije” analizuje między innymi Pypin (1968, t. 1, s. 337-338) w monumentalnym i klasycznym już dziś dziele poświęconym historii literatury rosyjskiej.

Nieco ponad dwudziestoletnie w latach 1165-1186 piastowanie przez Joana godności nowogrodzkiego arcybiskupa (Nov. I, s. 31, 219, 38, 228 – nazywany Ilją; jego następcą został Gawriła, Nov. I, s. 38, 229), a także jego niewątpliwe zasługi dla kościoła i republiki sprawiły, że pamięć o nim nigdy nie wygasła. Tradycję związaną z Joannem wykorzysta Nowogród w najbardziej dla siebie trudnym okresie politycznym. Nic w tym dziwnego, skoro mieszkańcy ziemi nowogrodzkiej przywykli, że są jedną z najważniejszych części najdawniejszej ruskiej tradycji.

Obok Kijowa, Nowogród był kluczową częścią państwa. W obu księstwach powstały pierwsze ośrodki latopisarskie, wyprzedzając następne rozwijające się we Włodzimierzu, Suzdalu, Perejaśławie Zaleskim, Rostowie, Czernihowie, Perejaśławie i Haliczu (Pypin 1968, t. 1, s. 320, 335; Szapiro 1993, s. 68-82). Nowogród zaś przewyższał wszystkie ośrodki pod względem rozwoju ruchu monastycznego. W samym mieście znajdowało się dwadzieścia klasztorów, a dziesięć dodatkowych powstało na ziemiach doń należących (Andrusiewicz 2004, s. 97). Początkowo biskupstwo nowogrodzkie było sufraganią metropolity kijowskiego podległego patriarsze konstantynopolitańskiemu (Poppe 1968, s. 199), ale z czasem kościół nowogrodzki zaczął zdobywać coraz większą autonomię.

Biskup Nowogrodu musiał pochodzić z ziem do niego należących i był wybierany przez mieszkańców, od 1156 roku metropolita jedynie go konsekrował, co w praktyce uniezależniało Nowogród od Kijowa (Belajev 1906, s. 21; Ključevskij 1987, s. 55-57). Pozycję ziemi nowogrodzkiej bardzo wzmocniło powołanie godności arcybiskupa, zw. władyką. Rolę arcybiskupa wzmocnił również, jak na warunki wschodnioeuropejskie, bardzo specyficzny ustrój Nowogrodu czyniący zeń republikę. Nowogrodzianie z czasem coraz bardziej przekonani o swojej wartości i swego państwa („Gospodin Velikij Novgorod” - Pan Nowogród Wielki) - książąt powoływali, choć właściwiej należałoby



napisać przywoływali czy zapraszali, wyłącznie traktując ich jako dowódców wojskowych i to w sytuacjach specjalnego zagrożenia. Na codzień wojskiem dowodził tysięcznik, drugi po posadniku urzędnik w państwie. Z książętami zawierano specjalne umowy, które prawnie ograniczały ich rolę (np. nie wolno im było mieszkać w samym Nowogrodzie). Najwyższym organem władzy był wiec (o jego znaczeniu, np. Birnbaum 1997, s. 139 nn.), ale ogromną rolę odgrywał nowogrodzki władca. Określeniem „Dom św. Zofii” posługiwano się nie tylko na oznaczenie pałacu i dworu arcybiskupa, ale również stosowano je w odniesieniu do całej republiki. Władca zaś był oficjalną głową państwa, przewodniczył też obradom Rady Panów (Birnbaum 1997, s. 128; Nikol'skij 1983, s. 62-63).

Postępujące rozbitcie polityczne Rusi nie działało specjalnie na szkodę Nowogrodu, republice długo sprzyjało też szczęście, ominął ją bowiem najazd mongolski z 1238 roku. Z niewyjaśnionych do końca powodów Mongołowie, chcący zdobyć również dzielnicę nadilmeńską, nieoczekiwanie skierowali się ponownie na południe. Jak kolosalne miało to znaczenie dla Nowogrodu, świadczą losy niektórych księstw ruskich całkowicie przez najazd zniszczonych. Choć Nowogród także musiał podporządkowywać się woli chana, jego uzależnienie od nowych władców Rusi było mniejsze niż pozostałych dzielnic (np. Iljin 1944, s. 96-97; Sacharov, 1988, s. 65). Nie była to jedyna przyczyna odczuwania wyjątkowości losów przez mieszkańców Nowogrodu. Na przykład uważano, że założycielem miasta był Jafet, trzeci syn Noego, że Nowogrodzianie przyjęli chrzest nie z Bizancjum, ale wprost od apostoła Andrzeja. Wielkie znaczenie przywiązywali również do świętych przedmiotów – białego kłobuka, rzekomo podarowanego przez cesarza Konstantyna papieżowi Sylwestrowi, oraz ikony Matki Bożej Tychwińskiej. I kłobuk, i ikona miały zostać cudownie przeniesione przez Boga z grzesznego Bizancjum do Nowogrodu (Billington 2008, s. 75).

Ekonomiczne i polityczne powodzenie Nowogrodu nie trwało jednak wiecznie. Wraz ze wzrostem potęgi Litwy zaczął się proces przechodzenia Nowogrodu pod orbitę wpływów Wilna (Janin 1998, s. 5-23). Na „kormlenie” zapraszano Giedyminowiczów, często licząc na możliwość otrzymania litewskiej pomocy w razie zagrożenia z zewnątrz. Nie oznaczało to zresztą, że Nowogrodzianie nie prowadzili zręcznej gry politycznej obliczonej na wygrywanie interesów, nierzadko bowiem nie wywiązywano się z zobowiązań względem Litwy (m. in. Presnjakov 1918, s. 142-144; Paszkiewicz 1933, s. 344, 347; Paśuto 1959, s. 394-395; Fennell 1968, s. 131, 138-139, 154-155).

W końcu XIV wieku niezależność Nowogrodu zaczynała wyraźnie przeżywać kryzys, a w następnych latach wyraźnie słabnąć. Zagrożenia, zwłaszcza ze strony Moskwy, były przyczyny narodzin wspomnień o dawnej sławie

republiki oraz jej świętych. „Počitateli slavnoi drevnosti staralis’ – pisze A. N. Pypin (1968, s. 336-337) – vozstanovit’ pamjat’ pervyvh svjatykh Novgorodskoi oblasti – s različnoi stepen’ju istoričeskoj dostovernosti, pol’zujas’ svedenijami drevnich >pamjatej<, narodnymi razskazami ili dogadkami, i zakrugljaja vse eto v stile >žitija<.” Tak pojawiły się: legenda o przepowiedni św. Andrzeja, legenda o Antonim, który przybył z Rzymu do Nowogrodu w początkach XII wieku oraz interesujące nas podanie o Joanie i diable.

Szczególnie ważną rolę „odnowiciela” w procesie budzenia dawnej świetności Nowogrodu odegrał Epifaniusz II (Evfimij), arcybiskup nowogrodzki w latach 1429-1459 (o jego roli politycznej, patrz Peltz 1994, s. 104, 107). Ten energiczny polityk, opiekun sztuki, za wszelką cenę chciał potwierdzić niezawisłość republiki. Dzięki jego staraniom powstawały liczne budowle, niektóre wznoszone z pomocą artystów przybywających z zachodu, oraz piśmiennictwo (m. in. zwody latopisarskie) podkreślające tendencje antymoskiewskie. Wówczas odkryto też relikwie dwóch nowogrodzkich świętych: Wałama i Joana. Przy identyfikacji relikwii tego ostatniego (w 1436 r. w cerkwi „Ścięcia” w nowogrodzkim Dziecińcu) Epifaniusz odegrał najważniejszą rolę, a kult Joana miał być przeciwwagą dla kultu metropolity Piotra, patrona Moskwy (Pypin, t. 1, s. 339, 345: tutaj data 1438; Lichačev 1945, s. 84 nn.; Lichačev 1981, s. 22). Relikwie Joana przeniesiono do soboru Sofijskiego, a w kręgu Epifaniasza powstał cykl legend „svoego roda kul’ t novgorodskoj nezavisimosti” (Lichačev 1981, s. 22).

Na niewiele jednak zdały się działania historyczno-propagandowe połączone z politycznym szukaniem pomocy w Polsce rządzonej przez Kazimierza Jagiellończyka. Determinacja i siła Moskwy połączone z bardzo chwiejnymi posunięciami polskiego króla przyniosły Nowogrodowi opłakane skutki. Wobec coraz bardziej agresywnej polityki Iwana III Nowogród pozostawał osamotniony, zwłaszcza że Polska nie udzieliła spodziewanej pomocy zbrojnej, w wyniku czego w 1471 roku republika została podporządkowana Moskwie. Na bunt podniesiony w 1477 roku Iwan III odpowiedział zbrojną interwencją, która w następnym roku pozbawiła Nowogród niezawisłości, uznał on bowiem władcę moskiewskiego za swego „gosudara” (Halecki 1919, s. 409-412; Kolankowski 1930, s. 309, 313; Lur’je 1971, s. 89-95; Choroškevič 1980, s. 78-81; Kargalov 1980, s. 141-144; Aleksejev 1991; Kowalska 1998, s. 173-175; Gumilow 2004, s. 174-179).

Główną legendą cyklu poświęconego arcybiskupowi Joanowi jest „Skazane o bitve novgorodcov s suzdal’cami”, wydane przez L.A. Dmitreva (Pamjatniki, s. 448-453), którego pierwszą redakcją było „Slovo o znamenii”, które na zlecenie Epifaniasza II napisał Pachomiusz Serb, przebywający w Nowogrodzie nie wcześniej niż w 1429 i nie później niż w 1438 roku. Innym zabytkiem związanym ze świętym

jest „Povest’ o blagoščenskoj cerkvi”, również wydanym przez L.A. Dmitreva (Pamjatniki, s. 464-467). Wcześniej A.N. Pypin (1968, t. 1, s. 339) utwory związane z Joaniem datował na koniec XV wieku. Opowieść o Joanie podróżującym na diable do Jerozolimy powstała zapewne bardzo wcześnie, nie ma jednak pewności, kiedy ją spisano. Zdaniem Birnbauma (1997, s. 144), na początku XV wieku, trafniejsze jednak wydaje się datowanie zaproponowane przez Dmitreva (1981, s. 584), który sądzi, że utwór spisano najprawdopodobniej w okresie odnalezienia relikwii władyki.

Mimo że motyw samej podróży nie jest ani najbardziej obszerną, ani najbardziej ważną częścią opowieści o Joanie i diable, nie sposób nie dostrzec, że w jakiś sposób dotyczy problematyki wędrówki. Średniowieczna literatura ruska obfitowała w utwory podejmujące to zagadnienie, by wymienić dwa, być może znane najbardziej: wędrówkę ihumena Daniela i „Wędrówkę za trzy morza” Nikitina. Z samym Nowogrodem są związane podróże do Carogrodu Dobryni i Jadrejkowicza (zapewne pocz. XIII w.) i Stefana Nowogrodzianina (połowa XIV w.), a także czternastowieczne „Rozmowa o świętościach Carogrodu” i „Opowieść o Carogrodzie” (np. Pypin, t. 1, s. 335-336, rozdz. IX, t. 2, s. 234-237, 444-447; Sielicki 1975, s. 121-143; Uspienski 1993, s. 78-82).

Wspólną cechą piśmiennictwa średniowiecznej Rusi było eksponowanie wątków religijnych umieszczanych w kontekście legend ludowych, by lud, dla którego je przeznaczano, utwierdzać w wierze (Andrusiewicz 2004, s. 268). Opis podróży Joana na czarcie z literackiego punktu widzenia jest podobny zarówno do opowieści „Pateryka Kijowskiego”, jak i ludowego folkloru bajkowego (Lichačev 1981, s. 23; Dmitrev 1981, s. 584; Birnbaum 1997, s. 144). Opowieść o przygodzie arcybiskupa jest „kak by sotkana iż celogo rjada choďjačich motivov” (Lichačev 1981, s. 23). Szczególne znaczenie w tego typu utworach miał motyw diabła, którego święty zmusza do pracy na rzecz dobra (np. przy budowie świątyni), motyw płynięcia pod prąd rzeki (często w ten sposób pływały relikwie czy ikony), motyw przybycia świętego do cerkwi po wodzie (np. „Życie Antoniego Rzymianina”), motyw diabła przybierającego czyjąś postać, motyw samootwierających się drzwi czy samozapalających się świec w momencie pojawienia się świętego w świątyni, ale również podróż na diable.

Nie były to wyłącznie tendencje rozwijane w średniowieczu. Na przykład w osiemnastowiecznym, anonimowym „Słowie o świętych ruskich cudami słynących” często łączono fakty historyczne z legendami, ze szczególnym upodobaniem opisując wątek walki z szatanem uwięzionym w butelce w postaci całkowitego podporządkowania sobie diabła, który zostaje zmuszony do służenia braci zakonnej albo jest zamykany w butelce – do czasu, aż go ktoś stamtąd nie uwolni (Galster 1989, s. 141-142).

Wszystko to miało zresztą głębsze, bo teologiczne uzasadnienie. Od najdawniejszych bowiem czasów uznawano wyłącznie jedną duchowość upowszechnioną w praktyce – ascezę monastyczną. Święci byli więc cudotwórcami, męczennikami, uzdrowicielami i ascetami (Evdokimov 1986, s. 23). W ascetyzmie liczyła się między innymi otwarta walka z mocami szatańskimi. Jedynie najbardziej wytrwali asceci byli w stanie mierzyć się z demonami, ponieważ „tylko oni byli zdolni ujrzeć ich twarzą w twarz i znieść tę straszną wizję (asceci mówią o >nieznośnym odorze demonów<, o >mdłościach ducha<), którą wywołują” (Evdokimov 1986, s. 126). W odbiorze ludowym, więc również w opowieści o władcy Joanie i diable, nie mogło być mowy o tak wielkim znaczeniowym wyrafinowaniu, ale zbieżność jest ewidentna i bezwzględnie nieprzypadkowa, wskazująca na główne niebezpieczeństwo i odwagę potrzebną do przeciwstawienia się mu.

„Povest’ o putešestvii Ioanna novgorodskogo na bese” jest stosunkowo krótkim tekstem, w którym wprawdzie nie zastosowano wewnętrznego podziału, ale jest on dość wyraźny (to wrażenie potęguje się w miarę czytania), co wskazuje z jednej strony na kompozycyjne przemyślenia autora, z drugiej zaś niejako samoistnie wybija się w trakcie lektury. „Povest’” otwiera niemal uroczysty „prolog”, w którym zaznaczono, że Bóg niekiedy doświadcza wybrańców, by mogli się ukazać podległej im duchowej trzodzie jeszcze bardziej doskonałymi. „>Proslavljajušča mja – reče – proslavlju.<” Doświadczony zwycięży, z Bożą pomocą, siła świętych jest niepojęta również dlatego, że Chrystus rzekł: „>Se dach vam vlast’ nad duchy nečistymi<” (Povest’, s. 454). Przywołanie słów Zbawiciela jest świadomą zapowiedzią nie tylko rozpoczynającej się anegdoty, ale również zakończenia utworu, które jest jednocześnie morałem opowieści.

Część wstępna utworu wprowadza na scenę trzeciego spośród głównych bohaterów: diabła. Bohaterem najważniejszym jest sam arcybiskup Joan, któremu opowieść poświęcono, ale nie ma najmniejszej wątpliwości, że ponad wszystkim jest Bóg, Ten, który czasami doświadcza, ale przede wszystkim chroni miłujących Go i podporządkowanych Mu wiernych, broniąc ich zawsze przed złem, jeśli tylko okażą się tego godni. Arcybiskup spotkał diabła (określanego w tekście w dwójnasób: najczęściej „bes”, rzadziej „diavol”), gdy modlił się „v ložnicy svoej”. Usłyszawszy hałas dobywający się z naczynia z wodą służącego do ablucji, Joan podszedł i przekonał się, że znajduje się w nim bies („besov’skoe mečtanie”). Nie przerywając modlitw, znakiem krzyża zamknął diabła w naczyniu. Ten ostatni, zaskoczony obrotem sprawy, chciał przestraszyć świętego, ale nie zdołał tego w żaden sposób uczynić i znalazł się w pułapce. Przechodząc wielkie

męki, błagał arcybiskupa: „>O, ljute muždi seja! Se bo ognem palim esm, ne mogu terpeti, skoro ispusti mja svjatče božij!<”. Ioan zapytał wówczas diabła, kim jest i skąd przybywa. Otrzymał odpowiedź: „>Az esm bes lukavyj, i priidoch smutiti tja. Mnjach bo, jako čelovek ustrašišisja i ot molitvy uprazdlišisja...<”. Diabeł dodawał, że nie pojmuje, dlaczego przybył, ale obiecywał, że jeśli zostanie uwolniony, nigdy nie powróci (Povest', s. 454).

Święty i diabeł. Spotkanie w mniszej celi arcybiskupa zostało przedstawione jako pierwsza runda pojedynku, runda zakończona pełnym zwycięstwem świętego. Kim bowiem okazuje się Joan? Idealnym duchownym, którego wiara może przenosić góry. Jak to zapowiedziano na początku utworu, jest on w stanie podolać ciężarowi władzy nad duchami nieczystymi. Ufność w Bożą potęgę ustrzegła go przed strachem w obliczu „nieznanego”, nie pozwoliła utracić zimnej krwi, a próby przestraszenia przez diabła nie odwiodły go nawet na moment od rozpoczętej wcześniej modlitwy. Po przeczytaniu tego fragmentu odbiorca ma pewność, o prawdziwej świętości bohatera. A bies? Bies potraktowany został w bardzo, chciałoby się powiedzieć, stereotypowy sposób. Jest „postacią”, o której nie dowiadujemy się niczego poza tym, że jest wysłannikiem mocy piekielnych, może przebywać w naczyniu z wodą, czyli praktycznie wszędzie, i jest podstępny (niebawem autor opowieści doda kolejny epitet: zuchwały). Żadnych więcej konkretów.

Za zuchwałość („derzost' ) zwycięski święty rozkazuje diabłu: „see nošči donesi mja iż Velikago Novagrada v Ierosalim – grad i postavi mja u cerkvi, ide že grob gospoden', i iż Jerolalima – grada see že nošči v kelii moej, v nju že derznyl esi vniti. I az tja ispušču<” (Povest', s. 454, 456). W ten sposób rozpoczyna się tytułowa część opowieści, wiodąca arcybiskupa Joana do Jerozolimy. Bies przegrał, ponieważ nigdy nie będzie w stanie pokonać Boga, którego wiernym przedstawicielem okazywał się nowogrodzki święty. Za wspomnianą zuchwałość spotyka go kara, która została połączona z upokorzeniem, tym bardziej uwypuklającym tryumf Bożej mocy. Natomiast Joan swą decyzją łączy jak gdyby dwie kwestie: podkreśla porażkę szatana i zarazem wykorzystuje ją dla własnych celów. Sam siebie nagradza. Nie jest to jednak nagroda, która nie byłaby godna świętego. Joan postanawia bowiem wykorzystać diabła do urzeczywistnienia marzenia, które pielęgnować powinien w sercu każdy chrześcijanin. Pragnieniem tym jest odwiedzenie Grobu Pańskiego. Czego nie byłby w stanie osiągnąć w naturalny sposób (z oczywistych względów), arcybiskup postanawia uczynić, z wykorzystaniem diabła. Zarazem diabeł wiozący świętego do Jerozolimy, do Grobu Zbawiciela, to upokorzenie sił nieczystych w sposób najbardziej dla nich dotkliwy.

Ponizenie diabła miało jeszcze aspekt dodatkowy. Joan rozkazał mu przemienić się w osiodłanego konia, stanąć przed celą i na grzbiecie zawieźć go do Jerozolimy. „Bes že izyde jako tma iz sosuda, i sta jako kon' pred kel'aju svjatago, jako že trebe svjatomu” (Povest', s. 456). Arcybiskup przeżegnał się, dosiadł biesa i pojechał do Jerozolimy „bliz cerkvi svjatago Vskresenia, ide že grob gospoden' i čast' životvorjačago dreva.” Po przybyciu, pozostawiwszy biesa-konia, który nie mógł się ruszyć, święty udał się do bramy świątyni, ukląkł, pomodlił się „i otverzošasja dveri cerkovnye sami o sobe, i svešči i pandikadila v cerkvi i u groba gospodnja vžžošasja”, Joan wszedł do środka, dziękował Bogu w modlitwie, płakał, pokłonił się Świętemu Grobowi, Świętemu Krzyżowi, wszystkim obrazom. Spełniwszy marzenia, opuścił świątynię „i paky dveri cerkovnya osob' zatvorišasja” dosiadł osiodłanego biesa. Jeszcze tej samej nocy znalazł się „v Velikom Novegrade, v kelii svoej” (Povest', s. 456). Możliwość odbycia podróży oraz otwieranie i zamykanie się drzwi świątyni, a także zapalanie się świec, udowodniało w oczywisty sposób, że przedsięwzięcie odbyło się z Bożą aprobatą.

Warto dostrzec jeszcze jedną kwestię. Sam motyw podróży został potraktowany jak najbardziej ogólnikowo. Ona sama w sobie nie była celem. Przeznaczeniem była modlitwa i złożenie pokłonu przed Grobem Chrystusa. Nie warto rozpisywać się, że zabrakło szczegółów związanych z Jerozolimą, ponieważ autor tekstu nie miał o nich pojęcia. Najprawdopodobniej nawet gdyby je znał, nie podzieliłby się nimi. Czyniąc to, zamazywałby religijny i moralizatorski cel opowieści.

Po opisie powrotu do Nowogrodu następuje zapowiedź, a właściwie przepowiednia, kłopotów świętego. Bies, po spełnieniu zadania, zabronił Joanowi opowiadania komukolwiek o przygodzie. Zapowiedział, że jeśli arcybiskup nie zastosuje się do nakazu „jako bludnik osužen byti, i mnogo porugan byti, i na plot posażden na rece, rekomom Volchove”. Gdy diabeł mówił, święty wykonał znak krzyża i bies zniknął (Povest', s. 456). Okazywało się zatem, że upokorzony szatan był gotów uznać swą klęskę, ale wyłącznie wówczas, gdy pozostanie ona tajemnicą. W przeciwnym razie zapowiedział podjęcie kolejnego starcia ze świętym, grożąc, że tym razem zakończy się ono jego sromotną klęską, ponieważ arcybiskup straci szacunek wiernych. Następuje kolejna odsłona opowieści. Joan, ani myślał słuchać rozkazów diabelskich. Pewnego razu opowiedział duchownym, że zna człowieka, który w ciągu jednej nocy odbył podróż z Nowogrodu do Grobu Chrystusa i z powrotem (Povest', s. 456). Nie wspominał jednak ani o sobie, ani o diable. W domyśle pozostaje przyczyna przemilczenia, ale i ona nie budzi wątpliwości – wspominając o sobie i biesie, święty musiałby, *nolens volens*, sam siebie pochwalić.

„I ot tego vremene – czytamy w „Povesti” – popuščeniem božiiim’ nača bes iskušenie navoditi na svjatago” (Povest’, s. 458). Następny etap opowieści, który można nazwać spełnieniem diabelskich ostrzeżeń, wskazuje bardzo ważny aspekt całego utworu. Jego osnową jest ukazanie świętego w najczystszej postaci, czyli takiego, który nie tylko nie ulegnie się diabłu, ale przede wszystkim nie utraci wiary w Boską sprawiedliwość i opiekę. Żeby stać się kimś takim, trzeba znosić dopusty Boże, ponieważ – jak wiemy ze wstępu do utworu – Bóg doświadcza wybranych, by się przekonać, czy są godni świętości. Ta część opowieści jest szczegółowym opisem, a zarazem spełnieniem zapowiedzianych przez diabła kłopotów, które spadły na głowę arcybiskupa. Nie mogło do nich dojść w naturalny sposób, władcyka Joan był świętym bez skazy, o czym bies wiedział, zatem musiał posłużyć się diabelskimi sztuczkami. Co jakiś czas mieszkańcy Nowogrodu widzieli wychodzącą z mieszkania arcybiskupa nierządnicę („żenu bludnicju”), którą był diabeł przyjmujący jej postać. Nie wiedzieli jednak o tym wierni, bywali więc mocno zasmuceni i nie rozumieli, dlaczego do czegoś takiego mogło dojść. Zdarzało się również, że przychodzący do Joana „načalnici grada” widzieli u niego kobietą odzież. Gdy grunt był już dobrze przygotowany, diabeł zaczął podszeptować mieszkańcom Nowogrodu, żeby wystąpili przeciw arcybiskupowi i wygnali go z grodu. Ponieważ byli tylko zwykłymi ludźmi, dali się zwieść, stwierdzając, że nie godzi się, by „na apostoł’skom prostole bludniku sušču” i postanowili „idem i izženem i”. W tym momencie autor tekstu wstawia komentarz: „O takovyh bo ljudech David reče: >Nemy da budut’ ustny l’stivya, glagoljuščaja na pravednago bezakonie gordyneju i uničiždeniem<, - ponieważ oni mečtaniju besovskomu very imše, imušče že jako i židovskuju sonmicju” (Povest’, s. 458).

O losie arcybiskupa miała zadecydować ostatnia sztuczka diabła. Gdy mieszkańcy grodu przybyli do Joana, ujrzeli, że wychodzi od niego kobieta (bies). Krzyknęli, próbowali ją schwytać, ale bezskutecznie. Tymczasem niczego nieświadom władcyka, usłyszawszy gwar, wyszedł i zapytał, co się stało. Po wysłuchaniu oskarżeń pod swoim adresem Joan usprawiedliwiał się, próbując wyjaśnić, że jest niewinny, ale nie przyniosło to rezultatu. Uznano go „jako bludnika”, schwymano i postanowiono umieścić na tratwie spuszczonej do rzeki Wołchow – „i da vyplovet iż grada našego vniz po reci” – co też uczyniono. „I zbyst’sja – ponownie komentuje autor – lukavago diavola meč’tanie. Diavol že nača semu radovatisja, no božia blagodat’ premože i svjatago verak bogu i molitvy” (Povest’, s. 458).

Gdy wydawało się, że los władcyki Joana został przesądzony, zdarzył się cud. Tratwa popłynęła „vverch reki, nikim že porevaem, na nem že svjatyj sedjaše,

protivu velikie bystriny”, w kierunku monasteru św. Jerzego („k svjatago Georgia monastyrju”) znajdującego się w odległości czterech kilometrów od Nowogrodu. Joan przez cały czas modlił się za prześladowców, prosząc Boga, by nie poczytał im tego za grzech, bo sami nie wiedzą, co czynią (Povest’, s. 458). Czynił więc to samo, co Chrystus, przebaczący wszystkim, którzy Go ukrzyżowali.

Nowogrodzianie wreszcie zrozumieli, jakiego czynu się dopuścili. Rwąc na sobie odzież, zaczęli wyrzucać sobie, że skrzywdzili niewinnego. Przekonali się również, że stało się to za sprawą diabelską. Pobiegli do soboru Sofijskiego i kazali „iereom i diakonom” iść z krzyżami wzdłuż brzegu Wołchowa do klasztoru św. Jerzego i modlić się, żeby udało się skłonić Joana do powrotu. Sami również podążyli tą samą drogą, błagali o przebaczenie i zatrzymując się pół kilometra („pol poprišča”) od klasztoru, kłaniali się do ziemi, przelewali łzy i prosili świętego o przebaczenie i powrót na stolicę arcybiskupią (Povest’, s. 458, 460).

Tymczasem tratwa dobrnęła do brzegu. Joan, nie przestając się modlić, opuścił ją, a widząc błagający tłum, przebaczył mu i błogosławił. Spotkał się również z uroczystym powitaniem zakonników, którzy wyszli mu naprzeciw, prowadząc go do świątyni (archimandryta, którego powiadomił o zbliżającym się Joanie człowiek obdarzony darem widzenia, z początku nie chciał w to uwierzyć). Po odbyciu wspólnych modlitw władcy wrócił do Nowogrodu (Povest’, s. 460, 462).

Następnie Joan opowiedział wszystkim dokładnie o swych przygodach, kończąc opowieść następującymi słowami: „>Čada! So ispytaniem vsjako delo tvorite, da ne prelščeni budete diavolom. Da nekogda z dobrodeteliju zloby pripletenu obrajaščete i sudu božiju povimi budete: strašno bo est’ vpasti v ruce boga živago!<” (Povest’, s. 462).

Na pamiątkę całego zdarzenia książę i władze Nowogrodu postanowili wznieść kamienny krzyż w miejscu, gdzie Joan wyszedł na ląd. Ten krzyż, twierdzi autor opowieści, stoi do dziś jako wspomnienie cudu i przestroga, by nikt już nigdy nie osądzał pochopnie i nie wyganiał swych świętych. „O svjatyh bo svoich – kończył – Christos reče: >Blaženii izgnani pravdy radi, jako tech’ est’ carstvo nebesnoe!< A iže svjatyja izganajut’ bes pravdy (niesprawiedliwie), kyj otvet’ imut’?” (Povest, s. 462).

Rehabilitacja nowogrodzkiego władcy oznaczała tryumf nieskalanego sumienia, tryumf świętego nad diabłem, przede wszystkim zaś tryumf Boga, który nigdy nie pozwala skrzywdzić swego wiernego sługi. Opowieść o podróży Joana na diable do Jerozolimy, wykorzystująca elementy folkloru ludowego, co czyniło ją otwartą dla szerokiego kręgu odbiorców, przede wszystkim miała



uczyć i pogłębiać religijność. Wspomniano już, że głównym bohaterem utworu jest sprawiedliwy Bóg, który wprawdzie dotkliwie doświadcza wiernych, ale nie pozostawia bez opieki nikogo, w pełni oddanego i z czystym sercem. Postawa Joana miała być budującym przykładem godnym naśladowania przez wszystkich wiernych, czyli przez zwykłych ludzi. Cechy, którymi autor utworu obdarza władkę nowogrodzkiego, były uniwersalne dla użytku religijnego i moralizatorskiego, zarówno w czasach spisania utworu, jak i później, o czym dobitnie świadczą charakterystyki świętych propagowane przez literaturę hagiograficzną, późniejszą o kilka stuleci. Wówczas również kładziono nacisk przede wszystkim na odwagę, wierność, dobrowolne wyrzeczenie, zdolność wybaczenia, wytrzymałość na cierpienie, gotowość niesienia pomocy bliźnim (Galster 1989, s. 142).

Prof. dr hab. Jarosław Nikodem  
Instytut Historii UAM w Poznaniu  
e-mail: [jaroniko@amu.edu.pl](mailto:jaroniko@amu.edu.pl)

## SUMMARY

### JOURNEY ON THE DEVIL'S BACK

*The author presents one of many religio-moral texts written in region of medieval Russia. It is a short story about the journey of archbishop Joan of Nowogród on the back of the devil to Jerusalem. This work is one of many stories dedicated to the famous Nowogród Władyka, who is also recognised by the Eastern Orthodox Church as a saint. Joan is a historical figure, the first archbishop of the Nadilmeńsk Republic, renowned above all during the invasion of Nowogród in 1170 by the Prince of Northeastern Russia, when he supposedly with the help of the Icon of Bogurodzica saved Gród from defeat. His personage and growing cult following was used in the republic in the XV century, the period of intense activity in Moscow, to successfully attempt to subdue the remaining lands in Russia to his will. Joan became a symbol of the invincibility and independence of Nowogród.*

*„Povest” o putesestvii Joanna novogordskogo na bese” is a work which form a literary point of view is similar the story of „Patrick of Kiev” and peasant folklore and fables. Its main aim was to show the readers religious motives which should fortify and teach. Joan Władyka is a saint, who not only defied the devil but also above all did not lose faith in God's justice and protection. God, unquestionably the main hero in the stories, was shown as a fair judge, who admittedly experienced only by the chosen few, but at the same time never abandons those that unconditionally trust in his protection. While the devil, the main perpetrator of schemes, was to remain defeated, because he is never able to successfully oppose the Creator, who can always count on the loyalty of his servants.*

RM

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA:

1. Nov. I (2000): Novgorodskaja pervaja letopis' staršego i mladšego izvodov, Polnoe sobranije russkich letopisej, t. III, Moskva.
2. Pamjatniki (1981): Pamjatniki literatury drevnej Rusi XIV-seredina XV veka, red. L. A. Dmitrev, D. S. Lichačev, Moskva.
3. Povest' (1981): Povest' o putešestvii Ioanna novgorodskogo na bese, [w:] Pamjatniki literatury drevnej Rusi XIV-seredina XV veka. Red. L.A. Dmitrev, D.S. Lichačev, Moskva.
4. Rogožskij (2000): Rogožskij letopisec, Polnoe sobranije russkich letopisej. T. XV, Moskva.
5. Sof. I (2000): Sofijskaja pervaja letopis' staršego izvoda, Polnoe sobranije russkich letopisej, t. VI, vyp. 1, Moskva
6. Tverskaja (2000): Tverskaja letopis', Polnoe sobranije russkich letopisej. T. XV, Moskva.

### LITERATURA

1. Aleksejev J.G. (1991): „K Moskve chotim”. Zakat bojarskoj respubliki v Novgorode, Leningrad.
2. Andrusiewicz A. (2004): Cywilizacja rosyjska. T. 1. Warszawa.
3. Belajev L.D. (1906): Sud'by zemščiny i vybornogo načala na Rusi. Moskva.
4. Billington J.H. (2008): Ikona i topór. Historia kultury rosyjskiej. Przeł. J. Hunia. Kraków.
5. Birnbaum H. (1997): Średniowieczny Nowogród. Życie polityczne, społeczne i kulturalne w staroruskiej wspólnocie miejskiej. [w:] Chrześcijaństwo Rusi Kijowskiej, Białorusi, Ukrainy i Rosji (X-XVII wiek). Red. J. Kłoczowski, Rozprawy PAU, Wyd. histor.-filozof., og. zb. t. 85, Kraków.
6. Choroškevič A.L. (1980): Russkoe gosudarstvo v sisteme meždunarodnyh otnošenij konca XV-načala XVI w., Moskva.
7. Dmitrev L.A. (1981): Kommentarii. [w:] Pamjatniki literatury drevnej Rusi XIV-seredina XV veka. Red. L.A. Dmitrev, D.S. Lichačev, Moskva.
8. Evdokimov P. (1986): Prawosławie. Przeł. J. Klinger. Warszawa.
9. Fennell J.L.I. (1968): The emergence of Moscow 1304-1359. London.
10. Galster I. (1989): Słowo o świętych ruskich cudami słynących. Przegląd Humanistyczny, 33, nr 10.
11. Gumilow L. (2004): Od Rusi do Rosji. Przeł. E. Rajewska-Olejarczyk, Warszawa.
12. Halecki O. (1919): Dzieje unii jagiellońskiej. T. 1. W wiekach średnich. Kraków.
13. Iljin S. (1944): Seligerskij put' Batyja k Novogrodu v 1238 godu. Istoričeskij žurnal, 4.
14. Janin V.L. (1962): Novgorodskije posadniki. Moskva.
15. Janin V.L. (1998): Novgorod i Litva. Pogranicnyje situacii XIII-XIV viekov. Moskva.
16. Kargalov V.V. (1980): Konec ordynskogo iga. Moskva.
17. Ključevskij V.O. (1987): Sočinenija v devjati tomach. Kurs russkoj istorii. T. 2. Moskva.
18. Kolankowski L. (1930): Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów. T. 1. 1377-1499. Warszawa.
19. Kowalska H. (1998): Kultura staroruska XI-XVI w. Tradycja i zmiana. Kraków.
20. Lichačev D.S. (1945): Nacionalnoe samoznanie drevnej Rusi. Moskva.

21. Lichačev D.S. (1981): Literatura vremeni nacional'nogo podjema. [w:] Pamjatniki literatury drevnej Rusi XIV-seredina XV veka. Red. L.A. Dmitrev, D.S. Lichačev. Moskva.
22. Lur'je Ja.S. (1971): K istorii prisojedinjenja Novgoroda v 1477-1479 gg.. [w:] Issledovanija po socjalno-političeskoj istorii Rossii. Sbornik statej pamjati Borisa Aleksandroviča Romanova. Leningrad.
23. Nikol'skij N. M. (1983): Istorija russkoj cerkvi, Moskva.
24. Paszkiewicz H. (1933): Jagiellonowie a Moskwa. T. 1: Litwa a Moskwa w XIII i XIV wieku. Warszawa.
25. Pašuto V.T. (1959): Obrazovanie litovskogo gosudarstva. Moskva.
26. Peltz W. (1994): Suverenność państwa w praktyce i doktrynie politycznej Rusi Moskiewskiej (XIV-XVI w.). Zielona Góra.
27. Poppe A. (1968): Państwo i Kościół na Rusi w XI w. Warszawa.
28. Presnjakov A.E. (1918): Obrazovanie velikorusskogo gosudarstva. Petrograd.
29. Pypin A.N. (1968): Istorija russkoj literatury. T. 1. Drevnjaja pis'mennost'. T. 2. Drevnjaja pis'mennost', vremena moskovskago carstva, kanun preobrazovanij. S. Peterburg 1902, Slavistic printings and reprintings, ed. C. H. van Schooneveld, Hague – Paris.
30. Sacharov A.N. (1988): Cerkov v period feodalnoj rozdroblennosti. [w:] Christianstvo i Rus. Sbornik statej, Moskva.
31. Sielicki F. (1975): Dawna rosyjska literatura podróznicza. [w:] tegoż, Podróż bojarzyna Borysa Szeremietiewa przez Polskę i Austrię do Rzymu oraz na Maltę 1697-1698. Z dziejów kontaktów kulturalnych Rusi Moskiewskiej z Polską i zachodem. Wrocław.
32. Szapiro A.L. (1993): Russkaja istoriografija s drevnejšych vremion do 1917 goda. Moskva.
33. Uspienski B. (1993): Dualistyczny charakter średniowiecznej kultury rosyjskiej (na przykładzie *Wyprawy za trzy morza* Afanasija Nikitina). [w:] Semiotyka dziejów Rosji. Wybór i przekł. B. Żyłko. Łódź.

Andrzej M. Wyrwa

## **PODRÓŻE CYSTERSÓW ORAZ IDEA, ORGANIZACJA I PROMOCJA SZLAKU CYSTERSKIEGO W POLSCE**

Sięgając do najstarszych zapisów na temat kształtowania się monastycyzmu europejskiego zauważymy z łatwością, że jednym z elementów zachowań mnichów w pierwszym okresie było przemieszczanie się – podróżowanie celem szukania mistrza duchowego, nauki u niego lub znalezienia miejsca spokojnej kontemplacji pozwalającej na zbliżenie do Boga. W źródłach i historiografii zjawisko to określa się jako *peregrinatio monastica*. Owo podróżowanie mnichów, oprócz czysto pragmatycznych celów, bardzo ściśle było związane z duchowością. Wiązało się z oddaleniem mnicha od własnego środowiska i odrzucenia wszelkich ustabilizowanych form życia klasztornego. Reprezentantami tej formy byli m.in. wędrujący eremici, mnisi przemieszczający się od mistrza do mistrza, czy podróżujący od klasztoru do klasztoru dla ćwiczenia pobożności. Zdaniem wielu było ono jednak przeszkodą w kontakcie z Bogiem.

Odnosnie różnych kategorii mnichów w VI wieku, m.in. nawiązując do Kasjana i św. Hieronima, krytycznie wypowiedział się św. Benedykt z Nursji w pierwszym rozdziale swojej Reguły „*O rodzajach mnichów*”. Stwierdził, że wśród mnichów istnieją cztery rodzaje: dobrzy mnisi, tzn. cenobici i anachoreci, oraz jego zdaniem gorsi, czyli arabaici i girowadzy. Wśród czterech grup za najwartościowszą uznał cenobitów, czyli tych, którzy *żyją w klasztorze, bojując pod opatem i Regułą*. Omawiając krótko poszczególne grupy, o girowagach napisał: [...] *oni przez całe życie wędrują po wszystkich prowincjach, goszcząc przez trzy lub cztery dni w rozmaitych klasztorach. Wiecznie się włóczą, nigdy się nie ustatkują, służą własnym zachciankom i ponętom obżarstwa, pod każdym względem gorsi od sarabitów* (Holzherr, s. 51 i 56-57). Niezależnie od oceny św. Benedykta wiemy, że girowadzy byli „wędrownymi mnichami”, których „pseudoćwiczeniem” duchowym miała być wędrówka. Oprócz girowagów, istniał też monastycyzm wędrowny działający z czystych pobudek religijnych. Do mnichów tego typu należeli m.in. „posłańcy wiary” albo asceci, którzy nie chcieli być znani i pielgrzymowali dla poszukiwania wewnętrznego spokoju (m.in. Holzherr 1988, s. 51-57). Z podróżowaniem była też związana *peregrinatio ascetica* (w źródłach od VI-IX wieku) polegająca na odwiedzaniu znanych miejsc

świętych, ośrodków kultu, np. wędrówki do Ziemi Świętej (od III w.), odwiedzenie Grobu Chrystusa w Jerozolimie, „grobu” św. Jakuba w Composteli udział w chrystianizacji obszarów nieobjętych wiarą chrześcijańską, czyli prowadzenie misji – mnich kaznodzieja (np. św. Wojciech, św. Brunon) (Strzelczyk 1997, 2007; Wyrwa 2007a, b; w ww dalsza literatura).

Zjawisko tego typu „pielgrzymowania”, krytykowane przez mistrzów duchowości, stopniowo wygasa od ok. XII wieku (Witkowska 1974, s. 36-40 i nn; Witkowska 1995a s. 11 i nn; Pawłowska 2007, s. 32-37; Wyrwa 2007a, b). Nie rozwijając tego problemu dokładniej możemy stwierdzić, że jednym z elementów życia monastycznego w najwcześniejszym okresie rozwoju monastycyzmu była specyficzna forma życia niektórych z nich oparta na „podroży”.

Zupełnie inne zasady w postrzeganiu życia monastycznego zaproponował w VI wieku wspomniany św. Benedykt z Nursji. Dążył on do stworzenia nowego modelu życia mnichów dla Kościoła i z Kościołem. W Prologu swojej Reguły przedstawił główne założenia ideowe, stwierdzając: (...) *już pora abyśmy ze snu powstałi. Otw[orzyli] oczy na przebóstwiające światło (...) [i] uważnymi uszami słucha[li] głosu Bożego, który codziennie woła i nas upomina*. Zasady wytyczone przez Benedykta, które opierały się na niezwerbalizowanym dosłownie w Regule hasle *ora et labora* (wypływa to z treści całej reguły i jej układu merytorycznego) stały się na długie stulecia podstawową wykładnią życia wspólnot mniszych. Dynamizm życia, zmieniające się poglądy na otaczający świat i przemiany w życiu Kościoła były przyczyną odchodzenia w różnych okresach i w różnej formie od zasad nakazanych przez Benedykta (patrz m.in. Kanior 2002). Jedną z zasad wskazanych przez Benedykta, tj. życie we wspólnocie pod rządami opata – ojca danej wspólnoty, generalnie nie zmieniała się przez stulecia. Bardzo ściśle wiązała się ona ze *stabilitas* (stałość) – *stabilitas monastica; stabilitas loci*, tzn. ze zobowiązaniem (ślubowaniem) mnicha, przyjętego do danej wspólnoty, do wytrwania w powołaniu i przynależności przez całe życie do jednej wspólnoty lokalnej, którą na pewien czas można było opuścić tylko za zgodą przełożonych danego klasztoru (Lanczkowski 2003, s. 146). Uwagi odnoszące się do podróżowania, zawarł Benedykt w rozdziale L, LI i LXVII Reguły (Holzherr 1988, s. 187-188, 231). Według jego wskazań mnisi benedyktyńscy mogli się przemieszczać tylko w szczególnych potrzebach, m.in. ze względu na prace z dala od klasztoru, czy w celu załatwienia jakiejś sprawy dla wspólnoty itp. Każda podróż mnicha była jednak obwarowana określonymi nakazami, których podstawowym, niezależnie od miejsca przebywania, była potrzeba modlitwy w nakazanym czasie. Od tego nie mogło być odstępstwa. Tylko w niektórych przypadkach opat mógł udzielić dyspensy lub złagodzić wymagania (Holzherr 1988, s. 187-188, 231).

Zakon cystersów ideowo i genetycznie wywodzi się z benedyktynów. Powstał w końcu XI wieku (w 1098 r.), jako jego nowa gałąź.

W Exordium Parvum czyli najbardziej rozpowszechnionym dokumencie narracyjnym będącym *listem pierwszych cystersów do wszystkich swoich następców* (EP, s. 19-34; Kostrzański (*Exordium Cistercii*), s. 235-243 (*Exordium Parvum*); Documents Primitifs 1989, s. 25-530) uważanym za jedno z najważniejszych źródeł cysterskich, opisujących początek zakonu zapisano, że celem podania *szerszej prawdy o tym [...] jak zgodnie ze świętymi kanonami i na jak wielkim autorytecie oparł się początek klasztoru i jacy ludzie i kiedy stali u jego kolebki oraz jaki był ich sposób życia [...], aby następcy nasi pokochali to miejsce i wytrwale zachowywali w nim Świętą Regułę, której przestrzeganie dzięki łasce Bożej myśmy tylko zapoczątkowali, aby modlili się za nami, którzyśmy niezmiernie znośli ciężar upalnego dnia oraz aby mozolili się (pracowali) aż do ostatniego tchnienia idąc ciasną drogą wskazaną przez Regułę [Regułę św. Benedykta], dopóki po zrzućeniu brzemienia ciała nie znajdą spoczynku w wiecznej szczęśliwości”* (EP Prolog, s. 19). Początki zakonu cystersów, wiązały się z wewnętrzną reformą życia benedyktyńskiego, tzn. ze zmianami duchowości zakonnej. Rozpoczęły się one w klasztorze benedyktyńskim w Molesmes, gdzie w końcu lat dziewięćdziesiątych XI wieku trwała burzliwa dyskusja na ten temat. Brak zgodności poglądów zaowocował podziałem wspólnoty na dwie grupy. Jedna grupa postanowiła kontynuować aktualne zasady życia benedyktyńskiego, a druga powzięła decyzję o odejściu od obowiązujących ówczasnie, a zreformowanych w IX wieku, które daleko „odeszły” od pierwotnych założeń Reguły św. Benedykta z VI wieku, do nowej wspólnoty, której duchowość *co do joty* będzie odpowiadała jej pierwotnym wskazaniom normatywnym.

Przedstawiciele grupy reformatorskiej pod przewodnictwem opata Roberta (zm. 1111), zgłosili się do Hugona, abpa Lyonu, ówczesnego legata Stolicy Apostolskiej z prośbą, aby apostolskim autorytetem poparł ich dążenia do ścisłego i doskonałego stosowania się do Reguły, która *dotychczas [w ich] klasztorze była zachowywana niedbale i opieszale*. Hugon, wysłuchawszy ich, stwierdził, że *na skutek pewnych przeszkód nie można tego przeprowadzić w wyżej wymienionym miejscu [tj. w Molesmes] [...], mając na uwadze [jednak] dobro obu stron, tzn. tych, którzy z tego klasztoru odchodzą oraz tych, którzy w nim pozostaną- uznaliśmy za korzystne dla Was [tj. Roberta i jego współbraci], abyście udali się na inne miejsce, które Wam wskaże wspaniałomyślność Boża i abyście tam służyli Panu w sposób bardziej zbawienny i spokojny* (EP Rozdz. III s. 20). Opatowi Robertowi i braciom, którzy się u niego stawili, tj. Alberykowi, Odonowi, Janowi, Stefanowi, Letaldowi, Piotrowi, jak i innym, których zdecydują się oni przyjąć do własnego grona zgodnie z Regułą i za zgodą wszystkich, Hugon doradził

i nakazał, *aby nie odstępowali od podjętej decyzji i wytrwali w tym zamiarze* (EP Rozdz. III s. 20.).

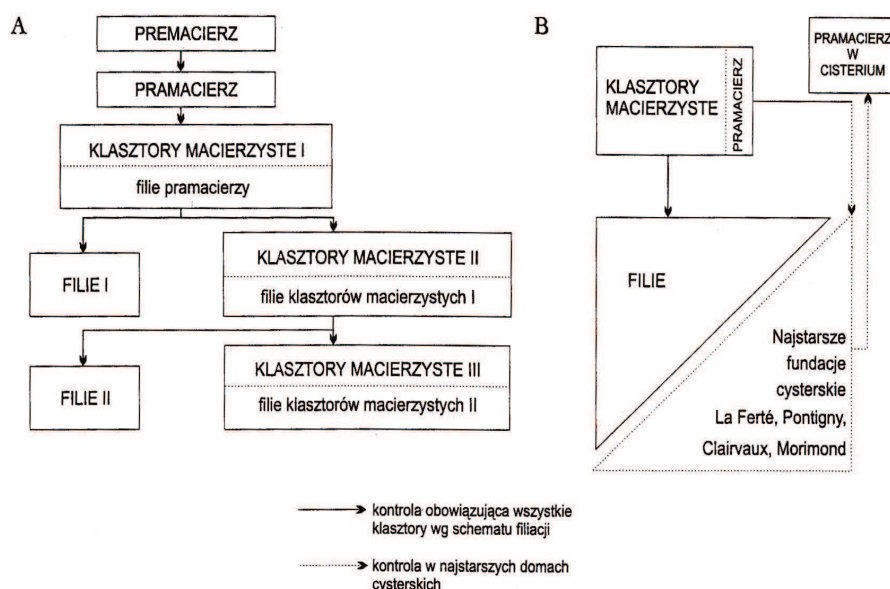
Mając przyzwolenie arcybiskupa, w 1098 roku grupa dwudziestu jeden mnichów *uda[ła] się na miejsce samotne nazwane Cîteaux, położone w diecezji Châlon*. Jak zapisano w *Exordium Parvum*, miejsce to *było schronieniem dla dzikich zwierząt [...] niedostępne dla ludzi z powodu gęsto rosnących drzew i ciernistych zarośli [...], zdając sobie sprawę z małej wartości tego miejsca dla ludzi świeckich i z jego niedostępności, uznali je tym bardziej za odpowiednie dla prowadzenia tam życia zakonnego wedle ideału, jaki sobie wytworzyli i dla urzeczywistnienia którego tamże zawędrowali. Toteż po uzyskaniu aprobaty biskupa Châlon oraz zgody właściciela (...) terenu*, na którym się osiedlili, tzn. Raynalda, kuzyna św. Roberta, poddanego Odoła księcia Burgundii, zaczęli wznosić z drewna siedzibę klasztorną (EP Rozdz. IV s. 21). Tak zaczęła się ponad 900-letnia historia zakonu.

Z fragmentów cytowanych dokumentów wynika, że u podstaw powołania nowego klasztoru i zakonu legł exodus, tj. wyjście z benedyktyńskiego klasztoru z Molesmes do Nowego Klasztoru, jak w pierwszych latach nazywano siedzibę „zbuntowanych mnichów”. Była to więc, niezależnie od wszystkich spraw związanych z załatwianiem formalności organizacyjno-prawnych, m.in. u arcybiskupa Hugona czy biskupa w Châlons, pierwsza symboliczna wręcz podróż – przejście drogi z Molesmes do Cîteaux. Była to też „podróż” ku nowej, bardziej rygorystycznej duchowości monastycznej. Opierała się ona na idei ewangelicznego ubóstwa, będąc wówczas bezpośrednim ucieleśnieniem modelu struktur organizacyjnych reformowanego Kościoła i wzorem dla odradzania życia religijnego w duchu reformy gregoriańskiej, z którą cystersi od początku byli integralnie związani. Niektórzy historycy określili ich jako posłuszne oręże do realizacji konkretnych planów politycznych i społecznych papieżstwa, a jednocześnie jako inspiratorów jego polityki (patrz m.in. Manteuffel 1955, s. 36-41 i n; Wyrwa 1998b, 1999a). Uzupełnieniem Reguły św. Benedykta w życiu zakonu i klasztorów cysterskich były wewnętrzne przepisy zakonne (konstytucje zakonne), określone najpierw w *Exordium Parvum*, a następnie w kolejnych wersjach *Charta Charitatis* i uzupełnionych przez *Instituta generalis capituli apud Cistercium* (Documents Primitifs 1989). W dokumentach tych zostały określone ramy organizacyjne i podstawy duchowości zgodnej z obserwacją zakonu. Na przestrzeni dziejów podlegały one jednak różnym zmianom i modyfikacjom, czego odzwierciedleniem są uchwały Kapituły Generalnej od XII do XVIII wieku, wydane przez J.M. Caniveza (Canivez 1933-1941, *passim*). Obrazują one przemiany w zakonie i jego dostosowywanie się do aktualnych warunków i potrzeb społecznych od średniowiecza po czasy współczesne.



## A. ROZPRZESTRZENIANIE KLASZTORÓW CYSTERSKICH I PODRÓŻE MNICHÓW

Pierwsi zakonnicy, którzy wyszli z Robertem z Molesmes osadzili się w Cîteaux, które stało się pramacierzą zakonu cystersów, a jego pierwsze filie: La Ferté (1113), Pontigny (1114), Clairvaux i Morimond (1115), ze względu na starszeństwo zostały uznane za protoopactwa zakonu (ryc. 1). One też w wyniku filiacji bezpośrednich i pośrednich dały początek wszystkim klasztorom średniowiecznej Europy (ryc. 1, 2, 3), (Romanò 1999; Peugniez 2001; Pfister 1998; Die Zisterzienser 1998; patrz też Wyrwa 1992, 1999 a).



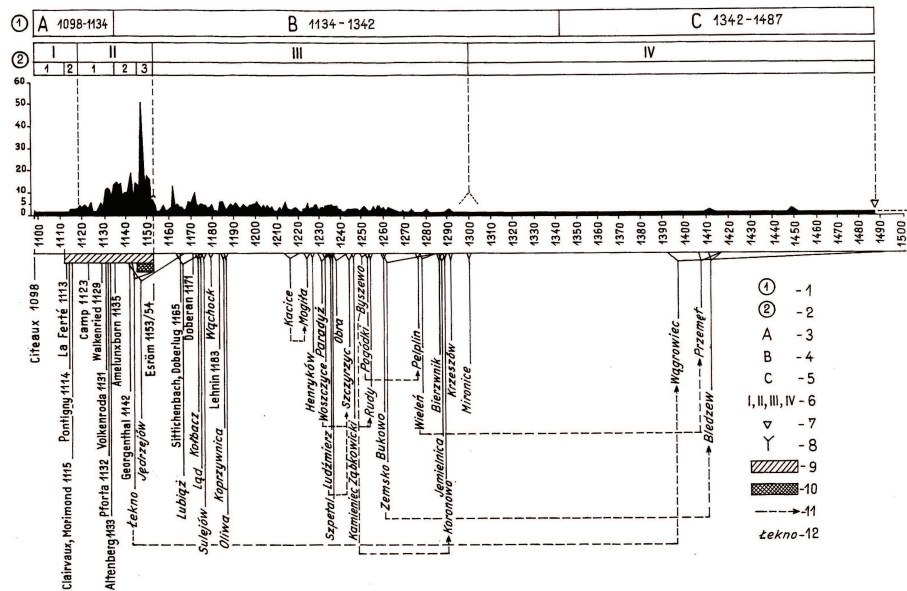
Ryc. 1. Zasady powiązań filiacyjnych oraz podległości i wzajemnej kontroli (wizytacji) w zakonie cystersów, oprac. A.M. Wyrwa, rys. L. Fijał  
 A – ogólne zasady filiacji i kontroli w zakonie,  
 B – zasady kontroli w najstarszych klasztorach cysterskich,



Ryc. 2. Terytoria objęte filiacjami Cîteaux, La Ferté, Pontigny, Clairvaux i Morimond (oprac. A.M. Wyrwa według danych Meéra (1965), rys. L. Fijał)

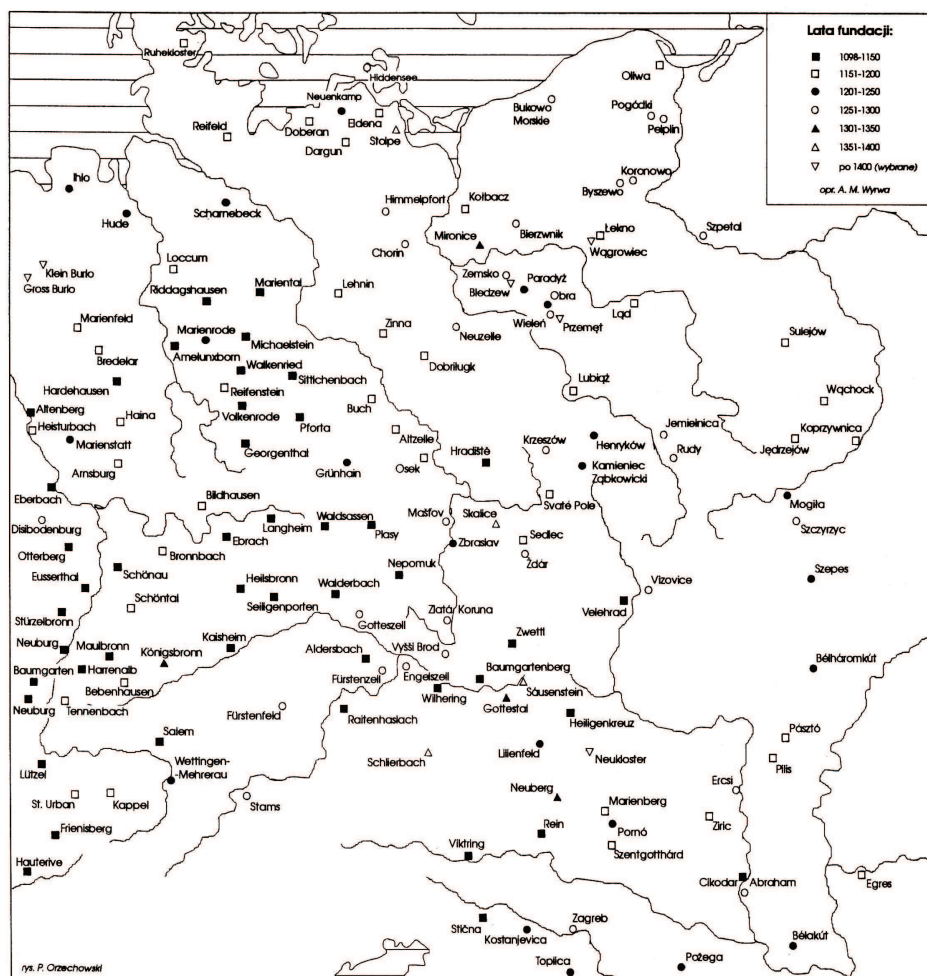
Od 1098 do 1120 roku ekspansją cystersów były objęte przede wszystkim tereny Francji, a od początku lat dwudziestych XII wieku pierwsze placówki tej wspólnoty zaczęły być lokowane na terytoriach ościennych, od 1123 roku

na terenie Niemiec, od 1129 na Wyspach Brytyjskich, od 1131 roku na terenie dzisiejszej Szwajcarii, od 1132 roku na obszarze obecnej Belgii i Hiszpanii, od 1135 roku w Austrii, od 1142 roku w Irlandii itd. Do około 1153 roku powstały ok. 343 klasztory (patrz Meér 1965; Williams 1990; Pfister 1998; Die Zisterzienser 1998; Romanò 1999; Peugniez 2001; patrz też Wyrwa 1992, 1999a). Największa dynamika fundacji przypada na lata 1145-1152/1153, czyli czasy panowania papieża Eugeniusza III (cystersa) i Bernarda z Clairvaux. Do końca XV wieku na terenie całej Europy funkcjonowało już ok. 730 klasztorów. Tak więc od 1098 roku do połowy XII wieku, czyli w przeciągu 54 lat, powstało ok. 47% wszystkich opactw fundowanych w średniowieczu, nie licząc klasztorów innych obserwancji, które przyjęły zasady duchowości cystersów i zostały inkorporowane do zakonu. Od ok. 1152/1153 roku nastąpiło osłabienie tego procesu w Europie zachodniej (ryc. 3). Poważnym ciosem dla popularności cystersów, jak się przyjmuje, był między innymi upadek drugiej krucjaty, do której nawoływał św. Bernard z Clairvaux oraz powstanie i ekspansja nowych zakonów, dominikanów i franciszkanów. Zmniejszone zainteresowanie cystersami w Europie Zachodniej, m.in. przez duże nasycenie tego obszaru przez różne klasztory, w tym cysterskie, od ok. 1153 roku zaowocowało ich wyjściem i rozprzestrzenianiem się na terenach Europy Północnej i Środkowej, tj. Danii, Norwegii, Szwecji, Czech, Węgier, oraz na obszarach zajmowanych przez Słowian połabskich i na ziemiach polskich. Do 1153 roku obszar ekspansji cysterskiej oparł się na linii dochodzącej na zachód do Łaby. Cała strefa dzisiejszych Niemiec wschodnich i ziemie polskie były pozbawione fundacji cysterskich. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych XII wieku owa „wolna strefa” została „przeskoczona”, albowiem kolejne klasztory tego zakonu powstałe na terytorium Niżu Europejskiego zostają lokowane właśnie w tym czasie na ziemiach polskich, przesuwając na długie stulecia (do XVII/XVIII w.) granicę fundacji do linii Wisły (w XVII i XVIII w. kolejne klasztory lokowano na wschodnich terytoriach dawnej Rzeczypospolitej). Pierwszymi klasztorami, które „przeszły” linę Łaby były fundowane równolegle dwa klasztory na ziemiach polskich – Łekno w Wielkopolsce i Jędrzejów w Małopolsce (Wyrwa 1992, 1998 a, 1998 b, 1999). Dopiero po tym okresie (po 1153 r.) cały pozbawiony osadnictwa cysterskiego obszar między Łabą a Wisłą został zasiedlony intensywnie zakonnikami tej obserwancji (Meér 1965; Williams 1990; Wyrwa 1992).



Ryc. 3. Dynamika fundacji cysterskich w Europie do końca XV wieku bez klasztorów inkorporowanych, na tle klasztorów lokowanych na ziemiach polskich (wg danych L. Janauschka (1877) i autora), oprac. A.M. Wyrwa, rys. L. Fijał

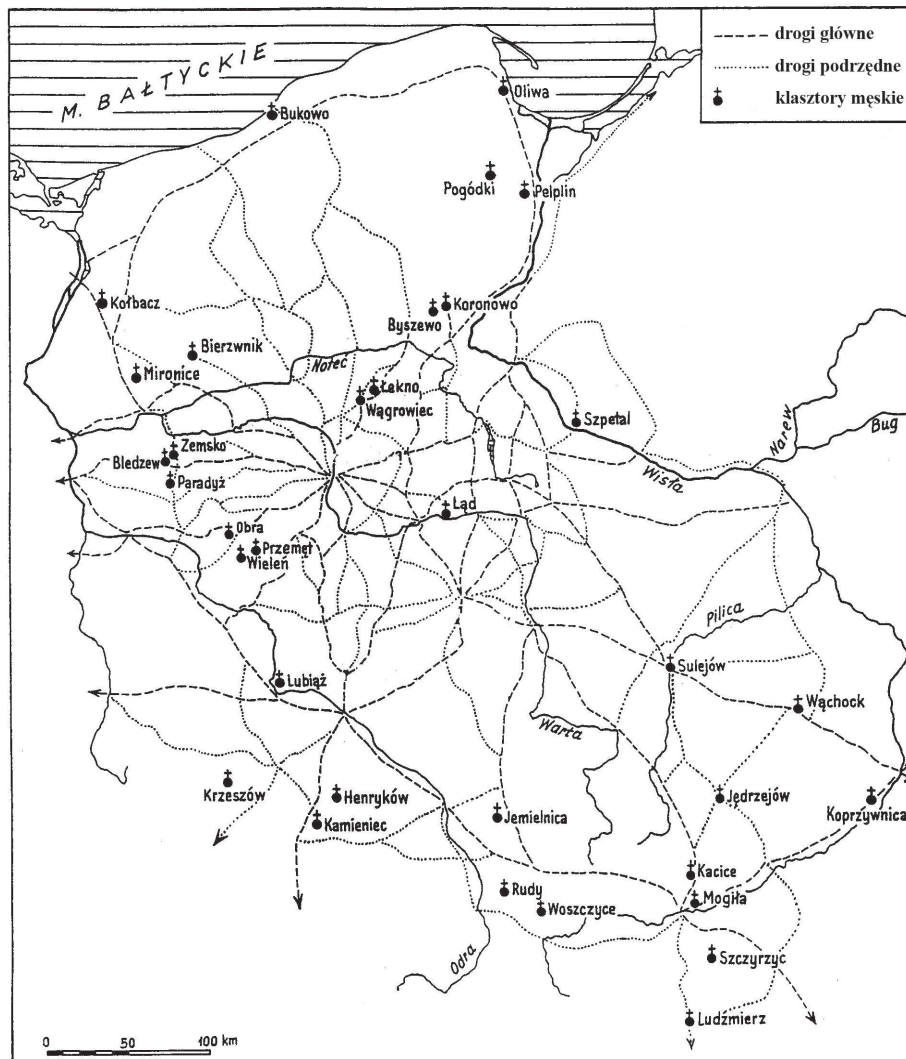
1. periodyzacja dziejów zakonu cystersów wg L. Janauschka
2. periodyzacja dziejów zakonu wg A.M. Wyrwy
3. A - okres początkowy,
4. B - złoty wiek,
5. C - okres schyłkowy
6. I, II, III, IV - główne etapy w dziejach zakonu
7. koniec fundacji w średniowieczu
8. ramy fundacji (proces fundacyjny) klasztorów cysterskich
9. okres działalności św. Bernarda z Clairvaux
10. rządy papieża Eugeniusza II (15 II 1145 - 8 VII 1153)
11. translokacje opactw cysterskich
12. klasztory lokowane na ziemiach polskich.



Ryc. 4. Klasztory cysterskie fundowane między Renem a Wisłą od XII do XV wieku (oprac. A.M. Wyrwa, rys. P. Orzechowski)

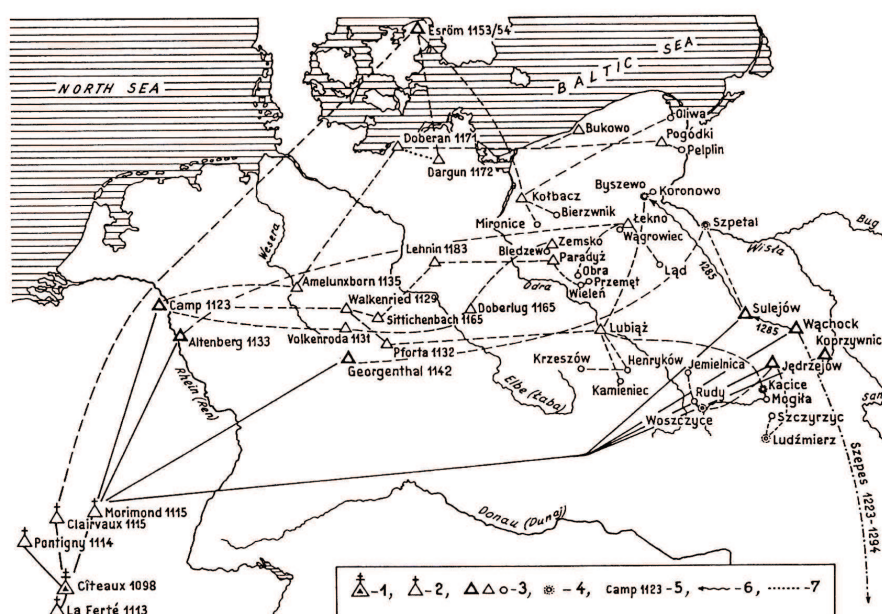
Na ziemiach polskich pierwsze klasztory powstają ok. 1153 roku. Według zasad obowiązujących w zakonie i zasad kanonicznych najstarszym opactwem jest Łekno (1143?-1153!), a następnie Jędrzejów, którego proces fundacyjny był realizowany równoległe do Łekna, zakończył się jednak później (1140?-1166/67). Od połowy XII do końca XIV wieku na ziemiach polskich powstało 26 opactw męskich, oprócz tego miało być fundowanych jeszcze przynajmniej pięć innych klasztorów (Kazimierz na Górnym Śląsku 1198-1201, Przemęt w Wielkopolsce

1210, Woszczyce ok. 1238, w Prusach fundacja bpa Chrystiana ok. 1242-1243, nad Notecią w dobrach Andrzeja Zaremby - ok. 1285), nie zostały one jednak zrealizowane (Monasticon 1999).



Ryc. 5. Klasztory cysterskie linii męskiej na ziemiach polskich fundowane od XII do pocz. XIV wieku na tle lądowej sieci komunikacyjno-handlowej (oprac. A.M. Wyrwa, rys. L. Fijał)

Klasztory lokowano we wszystkich dzielnicach średniowiecznej Polski w: Wielkopolsce (6), Małopolsce (6), na Śląsku (6) i Pomorzu (Pomorze Zachodnie, Nowa Marchia (4), Wschodnie (2)), na Kujawach (1) i ziemi dobrzyńskiej (1). Były one bezpośrednimi i pośrednimi filiami opactwa w Morimond i pośrednimi Clairvaux (ryc. 2, 6). Niektóre opactwa podlegały translokalizacji. Po fundacjach średniowiecznych nowe opactwa powstały dopiero w czasach nowożytnych, czyli w XVII-XVIII wieku, na wschodnich terytoriach Rzeczypospolitej, tj. Wistycze (1670-1675), Olizarowy Staw (1704-1711), Kimbarówka (1711-1775) (patrz Monasticon 1999).



Ryc. 6. Powiązania filiacyjne polskich klasztorów cysterskich linii męskiej (oprac. A.M. Wyrwa, rys. L. Fijał): 1- pramacierz, 2 – protoopactwa (domy macierzyste I), 3 – klasztory cysterskie – filie I, II, III i nn stopnia, 4 – klasztory istniejące okresowo (translokowane), 5 – daty fundacji, 6 – przeniesienia konwentu, 7 – inne zależności filiacyjne

W wyniku kasat w XVI wieku przestały istnieć klasztory na Pomorzu Zachodnim i w Nowej Marchii, a w XIX wieku w Wielkopolsce, na Śląsku, w Małopolsce, na Pomorzu Wschodnim i wschodnich terytoriach Rzeczypospolitej. Przetrwały tylko opactwa (przejściowo denominowane do przeoratów)

w Mogile i Szczyrzycu (Gach 1999). Po II wojnie światowej dzięki nim została wznowiona działalność cystersów na ziemiach polskich i rozbudowana polska sieć klasztorna (Wyrwa 1999b, 2007c).

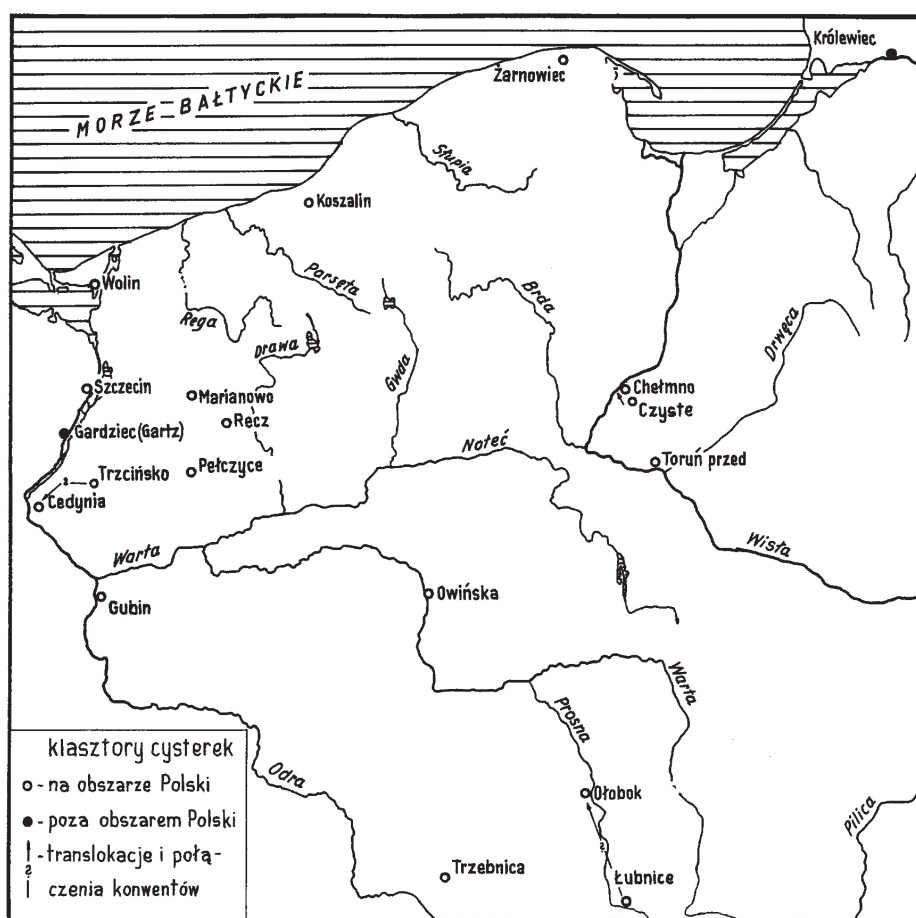
W 1580 roku utworzono polską prowincję cystersów (bez potwierdzenia papieskiego), po kasatach w 1950 roku, wskrzeszono ją na nowo i erygowano w 1964 roku, a w 1987 roku jej istnienie potwierdził papież Jan Paweł II (Wyrwa 2007c). W ramach Polskiej Kongregacji Cystersów pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata na ziemiach polskich funkcjonują obecnie cztery opactwa (Jędrzejów, Mogiła, Szczyrzyc, Wąchock), trzy przeoraty (Henryków, Kraków Mogiła Szklane Domy i Oliwa) i kilka rezydencji (w tym Sulejów, Jodłownik, Trybsz, Czarna Góra, Argo w USA). Niezależnie od działalności duszpasterskiej, rekolekcyjnej i misyjnej w Polsce zakonnicy prowadzą misje i placówki poza granicami naszego kraju, tj. w Czechach – Vyšší Brod, w klasztorze w Willow Spring, Argo w USA (filia Szczyrzyca) i w Norwegii w miejscowości Storfjord Gård, położonej na wyspie Vestvagoy, w archipelagu Lofotów (filia Jędrzejowa) (Banasiak 2007; Guzik 2007; Wyrwa 2007 c).

W 1998 roku w Prowincji Polskiej Cystersów w Polsce żyło 130 zakonników, w tym 104 księży. W kolejnych latach liczba ta była zbliżona; i tak według stanu z 1 października 2002 roku zakon liczył w Polsce 132 zakonników, następnie według danych z 1 stycznia 2005 roku było ich 140, w tym 93 księży, pozostałą część tworzyli bracia zakonnicy, klerycy i nowicjusze, z kolei pod koniec 2006 roku w ramach polskiej Kongregacji Cystersów żyło 137 zakonników (ojców, braci i oblatów), a według stanu z lipca 2007 roku – 129 zakonników (Wyrwa 2007 c).

Od XII wieku obok linii męskiej rozwijała się linia żeńska tego zakonu. Cysterki obejmowały kongregacje i klasztory inkorporowane do zakonu lub podległe jurysdykcji biskupów diecezjalnych. Pierwszy klasztor powstał w Tart we Francji (1120-1125). Zgromadzenia cysterek w szybkim tempie rozpowszechniły się na terenie całej Europy, znacznie przewyższając liczbę klasztorów męskich. Na ziemiach polskich pierwszym klasztorem żeńskim tej obserwacji był klasztor powstały na Śląsku w Trzebnicy (1202, inkorporowany do zakonu w 1218 roku). Łącznie na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej powstało 16 placówek, na Pomorzu Zachodnim (8-Cedynia, Koszalin, Marianowo, Pełczyce, Recz, Szczecin, Trzeńsko, później w Cedyni, Wolin), Pomorzu Gdańskim (1- Żarnowiec), w Wielkopolsce (2-Ołobok, Owińska), ziemi chełmińskiej (2- Chełmno, Toruń), ziemi wieluńskiej (1-Łubnice, połączone później z Ołobokiem) i jeden na wschodnich terenach Rzeczypospolitej (Kimbarówka). Pięć z nich to klasztory obediencji zakonnej (Trzebnica, Ołobok, Owińska, Żarnowiec, Kimbarówka),



a pozostałe obediencji biskupiej. W XVI wieku niektóre klasztory cysterskie przyjęły obserwancję benedyktyńską (Żarnowiec, Toruń, Chełmno). W XVI wieku skasowano klasztory na Pomorzu Zachodnim i Środkowym, a w XIX wieku na pozostałych terytoriach, w wyniku podobnych procesów jak w klasztorach męskich. Obecnie Polska Kongregacja Cystersów prowadzi starania, których celem jest przywrócenie zakonu cysterek w Polsce, przy pomocy klasztoru Regina Mundi w Éred na Węgrzech (patrz Cysterki 2004).



Ryc. 7. Klasztory cysterek na ziemiach polskich w średniowieczu (oprac. A.M. Wyrwa, rys. L. Fijał)



Patrząc na mapę Europy z zaznaczoną siecią klasztorów cysterskich (ryc. 2, 4, 6; Meér 1965) możemy stwierdzić jednoznacznie, że była to potężna „organizacja”, która przez duchowość i działania kulturowe, miała olbrzymi wpływ na kształtowanie oblicza kulturowego naszego kontynentu (Wyrwa 2005). Jej przedstawiciele, zgodnie z nakazami Reguły św. Benedykta i konstytucji zakonnych, musieli odbywać czasowo różne podróże lokalne i dalekosiężne.

Jak wynika ze znanych zapisów źródłowych, zgodnie z nakazami Reguły i przepisami wewnętrznymi, podróże cystersów były jednak dosyć ograniczone. Jedną z ważniejszych nakazanych podróży wiązała się z corocznym odwiedzaniem Cîteaux w dniu Podwyższenia Krzyża Świętego (tj. 14 września). Wtedy bowiem przedstawiciele wszystkich klasztorów zakonu (przede wszystkim opaci) mieli się spotykać na Kapitule Generalnej w Cîteaux w Burgundii, aby omawiać sprawy dotyczące zakonu i poszczególnych klasztorów (nowych fundacji, nieprzestrzegania zasad nakazanych przez zakon czy tym podobne). Odnośnie tej kwestii w Summa Charta Charitatis zapisano (...) *Opactwo w Cîteaux, Matka wszystkich, mądrze zarezerwowała sobie prerogatywę, że każdy opat musi ją zwizytować raz w roku o tym samym czasie, aby spotkać innych, zająć się sprawami zakonu, wzmocnić pokój i zachować miłość (...)* (Kostrzański 1991, s. 229). Niezależnie od spotkań w Cîteaux, wszyscy opaci klasztorów macierzystych byli zobowiązani do wizytowania corocznie swoich macierzy, o czym w Charta Charitatis zapisano (...) *każdy opat będzie wizytował opactwa założone przez swój klasztor z ojcowską troskliwością przynajmniej raz w roku. Kiedykolwiek Opat Syn odwiedzi Opactwo Matkę otrzyma należyty szacunek jaki przystoi opatowi* (Kostrzański 1991, s. 229). Natomiast odnośnie odwiedzin macierzy przez opata klasztoru filialnego w punkcie XXXIV dokumentu, zatytułowanym „Córka (filia) w ciągu roku winna raz odwiedzić klasztor macierzysty”, powiedziano, że *przez wzgląd na pokorę w swojej przezorności, uchwalili konwent Cistertium, [Cîteaux] aby przynajmniej raz w roku córka odwiedzała klasztor macierzysty (w osobie swojego opata dla pożyteczności rzeczy* (Canivez I, s. 21; Wyrwa 1992, s. 28).

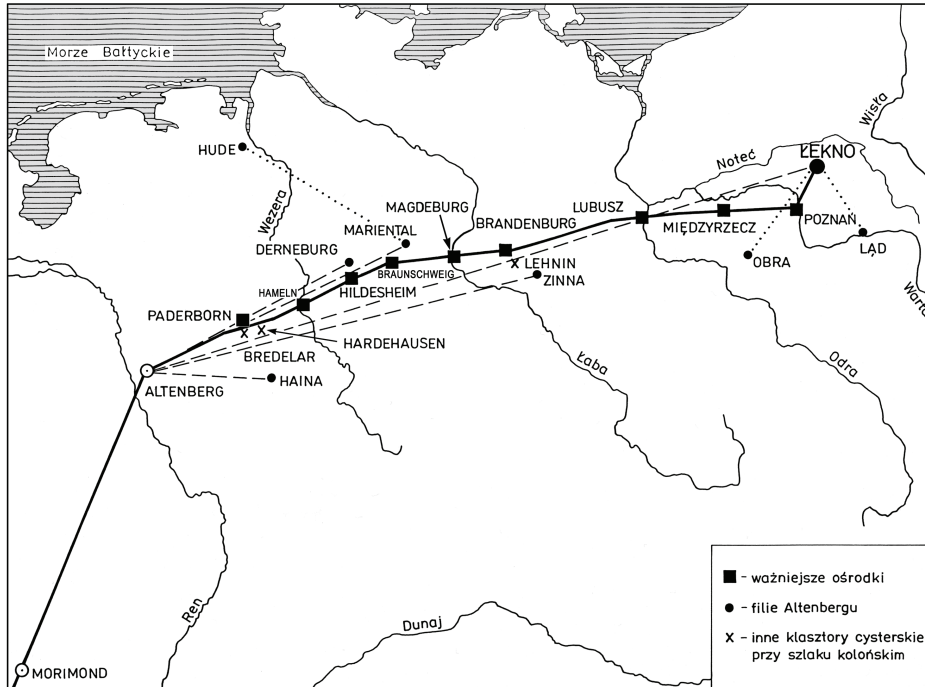
Opaci klasztorów macierzystych byli również zobowiązani do podróży dodatkowych, np. w wyniku śmierci lub rezygnacji z urzędu opackiego opat macierzy był zobowiązany do podróży do filii i uczestniczenia w wyborach nowego opata (Kostrzański 1991, s. 246). Zakonnicy wędrowali też do klasztorów innych filii, o czym Charta Charitatis mówi: (...)*każdy opat ustąpi swego miejsca wszędzie w swym klasztorze wizytującemu opatowi tak, żeby >>pismo było wypełnione<<. Jeżeli więc dwóch lub więcej opatów przybędzie, starszy z gości*

*zajmie swe pierwsze miejsce* (Kostrzański, s. 245; Przybył 2004, s. 57). Należy zwrócić uwagę na udział opatów i wybranych przez nich mnichów w życiu dworów biskupów, arcybiskupów, dworów królewskich, a także w obradach sejmu itd. Jeśli chodzi np. o pobyt opata cysterskiego na dworze królewskim, przykładem może być sytuacja z II połowy XIV wieku, kiedy to opat łeknieński Herman był kapelanem i najbliższym zaufanym króla Kazimierza Wielkiego (Wyrwa, Miłosz 2006).

Cytowane zapisy normatywne są jasne i proste. Gdy weźmiemy pod uwagę odległości dzielące klasztory macierzyste i ich filie (ryc. 6) czy ich położenie w stosunku do Cîteaux, musimy stwierdzić, że każda z takich podróży była wielkim przedsięwzięciem logistycznym i organizacyjnym. Uwzględniając choćby klasztory na ziemiach polskich, np. wielkopolskie Łekno będące filią Altenbergu położonego pod Kolonią czy małopolski Jędrzejów będący filią Morimondy, bez trudu zauważymy, że było to bezwzględnie wielkie przedsięwzięcie. Jak wynika z zapisów w uchwałach Kapituły Generalnej, nie wszyscy przedstawiciele stawiali się corocznie na spotkania w Cîteaux, nie wszyscy też opaci klasztorów macierzystych wizytowali zgodnie z nakazami filie. Dostyc spektakularnym przykładem tej ostatniej kwestii jest sprawa podległości klasztoru w Dargun (założony w 1172 r.), będącego filiacją Esröm. W wyniku odległości między nimi utrudniającej wizytację zmieniono podległość filiacyjną podporządkowując, w 1209 roku Dargun klasztorowi w Doberanie. Mając na względzie odległości poszczególnych klasztorów od Cîteaux w XII wieku, Kapituła Generalna zarządziła, że opaci klasztorów położonych w znacznej (peryferyjnej) odległości od pramacierzy zostają zwolnieni od corocznego przybywania do Cîteaux. Po raz pierwszy wspomina o tym uchwała Kapituły z 1184 roku (Canivez I, s. 95, 1184/1; Galar 2005, s. 241). W 1241 roku statuty zobowiązują opatów z takich terenów do uczestniczenia w Kapitulce co trzy lata (Canivez II, s. 39, 1241/39; Galar 2005, s. 241). W 1195 roku przywilej taki otrzymały opactwa z Pomorza Zachodniego, które zostały tym nadaniem zrównane z klasztorami z ziem polskich (Canivez I, s. 191, 1195/64; Galar 2005, s. 241). Natomiast od 1229 roku zezwolono opatom z ziem polskich na uczestniczenie w Kapitulce co cztery lata (Canivez II, s. 82 1229/41; Galar 2005, s. 241). Udział w Kapitulce był obowiązkiem opatów. Nieprzestrzeganie tej zasady było traktowane jako poważne wykroczenie obłożone upomnieniem lub karami zakonnymi – postem czy zakazem siadania w stalli opackiej aż do następnego udziału w Kapitulce (Canivez I, s. 61, 1153/13; Galar 2005, s. 241). W podróży do Cîteaux opaci z towarzyszącą świtą zatrzymywali się w klasztorach cysterskich, w folwarkach będących na ich trasie, gdzie znajdowali gościnę – nocleg i pożywienie. Ze względu na obciążenia opactw, przez które

przewijali się opaci różnych klasztorów, celem nieobciążania owych „postojów” zbyt dużymi kosztami Kapituła zaleciła, aby opatowi towarzyszył jeden konwers lub sługa świecki i dwa konie. W 1182 roku zezwolono na prowadzenie trzech koni (Canivez I, s. 89, 1182/2; Galar 2005, s. 243). Podróżni byli narażeni na wiele trudności – napady, rabunki<sup>1</sup>, a niekiedy również na nieprzychylność współbraci z klasztorów odwiedzających na trasie podróży (Galar 2005, s. 244). Miejscami postojów były też gospody i najprawdopodobniej kwatery prywatne. Podróże opackie obwarowano dodatkowymi przepisami, według których podróżujący byli zobowiązani do przestrzegania postów i absencji od potraw mięsnych. Wspominają o tym dokumenty, na mocy których niektórzy opaci otrzymali zwolnienia wspomnianych wymagań. Na przykład w dokumencie z 1398 roku zapisano, że opat klasztoru w Rudach na Śląsku otrzymał zwolnienie z takiego zakazu na czas pobytu w domach możnowładczych (Wolnik 2002, s. 532; Wyrwa 2004, s. 79). Podobne zezwolenie 19 września 1414 roku w Bolonii otrzymał od [anty]papieża Jana XXIII opat Mikołaj wraz z sześcioma towarzyszami ze śląskiego klasztoru w Henrykowie na czas podróży w sprawach zakonnych (Wolnik 2002, s. 254; Wyrwa 2004, s. 79). Z podobną prośbą wystąpił do papieża w 1400 roku opat klasztoru lubiąskiego Piotr I (Wyrwa 2004, s. 79). Przykładów jest znacznie więcej. Podróże należało odbywać konno (nie w powozach). Każdy wyjazd wiązał się z dużymi kosztami dotyczącymi aprowizacji oraz różnych opłat, np. przy przejściach granicznych, za przewozy przez rzeki (patrz Galar 2005, s. 245 – tu dalsza lit.). Ze względu na brak dokładnych źródeł trudno zrekonstruować dokładne trasy podróży poszczególnych opatów. Na podstawie przesłanek pośrednich możemy wnosić, że część mogła wędrować „szlakami” powiązań filiacyjnych (m.in. do Altenbergu, Pforty, Morimond, Clairvaux) najdogodniejszymi drogami łączącymi poszczególne opactwa. Znakomity cystersolog niemiecki zajmujący się dziejami klasztorów śląskich H. Grüger twierdził, że opaci opactw położonych na Śląsku wędrowali w kierunku gór Harzu, następnie przez Turynię, Hesję, Nadrenię, Palatynat, przez Górna Lotarynię do Burgundii (Grüger 1978, s. 192; patrz też Galar 2005, s. 247-248 i nn). Natomiast Maciej Przybył, zastanawiając się nad kierunkami podróży cystersów łekneńskich i z innych klasztorów wielkopolskich, biorąc pod uwagę najważniejsze szlaki komunikacyjno-handlowe, wytyczył przypuszczalną drogę przez Międzyrzecz, Lehnin, Hildesheim, Altenberg do Cîteaux (ryc. 8).

<sup>1</sup> Kwestie dotyczące rabunku odnoszą się m.in. do dwóch opatów z ziem polskich, tj. opata z klasztoru w Wąchocku, który w 1214 roku w drodze powrotnej z Rzymu został okradziony; w 1321 roku opaci Wąchocka i Sulejowa zostali napadnięci i obrabowani z 32 grzywien złota zebranego na świętopietrze w Królestwie Polskim przez arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa kujawskiego (za: Galar 2005, s. 246)

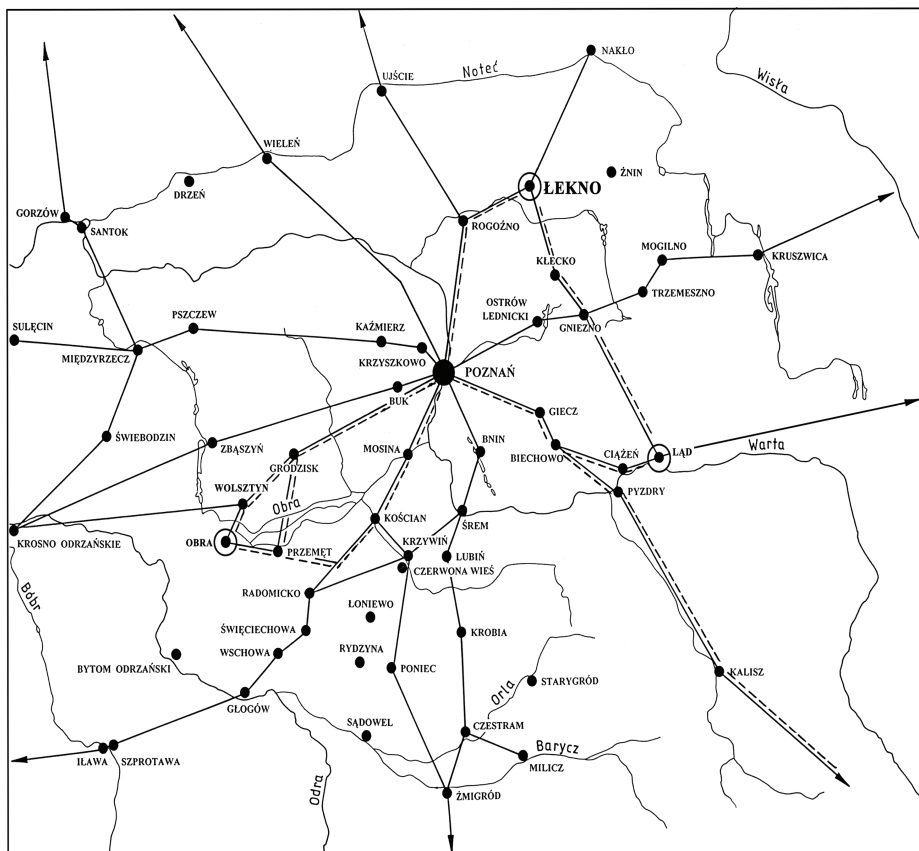


Ryc. 8. Szlak z Łekna do Altenbergu na tle powiązań filiacyjnych tego opactwa (według M. Przybyła (2004, ryc. 1), rys. J. Kędelska)

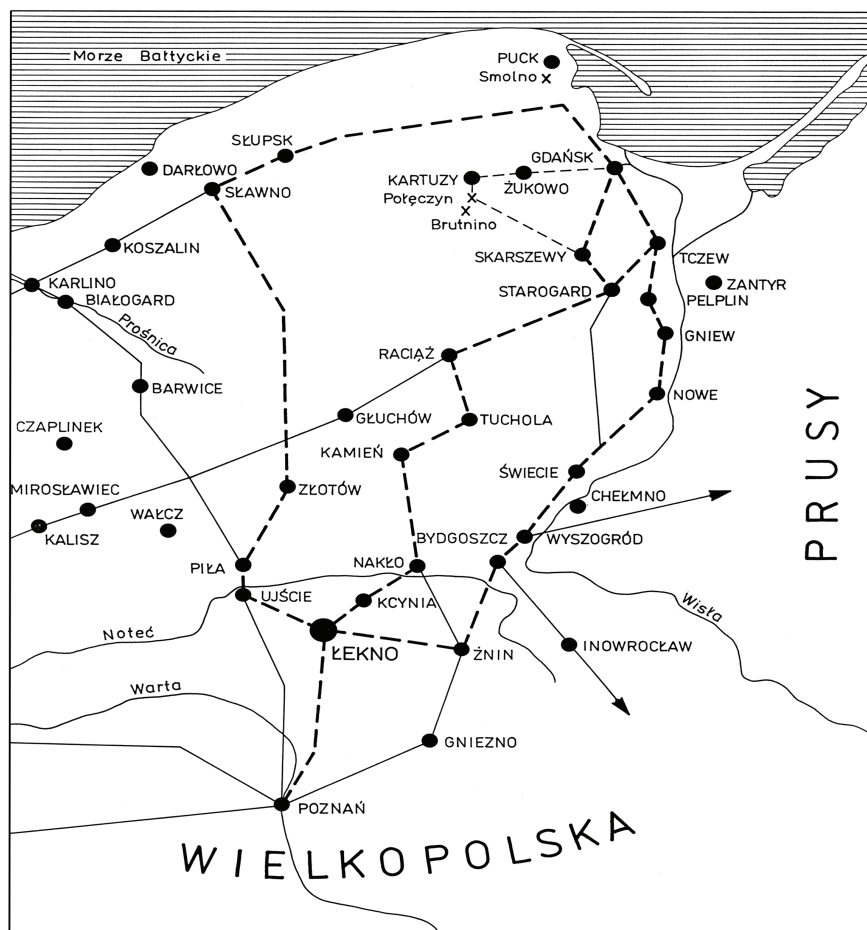
Każda z tych propozycji ma realne uzasadnienie. Od wariantów mogły być jednak różne odstępstwa. Ze względu na enigmatyczność lub całkowite milczenie źródeł trudno określić i zrekonstruować w wiarygodny sposób rzeczywiste trasy poszczególnych podróży. Mimo owych trudności jest pewne, że opaci z ziem polskich udawali się co pewien czas w bardzo daleką, jak na owe czasy, podróż. Trasa ich wędrówki z ziem polskich do Cîteaux wynosiła od 1500 do 2000 km i jak się szacuje trwała ok. 70 dni wraz z czterodniowym pobytom w Cîteaux (Galar 2005, s. 248).

Jak wspominaliśmy mimo uciążliwości, wyprawy takie miały wielkie znaczenie kulturowe. Nie ulega wątpliwości, choć mamy niewiele bezpośrednich informacji na ten temat, z podróży opaci przywozili nie tylko doświadczenia, ale również wiele nowinek technicznych, m.in. związanych z gospodarką rolną, w tym prawdopodobnie różnego rodzaju sadzonki (Kujawa-Pawelczyk 1995; Dobosz, Wyrwa 1999). Niezależnie od owych dalekosieżnych podróży, ze względów organizacyjnych i gospodarczych przedstawiciele różnych klasztorów musieli się przemieszczać na trasach lokalnych. Wiązało się to z wizytacjami

opactw siostrzanych na ziemiach polskich (takich jak Obra, Łąd, Wieleń-Przemęt, Henryków, Krzeszów, Kamieniec Ząbkowicki, Rudy, Jemielnica, Mogiła itd.) oraz prowadzonymi przez nich graniami (folwarkami) położonymi z dala od klasztorów macierzystych (np. cystersi z Łekna i Łądu mieli swe dobra na Pomorzu Wschodnim, lubiąscy w Wielkopolsce).



Ryc. 9. Poznański węzeł szlaków komunikacyjnych w XIII wieku rys. J. Kędelska (według M. Przybyła 2004, ryc. 2)



Ryc. 10. Pomorskie szlaki komunikacyjne według K. Ślaskiego z uzupełnieniami M. Przybyła, rys. J. Kędelska (za Przybył 2004, ryc. 3)

Podróże poszczególnych przedstawicieli klasztorów, tj. opata, mnichów czy konwersów wiązały się też z ich działalnością handlowo-gospodarczą: wymianą lub sprzedażą towarów na funkcjonujących w rejonach klasztorów jarmarkach i targach czy dowozem mięsa lub żywca do należących do klasztoru jatek mięsnych. Były to najczęściej podróże niezbyt dalekie, ale bardzo ważne ze względu na gospodarkę klasztoru. O takich sytuacjach mówi m. in. ustawa Kapituły Generalnej z 1134 roku, gdzie zapisano: (...) *życie zmusza nas [cystersów] do wysyłania naszych braci po kupno koniecznych towarów [na jarmarki] (...) jesteśmy zgodni, że nie wolno na tychże jarmarkach niczego sprzedawać. Lecz*

*ponieważ zdarza się, że gdzieś sprzedajemy nasze towary, winniśmy wystrzegać się haniebnych transakcji towarami, które powtórnie musimy wystawiać na sprzedaż, ani nie powinniśmy przyjmować innej zapłaty poza złotem, srebrem lub monetami, albo takimi towarami, które są dla nas, zgodnie z regułą, niezbędne do życia w klasztorze. Postanowiliśmy także, aby pod żadnym pozorem nasze towary przeznaczone do sprzedaży nie były przewożone za morze. Nie wolno także udawać się na targ lub jarmark oddalony o ponad 3 dni drogi lub nie więcej niż 4. Z jednego opactwa w celach handlowych [może wyjeżdżać] dwóch spośród mnichów lub konwersów (Dobosz, Wyrwa 1999, s. 192-193 – tam dalsza lit.; patrz też Przybył 2004, s. 61). Znając więc położenie poszczególnych klasztorów i klucze ich dóbr zlokalizowane na różnych obszarach ziem polskich, z pewnym prawdopodobieństwem możemy wytyczyć trasy ich podróży. Analizując zagadnienie w kontekście klasztoru cysterskiego w Łeknie, mapę takich tras zaproponował Przybył (2004), ryc. 9, 10. Podobnie można uczynić w wypadku innych klasztorów. Nie wiemy dokładnie na ile są to rzeczywiste trasy wędrówek, ale są one bardzo prawdopodobne ze względu na ówczesny układ dróg.*

W zakres tych zagadnień wchodzi też wszelkie podróże związane z działalnością budowlaną poszczególnych opactw, m.in. związane ze sprowadzeniem surowców do budowy, zaproszeniem strzech budowlanych oraz samą organizacją budowy (Wyrwa 2005b).

Inną działalnością cystersów na ziemiach polskich, która bezwzględnie wiązała się z podróżą była prowadzona w I połowie XIII wieku akcja chrystianizacyjna cystersów łekneńskich w Prusach (opat Gotfryd, mnich Filip i Chrystian); (Wyrwa 1995, 2002) czy w Inflantach (Elm 2002). Z innym typem podróży wiąże się też rozwijająca się od ok. połowy XIII wieku działalność duszpasterska cystersów, którzy w różnych kościołach parafialnych będących pod ich patronatem sprawowali posługę duszpasterską (na temat parafii cysterskich patrz m.in. Litak 2006; Flaga 1986; Flaga 1987). Oprócz tego z podróżami były związane wyjazdy cystersów na studia do Paryża i innych uniwersytetów położonych w różnych krajach. Cystersi z ziem polskich z bardzo różną częstotliwością udawali się na studia do Pragi, Lipska, Wiednia, Heidelbergu, Rostoku, Kolonii, Frankfurtu nad Odrą, Erfurtu i oczywiście Krakowa. Obszernie problem ten skomentował K. Kaczmarek (1999, 2002).

Takich i podobnych przyczyn, które zmuszały zakonników do podróży i przemieszczania się z miejsca na miejsce można by wymienić jeszcze kilka. Wszystkie były uzależnione od aktualnych, zmiennych w czasie potrzeb. Trzeba też zaznaczyć, że charakter tych podróży zmieniał się od średniowiecza do czasów nowożytnych. Dla ukazania wszystkich zjawisk związanych z omawianą



problematyką potrzebne są bardzo pogłębione studia. Zasygnalizowaliśmy tylko niektóre aspekty, nawiązując do wcześniejszych własnych rozważań i badań tylko kilku badaczy (Grüger 1978; Przybył 2004; Galar 2005), którzy jako jedni z nielicznych zajmowali się wybranymi problemami związanymi z tym zagadnieniem.

Nie znamy dokładnie intensywności i charakteru owych podróży oraz liczby osób biorących w nich udział. Najczęściej przemieszczali się opaci i osoby im towarzyszące, w tym konwersi – bracia świeccy, którzy m.in. byli zobowiązani do pracy na rzecz klasztoru. Istnieje więc potrzeba pełniejszego zgłębienia tego tematu. Niezależnie od tego bardzo ważna jest też kwestia na ile dla współczesnych dziedzictwo kulturowe pozostawione przez cystersów może być przedmiotem podróży do miejsc ich pierwotnego i obecnego bytowania.

## B. SZLAK CYSTERSKI I JEGO IDEA

Przez ponad dziewięć wieków funkcjonowania, mimo różnych losów poszczególnych klasztorów i prowincji, zakon cystersów pozostawił po sobie bardzo wielkie bogactwo kulturowe – materialne i duchowe. Mimo że przez stulecia funkcjonowało wiele innych zakonów zarówno pierwotnie, jak i współcześnie, wielu postrzega cystersów jako szczególne zjawisko monastyczne, które w średniowiecznej i nowożytnej Europie ugruntowywało ramy organizacyjne i duchowe (Wyrwa 2005a). Ślady działalności cystersów są widoczne prawie we wszystkich krajach europejskich. Burzliwe losy wielu państw sprawiły jednak, że obecnie nie wszędzie „szarzy mnisi” zasiedlają pierwotne opactwa. Wszystkie jednak ich dawne klasztory i grangie (folwarki) zawsze jednak są z nimi poprawnie identyfikowane w przestrzeni kulturowej poszczególnych państw. Ruiny dawnych cysterskich opactw, a także istniejące do dziś klasztory przyciągają wielu okazałymi bryłami kościołów i klasztorów oraz zbiorami gromadzonymi przez wieki. Dla każdego turysty czy pątnika (wiele opactw jest sanktuariami) bardzo interesujące są różne elementy wystrojów architektonicznych i wyposażenia wnętrza ich opactw – paramentów liturgicznych, obrazów, rzeźb, bibliotek itd. Dzieła zgromadzone w poszczególnych miejscach pozwalają w skondensowanej formie przyjrzeć się dokonaniom wielu pokoleń mnichów i wiernych, którzy w modlitwie i pracy pędzili w nich czas dla Boga i ludzi. Każdy kto posiada choćby odrobinę wiedzy historycznej i bogatą wrażliwość w każdym z klasztorów „przeniesienie się” w przeszłość i zagłębi się w życie ludzi minionych wieków oraz zapozna się z burzliwymi losami naszych

dziejów, które starają się „przemówić” za pośrednictwem przechowywanych dokumentów i różnego typu zabytków. W ciszy i spokoju może się tam wsłuchać w szept wieków, gdzie modlący się przez wieki mnisi czy odwiedzający poszczególne opactwa królowie, księżęta, możni i wierni pozostawili duchowy ślad. Wszyscy oni szukali tam „drogi do Boga”. Mimo że świat się zmienił i bardzo wielu inaczej postrzega „zbawienny” charakter wiary, nie można przejść obojętnie obok tych opactw. W nich bowiem tkwią solidne korzenie naszej obecnej i przyszłej tożsamości kulturowej – pokoleń budowniczych, artystów, muzyków, teologów, ludzi bogobożnych, wąpiących, zbłąkanych czy szalbierców, którzy dla własnej korzyści niszczyli dorobek poszczególnych miejsc. Co prawda klasztory cysterskie nie są jedynymi miejscami o takim charakterze, jednak jednym z solidniejszych punktów cywilizacyjnego dorobku naszego kręgu kulturowego.

Mając na względzie duchowe i materialne dokonania zakonu na przestrzeni ponad dziewięćset lat, w 1990 roku Rada Europy podjęła decyzję o utworzeniu szlaku turystycznego „Drogami Cystersów” w ramach międzynarodowego programu „Europejskich Dróg Kulturowych”.

Jednym z motywów jego powołania była 900 rocznica urodzin św. Bernarda z Clairvaux, mistyka i głównego duchowego twórcy zakonu cystersów, która przypadała w 1990 roku oraz 900 rocznica powstania zakonu cystersów, która miała miejsce w 1998 roku. Zaproponowana przez Radę Europy idea szlaku cysterskiego objęła programem różne części naszego kontynentu, w tym Polskę. Inauguracja programu nastąpiła w Polsce w 1990 roku. Przedstawiciele Rady Europy w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki od 15 do 21 września 1990 roku zorganizowali „ruchomą” konferencję związaną z inauguracją „Drogi Cystersów”. Uczestniczyli w niej przedstawiciele wielu ośrodków cysterskich z Polski i zagranicy, w tym z Francji, Hiszpanii, Niemiec, Węgier, Włoch itd. Plenarne posiedzenie wszystkich uczestników konferencji odbyło się 16-17 września w Sali Senackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (ryc. 11). W czasie obrad każda z uczestniczących stron starała się zaprezentować dorobek kulturowy cystersów na swoich terytoriach. Po dyskusjach i wymianie poglądów powołano do życia „Szlak Kulturowy Drogami Cystersów” (Les itinéraires 1990; Wyrwa 1993). Goście zagraniczni uczestniczyli też w objeździe naukowym po śląskich, małopolskich i pomorskich klasztorach cysterskich.



Ryc. 11. Obrady w Sali Senackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego 17. września 1990 roku, (fot. K. Świątłowski, ze zbiorów autora)

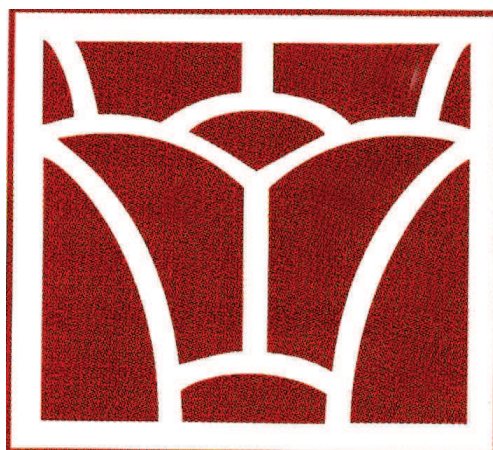
Ideą szlaku cysterskiego jest ukazanie wielowiekowej łączności kulturowej wszystkich krajów naszego kontynentu. Cystersi bowiem jak żadna inna wspólnota monastyczna (później odwzorowywana przez inne zakony), dzięki zasadzie wzajemnego podporządkowania, już w średniowieczu byli swoistego rodzaju organizacją, która pod wieloma względami wydaje się odpowiadać konstruowanej obecnie wspólnocie europejskiej (Wyrwa 2005 a); ryc. 1, 2, 6. Niezależnie od wzajemnej kontroli między poszczególnymi klasztorami (co służyło utrzymaniu dyscypliny klasztornej i spójności duchowej całego zakonu), taka organizacja przez wspomniane podróże pozwalała na szybką wymianę poglądów, przekazywanie informacji o zagrożeniach (np. najeździe Tatarów w XIII wieku na wschodnią Europę); (Staniszewski 2001) oraz doświadczeniach kulturowych (gospodarczych, artystycznych, naukowych, budowlanych), które często zaszczerpiano na własnym gruncie. Jak wynika z obecnych badań, tą drogą właśnie do wielu opactw w różnych czasach trafiały nowinki wypracowane na innych terytoriach. Mimo więc podróży niezbyt intensywnych, ograniczonych wieloma zakazami, „droga” cystersów często była drogą infiltracji i przenikania nowych idei kulturowych.

Szlak cysterski interpretowany dosłownie jest podróżowaniem i zwiedzaniem klasztorów cysterskich, natomiast w przenośni jest specyficzną wyprawą w poszukiwaniu duchowości cysterskiej. Jak zauważył Kazimierz Rogoziński (2002), bogactwo cysterskiego dziedzictwa, odpowiednio zaprezentowane, niesie przesłanie dla współczesnego człowieka, a jego atrakcyjność może być wykorzystana do rozwijania turystyki alternatywnej. Systematyczne przemierzanie szlaku cysterskiego będzie zapewne dla wielu osób spotkaniem z odległym światem. Nie jest to jednak tylko czasowy dystans dzielący nas od średniowiecza, które ukształtowało duchowość cysterską, ale refleksja nad przeszłością i odmiennością dzisiejszego życia. Niestety rzadko pozostaje ono w harmonii ze środowiskiem naturalnym, z którym cystersi byli związani tak silnie. Mamy nadzieję, że wędrowanie tym szlakiem nie tylko pogłębi wiedzę, ale ułatwi wędrówkę, która przy umiejętnym wejrzeniu w przeszłość pozwoli inaczej spojrzeć na współczesność i lepiej zaplanować przyszłość. Niech więc dzieła cystersów, oprócz doznań czysto estetycznych, mimo licznych często tragicznych burz dziejowych będą jednym ze środków ukazania starej prawdy wyrażonej przez Cypriana Kamila Norwida, że *przeszłość, jest to dziś, tylko cokolwiek dalej* (Norwid 1990, s. 20, przy. do wersu 9).

Szlak cysterski, podobnie jak inne szlaki tego typu (np. wikingów, architektury romańskiej, baroku, św. Jakuba), jest przeznaczony dla wszystkich. Mogą nim wędrować wierzący i niewierzący, tzn. ci, którzy na trasach peregrynacyjnych śladami cystersów szukają przeżyć religijnych, religijno-kulturalnych i kulturalnych. Wszyscy znajdą świat, w którym teraźniejszość miesza się z przeszłością. Mogą „wejść do miejsc” umożliwiających znalezienie oblicza idei, która stała u podłoża powstania cystersów i innych zakonów typu benedyktyńskiego, tzn. idei opartej na hasle *ora et labora*. W zbliżonym rytmie życie trwało (w klasztorach skasowanych) i trwa (w nadal istniejących) tam od kilku stuleci, pobudzając do głębokiej refleksji nad przeszłością, jednocześnie ukazując odwieczną potrzebę równowagi między „duchem i ciałem”, co jest tak potrzebne w obecnym rozbieganym świecie.

Na podstawie wniosków wypracowane na spotkaniu w Krakowie w 1990 roku, na bazie wcześniejszych działań (od 1988 roku) w 1993 roku we Francji stworzono (Karta i Statut) „Charte Européenne des Abbayes et Sites Cistercienses” (Peugniez 2001). Według zapisu w statucie Karty: [jej] *celem jest stworzenie więzi między opactwami cysterskimi a miejscowościami czy też właścicielami publicznymi lub prywatnymi dążącymi do prowadzenia działalności kulturalnej lub turystycznej (...), poza wszystkimi implikacjami religijnymi i politycznymi* (Peugniez 2001). Obecnie skupia ona ok. 150 opactw i siedzib cysterskich

dostępnych zwiedzającym i ciągle się poszerza. Od 2006 roku z Kartą współpracuje na zasadzie wymiany poglądów i doświadczeń Rada Koordynacyjna Szlaku Cysterskiego w Polsce. Wiele z doświadczeń wypracowanych podczas organizacji i promocji szlaku cysterskiego na ziemiach polskich zostało udostępnionych członkom Karty, ponieważ doświadczenia polskie pod wieloma względami stały się interesujące dla jej organizatorów. Jedynym opactwem pocysterskim, które przystąpiło obecnie (indywidualnie) do Karty jest klasztor w Bierzwniku na Pomorzu Zachodnim. Klasztory przystępujące do Karty posługują się jej logo, które mogą umieszczać na swych obiektach cysterskich i pocysterskich (ryc. 12). Niezależnie od logo w ramach Karty opracowano cykl różnych oznakowań, które turystów i pielgrzymów informują o charakterze danego (zwiedzanego) obiektu pocysterskiego, np. opactwo cystersów, cysterek, typy zabudowań gospodarczych, grangie, młyny, fontanny, pomniki, uprawy nawiązujące do tradycji cysterskich. Przygotowano też oznakowania informujące o miejscach duchowych czy socjalnych, m.in. o punktach sanitarnych (Czerwonego Krzyża), restauracjach, hotelach (zestawienie tych oznaczeń patrz Peugniez 2001 – skrzydełko książki).



Ryc. 12. Logo „Charte européenne des Abbayes et Sites Cistercienses”

Niezależnie opracowaniem europejskiego szlaku cysterskiego zajęła się powołana w Strasburgu grupa robocza „Hinéaires Itinéraires Culturels Européens”.

Zainteresowanie cystersami sprawiło, że w różnych punktach Europy rozwija się wiele inicjatyw, których celem jest integrowanie właścicieli obiektów cysterskich i pocysterskich do wykorzystania pielgrzymkowego i turystycznego.

Poza wymienionymi, mimo różnych początkowych trudności organizacyjnych (po utworzeniu szlaku w 1990 roku), najstarszy kontynuowany od 1990 roku rodowód ma szlak cysterski na ziemiach polskich. Jego wstępne założenia zostały opracowane w 1992 roku na zlecenie Fundacji Kultury (Europejskie szlaki kulturowe 1992), a następnie kontynuowane i prowadzone przez cystersologów skupionych w *Zespole do badań nad historią i kulturą cystersów w Polsce*, który od 1993 roku działa w Instytucie Historii UAM w Poznaniu. Animatorem utrzymania tej idei w Polsce był przede wszystkim zespół naukowców badających obiekt poklasztorny w Łeknie, do którego przyłączyły się następnie inne grupy badawcze i osoby zajmujące się promocją dorobku kulturowego „małych ojczyzn” w kraju. Do ścisłej współpracy włączyły się też tzw. Gminy Cysterskie. Należy on do najstarszych jego pętli w Europie. Innym przykładem integracji opactw cysterskich jest inicjatywa powstała w Niemczech, gdzie utworzono „Die Zisterzienser an Nord- und Ostsee”, czyli szlak drogami „Cystersów znad Morza Północnego i Bałtyku” (patrz m.in. Die Zisterzienser an Nord 2004). W ramach tego zespołu działają też przedstawiciele pętli polskich szlaku, z Pomorza Zachodniego, Wschodniego i częściowo Wielkopolski.

Odnosnie dziejów i działań kulturowych cystersów od średniowiecza do czasów współczesnych opracowano liczne publikacje naukowe i popularnonaukowe (Monasticon 1999 – tam obszerna literatura; patrz też Wyrwa 2000b, 2006; [www.szlakcysterski.org](http://www.szlakcysterski.org)). Agencje turystyczne wydają foldery i informatory zapraszające do zwiedzania obiektów cysterskich i pocysterskich (ryc. 18).



Ryc. 13. Szlak cysterski na ziemiach polskich – klasztory, niektóre kościoły i obecne parafie cysterskie, oprac. A.M. Wyrwa w konsultacji z Radą Koordynacyjną Szlaku, oprac. komputerowe Jakub Budzisz

Przebieg tras szlaku cysterskiego w Europie w podstawowych założeniach wykorzystuje powiązania filiacyjnie poszczególnych protoopactw (ryc. 2). Jedno z jego odgałęzień, oparte na powiązaniach filiacyjnych Morimundu i Clairvaux, przebiega od Portugalii przez Francję, kolebkę cystersów, Niemcy, Danię do Polski. Pętla szlaku polskiego obejmuje wszystkie klasztory (męskie i żeńskie), ich dawne i obecne przeoraty, kościoły parafialne, rezydencje oraz obiekty (gospodarcze, sakralne) leżące w dawnych włościach cysterskich.

Uwzględniając realia historyczne czasów powstania poszczególnych opactw na ziemiach polskich, w 1990 roku pierwotnie wytyczono cztery wielkie

pętłe w granicach po 1945 roku, odpowiadające dzielnicom historycznym, na których obszarze klasztory te powstały, tj. pętłę małopolską, śląską, wielkopolską i pomorską. W trakcie realizacji przedsięwzięcia, m.in. ze względu na nowy podział administracyjny w naszym kraju skutkujący zmienionym zakresem działań administracyjnych i finansowych poszczególnych województw pierwotny układ nieco zmodyfikowano. Głównymi punktami szlaku są dawne i działające współcześnie klasztory cysterskie. Każdy tworzony punkt centralny lokalnej pętli obejmującej wszystkie miejscowości i obiekty, które były związane z nim pierwotnie. Organizacja pętli zależy jednak od możliwości logistycznych i zainteresowania poszczególnych organizatorów kształtowania jej w mikro i makroskali. Uwzględniając obecne zmiany administracyjno-terytorialne oraz uwarunkowania historyczne, wydzielono wymienione poniżej pętłe szlaku cysterskiego na ziemiach polskich<sup>2</sup>:

1. Pętla małopolska z klasztorami i obiektami cysterskimi w: Szczyrzycu, Ludźmierzu, Mogile, Jędrzejowie, Koprzywnicy, Wąchocku i Sulejowie oraz współcześnie będące pod opieką cystersów kościoły w Jodłowniku (parafia cysterska), Trybszu (parafia cysterska), Czarnej Górze (parafia cysterska) i inne miejscowości, które wchodziły pierwotnie w skład dóbr poszczególnych klasztorów.
2. Pętla śląska z klasztorami i obiektami pierwotnie należącymi do cystersów w: Trzebnicy, Lubiążu, Krzeszowie, Kamieńcu Ząbkowickim, Henrykowie, Jemielnicy i Rudach; do tej pętli należy też dawny piękny, parafialny kościół cysterski w Bardo i inne.
3. Pętla wielkopolsko-lubuska z klasztorami i pierwotnymi obiektami cysterskimi w:
  - [pętla wielkopolska] Ołoboku, Łądzie, Łeknie, Wągrowcu, Owińskach, Przemęcie, Wieleniu Nadobrzańskim (Sanktuarium Maryjne) i Obrze; oraz dawny kościół parafialny cystersów w Tarnowie Pałuckim – najstarszy drewniany obiekt sakralny na ziemiach polskich, Panigródz – siedziba rodowa fundatora klasztoru w Łeknie i inne miejscowości należące pierwotnie do dóbr poszczególnych opactw,
  - [pętla lubuska] z klasztorami w Paradyżu, Zemsku, Bledzewie, pałacem opackim w Starym Dworku i dawnym kościołem cystersów bledzewskich (obecnie Sanktuarium Maryjne) w Rokitnie oraz miejscowościami należącymi w różnych okresach do tych opactw,

---

<sup>2</sup> W zestawieniu uwzględniamy tylko główne węzłowe punkty szlaku oparte na siedzibach opactw i najokazalszych kościołach należących pierwotnie do cystersów oraz współczesnych miejscach „odnowy duchowej”. W obrębie oddziaływania poszczególnych klasztorów tworzone są pełniejsze trasy lokalne i ponadlokalne obejmujące m.in. miejscowości, które pierwotnie należały do poszczególnych opactw, w tym wsie, tworzące dawne włości poszczególnych klasztorów (patrz m.in. cysterski szlak rowerowy).



4. Pętla pomorsko-kujawsko-chełmińska, która obejmuje Pomorze Zachodnie (PZ), Środkowe (PŚ) i Wschodnie (PW) oraz Kujawy (K) i ziemię chełmińską (ZC). Uwzględniając wspomniane podziały administracyjne i deklaracje woli niektórych właścicieli obiektów pocysterskich (Bukowo Morskie) wielka pętla dzieli się na:
- zachodniopomorską z klasztorami i kościołami cystersów i cysterek w: Mironicach, Bierzwniku, Reczu, Marianowie, Cedyni, Pełczycach, Kołbaczu, Szczecinie, Wolinie oraz Koszalinie, a także współczesne miejsce rekolekcyjne cystersów wąchockich w Winnikach oraz inne miejscowości, które pierwotnie w różny sposób były związane z poszczególnymi opactwami,
  - wschodniopomorsko-kujawsko-chełmińską; jej organizatorzy dla celów organizacyjno-promocyjnych przyjęli nazwę „Pomorski Szlak Cysterski”, w skład pętli wchodzi: Bukowo Morskie (PŚ), Żarnowiec (PW), Gdańsk-Oliwa (pierwotna siedziba opactwa – obecna katedra oliwska i siedziba współczesna – ul. Polanki), Pelplin oraz Koronowo (K), Byszewo i Chełmno (ZC), Toruń, Szpetal i inne miejscowości.



Kilka dawnych obiektów cysterskich, m.in. w wyniku kasat, zmieniło pierwotne przeznaczenie, kilka rozebrano (Bledzew), a inne uległy destrukcji (Łekno, Recz, Mironice, Bukowo Morskie i inne, częściowo Cedynia, Koszalin). Ślady po tych obiektach zachowały się w różnej formie do dziś, najczęściej tylko jako relikty archeologiczne. Na przykład w Łeknie po wieloletnich badaniach wykopaliskowych zdołano zrekonstruować z wielką precyzją przyziemie kościołów i klasztoru. Na miejscu tym w przyszłości planowany jest historyczny park kulturowy (obecnie nie ma jeszcze możliwości zwiedzania tego miejsca). Również na obiektach w Reczu, Mironicach i Pełczycach planowane są badania archeologiczno-architektoniczne. Na trasie szlaku znajdują się też obiekty, których lokalizacji nie ustalono dokładnie, ponieważ cystersi funkcjonowali tam bardzo krótko (m.in. Szpetal). Po kasatach w XVI i XIX wieku opactwa zamieniono na rezydencje świeckie lub magazyny, a wyposażenie kościołów i elementy wyposażenia wewnątrz klasztornych trafiły do miejscowych kościołów parafialnych, muzeów, archiwów i bibliotek. W każdym tym miejscu pielgrzym i turysta odnajdzie jednak ślady pozostawione przez cystersów. Niezależnie od stanu zachowania obiektów sakralnych i klasztornych na szczególną uwagę zasługuje środowisko naturalne ich usytuowania. Cystersi bowiem, w przeciwieństwie

do benedyktynów lokujących klasztory na wzgórzach, sytuowali opactwa na nizinach (w obniżeniach terenowych) nad różnymi akwenami wodnymi (jeziora, rzeki, stawy). Wiele tych obszarów przez wieki zostało intensywnie zurbanizowanych, istnieją jednak miejsca, które zachowały pierwotny wygląd. Do tego typu należy przede wszystkim lokalizacja klasztoru w Łeknie cechująca się niepowtarzalnymi warunkami naturalnymi, w bardzo wielkim stopniu zbliżonymi do pierwotnych. Urokliwie położone są obiekty w Bierzwniku, Żarnowcu, podkarpackim Szczyrzycu. Ze względu na architekturę wyróżniają się obiekty w Lubiążu, Krzeszowie, Henrykowie, Rudach, Trzebnicy, Łądzie, Owińskach, Paradyżu, Pelplinie, Gdańsku-Oliwie. Co prawda przedstawiona ocena ma charakter subiektywny, sądzę jednak, że podobne będą odczucia osób odwiedzających te miejsca.

Przebieg szlaku cysterskiego został zaprezentowany na wydanej przez Poczta Polską kartce pocztowej w 2007 roku (ryc. 13 i 19).

W realizacji szlaku cysterskiego na ziemiach polskich uczestniczą obecnie tzw. gminy cysterskie, tj. gminy na terytoriach których funkcjonowały w przeszłości lub obecnie opactwa cysterskie. Bezpośrednio w procesy tworzenia włączyły się też istniejące klasztory tego zakonu oraz osoby fizyczne i prawne zainteresowane dziejami i kulturą cystersów w Polsce. Prace koordynuje, opiniuje i wspiera merytorycznie powstała w 2003 roku Rada Koordynacyjna Szlaku Cysterskiego w Polsce działająca przy Prezesie Polskiej Kongregacji Cystersów (patrz [www.szlakcysterski.org](http://www.szlakcysterski.org)). Jej idea jest kontynuacja wypracowywanych od 1990 roku założeń szlaku, przybliżenie dziejów i dorobku duchowego i materialnego oraz ochrony dziedzictwa kulturowego opactw na terenie Polski wraz z ukazaniem ich znaczenia dla rozwoju kulturowego danego regionu oraz historycznych związków z Europą Zachodnią. Podejmowane przez Radę kroki zmierzają w kierunku zintegrowania działań różnych stron zainteresowanych szeroko rozumianą promocją dziedzictwa cystersów w Polsce i w Europie (patrz m.in. Wyrwa 1993, s. 65-74; Wyrwa 1999; Wyrwa 2000, s. 41-51; Wyrwa 2004, s. 38-39; Wyrwa, Kucharski 1996; Świtła, Dekański, Słyszewska 2005; Słyszewska, Dekański [bd]; Jurkiewicz 2006; Stolpiak 2007 i inne opracowania; [www.szlakcysterski.org](http://www.szlakcysterski.org)).

W czasie różnych działań związanych z organizacją szlaku, niezależnie od prac poszczególnych „gmin cysterskich”, na bazie pierwotnych powiązań filiacyjnych zostały nawiązywane liczne kontakty między tzw. gminami cysterskimi z Polski a ich odpowiednikami w Niemczech oraz innych krajach europejskich (np. Łekno-Wągrowiec z Altenbergiem pod Kolonią, Bierzwnik z Chorin, Pelplin z Doberan). W ramach Karty zainicjowano też współpracę z Cîteaux, Pontigny oraz z organizatorami wspomnianego szlaku „Cystersów znad

Morza Północnego i Bałtyku”. Na naszych ziemiach tworzone są regionalne i ponadregionalne stowarzyszenia szlaku cysterskiego. Ich celem jest organizacja i popularyzacja omawianej idei na własnym terytorium oraz działania związane z renowacją i konserwacją poszczególnych obiektów cysterskich i pocysterskich. Wśród licznych tego typu przedsięwzięć wymienić można m.in. powołane w marcu 2004 roku Stowarzyszenie Szlaku Cysterskiego z siedzibą w klasztorze pocysterskim w Wągrowcu. Stowarzyszenie ma kontynuować szerokie i pierwsze na tę skalę w Polsce działania organizacyjno-popularyzatorskie, prowadzone od 1995 roku w obrębie pętli łekneńsko-wągrowieckiej szlaku (tu też w 1998 roku zainaugurowano obchody 900 rocznicy powstania cystersów). W obrębie północno-wschodniej części pętli wielkopolskiej, otwarto w 2007 roku pierwszy w Polsce „Cysterski szlak rowerowy”, przebiegający na trasie Poznań – Owińska – Wągrowiec – Tarnowo Pałuckie – Łekno (ryc. 14).



Ryc. 14. Logo „cysterskiego szlaku rowerowego w Wielkopolsce

Podobne działania podejmuje Gmina w Bierzwniku, Starostwo Powiatowe w Słupcy, na którego terytorium leży Łąd, Starostwo Powiatowe w Starachowicach (Wąchock), czy w Tczewie (Pelplin). Bardzo są też zaangażowane gminy w Przemęcie, Wolsztynie, Jędrzejowie i Lubiążu (krótkie informacje patrz: [www.szlakcysterski.org](http://www.szlakcysterski.org) – tam w różnych portalach bogate wiadomości o działaniach poszczególnych gmin i instytucji). Intensywne działania związane z organizacją projektu turystycznego „Szlak cysterski na Dolnym Śląsku” prowadzi Agencja Artystyczna JEDYNKA. W różnych ośrodkach są organizowane cykliczne lub jednorazowe jarmarki czy festyny cysterskie (m.in. Łekno, Wągrowiec, Łąd, Pelplin, Bierzwnik, Krzeszów, Lubiąż, Rudy, Wąchock, Recz itd) (Słyszewska, Dekanski [bm, bd]; Stolpiak 2007; Zawol 2006; Szlak cysterski na Dolnym Śląsku 2005; i inne opracowania). Wszystkie ośrodki realizują programy autonomicznie we współpracy z lokalnymi władzami administracyjnymi (gminy, starostwa, województwa, Rada Koordynacyjna Szlaku).

Od 2005 roku Rada Koordynacyjna Szlaku Cysterskiego we współpracy z władzami wojewódzkimi, powiatowymi i gminnymi, na terytorium których znajdują się różne ośrodki cysterskie i pocysterskie, organizuje co roku „Forum Gmin Cysterskich oraz właścicieli obiektów cysterskich i pocysterskich”, których celem jest m.in. popularyzacja idei szlaku, integracja działań i wymiana poglądów na temat organizacji szlaku na ziemiach polskich. Dotychczas odbyły się spotkania w Bierzwniku (I - 2005), Henrykowie (II – 2006), Paradyżu (III – 2007) i Pelplinie (IV – 2008). Dodać też należy, że od 2006 roku Szlak cysterski w Polsce został objęty patronatem przez Polski Komitet Narodowy ICOMOS (International Council on Monuments and Sites).

Bardzo ważnym wydarzeniem dla prężniejszego funkcjonowania szlaku było powołanie w 2007 roku „Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Gmin Cysterskich”, którego celem jest *wspieranie idei samorządów terytorialnych oraz obrona wspólnych interesów w zakresie ochrony dziedzictwa cysterskiego*. Tymczasową siedzibą stowarzyszenia jest Bierzwnik ([www.szlakcysterski.org/aktualności](http://www.szlakcysterski.org/aktualności))



Europejskie logo szlaku cysterskiego zaproponowane przez Radę Europy przedstawia symbol Rady Europy w prostokącie, a w jego wnętrzu schemat idealnego klasztoru cysterskiego. Nad symbolem napis *Itineraries Cisterciensis*, a pod nim *Conseil de l'Europe* (ryc. 15A). Natomiast logo szlaku cysterskiego w Polsce, opracowane przez Fundację Kultury, przedstawia idealizowany fragment wschodniej części kościoła, który wyglądem jest zbliżony maswerkowego okna; znak ten znajdował się w obrębie napisu *Szlak cystersów w Polsce* (ryc. 15 B). Ze względu na niepoprawność tej formy Rada Koordynacyjna przyjęła nazwę *Szlak cysterski w Polsce* (ryc. 16). Taka forma jest obecnie obowiązująca. Rada Koordynacyjna ma też prawo do udostępniania logo szlaku.



Ryc. 15. Loga: europejskie (A), polskie (B) szlaków cysterskich



Ryc. 16. Oficjalne logo szlaku cysterskiego w Polsce

Forma oznakowania szlaku (zobrazowanego jak rycinie 16), powinna się znaleźć na wszystkich tablicach informacyjnych i publikacjach związanych ze szlakiem. Ponieważ różne pętle tworzą lokalne loga, należy przyjąć zasadę, że logo lokalne może być tylko uzupełniające. Nadrzędne w stosunku do nich jest zawsze logo ogólnopolskie!

### C. PROPOZYCJE FORM PREZENTACJI DOROBKU KULTUROWEGO CYSTERSÓW I PROMOCJI SZLAKU CYSTERSKIEGO

Nie ulega wątpliwości, że obiekty pocysterskie (kościół, klasztor, zabudowania gospodarcze w granicach itp.) powinny podlegać promocji i bardzo rozbudowanej informacji turystycznej na całej polskiej pętli szlaku cysterskiego. Pod oficjalnym logo szlaku dla poszczególnych pętli można stosować nazwę pętli, np. pętla małopolska, pętla śląska itd.

Zasadniczym pierwszorzędnym zadaniem stojącym przed tzw. gminami cysterskimi, które jak dotychczas są jedynymi ośrodkami organizującymi szlak cysterski jest oznakowanie szlaku ujednoliconymi tablicami informacyjnymi, po zaakceptowaniu przez służby drogowe; zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Infrastruktury oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji z 13 lipca 2002 roku (Dz. U. nr 170, poz. 1393 z 2002).

Kolejnym ważnym przedsięwzięciem są działania związane z wydaniem różnego rodzaju publikacji na temat pętli ogólnopolskiej oraz pętli regionalnych szlaku. Ich wynikiem muszą być zróżnicowane objętościowo i merytorycznie publikacje prezentujące dzieje i kulturę poszczególnych opactw. Opracowania te powinny być realizowane (co następuje w niektórych ośrodkach) w kilku podstawowych seriach:

- 1) mapy turystyczne i topograficzne (pętli ogólnopolskiej, regionalnych i lokalnych przy danych klasztorach),
- 2) przewodniki turystyczne o zasięgu ogólnopolskim, makroregionalnym (np. Jurkiewicz 2006) i lokalnym,
- 3) foldery oraz widokówki pojedyncze i w zestawach (do 15 szt.),
- 4) popularnonaukowe opracowania historyczne (ok. 2 ark. wyd. tekst, zdjęcia, plany),
- 5) naukowe monografie opactw (do ok. 15 ark. wyd.).

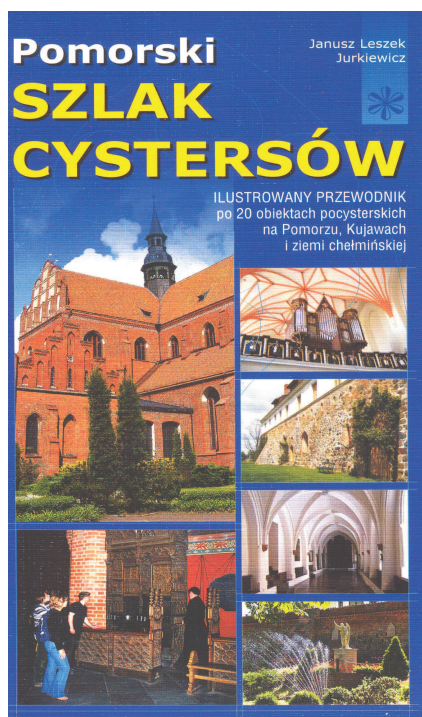
Wzorem organizatorów szlaku na terenie Niemiec, dla wiernych podróżujących śladami cystersów po Polsce i odwiedzających sanktuaria i opactwa obecne, powinien być przygotowany brewiarz nawiązujący do duchowości cysterskiej. Podróżowanie bowiem szlakiem cysterskim ma dwa podstawowe wymiary kulturowy i religijny.

W miarę możliwości, jest wskazane wydawanie nie tylko serii, ale także plakatów, starych rycin, sztychów związanych z dziejami danego klasztoru oraz różnego typu gadżetów nawiązujących do tradycji miejsca.

Poszczególne serie wydawnicze i mapy powinny być oznakowane w

jednolity sposób dla całej Polski wspólnym znakiem graficznym, który został opracowany przez Fundację Kultury i unacześniony przez Radę Koordynacyjną Szlaku (ryc. 16). Każda seria musi się charakteryzować zbliżoną szatą graficzną, układem czy formatem (!)

Wiele wymienionych wydawnictw ukazało się drukiem. Zostały przygotowane i opublikowane przez gminy cysterskie, powiaty, województwa czy organizacje turystyczne. Ostatnio, niezależnie od map prezentujących lokalne pętle szlaku, ukazały się dwie mapy szlaku cysterskiego. Jedna została wydana przez czasopismo „Miejsca Święte” (2004 - wkładka), a druga przez opactwo cysterskie w Mogile (2007).



Ryc. 17. Przewodnik po pomorskiej pętli szlaku cysterskiego (Jurkiewicz 2006)



Ryc. 18. Przykłady folderów wydawanych dla różnych obiektów szlaku cysterskiego

Takie założenia pozwolą na stworzenie biblioteczki opactw cysterskich w Polsce i informacji turystycznej dotyczącej szlaku cysterskiego. Zróżnicowanie merytoryczne i objętościowe poszczególnych publikacji, umożliwi większą popularyzację dorobku kulturowego cystersów na naszych ziemiach. Oprócz wydawnictw w języku polskim, należy przygotować tłumaczenia folderów, komentarze do map i opracowań popularnonaukowych w języku angielskim i niemieckim. Seria powinna być koordynowana przez zespół redakcyjny składający się z cystersologów i krajoznawców.

Staraniem Andrzeja Wieczorka prezesa Wągrowieckiego Stowarzyszenia Szlaku Cysterskiego, przy współdziałaniu A.M. Wyrwy, w 2007 roku Poczta Polska podjęła trud wydania kart pocztowych promujących szlak cysterski (ryc. 19). Seria jest przewidziana na kolejne lata, w których mają się ukazywać kartki prezentujące poszczególne opactwa.





Ryc. 19. Pierwsza seria pocztówek wydanych w 2007 roku przez Poczę Polską promujących szlak cysterski

Niezależnie od innych form promocji, nawiązując do średniowiecznej tradycji związanej z pielgrzymkami, proponuje się też przygotowanie dla wszystkich turystów i pielgrzymów jednolitego znaczka „pielgrzymiego”, będącego świadectwem ich bytności w poszczególnych opactwach. Dobrze, aby poszczególne ośrodki cysterskie przygotowały pieczęcie będące pamiątką i potwierdzeniem pobytu w danym klasztorze.

Wszystkich organizatorów szlaku należy też uczulić na stworzenie pełnego zaplecza sanitarnego oraz turystycznego (kioski z pamiątkami i artykułami spożywczymi, restauracje, miejsca na odpoczynek, konsumpcję itd.). Szczególne znaczenie ma węzeł sanitarny, który powinien nawiązywać do standardów

europejskich. Generalnie, organizacja poszczególnych miejsc „przystankowych” na szlaku powinna mieć wymiar wieloaspektowy, nawiązujący do najlepszych wzorców.

Mam nadzieję, że forma prezentacji naszego dorobku kulturowego przez pryzmat dziejów zakonu cystersów będzie ważnym elementem ruchu turystycznego w wymiarze kulturowym i religijnym (w tym turystyki alternatywnej), przyczyniając się do integracji kulturowej całego europejskiego kręgu kulturowego.

Prof. zw. dr hab. Andrzej M. Wyrwa  
 Instytut Historii UAM w Poznaniu  
 i WWSTiZ w Poznaniu  
 e-mail: [lekno@amu.edu.pl](mailto:lekno@amu.edu.pl)

## SUMMARY

### **„JOURNEYS” OF THE CISTERCIAN MONKS AND THE IDEA BEHIND, ORGANIZATION AND PROMOTION OF CISTERCIAN ROUTES IN POLAND**

*In this article founded on the grounds of standard documents and various source notations we present deliberations on the topic of the journeys by Cistercian monks during the medieval period and we raise the issue of the idea behind, the promotion and organization of Cistercian routes in Europe and Poland.*

*In 1990 the Council of Europe undertook a decision to create a tourist path based upon „the foot steps of the Cistercian monks” under the auspices of the international programme „European Cultural Routes”. This idea quickly spread in various European countries, becoming like many similar routes (e.g. the Viking routes, the Roman architectural routes, the baroque routes and the routes of St. Jacob), an element in learning our European cultural identity. These routes may be followed by believers and nonbelievers alike, i.e. those that follow the routes of the Cistercian monks looking for religious, religio-cultural and cultural experiences. Everyone is certain to find there a world where the present and the past intermingle. People can „enter places” where they can come face to face with the philosophy which became foundation for the formation of the Cistercian and other religious Orders (e.g. the Benedictine Order). Their philosophy, based upon the motto „ora et labora”, which way of life for several centuries still existed (in the closed monasteries) and still exists (in the still existent monasteries) to this day within various Orders, building a deep reflection to the past revealing an eternal and on-going need for a balance between „spirit and body” which in today’s busy and hectic times are just as relevant.*

RM

## BIBLIOGRAFIA

1. Banasiak D. (2007): Cystersi polarnego dnia i polarnej nocy, [w:] *Ingenio et Humilitate. Studia z dziejów zakonu cystersów i Kościoła na ziemiach polskich*. Red. A.M. Wyrwa; Poznań, s. 457-464.
2. Canivez J.M. (1933-1941): *Statuta Capitulum Generalium Ordinis Cisterciensis ab anno 1116 ad annum 1768*. Louvain, t. 1-8.
3. *Charte Européenne des Abbayes et Sites Cistercienses*, Editions Gaud, Clairvaux [b. d. w], s. 3-4 i nn. [biuletyn Karty]
4. *Cysterki w dziejach i kulturze ziem polskich, dawnej Rzeczypospolitej i Europy Środkowej*, (2004): red. A.M. Wyrwa, A. Kielbasa, J. Swastek. Poznań (passim).
5. *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej*.(2000): Materiały z konferencji naukowej odbytej w klasztorze oo. Cystersów w Krakowie Mogile z okazji 900 rocznicy powstania Zakonu Ojców Cystersów. Red. A.M. Wyrwa, J. Dobosz, Poznań
6. *Cystersi łekneńscy w krajobrazie kulturowym ziem polskich*, (2004): Red. A.M. Wyrwa. Łekno.
7. Dobosz J., Wyrwa A.M. (1999): *Działalność gospodarcza cystersów na ziemiach polskich – zarys problemu*. [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*. Red. A.M. Wyrwa J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań, t. I, s. 189-212
8. *Documents Primitifs* (1989): Cîteaux. Documents Primitifs. Texte latin et traduction Francais, Intraduction et Bibliographie F. de Place, traduction G. Ghislain & J.-Ch. Christophe, Cîteaux. *Commentarii Cistercienses*
9. Elm K. (2002): *Die beteiligung der Zisterzienser an der Christianisierung des Baltikums*; *Altenberger Blätter* 17, s. 40-53
10. EP (Exordium Parvum) (1989): *Regina Mundi*. Biuletyn Informacyjny Polskiej Kongregacji Cystersów, Mogiła, z. 2, s. 19-34 - tłum. W. Zarosły
11. *Europejskie szlaki kulturowe* (1992): *Szlak Cystersów w Polsce*, opracowanie na zlecenie Fundacji Kultury, autorzy opracowania: H. Bober Malinowska, O. Chmielewski, K. Janicka, konsultacja monastyczna A. Jackowski, Warszawa (mała poligrafia)
12. Flaga J. (1986): *Działalność duszpasterska zakonów w drugiej połowie XVIII wieku*. Lublin
13. Flaga J. (1987): *Działalność duszpasterska cystersów na ziemiach Rzeczypospolitej w trzeciej ćwierci XVIII w. na tle działalności innych zakonów mniszych*, [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*. Red. J. Strzelczyk; Poznań, s. 499-513.
14. Gach P.P. (1999): *Cystersi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska w latach 1772-1914*, *Monasticon Cisterciense Poloniae*. T.I. Red. A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek; Poznań, s. 74-93.
15. Galar A. (2005): *Podróże opatów z ziem polskich na Kapitułę Generalną do Cîteaux do końca XIII wieku*, [w:] *Historia Monastica I. Colloquia mediaevalia Pragensis* 3, Praha, s. 239-254.
16. Gröger H. (1978): *Heinrichau. Geschichte eines schlesischen Zisterzienserkloster 1227-1977*; Köln-Wien.
17. Guzik R. (2007): *Cysterskie domy rekolekcyjne opactwa wąchockiego–Marcinków i Winniki*, [w:] *Ingenio et Humilitate. Studia z dziejów zakonu cystersów i Kościoła na ziemiach polskich*. Red. A.M. Wyrwa; Poznań, s. 145-167.
18. Holzherr G. (1988): *Reguła benedyktyńska w życiu chrześcijańskim. Komentarz do reguły św. Benedykta*. Tyniec.

19. Janauschek L. (1877): *Originum Cisterciensium*, T.1. Vindobonae.
20. Jurkiewicz J.L. (2006): *Pomorski szlak cystersów. Ilustrowany przewodnik po 20 obiektach pocysterskich na Pomorzu, Kujawach i ziemi chełmińskiej*. Gdynia.
21. Kaczmarek K. (1999): *Szkoły i studia w polskich klasztorach cysterskich*, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*. Poznań, T. I, s. 172-188.
22. Kaczmarek K. (2002): *Studia uniwersyteckie cystersów z ziem polskich w okresie średniowiecza*. Poznań.
23. Kanior M. (2002): *Historia monastycyzmu chrześcijańskiego. Średniowiecze*. Kraków.
24. Kinder T.N. (1997): *L'Europe Cistercienne*. Traduit de l'anglais par Divina Cato. Zodiaque.
25. Kinder T.N. (1998): *L'Europe Cistercienne. Histoire et architecture*, Zodiaque
26. Kłoczowski J. (1972): *Prowincja polska cystersów w świetle uchwał kapituł generalnych tego zakonu z XV wieku*, [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*. Warszawa, s. 179-198.
27. Kostrzański H. (1991): *Dziedzictwo białych mnichów*. Szczyryc.
28. Kujawa-Pawelczyk J. (1995): *Próba rekonstrukcji flory opactwa cystersów w Bierzwniku*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe cystersów na Pomorzu*. Red. K. Kalita-Skwirzyńska, M. Lenczewska. Szczecin, s. 149-153.
29. Lanczewski J. (2003): *Życie monastyczne i zakonne*. Mały słownik. Warszawa.
30. Lekai L.M. (1989): *The Cistercians. Ideal and Reality*. Ohio.
31. Les itinéraires (1990): *Les itinéraires Cisterciense*. De la mise en œuvre d'un type d'itinérance culturelle, Condeil de l'Europe ICE (90) 10. Strasburg.
32. Leszczyński H. (1981): *Dzieje cystersów*, [w:] *Zakony benedyktyńskie w Polsce*. Krótka historia. Tyniec, s. 79-102.
33. Litak S. (2006): *Atlas Kościoła łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*. Lublin.
34. Łużyńska E. (2002): *Architektura klasztorów cysterskich. Filie lubiąskie i inne cenobia śląskie*. Wrocław.
35. Manteuffel T. (1953): *Ewolucja poglądów gospodarczych cystersów do połowy XIII wieku w świetle uchwał Kapituły Generalnej*. Przegląd Historyczny, T. 43, s. 492-505.
36. Manteuffel T. (1955): *Papiestwo i cystersi ze szczególnym uwzględnieniem ich roli w Polsce na przełomie XII i XIII wieku*. Warszawa.
37. Matwiejuk K. (2004): *Uczestnictwo średniowiecznych konwersów cysterskich w celebracji Eucharystii*. Liturgia Sacra, 10 nr 2, s. 295-302.
38. Meér van der F. (1965): *Atlas de la' Ordre Cistercien*. Paris.
39. *Miejsca Święte* (2004): *Szlak Cysterski, Miejsca Święte*, nr 8(92)2004, passim.
40. *Monasticon Cisterciense Poloniae* (1999): Red. A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań, T. 1-2.
41. Norwid C. (1990): *Vade-Mecum*, oprac. J. Fert, Wrocław, s. 20, przy. do wersu 9.
42. Pawłowska B. (2007): *Urbs sacra. Pielgrzymki i podróże do Rzymu w starożytności chrześcijańskiej (IV – VII w.)*. Kraków.
43. Peugniez B. (2001): *Routier Cistercien. Abbayes et Sites*. France–Belgique–Luxemburg – Suisse. Editions Gaud. Moiseny.
44. Pfister P. (1998): *Klosterführer aller Zisterzienserklöster im deutschsprachigen Raum*. Straßburg.
45. Przybył M. (2004): *Drogi „Szarych mnichów”*. Przyczynek do badań nad podróżami i kontaktami handlowymi cystersów łekneńsko-wągrowieckich w średniowieczu, [w:] *Cystersi łekneńscy w krajobrazie kulturowym ziem polskich*. Red. A.M. Wyrwa, Łekno, s. 55-68.

46. Powierski J. (2000): Aspekty terytorialne cysterskiej misji w Prusach, [w:] Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej. Red. A.M. Wyrwa, J. Dobosz; Poznań, s. 251-270.
47. Rogoziński K. (1999): Cysterskim szlakiem, [w:] Nie tylko Beatrycze. Niebieska i ziemska misja cystersów na kresach zachodnich. Red. S. Sterna-Wachowiak. Poznań, s. 240-252.
48. Romanò C. (1999): Opactwa i klasztory Europy. Ilustrowany przewodnik po 480 zgromadzeniach benedyktyńskich. Warszawa.
49. Rozporządzenie Ministra Infrastruktury oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 13 lipca 2002 roku (Dz. U. nr 170, poz. 1393).
50. Słyszewska A., Dekański D. [bm, bd]: Szlak cysterski Pomorza Wschodniego. Żarnowiec, Gdańsk-Oliwa, Pelplin, Byszewo, Koronowo. Pelplin.
51. Staniszewski S. (2001): Trzynastowieczne napady mongolskie na klasztory cysterskie Małopolski i Śląska w świetle uchwał kapituły generalnej zakonu cystersów. *Nasza Przeszość* 96, s. 493-514.
52. Stolpiak B. (2007): Bierzwnik na cysterskim szlaku, [w:] *Ingenio et Humilitate. Studia z dziejów zakonu cystersów i Kościoła na ziemiach polskich*. Red. A.M. Wyrwa. Poznań, s. 465-474.
53. Strzelczyk J. (1997): *Apostołowie Europy*. Warszawa.
54. Strzelczyk J. (2007): „Pielgrzymka nie zna granic”. Pielgrzymki w Europie średniowiecznej, [w:] *Mnisi i pielgrzymi w średniowieczu. Łąd na szlakach kulturowych Europy*. Red. M. Brzostowicz, H. Mizerska, J. Wrzesiński. Poznań, s. 31- 40.
55. Szal cysterski na Dolnym Śląsku. Przewodnik – Informator 2005. Wrocław.
56. Światała B., Dekański D.A., Słyszewska A. (2005): Cystersi na Pomorzu Wschodnim. Wśród ciszy, modlitwy i przestrzeni sztuki. Ząbki.
57. Williams D.H. (1990): *Atlas of cistercianlands in Wales*. Cardiff.
58. Witkowska A. (1974): Z zagadnień „peregrinationis religiosae” w średniowiecznej Europie. *Roczniki Humanistyczne*, t. 22, z. 2, s. 33-46.
59. Witkowska A. (1995): *Peregrinatio religioza w średniowiecznej Europie*, [w:] *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*. Warszawa, s. 9-16.
60. Wolnik F. (2002): *Liturgia śląskich cystersów w średniowieczu*. Opole.
61. Wyrwa A.M. (1990): Cystersi. Geneza, duchowość, organizacja życia w zakonie (do XV wieku) i początki fundacji na ziemiach polskich, [w:] *Cystersi w Polsce w 850-lecie fundacji opactwa jędrzejowskiego*. Red. D. Olszewski. Kielce, s. 11-39.
62. Wyrwa A.M. (1992): Rozprzestrzenianie się cystersów w Europie zachodniej i na ziemiach polskich, [w:] *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*. Red. J. Strzelczyk. Poznań, s. 25-54.
63. Wyrwa A.M. (1993): Szlak cysterski w Wielkopolsce. *Kronika Wielkopolski*, 62, nr 3 Poznań, s. 65-74.
64. Wyrwa A.M. (1995): *Procesy fundacyjne wielkopolskich klasztorów cysterskich linii altenberskiej*. Łekno, Łąd, Obra. Poznań
65. Wyrwa A.M. (1998 a): Zakon cystersów i jego powstanie w świetle *Exordium Parvum* oraz dyskusja nad pierwszym klasztorem tego zakonu na ziemiach polskich. *Ziemia Wągrowiecka* 2, s. 9-18.
66. Wyrwa A.M. (1998 b): Powstanie zakonu cystersów w świetle *Exordium Parvum* i pierwszy klasztor tego zakonu na ziemiach polskich. *Nasza Przeszość* 90, s. 3-34.
67. Wyrwa A.M. (1999 a): Powstanie zakonu cystersów i jego rozwój na ziemiach polskich w średniowieczu, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*. Red. A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań; T. I, s. 27-54.

68. Wyrwa A.M. (1999 b): Opactwa cysterskie na Pomorzu. Zarys dziejów i kultury; Poznań.
69. Wyrwa A.M. (2000 a): Ogólne założenia promocji szlaku cysterskiego w Polsce. Ziemia Wągrowiecka 1(9), s. 41-51
70. Wyrwa A.M. (2000 b): Stan i potrzeby badań archeologiczno-architektonicznych klasztorów cysterskich (linia męska i żeńska) w Polsce. Archaeologia Historica Polona 10, s. 19-62.
71. Wyrwa A.M. (2000): „Klasztory kolońskie” z linii altenberskiej w Wielkopolsce, [w:] Nihil Superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej. Red. J. Strzelczyk, J. Dobosz. Poznań, s. 521-543.
72. Wyrwa A.M. (2002): Biskup Chrystian i jego próba fundacji klasztoru cysterskiego w Prusach, [w:] Pelplin–725 rocznica powstania opactwa cysterskiego. Kulturotwórcza rola cystersów na Kociewiu. Pelplin, s. 303-330.
73. Wyrwa A.M. (2004): W kuchni i przy stole „szarych mnichów”, czyli o wyżywieniu cystersów w świetle źródeł normatywnych zakonu oraz wybranych źródeł pisanych, archeologicznych i przyrodniczych. Archaeologia Historica Polona 14, s. 51-113.
74. Wyrwa A.M. (2006): O potrzebie dalszych kompleksowych badań archeologiczno-architektonicznych i historycznych klasztorów cysterskich w Polsce. Wielkopolski Biuletyn Konserwatorski 3. Poznań, s. 70-95.
75. Wyrwa, A.M. (2005 a): Tożsamość kulturowa Europy w świetle organizacji wewnętrznej i powiązań filiacyjnych w zakonie cystersów w średniowieczu. Nasza Przeszłość 103, s. 225-246.
76. Wyrwa A.M. (2005 b): Kto i jak długo budował klasztory w średniowieczu. Od mitu do rzeczywistości w świetle działalności budowlanej Cystersów. Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne, t. 7, s. 105-124.
77. Wyrwa A.M. (2007 a): „*Ad limina apostolorum*”. Patron pielgrzymów–św. Jakub Starszy, apostoł i pielgrzymki do „jego grobu” w Santiago de Compostela. Szkice do problemu. Studia Periegetica, t. 1, s. 7-32.
78. Wyrwa A.M. (2007 b): Święty Jakub Apostoł i ślady pielgrzymowania pątników z ziem polskich do jego „grobu” w Santiago de Compostela, [w:] Mnisi i pielgrzymi w średniowieczu. Łąd na szlakach kulturowych Europy. Red. M. Brzostowicz, H. Mizerska, J. Wrzeński. Poznań, s. 61-102.
79. Wyrwa A.M. (2007 c): Polska Kongregacja Cystersów i jej opaci prezesi, [w:] Ingenio et Humilitate. Studia z dziejów zakonu cystersów i Kościoła na ziemiach polskich. Red. A.M. Wyrwa. Poznań, s. 71-112.
80. Wyrwa A.M., Kucharski B. (1996): Szlak cysterski w Wielkopolsce. Poznań.
81. Wyrwa A.M., Miłosz E. (2006): Pochówek w prezbiterium kościoła cysterskiego w Łeknie (grób Ł3/30/86). Grób opata?. Studia i materiały do dziejów Pałuk. Red. A.M. Wyrwa. Warszawa, t. 6, s. 207-225.
82. Zawol Z. (2006): Festyny Archeologiczne „Na Zbylutowym Grodzie” w Łeknie. Studia i materiały do dziejów Pałuk. Red. A.M. Wyrwa, Warszawa, s. 295-302.
83. Die Zisterzienser. Geschichte und Architektur (1998): Fotos von H. Gaud, text von J.-F. Leroux-Dhuys. Paris.
84. Die Zisterzienser an Nord- und Ostsee”(2004): Aurich.

strony internetowe (oficjalna strona szlaku):  
[www.szlakcysterski.org](http://www.szlakcysterski.org)  
 i inne.

Dorota Matyaszczyk

## SZLAKI DZIEDZICTWA KULTUROWEGO W WIELKOPOLSCE NA PRZYKŁADZIE „SZLAKU NAPOLEOŃSKIEGO”

Czy przeszłość może być atrakcyjna dla współczesnego turysty i czy może stać się produktem wzmacniającym atrakcyjność miasta i regionu? Na te pytania można odpowiedzieć niewątpliwie twierdząco. W ostatnich latach coraz częściej wędrujemy takimi szlakami. Do nich należą biegnące przez całą Europę: „Szlak św. Jakuba”, „Szlak cysterski” czy „Szlak romański”. Z wielkopolskich szlaków historycznych najbardziej znany jest „Szlak piastowski”, odwołujący się do początków państwa polskiego; do tego okresu nawiązuje także „Szlak św. Wojciecha”, wytyczony w 1000-lecie śmierci pierwszego polskiego patrona; i „Szlak romański”, który w dużej mierze pokrywa się z poprzednimi szlakami. Przez Wielkopolskę przechodzi także odcinek „Szlaku św. Jakuba”.

Szlaki dziedzictwa dzielą się ze względu na zasięg: na szlaki o znaczeniu europejskim (\*\*\*) , krajowym (\*\*) i regionalnym (\*); oraz tematykę i chronologię. Rozpoczyna je „Szlak bursztynowy”\*\*\*\*, sięgający czasów rzymskich. Prowadzi od Morza Śródziemnego do Bałtyku, ma swoje logo, funkcjonuje m.in. na terenie Węgier, a w naszym kraju w Małopolsce. W Wielkopolsce wymaga szczegółowego opracowania, gdyż znany jest tylko jego hipotetyczny przebieg (m.in. przez Kalisz, Lubasz, gdzie działała zapewne faktoria rzymskich kupców). Przy jego wytyczeniu jest niezbędna współpraca z archeologami i uwzględnienie najnowszych opracowań z tej dziedziny. Następny okres „Wielkopolskę Piastowską”, reprezentują następujące szlaki: „Św. Wojciecha” (\*\*\*) , „Ottoński” (\*\*\*) , „Romański” (\*\*\*) , „Piastowski” (\*), „Cysterski” (\*\*\*) , „Św. Jakuba” (\*\*\*) . Część szlaków jest już wytyczona w przestrzeni i na mapach (piastowski, romański, częściowo cysterski i św. Jakuba), część jest opracowana na kartach przewodników (św. Wojciecha, cysterski), a inne czekają na jedno i drugie. Nowum jest „Szlak dziedzictwa archeologicznego”, który prowadziłby do stanowisk o samodzielnej formie krajobrazowej, licznie rozsianych po całym państwie Piastów.

W Regionalnym Ośrodku Badań i Dokumentacji Zabytków wytypowano osiem grup tematycznych. „Wielkopolskie drogi do wolności” pokazują starania Wielkopolan o odzyskanie wolności na drodze militarnej i pokojowej. Tworzą



je: „Potop szwedzki” (1650-1655), „Szlak kościuszkowski” (1794), „Szlak napoleoński” (1806-1813), „Szlak Wiosny Ludów” (1848), „Szlak pracy organicznej” oraz „Szlak Powstania Wielkopolskiego” (1918-1919). Temu ostatniemu, którego 90. rocznica przypada w 2008 roku, będą poświęcone m.in. XVI Europejskie Dni Dziedzictwa.

Grupa tematyczna „Wielokulturowe dziedzictwo” obejmuje m.in. „Szlak klasztorów”, „Szlak kościołów drewnianych”, „Renesansowe kaplice grobowe”, „Miejsca kultu katolickiego”, „Bożnice i synagogi”, „Szlak cmentarzy protestanckich i żydowskich”, „Szlak kapliczek i krzyży przydrożnych”, „Szlak kultury ludowej”.

Innym zagadnieniem są „Sławne rody, ludzie i ich domy”. Tu znalazł się m.in. „Szlak królewski”, „Szlak zamków”, „Szlak dworów i pałaców” (barokowych, klasycystycznych i ziemiaństwa z XIX wieku), „Szlak Fryderyka Chopina”<sup>1</sup> (\*\*\*), „Szlak Adama Mickiewicza” (\*\*), „Szlak pogranicznych rezydencji”, „Szlak sławnych rodów” (Górków, Czarneckich, Leszczyńskich, Działyńskich, Raczyńskich, Sułkowskich, Mielżyńskich, Radziwiłłów, Szczanieckich), „Szlak tradycji ziemiańskiej” (\*\*) czy „Rowerowy szlak ziemiański” (już funkcjonujący).

Zaproponowaliśmy też opracowanie szlaków poświęconych rolnictwu, rzemiosłu i technice (miast tkackich, folwarków, browarny, miodowy – ten jest już wytyczony). Historyczne szlaki komunikacyjne obejmują szlaki pocztowe<sup>2</sup> i trakty historyczne<sup>3</sup>. Pewnym wariantem powyższego jest „Szlak dworców i kolei” i „Wodne dziedzictwo” uwzględniające trasy spływów kajakowych.

W sumie zaproponowano osiem grup tematycznych, w skład których wchodzi ponad 50 szlaków. Oplatają one całą Wielkopolskę w miarę równomiernie. Na ich trasach znajdują się zabytki z różnych epok. Niektóre z tych tras mają znaczenie międzynarodowe, inne regionalne lub lokalne, gdyż obejmują kilka gmin czy powiatów. Wszystkie znalazły się w „Wielkopolskim wojewódzkim programie opieki nad zabytkami” przyjętym w grudniu 2007 roku przez Sejmik Województwa Wielkopolskiego, a także zostały wprowadzone do „Planu zagospodarowania przestrzennego województwa wielkopolskiego” przygotowywanego w 2008 roku. Ich uzupełnieniem są proponowane 23 parki kulturowe.

- 1 Szlak do wytyczenia, szczególnie że w 2010 roku w Polsce i na świecie będzie obchodzona 200 rocznica urodzin wielkiego kompozytora. Wielkopolska również powinna się włączyć w przygotowanie tych obchodów.
- 2 Szlaki pocztowe mają uwzględnić dawne zajazdy, hotele i zabudowania im towarzyszące, punkty celne, słupy milowe etc.
- 3 Należy przeprowadzić inwentaryzację alei, odtworzenie ich nasadzeń, zachować przebieg dawnych dróg i niedopuszczać do ich wtórnego podziału lub wznoszenia na nich budynków (tak niestety stało się w Murowanej Goślinie, gdzie na średniowiecznym trakcie prowadzącym z Gniezna do Radzimia postawiono pawilon handlowy). Trzeba też pamiętać o inwentaryzacji krzyży i kapliczek przydrożnych, znaków i słupów milowych, historycznych nazw.

Specyficznymi szlakami dziedzictwa są „trakty królewskie”. Według strategii przyjętej w 2004 roku przez Ministerstwo Kultury, mają funkcjonować jako narodowy produkt turystyczny w pięciu polskich miastach: Gdańsku, Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu. Opracowania tego zagadnienia w Poznaniu podjął się Regionalny Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków. Dla odróżnienia „naszego traktu” od pozostałych czterech, i odwołując się do niezwykle ważnej dla państwa Piastów wizyty cesarza Ottona III w 1000 roku, nazwaliśmy go „Traktem Królewsko-Cesarskim”. Prowadzi on od kościoła św. Jana na Komandorii do kościoła św. Floriana na Jeżycach. Pokazuje miejsca i obiekty związane z władcami, a także rozwój przestrzenny Poznania ze wschodu na zachód. Jesienią 2007 roku ukazał się przewodnik w języku polskim, opublikowany przez Wydawnictwo Miejskie (Matyaszczyk i Jabłońska 2007). Natomiast w 2008 roku wydano jego angielską i niemiecką wersję.

Już w momencie wytyczania „Traktu Królewsko-Cesarskiego” w Poznaniu przyjęto, że będzie on miał kontynuację w regionie. Ostatnio opracowałam jego wariant poświęcony wielkopolskim Piastom. „Szlak królewski w Wielkopolsce od Mieszka III do Przemysła II” skupia się na miejscowościach i obiektach związanych z okresem od 1138 roku (podział Polski na dzielnice przez Bolesława Krzywoustego) do 1296 roku (kiedy został zamordowany król Przemysław II, a nowym władcą wybrano księcia kujawskiego Władysława Łokietka). Przy wytyczaniu szlaku wykorzystano zapiski ze starych kronik, liczne opracowania historyczne, ustalono miejsca związane z Piastami wielkopolskimi na terenie całego regionu, ich fundacje kościelne, nekropolie, a także przedmioty materialne z nimi związane, często o wybitnej wartości. Pozwoliło to wydarzenia sprzed wieków osadzić w konkretnej przestrzeni. (Matyaszczyk 2008)

Innym wariantem traktu królewsko-cesarskiego jest „Szlak napoleoński”, który chciałabym bardziej szczegółowo przedstawić w niniejszej publikacji. Został on opracowany w Regionalnym Ośrodku w 2006 roku, gdy poświęciliśmy „Napoleonowi i jego epoce” XIV Europejskie Dni Dziedzictwa w Wielkopolsce. Minęło wtedy 200 lat, kiedy to entuzjastycznie witany cesarz Napoleon Bonaparte przybył 27 listopada 1806 roku do Poznania. „Szlak napoleoński” obejmuje ponad 220 miejscowości związanych z epoką wojen napoleońskich<sup>4</sup>.

Poniżej prezentujemy jego wariant ograniczony do miejsc gdzie był Napoleon, który odwiedził Wielkopolskę cztery razy: w 1806 i 1807 roku i dwukrotnie w 1812 roku.

<sup>4</sup> W czasie XIV Dni Dziedzictwa szlak napoleoński był prezentowany w Internecie na stronach krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków (KOBiDZ) wraz z opisem około 160 miejscowości, a także jego tłumaczenie w wersji angielskiej. Obecnie gotowa jest wersja poszerzona obejmująca ponad 220 miejscowości (tekst Dorota Matyaszczyk, fotografie Anna Jabłońska).

## PIERWSZY POBYT

Bonaparte wyruszył z Berlina 25 listopada 1806 roku, wraz towarzyszącą zbrojną świtą przeprawił się przez Odrę i o godzinie 10 przybył do **Kostrzyna**. Dla Boga Wojny miasto, położone u ujścia Warty do Odry miało znaczenie strategiczne. Zwiedził potężną pruską twierdzę, zaskakująco łatwo zdobytą przed kilkoma dniami, i w niej nocował. Następnego dnia o godzinie 10 dotarł do **Gorzowa Wielkopolskiego** usytuowanego na skrzyżowaniu dróg lądowych i wodnych. Tu płynęły barki z żywnością dla wojsk napoleońskich, które atakowały Szczecin i Pomorze. Cesarz nie zatrzymał się w mieście, a jego karetę pomknęła najkrótszą drogą do **SKWIERZYNY** (ob. województwo lubuskie)<sup>5</sup>. To nieduże miasto, niegdyś powiatowe, położone jest u ujścia Obry do Warty na granicy historycznej Wielkopolski. Przez wieki działała w nim komora celna, szlak prowadził do Gorzowa i Szczecina. Zachowała się następująca legenda: *Gdy Napoleon w roku 1812 wracał z Rosji, przejeżdżał przez Skwierzynę. Jedna z ulic została nazwana z tego powodu Cesarską* (ob. ul. Konopnickiej). *Kozacy gonili go wytrwale i o mało nie wzięli w niewolę. Ażeby przyspieszyć ucieczkę, kazał zakopać swoją kasę wojenną w tzw. Rycerskich Górach. Były to dwa wozy pełne pieniędzy. Nie spełniła się nadzieja Napoleona, że pieniądze zostaną wykopane podczas następnej wyprawy przeciw Rosji i dlatego skarb do dzisiaj tam się znajduje. Niestety, żaden człowiek nie zna tego miejsca* (Łysiak 1989). I tu należy się wyjaśnienie: Napoleon był w Skwierzynie tylko raz, w 1806 roku, zatem opowiedziana historia, jeżeli jest prawdziwa, dotyczy jego żołnierzy uciekających w styczniu i lutym 1813 roku przed ścigającymi ich wojskami rosyjskimi. Wtedy rzeczywiście żołnierze napoleońscy mogli ukryć opóźniającą ucieczkę ciężkie skrzynie z pieniędzmi, przekonani, że wkrótce wrócą i je odzyskają. Pomimo że w czasie walk w 1945 roku Skwierzyna została znacznie zniszczona przez Armię Czerwoną, zachowało się średniowieczne rozplanowanie miasta z rynkiem w kształcie trapezu, na nim ratusz z XIX wieku, barokowe domy i zabudowa z XIX i XX wieku, późnogotycki kościół farny i neoromański ewangelicki. Od budynku Nadleśnictwa na ul. 2 Lutego zaczyna się ścieżka dydaktyczna „Szlakiem bobrów”.

Według niepotwierdzonej legendy cesarz spędził noc w niedużej osadzie **Karolewo** poczym udał się do **Międzyrzecza** (miasto powiatowe, województwo lubuskie). Według planu polskich patriotów, w tym pierwszym wielkopolskim mieście miało nastąpić uroczyste powitanie cesarza na ziemiach polskich

<sup>5</sup> Niektórzy badacze piszą, że Napoleon z Gorzowa pojechał do Drezdenka. Jednak należy odrzucić tę hipotezę, gdyż wtedy cesarz nie mógłby odwiedzić Międzyrzecza, w którym jego wizyta jest potwierdzona źródłowo. Przez Drezdenko mógł jechać jego sobowtór.

przez Deputację Obywatelską złożoną z przedstawicieli najwybitniejszych wielkopolskich rodzin. Jednak listopadowa plucha i fatalny stan dróg przesądziły, o spotkaniu dopiero w Bytniu. Napoleon zatrzymał się w Międzyrzeczu 26 listopada 1806 na krótki odpoczynek. Dla niego i towarzyszącego mu marszałka Berthiera przygotowano posiłek w domu należącym do Johana Jacoba Vollmera, zamożnego kupca handlującego sukniem. Ten najokazalszy dom w mieście, zwany domem patrycjusza, stał przy rynku na wprost ratusza. Tuż po posiłku cesarz wezwał do siebie przerażonego starego kupca i odbył z nim rozmowę, pytając na początek, czym się zajmuje. Ten odpowiedział, że handluje sukniem nawet w Rosji. Potem Napoleon zapytał ilu ludzi zatrudnia w swojej fabryce, na co Vollmer odrzekł, że ani jednego, bo wokół wszystkie miasteczka produkują wiele sukna, a on tylko skupuje je od sukienników i dalej rozprowadza. Jak długi jest jeden postaw sukna i ile kosztuje, pytał dalej cesarz. Ma 24 łokcie długości i kosztuje 24 talary. Cesarz zwrócił się do Berthiera, pytając ile franków jest wart 1 talar. Odpowiedź brzmiała 100 franków. Wówczas Napoleon kazał marszałkowi przynieść francuski płaszcz wojskowy i położyć go na stole, a sukiennikowi i jego tłumaczowi na francuski, Bucholcowi, by przynieśli jeden postaw sukna i wymierzili, ile z tego można wykroić płaszczy. Potem kazał dostarczyć 2000 postawów i podpisał umowę na taką ilość sukna z Volmerem, a pieniądze miały być wypłacone z kasy wojskowej w Poznaniu.

Krótki pobyt Napoleona o mało nie skończył się wielką katastrofą dla miasta. Stary poborca podatkowy Friedrich Wilhelm Sprengel postanowił zgładzić zniechęconego tyrana, za którego Napoleon uchodził w oczach patriotów pruskich. Pożyczył od mistrza murarskiego Buttela strzelbę i zaczął się na wieży ratuszowej w odległości 15 stóp od domu, w którym biesiadował Bonaparte. Z okienka mógł mierzyć dokładnie w cesarza, gdy ten znajdzie się na schodach, wychodząc z domu. Na szczęście dla miasta i jego mieszkańców w tym dniu był tak wielki ruch wojsk, że zamachowiec rozmyślił się i zrezygnował ze strzału. Pomimo że dom Vollmera został rozebrany, warto przyjechać do Międzyrzecza, gdzie nad rzeką Paklicą zachowały się pozostałości grodu z VIII wieku, na który w XIV wieku stanął gotycki zamek, otoczony fosą i wałami. Obok niego znajduje się rozległa rezydencja starostów międzyrzeckich z 1719 roku, obecnie siedziba Muzeum Regionalnego ze wspaniałą kolekcją portretów trumiennych. W mieście przetrwało wiele obiektów zabytkowych: gotycki kościół farny z bogato dekorowanymi szczytami, a przede wszystkim zabudowa z XVIII i I połowy XIX wieku, w tym kościół poewangelicki i szkoła, klasycystyczna dawna synagoga, wiele domów mieszczkańskich. Warto zwrócić uwagę, że na stojącym pośrodku rynku ratuszu z 1581 roku, który obecną klasycystyczną formę

otrzymał w czasie przebudowy w 1813 roku, wieża kryta wysmukłym hełmem zwieńczona jest polskim orłem z napoleońską gwiazdą (Łuczak, Matyaszczyk 1998).

Cesarski orszak przejechał przez **Lewice** i **Pszczew**, położony wśród jezior i lasów, które dziś chroni Pszczewski Park Krajobrazowy, i dotarł do Pniew. **PNIEWY** to nieduże miasto w powiecie szamotulskim. Znajdowała się tu stacja pocztowa, gdzie przepręgano konie. Według legendy Napoleon był podejmowany przez właścicieli niedużego domu na rynku (ob. mieści się w nim kawiarnia). Niewykluczone jednak, że zatrzymał się w ratuszu, wybudowanym przez mieszczan w 4 ćwierci XVIII wieku, który później przez właścicieli miasta został zamieniony na gościniec. Inny zajazd, w którym mógł się zatrzymać, stał na rogu Rynku i ul. Żydowskiej (ob. ul. A. Mickiewicza). Miasto, lokowane w XIV wieku, często zmieniano właścicieli. Zachował się jego średniowieczny układ urbanistyczny z owalnicowym przebiegiem ulic zbiegających w kierunku rynku, przy którym wznosi się gotycki kościół św. Wawrzyńca z 2 połowy XV wieku, z dobudowaną kruchtą zwieńczoną renesansową attyką. Wyposażenie świątyni w większości renesansowe i późnobarokowe. Na dziedzińcu kościelny (dawny cmentarz), otoczony ceglany ogrodzeniem, prowadzi murowana z cegły dzwonnica-brama z końca XVIII wieku. W miasteczku zachowane liczne zabytkowe domy z XIX i początków XX wieku, w tym dawna synagoga (ob. sklep „Chata Polska”) i szkoła żydowska. Przy dawnym trakcie, obecnej ul. Poznańskiej 11, klasycystyczny budynek poczty konnej z ok. 1830 roku, obok dawny zajazd pocztowy z połowy XIX wieku, zwieńczony krenelażem i wieżą. Z drugiej strony miasta stoi niewielki kościółek barokowy św. Ducha z 1785 roku z wyposażeniem rokokowym. Zbudowali go niemieccy właściciele Pniew. Po drugiej stronie drogi stoi budynek dawnego szpitala z połowy XIX wieku, obecnego Domu Seniora „Jutrzenka”. Nieco dalej znajduje się późnobarokowy pałac wybudowany przez Władysława Szołdrskiego, starostę generalnego wielkopolski na wzór rodowego pałacu w Czempiniu-Borówku, który stracił na skutek niefortunnego procesu spadkowego. Na szczycie widnieje data 1736 – identyczna jak w Czempiniu, choć budowę pniewskiej rezydencji rozpoczęto po 1745 roku, kiedy to Szoldrski kupił Pniewy. Z tyłu rozciąga się park krajobrazowy (20 ha), założony w XVIII wieku i powiększony w 2 połowie XIX wieku przez ówczesnych właścicieli baronów von Massenbachów. W parku znajduje się aleja lipowa prowadząca do wyniesienia o średnicy 45 m i wysokości 4 m. Jest to pozostałość jednastowiecznego grodziska stożkowatego, które niegdyś otaczała fosa. W XVIII wieku wykorzystano wyniesienie do założenia chłodnika, czyli altany utworzonej z posadzonych w okrąg drzew. Pałac użytkowany jest obecnie

przez szkołę. Po obu stronach drogi prowadzącej na południe usytuowane pozostałości dawnego rozległego założenia folwarcznego. Przy ul. Wolności stoi kościół ewangelicki z końca XIX wieku, którego wysmukły hełm góruje nad panoramą miasta. Wokół rozciąga się ładna zabudowa jednorodzinna. Przy szosie do Gorzowa od 1920 roku znajduje się dom macierzysty sióstr Urszulanek założony przez św. Urszulę Ledóchowską, której relikwie sprowadzono do Pniew w 1989 roku. Wyznawała zasadę że *obowiązkiem każdego z nas jest poświęcać się dla Ojczyzny aż do bohaterstwa przez cierpienie i miłość*. Powtarzała: *Jeszcze Polska nie zginęła, dopóki kochamy*. U sióstr dożywał swoich dni znakomity architekt i urbanista prof. Władysław Czarnecki, urodzony we Lwowie. Od 1920 roku był architektem Poznania. Czarnecki został pochowany na cmentarzu zakonnicy (Polak 1998).

Kondukt cesarski spieszył dalej, by na chwilę zatrzymać się w niewielkiej miejscowości **BYTYŃ** (gmina Kaźmierz, pow. szamotulski). Tu znajduje się słynna Karczma Napoleońska, w której Napoleon spotkał się z generałem Janem Henrykiem Dąbrowskim. Chłapowski tak opisał po latach to spotkanie: *Przyszła nareszcie wiadomość, że cesarz Napoleon przybywa do Poznania. Wymaszerowała zaraz cała nasza gwardia honorowa i miała stanąć za Międzyrzeczem, aby przyjąć go na granicy polskiej, ale pod Bytyniem gdzieś pod wieczór stanęli, cesarz nadjechał w nocy i kazano nam go eskortować, przed i za karetą; strzelcom konnym gwardii, to jest pikiecie z 25 ludzi i jednego oficera złożonej, która go dotąd eskortowała, kazano maszerować za nami, zapewne aby okazać nam zaufanie. Ciemna noc była i tylko turban biały na głowie mameluka Rustana, który siedział na koźle karety cesarskiej, widać było. Z generałem Dąbrowskim rozmawiał cesarz z karety podczas przepręgu i po kilka razy w drodze, ponieważ po wielkim błocie wolno tak ciężkim powozem jechać musiano* (Chłapowski 1899). Budynek dawnej karczmy w Bytyniu jest zachowany do dziś. Stoi naprzeciwko założenia dworsko-pałacowego przy starej drodze, którą przejeżdżał cesarz ze świtą. W jednej części budynku działa poczta, w drugiej mieszka sołtys. Ta pamiątkowa budowla powinna doczekać się renowacji i chociażby wymiany pokrycia dachowego z eternitu na łupek lub dachówkę.

Droga z Bytnia do Poznania, licząca 4 mile, zajęła aż cztery godziny. Jazdę opóźniało błoto, w którym piesi tonęli po kolana, a kolasa po osie. Przed **POZNANIEM** przywitały Napoleona cztery bramy triumfalne. Pogoda była dżdżysta. *Gdy wszyscy się już rozeszli do domów, niespodziewanie o godz. 21 ujrano pochód z pochodniami; cesarz wjechał do miasta, które natychmiast iluminowano*. Rozdzwoniły się kościelne dzwony. W dawnym kolegium jezuitów (obecnie Urząd Miasta Poznania) urządzono Bonapartemu rezydencję. Jego

apartamenty mieściły się na piętrze; zdobyły je znakomite sprzęty dostarczone przez rodziny arystokratyczne.

**28 XI** w otoczeniu sztandarów cesarz przyjął w Sali Tronowej (ob. Sali Białej) na audyencji przedstawiciele wszystkich stanów. W imieniu senatorów wystąpił Józef Radziwiński, który niechętnie wypowiedział przepowiednię (...) *wszystkie kierunki świata widziały jego triumf, a północ będzie jego kresem*. Po przemowach cesarz rzekł *Bądźcie godni waszych ojców, którzy rozkazywali dworowi brandenburskiemu, nad Rosją triumfowali i Turków, żądających daniny od całego chrześcijaństwa, do milczenia zmusili*. Wrażenie jego słów było ogromne (Trzeciakowski 1997).

Po audyencji Bonaparte wyruszył na przejażdżkę. Chłapowski zapisał: (...) *cała gwardia nasza czekała na podwórzu, kazano czterem ruszyć naprzód przed cesarzem, a reszcie za nim. Cesarz po największym błocie galopem dojechał do Swarzędza*. Na rogatkach miasta powitali go jeźdźcy w strojach tureckich z turbanami na głowie. Jeden z nich powiedział: *Proszę się nie obawiać wasza cesarska mość. My nie jesteśmy żadnymi Turkami, my jesteśmy swarzędzkimi Żydami*. Potem Napoleon za miasteczkiem skręcił w prawo, w pole, wyszukiwał pagórków, na których zatrzymując się, przypatrywał się naokoło otwartym polom, jakby armie przed sobą i w około siebie widział. Powrócili do Poznania około godziny 17.

**29 IX** cesarz przejechał wolno ulicami Poznania witany entuzjastycznie. Zbadał położenie miasta, odwiedził lazaret w klasztorze karmelitów bosych na Wzgórzu Św. Wojciecha, magazyny przy ul. Solnej i wrócił do rezydencji. *Wyjechał znów konno około południa, i kazał się prowadzić tak, żeby zobaczyć pałac polski. Ruszył zaraz za miastem drogą ku Stęszewu galopem i nie stanął aż w Konarzewie* (Chłapowski 1899), gdzie podjął go Ksawery hr. Działyński, stojący na czele delegacji, która pojechała do Napoleona do Berlina.

Wnętrza pałacu w **KONARZEWIE** (gmina Dopiewo) zdobyły wspaniałe sprzęty, polichromie i sztukaterie. Uwagę cesarza zapewne przyciągał znakomity księgozbiór i orientalne przedmioty zdobyte przez przodków Działyńskich (obecnie w Kórniku). Konarzewski pałac, zbudowany w latach 1689-99 dla Andrzeja Radomickiego, to jedna z niewielu w Polsce rezydencji późnorenesansowych zachowanych do dziś w stanie nieprzekształconym. Autor projektu jest nieznan (być może Radomicki przywiózł go z Włoch). Piękny ryzalit ogrodowy dobudowano według projektu Jana Adama Stiera, budowniczego, a prywatnie zięcia Pompeo Ferrariego, najwybitniejszego architekta pracującego w tym czasie w Wielkopolsce. Środek budynku zajmuje szeroka sień, niegdyś przelotowa, przykryta sklepieniem beczkowym z lunetami.

W niej odbywały się ważne uroczystości, gdyż mogła pomieścić wielu gości. W dawnej wielkiej jadalni na parterze, a także sali oraz bibliotece na piętrze warto zobaczyć wspaniałe sztukaterie, częściowo autorstwa Włocha Adalberto Bianco i Franciszka Signo z Leszna. Zwracają także uwagę polichromie pędzla Karola Dankwarta. Wymienieni artyści pracowali w tym czasie przy zdobieniu poznańskiej fary. W narożnym pokoju na parterze na suficie ukazana jest ... czarownica. Urodę wewnątrz można podziwiać dzięki pracom konserwatorskim, które odsłoniły zniszczone i zamalowane polichromie. Przed pałacem znajduje się obszerny podjazd otoczony murem z barokową bramą. Czasy Napoleona pamięta też późnobarokowa oficyna z 2 połowy XVIII wieku, kryta dachem łamanym. Obszerny (10 ha) park regularno-krajobrazowy, założony jeszcze w XVII wieku i rozbudowany w XIX wieku, zachował renesansowe tarasy (Matyaszczyk 1997). Na przeciw pałacu stoi późnogotycki kościół, przebudowany w baroku, w którego podziemiach pochowano rodzinę Radomickich i Działyńskich. Obok kościoła zwraca uwagę wdzięczna barokowa figura św. Nepomucena, którą Anna Radomicka i jej mąż Augustyn Działyński postawili na pamiątkę zmarłych dzieci. W pałacu syn Ksawerego Działyńskiego, Tytus przechowywał wspaniałe zbiory biblioteczne, które później przeniósł do zamku w Kórniku, dając początek słynnej Bibliotece Kórnickiej. Portrety Działyńskich i Radomickich również znajdują się w Kórniku.

Natomiast w pałacu Działyńskich w Poznaniu odbywały się przyjęcia na cześć Napoleona i jego oficerów, tam można też było kupić *prawdziwy konterfekt Boga Wojny*. Jego właścicielka Anna z Radomickich 1v-to Działyńska, 2 v-to Gurowska stała na czele poznańskich dam w czasie powitania Napoleona w 1806 roku. Jej syn Ksawery Działyński, jako reprezentant Księstwa Warszawskiego, był w 1811 roku na ślubie Napoleona z Marią Ludwiką. Warto zwrócić uwagę na dekorację pałacu. Matka Ksawerego wzniosła go na dwóch działkach w latach siedemdziesiątych XVIII wieku (pierwsze takie rozwiązanie w Poznaniu). Jej drugi mąż Władysław Gurowski przebudował go 10 lat później według projektu królewskiego architekta Antoniego Hoehnego. Wtedy na naczółku umieszczono imponujący herb, postaci rzymskich żołnierzy i panoplia. Ksawery Działyński, już jako członek rządu Księstwa Warszawskiego, kazał dodać pelikana (symbol miłości i poświęcenia) oraz pochód ofiarny i triumfalny, które miały symbolizować wskrzeszenie ojczyzny.

**30 XI** 1806 roku cesarz wyjechał z Poznania w towarzystwie samego tylko oddziału gwardii honorowej polskiej, dając tym, jak pisała gazeta „Posener Zeitung”, *dowód zupełnego zaufania do Polaków*. Chłapowski wspominał: *Kazał jechać na północ, około **Winiar** stawał kilka razy i okolicę przepatrywał,*



*potem polami przez błoto, w którym ledwo, że z koniem nie uwiązł, a eskorta za nim przejechać już nie mogła, bo nasze konie, koń cesarza i kilku jenerałów, którzy przejechać nie mogli, rozrobiły błoto do nieprzebycia.* Wtedy Dezydery Chłapowski z okrzykiem *Un Polonais passe partout* (Polak przejedzie wszędzie) pokonał błotnisty rów i wskazał Napoleonowi drogę. Dalej imperator jechał tylko w jego towarzystwie i dwóch francuskich szaserów. Niedaleko dzisiejszego Biedruska, ze wzgórza nazwanego *Górką Napoleona*, oglądał teren potencjalnej bitwy z Rosjanami. O trafnym wyborze świadczy fakt, że niemal 100 lat później Prusacy założyli czynny do dziś poligon.

Cesarski oddziałek pojechał do **RADOJEW**A (ob. w granicach Poznania). W 1249 roku, wraz z dobrami owińskimi, Radojewo zostało nadane cysterkom przez Przemysła I i Bolesława Pobożnego. Po II rozbiorze Polski przejął je król pruski, a później Otto von Treskow, który około 1820 roku wybudował na wzgórzu dwór myśliwski (proj. K.F. Schinkel?). W połowie wieku dwór rozbudowano na pałac. Otaczał go najpiękniejszy park w Wielkopolsce, usytuowany na wysokiej skarpie nadwarciańskiej i opadający w dół. W nim znajduje się rodowy cmentarz von Treskowów. Budynek pałacu został tak usytuowany, by z okien salonu można było podziwiać malowniczą panoramę Owińsk położonych na drugim brzegu Warty.

Cesarz wraz z towarzyszami przepłynął się promem przez Wartę do **OWIŃSK**, gdzie zwiedził opuszczone opactwo cysterek. Zapewne podziwiał późnobarokowy kościół św. Jana Chrzciciela (arch. Pompeo Ferrari), zbudowany w latach 1720–1728 na starszych murach romańskich i gotyckich. Jego wnętrza zdobią polichromie Adama Swacha i Walentego Żebrowskiego. Do kościoła przylega barokowy klasztor z ok. 1700 roku (arch. Jan Catenazzi) ukończony przez Pompeo Ferrariego (ob. ośrodek dla dzieci niewidomych). Na cmentarzu stoi gotyckorenesansowy dawny kościół parafialny św. Mikołaja zbudowany przed 1574 rokiem, a przebudowany w 1686 roku. Cesarz oglądał też nowo wzniesiony (wg proj. K.F. Schinkla i F. Catali) pałac von Treskowów i wypytywał o jego właścicieli Dezyderego Chłapowskiego. Klasycystyczny pałac stoi w rozległym parku krajobrazowym (20 ha), zaprojektowanym zapewne przez słynnego królewskiego ogrodnika Piotra Józefa Lennego. Do parku prowadzą dwie klasycystyczne bramy. W jednej z nich urządzono ostatnio punkt informacji turystycznej. Legenda i literatura przekazują historię planowanego zamachu na cesarza, który na szczęście został udaremniony (Łysiak, Kalebka, 1983). Dziś przez Owińska prowadzi rowerowy odcinek „Szlaku cysterskiego” łączący Poznań i Owińska z Wągrowcem i Łeknem, a także „Szlak św. Jakuba”.

Po powrocie do Poznania cesarz zaprosił Chłapowskiego na obiad, który ten opisał w swoich pamiętnikach po wielu latach: *Oprócz mnie był tylko Berthier, szef sztabu całej armii i zajmował miejsce naprzeciw cesarza. Stolik był tak mały, że tylko jedna osoba mogłaby się była naprzeciw mnie zmieścić; jeden tylko służący stawiał na stole potrawy i co potrzeba było. Obiad nie trwał dłużej, jak mi się wydało, jak pół godziny. – Przez te pół godziny, cesarz pytał mnie się jednak o bardzo wiele rzecz* (D. Chłapowski 1899). Tak zaczęła się kariera ulubionego adiutanta ordynansowego Napoleona.

Przez dwa kolejne wieczory generał Dąbrowski przedstawiał cesarzowi damy przybyłe z wielkopolskich dworów. Bonaparte podziwiał ich urodę, szyk i wspaniałe kreacje, niezbyt pochlebnie wyrażając się o towarzyszących im mężczyznach. Chłapowski wspominał, (...) *dziwne im czasem zadawał zapytania i sposób mówienia miał urywkowy, znać, że gdzie indziej myśli jego wędrowały. Wirydiana Fiszerowa zaś odnotowała: Cesarz zadawał pytania tak dobitnie, że trzeba było mieć wiele przytomności umysłu, by na nie odpowiedzieć, choćby były one nieskomplikowane, gdyż kobiety pytał tylko o suknie. Ciekawym było patrzeć jak pytania dobierał do twarzy i zawsze trafnie. Czy to w drobiazgach czy sprawach ważnych, zawsze uderzał wyższością. Mniej był przystojny, niż kiedy znalazłem go jako konsula. Nadmierna otyłość przeszkadzała mu w chodzie i pomniejszała wzrost. Rysy twarzy zgrubiały zatracając delikatność, spojrzenie miał ponure. Wiele słyszałam o wdzięku jego uśmiechu – uszedł on mojej uwadze. Ale to był Napoleon i któż by śmiał w jego obecności z zimną krwią czynić nad nim obserwacji* (W. Fiszerowa 1975).

**2 XII** 1806 roku Napoleon przyjął delegację szlachty galicyjskiej, a wieczorem w Teatrze Miejskim (ob. Arkadia) generał Dąbrowski wyprawił dla niego bal, na którym *cesarz chodził i rozmawiał z wieloma obecnymi*. Być może nawiązał jakiś romans lub nawet kilka, o czym świadczyłyby jego tłumaczenia w liście pisanym do cesarzowej Józefiny. Uspokajał, że wcale Polki nie są tak piękne, jak jej doniesiono, a trzy ostatnie wieczory spędził, słuchając muzyki. Zapewne łąał, jak to mężczyzna, choć trzeba przyznać, rzeczywiście był miłośnikiem muzyki.

**13 XII** Napoleon miał podobno pojechać incognito do SZAMOTUŁ (miasto powiatowe), „zwabiony” przez wywiad brytyjski, który zawiązał spisek, aby Bonapartego porwać i podstawić za niego sobowtóra. Zamiana miała nastąpić w Baszcie Halszki. Cesarz, uwielbiający techniczne nowinki, planował zagrać partię szachów z myślącą maszyną. Ten słynny w całej Europie „automat” skonstruował hrabia Kempelen. W rzeczywistości siedział w nim żywy szachista. Kiedy kontrwywiad francuski odkrył spisek, przekonano sobowtóra, filipina

z Gostynia Stefana Błażowskiego, by udając prawdziwego Napoleona pozwolił się porwać przez Anglików. Ci długo byli przekonani, że mają prawdziwego cesarza. Później oba wywiady skutecznie tuszowały aferę. Historię opisał Waldemar Łysiak, wielki miłośnik i popularyzator Napoleona (Łysiak, Szachista, 1983). Innym wielbicielem Napoleona był właściciel Szamotuł, pułkownik Stanisław Mycielski, który zmarł w 1813 roku zaraziwszy się ospą przywleczoną przez rosyjskich żołnierzy ścigających niedobitki wielkiej armii napoleońskiej. Szamotuły to miasto o średniowiecznej metryce, położone na skrzyżowaniu ważnych dróg. Mają zachowany szachownicowy układ urbanistyczny, ładną zabudowę z XIX i początków XX wieku. Niegdyś należały do dwóch właścicieli – w miejscu zamku Świdów wznosi się barokowy zespół dawnego klasztoru reformatów. Na północ od rynku stoi średniowieczna fara ze znakomitym wyposażeniem. W jej pobliżu znajduje się zespół zamkowy należący niegdyś do Górków, z Basztą Czarnej Księżniczki (Halszki) – ob. muzeum. Przed zamkiem jest plac Sienkiewicza, a przy nim budynek dawnej poczty konnej z XIX wieku.

**16 XII** 1806 roku, o godz. 2 w nocy, cesarz opuścił Poznań. Pogoda była fatalna. Polska gwardia honorowa eskortowała go 3 mile do **Kostrzyna**, gdzie cesarz pożegnał młodzieńców, wręczając im nominacje oficerskie.

Wirydiana Fiszerowa tak skomentowała jego trzytygodniowy pobyt: *Napoleon przedłużył swój pobyt w Poznaniu bardziej niż się tego spodziewano. Stać go było na wszystko naraz. Dowodził marszem swych armii w głąb Polski, nadzorował organizację naszej armii, rozpatrywał ze stanowiska zwycięscy propozycje czynione mu przez mocarstwa. Przebiegał konno okolice Poznania na przestrzeni kilku mil w towarzystwie tylko kilku naszych młodzieńców, on, którego śmierć zmieniałaby oblicze świata; a znalazł przy tym czas na przyjęcia dla nas, na których zjawiał się późno i gdzie rolę gospodarzy sprawowali nieudolnie jego dwór i jego marszałkowie* (Fiszerowa W. 1975).

Jadąc ku Warszawie, Napoleon przejeżdżał przez **SŁUPCĘ**. Miasto (powiatowe) położone na ważnym trakcie warszawsko-berlińskim, zwanym Traktem Poznańskim, było widownią wielu przemarszów wojsk polskich i francuskich. Niewielkie miasto musiało dostarczać żołnierzom pożywienia, furazu i kwaterunku. Według ustnego przekazu Napoleon zatrzymał się tutaj na odpoczynek. Dom, w którym był podejmowany dziś już nie istnieje. Warto zobaczyć gotycką farę i drewniany kościół św. Leonarda z barokowym wyposażeniem i polichromią. Potem przez Kleczew, Ślesin, Sompolno, Babiak, Kłodawę cesarz dotarł do Kutna, a 18 XII 1806 roku do Warszawy.

## DRUGI POBYT

W lipcu **1807** roku Napoleon, po zawarciu pokoju w Tylży, wracał do Drezna. Jadąc z Torunia odwiedzał rozmaite miejscowości. Świadczy o tym jego wizyta w **Mogilnie** nieleżącym na głównym trakcie. **15 VII** o godz. 20,30 przybył do **Poznań**. Obwieściły go wystrzały armatnie i bicie w dzwony. Na moście Chwaliszewskim wystawiono łuk triumfalny z napisem *Heros de tous les siècles* (Bohaterowi wszechczasów). Tłumy witające cesarza zgromadziły się przy ul. Wielkiej. O jego skromności świadczy zabawne nieporozumienie. Dziewczeta mające obrzucać kwiatami powóz, wzięły za ekwipaż cesarski pojazd, którym jechali... kuchmistrz z kuchcikami. „Gazeta Poznańska” zdała relację: *Przybranie honorowej stała większa część poznańskiej gwardii honorowej. Reszta ustawiła się w dziedzińcu kolegium jezuickiego, dzierżąc straż przy pokojach cesarskich. Napoleon, eskortowany przez 40 jeźdźców, szybko przejechał przez przedmieścia, wolniej zaś przez śródmieście. Miasto było całe iluminowane. Cesarz udał się do swoich apartamentów; umył się, przebrał i spoczął na tapczanie. Obudzony po północy, zjadł niewielki posiłek i zarządził natychmiastowy wyjazd o 1 w nocy. Kazał 3 mile jechać stępa, drzemiąc w karecie. Na śniadanie zatrzymał się w **Kościanie**. Napoleon jeździł kareta, w której spał i czytał, a przeczytane książki wyrzucał przez okno. Być może odwiedził wspaniałe pałace w Pawłowicach, Trzebinach, Lesznie i Rydzynie należące do jego zwolenników. W Rydzynie wychowywał się przecież Józef Sułkowski, *oficer największych nadziei*, jak sam Bonaparte napisał po jego strasznej śmierci w Kairze, gdy służący *jeno po wąsach Sułkowskiego rozpoznał*. Właściciel Rydzyny, książę Antoni Paweł Sułkowski wystawił własnym sumptem pułk wojska w 1806 roku, podobnie jak hr. Melchior Łącki z Posadowa, Stanisław Mielżyński z Pawłowic czy hr. Stanisław Poniński z Wrześni.*

## TRZECI POBYT

W **1812** roku Napoleon jest u szczytu potęgi. **30 maja** przybywa o godzinie 9 do **SZLICHTYNGOWEJ** (woj. lubuskie). Przez to nieduże miasto, położone na granicy śląsko-wielkopolskiej, cesarz i jego wojska przejeżdżał kilkakrotnie, przemierzając trakt prowadzący przez Wschowę i Głogów do Drezna. 30 maja powitali go uroczystą przemową senatorzy Józef Wybicki i Ignacy Sobolewski. Wybicki przemawiał *do władcy preznaczeń Europy*. Jego mowa została opublikowana w „Gazecie Poznańskiej” 30 maja 1812 roku. To

lokowane przez Schlichtyngów w 1644 roku niewielkie miasto ma ładny rynek z zabytkowymi domami barokowymi i klasycystycznymi. Niestety, stojący w pobliżu rynku, szachulcowy kościół protestancki spalił się w kwietniu 1995 roku, choć odbudowano go w podobnej bryle, to bezpowrotnie zniknęło jego wyposażenie. Natomiast cudem ocalały z pożaru stojące w pobliżu drewniana dzwonnica z XVII wieku i krzyż misyjny. Nagrobki z cmentarza protestanckiego zostały przeniesione do lapidarium we Wschowie. Warto zwiedzić, położony na granicy miasta przy wsi **Górczyna**, cmentarz żydowski ogrodzony wysokim murem, z wieloma zachowanymi macewami.

Następna na trasie położona jest **WSCHOWA** (miasto powiatowe, woj. lubuskie). Podprefekt powiatu wschowskiego 29 maja 1812 roku napisał do Komendanta Placu w Lesznie ppłk Hipolita Stokowskiego pismo tej treści: *Gdy Najjasniejszy Cesarz Francozów i Król Włoski do momentu tego jeszcze nieprzejechał przez Wschowę a zatem gwardia tameczna dla czynienia Mu Honorów nadal pozostać tu musi, proszę W. Komendanta Placu aby się chciał znieść (spotkać) z JP Burmistrzem miejscowym, ażeby ten wystarał się natychmiast opatrzyć rzeczoną Gwardyą w haktament. Ponieważ z wykomenderowanych powyższych Gwardii też tu do miasta niektórzy a respons w załączonej Liście wymienieni bez zezwolenia poszli do Domu, raczy W Komendant Placu takowych zawrócić dziś Karać surowo. Dodaję na żądanie WW Kapitana aby W Burmistrz przysłał przez tego Posłańca do 60 talarów powyższego żołdu, z których po powrocie złożą Rachunek / Łączę winny Szacunek (podpis nieczytelny). Napoleon przybył do Wschowy dzień później, 30 maja. Czy się zatrzymał nie wiadomo.*

Wschowa jest pięknym miastem, o oryginalnym średniowiecznym układzie urbanistycznym, którego zasięg wyznaczają mury miejskie. W okresie nowożytnym obok starego lokowano jeszcze dwa nowe miasta. W panoramie Wschowy dominują wieże ratusza i gotyckiej fary. Warto obejrzeć zespół klasztorny bernardynów z odkrytymi w ostatnich latach barokowymi polichromiami. W mieście liczne zabytkowe domy, przy Rynku kamienice z XVII wieku, w których obecnie działa muzeum. Śladem po protestantach są dwa kościoły i wspinały cmentarz-lapidarium z licznymi nagrobkami z XVII-XX wieku.

W towarzystwie Gwardii Narodowej cesarz jedzie przez **Leszno**, **Śmigiel** by o godz. 16 znaleźć się w **Kościanie**, gdzie spotyka się z fantastycznym powitaniem miejscowej ludności. I nie dziwota, bo z przedstawicieli ziemiaństwa kościańskiego w delegacji polskiej witającej 19 listopada 1806 roku Napoleona w Berlinie byli: (Józef?) Jaraczewski, kościański rotmistrz powiatowy Jakub Kęszycki i Józef Chłapowski z Turwi. Gdy cesarz przybył do Poznania przemawiał do niego Celestyn Sokolnicki, którego wybrano na prezesa wojewódzkiej komisji

ds. zbierania ofiar społeczeństwa na cel tworzenia polskiej armii. Sam Sokolnicki przyrzekł umundurować i dać żołd dla tylu żołnierzy, ile posiada folwarków. Dzięki temu w Kościanie zorganizowano 4. pułk piechoty, którym najpierw dowodził Stanisław Poniński, a później Ignacy Zieliński. Pułk wchodził w skład nowo powołanej legii poznańskiej. Do Kościana skierowano także część 1. pułku jazdy. Miejscowi rzemieślnicy szyli dla żołnierzy mundury, pracę znalazło wielu ludzi.

Kościan to stary gród, wzmiankowany w 1242 roku. Królewskie miasto, lokowane przed 1310 rokiem, założono na niedużej wyspie oblanej wodami Obry. Dziś zachowane jest średniowieczne rozplanowanie miasta z rynkiem i ratuszem (ob. muzeum) i domami z XVII-XIX wieku, gotycka fara z cennym wyposażeniem; fragmenty średniowiecznych murów i obwałowań. Na południe od starego miasta rozciąga się interesujący zespół zakładu psychiatrycznego założony w dawnym klasztorze bernardynów, a później rozbudowany (Ziemkiewicz 2000).

Według legendy cesarz odwiedził też siedzibę starosty kościańskiego Józefa Chłapowskiego. **TUREW** (gmina Kościan, pow. kościański) znalazła się w posiadaniu rodziny Chłapowskich w połowie XVIII wieku, gdy Ludwik Chłapowski, odkupił majątność od Radomickich. Barokowy pałac zbudował w latach 1760-1770 Stanisław, kasztelan międzyrzecki. W nim urodził się w 1788 roku Dezydery Chłapowski. Jego ojciec, Józef, słynny utracjusz i birbant, ale czarujący człowiek podjął wystawnym obiadem uczestników zwycięskiej szarży pod Somosierrą. Ten obiad przeszedł do historii, stając się pierwowzorem słynnej uczt u Soplicy w „Panu Tadeuszu”. Józef Chłapowski został tam przedstawiony przez Adama Mickiewicza jako Wojski: *Bo Wojski ma na jutro biesiadę wyprawić / którą chce dom Sopliców na wieki wysłać:/ Biesiadę godną miłych sercom polskim gości / Odpowiednią wielkiej dnia uroczystości.* Dezydery po latach zanotował zwięźle w pamiętniku: *W Dreźnie zabrałem siostrę i przybyłem do Turwi, gdzie dziesięć dni zabawiłem. Powróciłem naprzeciw pułku do Głogowy i przemaszerowałem do Wschowy. Stamtąd cały sztab pułku i wszyscy oficerowie przybyli do mego ojca do Turwi, gdzie tańczyliśmy całą noc.* (D. Chłapowski 1899). Adam Turno zapisał w dzienniku na gorąco: *W ciągu tego miesiąca (maja 1812) najwięcej bawiłem w Czerwonej Wsi, Turwi, Gryżynie i Jurkowie, bardzo wesoło, cały miesiąc my się przebierali, figle wielkie wyrabiałem (...)* *13 maja pojechałem do Turwi, dokąd przyjechał adiutant gwardii francuskiej polskich ułanów mjr Coluon; niezadługo przybył pułkownik, czyli generał Wincenty Krasiński z oficerami: Wąsowiczem, księciem Giedrojciem, księciem Jabłonowskim – trës borné – i szefem Koziatulskim, co pod Samo-Sierrą szwadron prowadził i którego wążowu wzięcie zrobiło ten pułk pierwszym pułkiem gwardii Napoleona ułanów i najpiękniejszym w Europie.* Dalej z upodobaniem Turno

opisuje niezwykle dekoracyjny strój polskich szwoleżerów: *Wszyscy żołnierze mieli epolety i akselbanty białe, galony srebrne i rangę podoficerów w linii, oficerowie szlify, akselbanty, szarfy, pasy, ładownice, u kaszkietu kordony – srebrne, mundur granatowy. Kołnierze i rabaty wszędzie srebrem haftowane i na paradach karmazynowe spodnie z galonami srebrnymi, jak generałowie brygady* Dalej wspomina: *Kapitan Ambroży Skarżyński, Dobiecki, Kruszewski, Hempel, Krasiński Piotr i Julian. Sąsiedztwo było zaproszone, po wspaniałym obiedzie wszyscy żołnierze osiemdziesięciu zasiedli do stołu, starosta częstował hojnie, potem były tańce, kontredanse, montferino, które tylko ja i panna Karolina Chłapowska umieli tańczyć* (Turno 1928).

Według niektórych publikacji 30 maja 1812 roku, a więc nieco później, Napoleon był goszczony przez Józefa Chłapowskiego, choć nie wspomniał o tym ani jego syn, ani Adam Turno, ani Mickiewicz, który napisał, że: *W mieście pobliskim<sup>6</sup> stanął główny sztab książęcy, /A w Soplicowie obóz czterdziestu tysięcy / I ze sztabami swymi generał Dąbrowski, / Kniaziewicz, Małachowski, Giedrońc i Grabowski*. Nie można jednak wykluczyć, że cesarz wstąpił do Turwi już po tym jak szwoleżerowie odjechali. Mógł zatrzymać się w domu swego ulubionego adiutanta ordynansowego, którego mianował baronem Cesarstwa Francuskiego.

Znany i popularny w całej Wielkiej Armii „Kłaposki”, uwieczniony został we wszystkich napoleońskich powieściach Gąsiorowskiego i Przyborowskiego. Niespodziewanie w 1813 roku Dezydery Chłapowski podał się do dymisji i wyjechał do Niemiec, a później Anglii, gdzie zdobywał wiedzę na temat uprawiania roli. Po powrocie stał się prekursorem nowoczesnego rolnictwa, wyszkolił wielu młodych ziemian i chłopskich synów. Turew na pół wieku stała się dla całej Polski szkołą nowoczesnej gospodarki rolnej i hodowlanej, a tytuł „turwiańczyka” jaki nadawali sobie młodzi agronomowie po odbyciu praktyk rolniczych u Chłapowskiego był, jak pisał Marian Brandys, niemniej zaszczytny jak przedtem tytuł szwoleżera gwardii cesarza Napoleona. Generał stał się żywą legendą i niedościgłym wzorem dla wszystkich ziemian polskich, starających się prowadzić gospodarstwa w sposób racjonalny i nowoczesny. W sferach ziemiańskich utarło się przysłowie, że *jak każdy muzułmanin przynajmniej raz w życiu do Mekki, tak każdy ziemianin polski powinien odbyć do Turwi pielgrzymkę*. Na wzór angielski Chłapowski siał trawy, koniczynę zamiast zboża, wprowadził nasadzenia śródpolne w majątkach, obsadzając pola żywopłotami, a na nieużytkach sadząc drzewa, które teraz chroni Agroekologiczny Park Krajobrazowy im. Dezyderego Chłapowskiego. W miejsce tarczy herbowej na frontonie pałacu kazał zawiesić zegar, żył skromnie, spłacając ogromne długi ojca *dla siebie nie*

6 Pobliskim miastem musiał być Kościan, ewentualnie Śmigiel.

*zostawił nic, przestając na pensyi baronowskiej, którą od rządu francuskiego pobierał, pisał współczesny mu historyk Walerian Kalinka. Jedynym zbytkiem, na który sobie pozwalał była para dorodnych wierzchowców do codziennej jazdy. Wnuk Dezyderego profesor Krzysztof Morawski wspominał, że nad biurkiem dziadka w pałacu w Turwi wisiał portret Napoleona, ukazujący go na Wyspie św. Heleny, jak w białym dyktuje pamiętniki ubranemu w mundur i ze szpadą u boku adiutantowi (Morawski 1981). Świadczy to o sentymencie Dezyderego do niegdysiejszego protektora, którego niewątpliwie podziwiał za geniusz wojskowy. Generał Chłapowski dobudował do pałacu w 1846 roku neogotycką kaplicę NMP Niepokalanie Poczętej. Teraz wiszą w niej dwie tablice z nazwiskami członków rodziny Chłapowskich. W pięknym krajobrazowym parku z XVIII wieku rośnie kilkadziesiąt pomnikowych drzew, m.in. dąb „Dezydery” o obwodzie 780 cm. W pałacu mieści się Instytut Ekologii PAN, kultywujący tradycje generała. Warto obejrzeć wnętrza rezydencji, które zdobią znakomite klasycystyczne sztukaterie.*

30 maja 1812 roku Napoleon dokonał przeglądu Legii Nadwiślańskiej pod **Czempiniem**. Czy odwiedził pałac w Czempiniu-Borówku nie wiadomo. Należał on do starosty rogozińskiego Wiktora Szoldrskiego, który był spadkobiercą ogromnej fortuny i ostatnim męskim potomkiem starszej odnogi rodu. Należał do deputacji polskiej wysłanej do Drezna do Bonapartego. Mianowany został kasztelanem Księstwa Warszawskiego. Wiktor Szoldrski zmarł w 1830 roku. Jego dobra, wystawione na przymusową sprzedaż, zostały nabyte w większości przez niemieckich właścicieli ziemskich. Podobnie stało się z Czempiniem, który kupiła mieszczańska rodzina von Delhaesów z Królewca, nobilitowana w 1861 roku. Piękny barokowy pałac wznosił w 1739 roku, na murach starszej o 100 lat siedziby, wojewoda Ludwik Szoldrski. Prawdopodobnie rozbudował go jego syn Władysław, który, gdy utracił prawo do Czempinia, kupił po 1745 roku Pniewy i tam, na skraju miasta wznosił dla siebie kopię czempińskiej rezydencji. Delhaesowie przebudowali pałac w początkach XX wieku zmieniając wystrój holu na secesyjny i dodając swój herb na szczycie, powiększyli też park. (E. Kręglewska-Foksowicz 1982)

Następnie Napoleon zatrzymał się w **MOSINIE**, gdzie znowu witano go entuzjastycznie. To nieduże miasto położone jest nad Kanałem Mosińskim, na skraju Wielkopolskiego Parku Narodowego i Rogalińskiego Parku Krajobrazowego. Zachował się układ przestrzenny miasta średniowiecznego z czworobocznym rynkiem i zabudową z XIX i początków XX wieku. W dawnej synagodze mieści się Muzeum Regionalne. W pobliżu Mosiny-Pożegowa, na wzgórzu, skąd roztaczają się malownicze widoki, znajduje się „studnia Napoleona”. Mieszkańcy pobliskiego **Iłowca Wielkiego** wzniesli piramidę, która miała przypominać wyprawę Napoleona do Egiptu.



Cesarz szybko zmierza do **Poznania** o godz. 20.30 zatrzymuje się przy pierwszym łuku triumfalnym na Wildzie, gdzie witały go władze miasta. Wśród wiwatujących tłumów przez Półwieś i Bramę Wrocławską dotarł na ul. Klasztorną, gdzie stał drugi łuk triumfalny. *Patrzącemu się z ulicy Wodnej przedstawiał się czarujący widok wieży prefekturalnej, całej w ogniu. Dwie piramidy lamp po obu stronach wjazdu roztaczały taką jasność, że gwardyści konni, stojący z dobytymi szablami na straży przy wieży, zdawali się stać zupełnie w ogniu. Wspanialszy jeszcze widok przedstawiały wieże kościoła Bernardynów już same w sobie piękne. Teraz piękność ich i fasady potęgowała iluminacja, ściągająca na siebie oczy wszystkich.* **31 V** Cesarz przyjął na audyencji polskie władze. Zapowiedział utworzenie Konfederacji Generalnej Narodu Polskiego. O godzinie 18 wyjechał konno na miasto, choć niewykluczone, że był to jego sobowtór. Ludność cieszyła się, że jechał wolno ulicami, z małą tylko świtą, a nie otoczony wojskiem *jak ojciec wśród swoich dzieci, a nie jak potężny władca.*

**1 VI** miał dokonać przeglądu formacji na placu Napoleona (ob. pl. Wolności), ale się nie pokazał, gdyż wziął udział w chrzcinach córki pułkownika Stanisława Mycielskiego w **Kobylempolu**. Generał André Massena był ojcem chrzestnym Wiktorii Konstancji. Potem Bonaparte prawdopodobnie udał się do **Iwna** (gmina Kostrzyn, pow. poznański). Tam, w ładnym krajobrazowym parku (21,5 ha), na stawie jest wyspa, na której wznosi się kopiec zwany Górą św. Wawrzyńca, a niegdyś Napoleonką. Według legendy to na nim Napoleon popijał kawę. Dziś w parku wznosi się neorenesansowy pałac z około 1851 roku, podobno zaprojektowany przez Seweryna Mielżyńskiego z Miłosławia. Obok duże zabudowania gospodarcze, w których znajduje się stadnina koni. Naprzeciw wjazdu do parku – po drugiej stronie drogi do Gniezna, na wyniesieniu stoi późnobarokowy kościół na planie krzyża z interesującym wyposażeniem. Okolica jest niezwykle malownicza.

Według Jerzego Sobczaka (Sobczak 1999) Napoleon był goszczony wiosną 1812 roku przez dwa dni w dworze Zabłockich<sup>7</sup> w **JAROSŁAWCU** (gmina Środa Wielkopolska, pow. średzki). Niegdyś fakt ten upamiętniała tabliczka w kominku, po której, na skutek licznych przebudów nie ma dziś śladu. Za to nadal stoi zgrabny, parterowy klasycystyczny dworek z gankiem na osi i wystawką, zbudowany w 1802 roku, zwany potocznie „Napoleonką”. Dookoła dworu rozciąga się nieduży park (6,8 ha) z końca XIX wieku. Obecnie dwór jest własnością prywatną.

Pod wieczór 1 czerwca Napoleon wyjechał znowu konno na miasto.

<sup>7</sup> Choć nie wydaje się prawdopodobne, by cesarz rzeczywiście dwa dni bawił w niewielkim dworze, to jego wizyta u Zabłockich nie jest całkowicie wykluczona. Dwór należał do braci pięknej Julii, żony prefekta Departamentu Poznańskiego Józefa Ponińskiego, która w czasie pobytu Napoleona w Poznaniu czyniła niejako honory pani domu, gdyż wraz z mężem mieszkała na tym samym piętrze co cesarz, tylko po stronie wschodniej dawnego Kolegium Jezuickiego.

Następnie **2 czerwca** o godzinie 3 w nocy Bonaparte opuścił Poznań przy biciu w dzwony wszystkich kościołów. Do Torunia przybył o godzinie 18 i zanocewał w budynku stacji pocztowej w rynku.

#### CZWARTY POBYT

Po klęsce moskiewskiej w **grudniu 1812** roku Napoleon spieszył na zachód, by przygotować nowe siły do walki z carem. 11 XII o godzinie 7 zatrzymał się na dwie godziny w **Kutnie** u podprefekta; o godzinie 20 minął **ŚLESIN** (Bielecki 1997) Zapewne w ciemnościach nie zauważył bramy, którą mieszkańcy miasteczka wiosną 1812 roku wzniesli na jego cześć przy wylocie szosy w kierunku Sompolna. Ślesiński Łuk Triumfalny z orłem napoleońskim na szczycie, jedyny taki na świecie, został częściowo zniszczony w 1972 roku i odbudowany w nieco zmienionej formie w latach 1976–1977. Ślesin to stara miejscowość, wymieniona w 1231 roku jako własność biskupów poznańskich. Miasto zostało lokowane w 1358 roku. Utrata praw miejskich nastąpiła w 1870 roku, a ich odzyskanie w 1921 roku. W centrum zachowany rynek. Na południe od niego stoi neogotycki kościół św. Mikołaja z lat 1900-1907.

Pod wieczór **12 XII** Bonaparte był w **Poznaniu** i zatrzymał się incognito w Hotelu Saskim. Inna relacja podaje, że przybył o godzinie 4 i stanął w **Hotelu Dreздеńskim**. *Powóz cesarza ustawiony był na saniach i zaprzężony w 8 koni extra-pocztę. Za nim jechały 3 czterokonne sanie, wiozące 2 generałów francuskich, 2 oficerów gwardii polskiej, mameluka Rustana oraz 10 kurierów w towarzystwie 6 żandarmów. Przy koniuszym był mały gruby mężczyzna w futrze sobolowym<sup>8</sup>, poszytym zielonym aksamitem, i w czapce sobolowej. Wszyscy bez wyjątku okazywali tej osobie największe uszanowanie. Cesarz spał od 5 do 8, o godzinie 8 podano mu śniadanie na siedmiu półmiskach, jadł mało i czytał listy. Wyjechał o godzinie 10 przed południem. Zatrzymał się pod **LIPNEM** (gmina, pow. leszczyński). Przy drodze prowadzącej z Poznania do Leszna (oddalonego o 8 km) przed przejazdem kolejowym leży duży głaz narzutowy nazywany *Kamieniem Napoleona*, którego płaska powierzchnia przypomina nieco stół. Według legendy cesarz, nie chcąc zdradzić miejsca pobytu, z dala od ludzkich siedzib, spożył na nim posiłek. **13 XII** o godzinie 20 dotarł do **Głogowa**; następnego dnia rano był w Bolesławcu; o godzinie 20 przejechał Nysę w Zgorzelcu. Nigdy już do Polski nie wrócił. Polacy pozostali przy nim do końca.*

---

<sup>8</sup> Futro z soboli podarował osobiście Napoleonowi car Aleksander I w 1807 roku.

Dorota Matyaszczyk  
Regionalny Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków  
w Poznaniu  
e-mail: dmatyaszczyk@kobidz.pl

## SUMMARY

### CULTURAL HERITAGE TRAILS IN THE WIELKOPOLSKA PROVINCE ON THE EXAMPLE OF 'NAPOLEON'S TRAIL'

*The Regional Center for Historical Monument Studies and Documentation in Poznań suggested to mark out and put under protection over 50 national heritage trails in order to complement 23 Cultural Parks which are to be designed and created in Wielkopolska. This suggestion was entered into the Wielkopolska Province program of protection of historical monuments between 2008–2011 which had been approved by the Wielkopolska Province Regional Council on December 17, 2008 and incorporated into the 'Development Plan for Wielkopolska' in 2008. The trails were divided into eight theme sets which reflect a rich cultural heritage of the Wielkopolska Province: 'The birth of a state', 'Multicultural heritage', 'Famous families, people and houses', 'Wielkopolska's ways to freedom', 'Agriculture, craft and technology', 'Historical communications routes', 'Railway stations and trains', 'Water heritage'. All of them vary in their range. They can be divided into: European trails ('Amber trail', 'St. Jacob's trail', 'St. Wojciech's trail', 'Otto's III trail', 'Roman trail', 'Cistercian monks' trail', 'Napoleon's trail', 'Fryderyk Chopin's trail'), national trails (The Piasts' trail, 'Adam Mickiewicz's trail') and regional trails (such as wooden churches, monasteries, synagogues, chapels and roadside shrines, cemeteries, technological museum pieces and weavers' towns), the range of which is limited to districts. All of these trails partially overlap and complement each other, constituting a varied heritage of the Wielkopolska Province. This paper will concentrate on 'Napoleon's trail' which was marked and mapped out in 2006 on the occasion of the 200 anniversary of Napoleon's arrival to Poznań. The trail comes in two variants. The broader one includes over 200 places and revolves around Napoleon's era in the Wielkopolska Province. The narrower one, which has been discussed in this paper, includes only those places which were visited by Napoleon in person.*

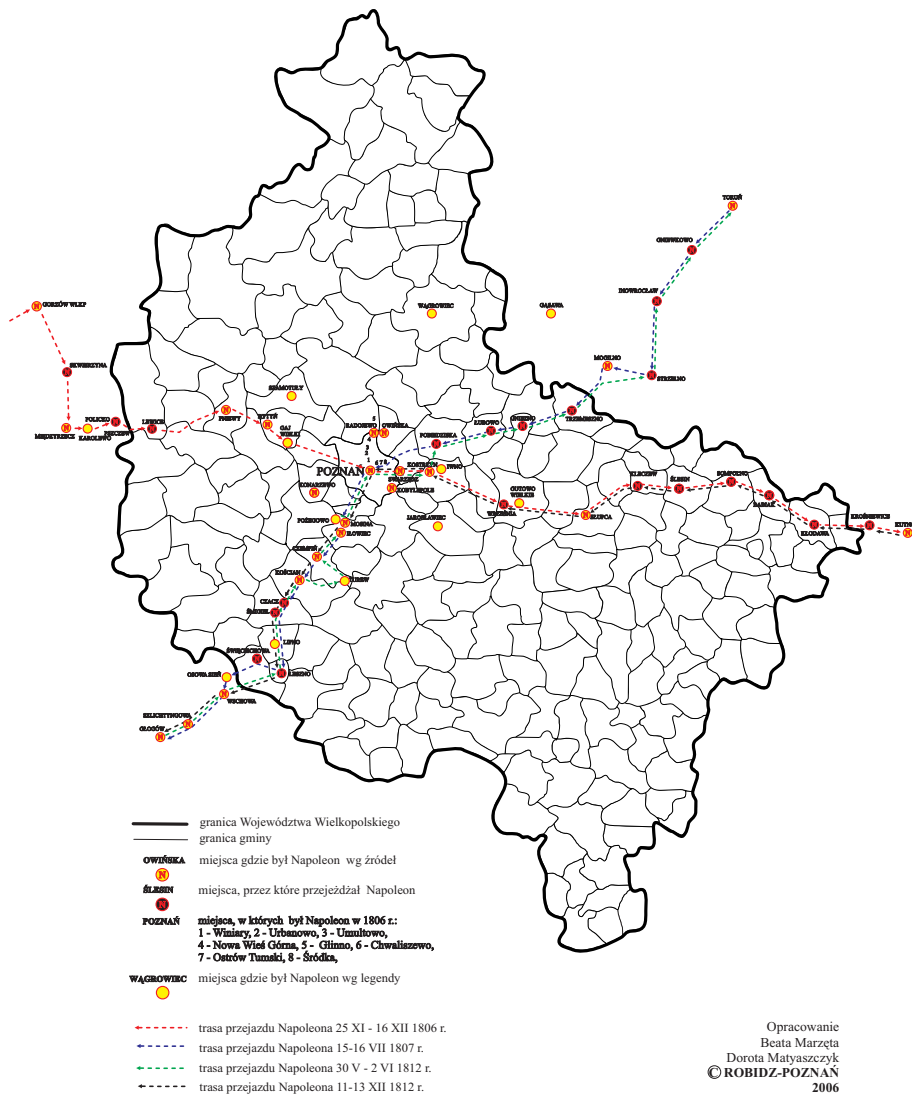
RM

## BIBLIOGRAFIA

1. Bielecki R. (1997): Napoleon a Polska, Polacy a Napoleon. Katalog wystawy. Warszawa.
2. Chłapowski D. (1899): Pamiętniki. Poznań.
3. Fiszerowa W. (1975): Dzieje moje własne i osób postronnych: wiązanka spraw poważnych ciekawych i błahych. Tłum. E. Raczyński, Londyn.
4. Kręglewska-Foksowicz E. (1982): Barokowe rezydencje w Wielkopolsce. Poznań.
5. Łuczak T., Matyaszczyk D. (1998): Międzyrzecz i okolice. Red. T. Łuczak, D. Matyaszczyk. Międzyrzecz.
6. Łysiak Waldemar (1983): Kolebka, Poznań.
7. Łysiak Waldemar (1983): Szachista. Poznań.
8. Łysiak Wojciech (1989): Góra Duchów: zbiór dawnej prozy ludowej znad dolnej Warty i Obry. Gorzów Wlkp.
9. Matyaszczyk D. (1997): Pałac w Konarzewie. Ochrona Zabytków 3.
10. Matyaszczyk D. (2008): Szlak królewski w Wielkopolsce: od Mieszka III Starego do Przemysła II. (w:) W grodzie Przemysła. Materiały z konferencji popularno-naukowej, 27 września 2007 roku. Wyd. Miejskie. Poznań [w druku].
11. Matyaszczyk D., Jabłońska A. (2007): Poznań. Trakt Królewsko-Cesarski. Przewodnik turystyczny. Poznań.
12. Morawski K. (1981): Wspomnienia z Turwi. Pamiętniki. Poznań.
13. Polak B. (1998): Dzieje Pniew. Red. Polak. Poznań.
14. Sobczak J. (1999): Przez Wielkopolskę. Poznań.
15. Trzeciakowski L. (1997): Poznań w dobie napoleońskiej. Kronika Miasta Poznania 3.
16. Turno A. (1928): Z pamiętnika Adama Turno: Fragmenty. A.M. Skałkowski. Poznań.
17. Wielkopolski wojewódzki program opieki nad zabytkami na lata 2008-2011. Załącznik do Uchwały Sejmiku Województwa Wielkopolskiego nr .../2007 z dnia 17 grudnia 2007 roku (2008).
18. Ziemkiewicz K. (2000): Dzieje Kościana T. 2. Red. Ziemkiewicz. Kościan.

Ryciny:

### SZLAK NAPOLEÓŃSKI W WIELKOPOLSCE



Joanna Kosmaczewska

## SZLAKI WINA W POLSCE – PERSPEKTYWY I BARIERY ROZWOJU

Winorośl w Europie i na Bliskim Wschodzie występowała w stanie dzikim od zarania dziejów, dlatego pomysł otrzymywania z jej owoców sfermentowanego napoju sięga najdawniejszych czasów. Pierwsze ślady kultury winnej, sprzed około 6000 lat p.n.e., odkryto na Kaukazie i w Mezopotamii. W biblijnym rajudorzecze Tygrysu i Eufratu, oraz na ziemiach dzisiejszego Iranu i Afganistanu winorośl uprawiana była 5000 lat p.n.e. Około 1500 lat później winiarstwo kwitło w Babilonii i Asyrii. Zasady uprawy winnego krzewu oraz otrzymywania wina były dobrze znane także w starożytnym Egipcie. W rozpowszechnieniu winorośli w basenie Morza Śródziemnego odegrali dużą rolę Fenicjanie. Kult wina w starożytności osiąga jednak szczyt dopiero w Grecji, gdzie było ono napojem narodowym oraz elementem rytuałów pogrzebowych. Do dziś znanych jest wiele opowieści, legend i utworów literackich poświęconych bogowi wina Dionizosowi. Egipskim bóstwem wina był Ozyrys, rzymskim zaś Bachus. W starożytnym Rzymie wino było początkowo sprowadzane z Grecji. Rzymianie jednak szybko opracowali własne metody uprawy oraz wyrobu wina i rozpowszechnili je na Bałkanach, w Hiszpanii i Niemczech. To z tamtych czasów właśnie wywodzi się kult Bachusa. Po upadku imperium rzymskiego we wczesnym średniowieczu w okresie najazdów muzułmańskich wino zaczęło tracić swoje znaczenie. Popyt na nie znacznie zmalał, co wynikało z zakazu spożywania alkoholu obowiązującego wyznawców Islamu. Zniszczeniu uległa także znaczna część winnic. Dopiero rekonkwistata i rozkwit chrześcijaństwa w Europie wpłynęły na odtworzenie tradycji uprawy winorośli. Chrześcijańskie klasztory stworzyły najbardziej znane winnice Europy. Zakonnicy (głównie benedyktyni i cystersi); (m.in. Lebeau 1986; Moulin 1986); zaczęli zakładać uprawy na północy: we Flandrii, Anglii, Germanii, tak więc do początku XVII wieku wino cieszyło się uprzywilejowaną pozycją i nie miało konkurenta. W tym czasie mieszkańcy krajów europejskich konsumowali w tym czasie wino na skalę, którą dziś trudno sobie wyobrazić, rocznie wypijając przeciętnie od 500 do 1000 litrów wina.

Pierwsze wina sprowadzane do Rzeczypospolitej już w średniowieczu. Pochodziły one głównie z Węgier (tzw. węgryny), Francji, Włoch, Kreta.

Jednak ślady uprawy winorośli, które potwierdzają wykopaliska prowadzone w okolicach Wawelu, są szacowane przez archeologów na IX wiek n.e. Rodzima tradycja winiarska nie sprowadza się jednak tylko do krakowskich piwnic i okolic Zielonej Góry [Ostrowski S. (red.), 2004, Toczewski A. 2001]. Wino uprawiano powszechnie na południu kraju, o czym świadczą zachowane do dziś nazwy wsi i osad. Opactwo Tynieckie było przez całe wieki jednym z najważniejszych ośrodków winiarstwa w południowej Polsce, a dzięki stałym kontaktom i wymianom ze zgromadzeniami benedyktyńskimi w zachodniej Europie docierały do Tyńca, a stamtąd na Podkarpacie wszelkie nowinki winiarskie. Najważniejszym i prawdopodobnie najstarszym ośrodkiem winiarstwa na Podkarpaciu był Przemyśl. Szczyt rozwoju winiarstwa na ziemiach polskich przypada na XIV-XV wiek, kiedy to wino stało się ważnym artykułem handlowym, a uprawą winorośli zajmowali się także mieszczanie. Zawirowania historyczne, liczne wojny i zniszczenia doprowadziły w XVII wieku do upadku polskich winnic. Tradycje winiarskie są jednak w Polsce nadal kultywowane, zwłaszcza w Małopolsce i Podkarpaciu [Myśliwiec R, 2006, Zwierzychowski W., 2002].

Zapoczątkowana sztuka wytwarzania wina z czasem dała początek turystyce winiarskiej zwanej też enoturystyką. Już od XVII do XIX wieku zwiedzanie winnic lub piwnic z winem, uczestniczenie w obrzędach związanych z uprawą winorośli czy winobraniami było nieodzownym elementem dla turystów odwiedzających Francję i Półwysep Apeniński. Przełomowe dla enoturystyki było wytyczenie w latach dwudziestych XX wieku w Niemczech ścieżek edukacyjnych (tzw. Weinstrassen) związanych z uprawą, produkcją i konsumpcją wina. Z upływem czasu podobne trasy (zwane Wine Route) zaczęły powstawać we Francji, Włoszech, Hiszpanii, Austrii, Portugalii, Szwajcarii, Izraelu, USA, Kanadzie, Argentynie, Australii, Nowej Zelandii i RPA, a w latach dziewięćdziesiątych także w Czechach, Macedonii i na Węgrzech [Kowalczyk A., 2003].

Na przestrzeni lat ukształtowały się dwa modele turystyki winiarskiej; europejski i amerykańsko-australijski. Pierwszy z nich występuje zwłaszcza w krajach europejskich o wysoko rozwiniętej kulturze produkcji i picia wina (Francja, Włochy, Austria, Hiszpania, Portugalia, Węgry) i charakteryzuje się wyraźnymi odniesieniami do turystyki kulturowej. Drugi model natomiast łączony jest bardziej z rozrywką i handlem.

Osoby uprawiające enoturystykę poszukują nie tylko możliwości degustacji wina, ale także bardzo często przejawiają chęć poznania lokalnych tradycji winiarskich związanych z uprawą winorośli, zbieraniem winogron i produkcją wina. Oczekują kompleksowego produktu turystycznego, który zaspokoi ich „enologiczną” ciekawość i zagwarantuje przyjemne spędzenie czasu wolnego. Jak

twierdzi W. Bosak spośród wszystkich krajów europejskich największy procent uczestników turystyki winiarskiej występuje wśród Niemców, Austriaków, Brytyjczyków, Skandynawów i mieszkańców Beneluxu. Większość podróży enoturystycznych to krótkie wyjazdy weekendowe do stosunkowo nieodległych destynacji, powtarzane kilkakrotnie w ciągu roku. Na wybór kierunków podróży wpływ ma także dotychczasowa sława regionu produkującego wino i obecna moda. Najlicniejszą grupę enoturystów tworzą osoby w wieku 35-45 lat, mające wyższe wykształcenie oraz ponadprzeciętne dochody. Właśnie z myślą o nich pojawia się na rynku ekskluzywna oferta enoturystycznych wypraw jachtem (np. z Sycylii do Grecji) i objazdowych wycieczek (autokarowych) szlakami wina na wszystkich kontynentach świata. Dla mniej zamożnych turystów organizowane są weekendowe wycieczki, z samodzielnym dojazdem, do znanych winnic europejskich. Pewną grupę osób uprawiających tę formę turystyki tworzą miłośnicy wina, którzy nie korzystają z usług organizatorów tego typu imprez, lecz samodzielnie, często rowerem wyruszają na winiarskie szlaki. Aby wzbogacić oferowany produkt o dodatkowe, ciekawe elementy, często enoturystyka nawiązuje do turystyki kulinarnej, proponując szczególnie we Włoszech i Francji kursy gotowania regionalnych dań (tzw. Cooking & Wine Tour). Częste są też odniesienia do wydarzeń kulturalnych oraz pewnych elementów kultury lokalnej lub regionalnej (np.: Wine & Jazz Tour – Szwajcaria), a licznie wytyczone szlaki wina we Francji, Włoszech, Portugalii, Hiszpanii słyną nie tylko z winnic, ale także interesujących zabytków, zachowanego folkloru i rzemiosła. Doskonałym przykładem będzie wytyczona w regionie Sierra da Nave trasa turystyczna o nazwie „Droga win cysterskich”, która łączy możliwość odwiedzenia kilku winnic i gospód oferujących specjały miejscowej kuchni oraz lokalne wino, a także zwiedzenia zabytkowych klasztorów i kościołów romańskich. Niestety nasz rodzimy *Szlak cysterski* nie oferuje jeszcze tego typu atrakcji.

Nad przygotowaniem odpowiedniej enoturystycznej oferty pracują sami właściciele winnic, ale także importerzy i sprzedawcy win, liczne stowarzyszenia i organizacje oraz wyspecjalizowane biura podróży. Choć dostępny na rynku produkt enoturystyczny przybiera różnorodne formy, w większości składa się z czterech nieodzownych elementów:

- zwiedzanie winnic,
- zwiedzanie piwnic winnych (normalnie zamkniętych dla publiczności),
- testowanie wina,
- stołowanie w restauracjach serwujących lokalne potrawy i wino.

Często wyjazdy enoturystyczne obfitują w wiele elementów edukacyjnym, jak choćby wizyta w muzeum winiarstwa, seminaria, prelekcje. Turysta



uprawiający turystykę winiarską oczekuje, że impreza taka odbędzie się z udziałem właściciela gospodarstwa, tłumaczącego rodzinne przesłania i tradycje związane z uprawą winorośli i produkcją wina.

Dostępna w Polsce oferta wyjazdów enoturystycznych jest zdecydowanie uboższa, co z pewnością wynika z kształtującego się dopiero rynku na tego typu usługi. Dominującą rolę po stronie podaży mają importerzy i sprzedawcy wina, kluby i stowarzyszenia miłośników wina (np. Polski Instytut Winorośli i Wina, Stowarzyszenie Winiarzy i Miodosytników Polskich, Związek Gmin Dorzecza Wisłoki), a w dalszej kolejności są to dopiero nieliczne biura podróży, które w ofercie mają także wyjazdy enoturystyczne (np. Overtour, Intertravel). Globalne ocieplenie sprawia, że granica strefy uprawy winorośli przesunęła się na północ, dając tym samym pewną szansę na rozwój turystyki winiarskiej (choćby krajowej) także w Polsce [Deptuła W., 2002]. Trwają prace nad odrodzeniem tradycji winiarskich na Podkarpaciu, w Małopolsce i na zachodzie kraju (Jelenia Góra) poprzez pomoc w zakładaniu małych winnic i organizacji przetwórstwa winogron w małych gospodarstwach rolnych, w tym szczególnie w gospodarstwach agroturystycznych [Wrzochalska 2001]. Polscy winiarze wciąż zwlekają z masową produkcją wina, czekając na korzystne zmiany przepisów. W chwili obecnej działa niewiele profesjonalnych winnic z odpowiednio wyposażoną przetwórną. Sztandarowym przykładem wieloletniej walki o możliwość produkcji i sprzedaży wina z własnej winnicy jest gospodarstwo Goleś, którego ponad 20-letnia działalność udowodniła, że w Polsce jest możliwa uprawa winorośli i uzyskanie dobrej jakości win gronowych, zwłaszcza w południowej i zachodniej części kraju. Pomimo tego, że przystąpienie Polski do UE złagodziło przepisy dotyczące produkcji i sprzedaży wina, przed właścicielami zwłaszcza małych gospodarstw rolnych zakładających winnice wciąż piętują się pewne ograniczenia:

- prowadzenie tzw. składu podatkowego,
- przepisy dotyczące nadzoru akcyzowego,
- prowadzenie książki przychodów i rozchodów, co powoduje utratę prawa do ubezpieczenia w KRUS i obowiązek opłacania składek ZUS.

Wszystko to sprawia, że roczna produkcja rzędu 2-3 tys. litrów wina, która jest możliwa do uzyskania w Polsce z małej rodzinnej winnicy, może być nieopłacalna. Dodatkowe koszty będzie generować przystosowanie winnicy i piwnic winnych do przyjęcia gości.

Pomimo wielu barier stojących przed rozwojem enoturystyki w Polsce, pierwsze grupy enoturystów odwiedziły już gospodarstwa winiarskie w Jaśle i w podwrocławskiej Miękini. Stowarzyszenie Małopolskie Forum Winne, Polski

Instytut Winorośli i Wina oraz Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego, wzorując się na „Małokarpackiej Drodze Winnej” w okolicach Bratysławy stworzyło projekt „Winnice Małopolski”, skierowany głównie do rolników, którego celem jest powstanie przydomowych winnic, oferujących nowe produkty regionalne, a w przyszłości połączenie ich poprzez świadczenie usług agroturystycznych i gastronomicznych w szlak turystyczny. Pierwszy w Polsce szlak turystyczny związany tematycznie z winem i miodem został oficjalnie otwarty w czerwcu 2007 roku. Innowacyjny, Szlak Winno–Miodowy „Grodziec” łączy gospodarstwa agroturystyczne posiadające m.in. pasieki i niewielkie winnice. Jest jednocześnie dobrym przykładem współpracy regionalnej, gdyż powstał dzięki wspólnym staraniom Ośrodka Doradztwa Rolniczego Oddział Chojnów, Związku Pszczelarzy Polskich Ziemi Legnickiej, Sekcji Winoroślarskiej Związku Sadowników Polskich oraz władz samorządowych kilku gmin i powiatów. Wokół liczącego 200 km szlaku podjęło współpracy ponad 30 gospodarstw agroturystycznych i instytucji. Wzorując się na istniejących już szlakach winiarskich, został on zaprojektowany tak, by potencjalny turysta mógł nie tylko degustować wina i miody pitne, ale także zechciał zwiedzić okoliczne skanseny, kościoły i zabytki, a także wziąć udział w wielu imprezach towarzyszących jak: dożynki, odpusty, Święto Miodu i Wina (Przemków) czy Święto Młodego Wina (Grodziec). Trasa szlaku została podzielona na dwie pętle (północną i południową) i łączy regiony zróżnicowane geograficznie – od przemkowskich bagien i wrzosowisk po tereny Pogórza Kaczawskiego z Parkiem Krajobrazowym „Chełmy”.

Niestety obowiązujące w chwili obecnej przepisy prawne powodują, że większość właścicieli gospodarstw agroturystycznych znajdujących się na szlaku nie może wprowadzać swoich wyrobów na rynek, dlatego produkują oni wino na własny użytek, a gości mogą jedynie częstować lub obdarowywać. Wątpliwe jednak, czy w takiej rzeczywistości znajdzie się miejsce na rozwój krajowej i przyjazdowej turystyki winiarskiej. Rzecz wydaje się istotna, gdyż niepodważalny jest ścisły związek enoturystyki z rozwojem regionalnym i lokalnym. Nazwa wina uwzględnia geograficzne miejsce jego pochodzenia, przez co wpływa na stan świadomości mieszkańców o ich odrębności geograficzno-kulturowej i jest bodźcem do utrzymania tradycji związanych z uprawą, produkcją, handlem i konsumpcją wina. Wśród regionów, które sławę zawdzięczają produkcji wina z pewnością wymienić należy: Burgundię, Bordeaux, Piemont, Toskanię, Lombardię, Soave, Tokaj, Alzację.

Z rozwoju enoturystyki korzyści czerpią w pierwszej kolejności właściciele winnic, sprzedając wino bez pośredników, często oferując także posiłki lub nocleg, ale co najistotniejsze otrzymują w ten sposób szansę na zdobycie

grona stałych klientów, którzy po powrocie do domu będą skłonni kupić wino ze zwiedzanej wcześniej winnicy. Jednak turystyka winiarska równie silnie oddziałuje na rozwój przestrzenno-funkcjonalny obszarów wiejskich, na których jest uprawiana. W Polsce niestety do czasu zmniejszenia wymagań prawnych w stosunku do drobnych producentów wina nie należy spodziewać się zbyt dużych zysków z bezpośredniej sprzedaży tego trunku przez rolników ani szczególnej aktywizacji terenów wiejskich. Jednak w kontekście wspomnianych korzyści oczywiste powinno być uproszczenie odpowiednich przepisów, by także polska wieś i polscy drobni rolnicy czerpali korzyści finansowe z obsługi turystów podróżujących winiarskimi szlakami.

W chwili obecnej głównie w rękach ustawodawców ważą się ewentualne korzyści finansowe dla polskich rolników wynikające z rozwoju turystyki winiarskiej. Od nich bowiem zależy, czy produkcją wina w Polsce zajmą się właściciele gospodarstw agroturystycznych i drobni rolnicy czy winiarze z krajów „starej” UE. Nieobowiązujący w naszym kraju aż do 2010 roku zakaz sadzenia nowych winnic jest dodatkowym magnesem przyciągającym europejskich inwestorów. Zatem uzasadnione mogą stać się obawy, że Polsce łatwiej będzie zaistnieć w charakterze producenta wina, niż enoturystycznej destynacji.

**Dr Joanna Kosmaczewska**  
WWSTiZ w Poznaniu  
e-mail: [mircie@poczta.onet.pl](mailto:mircie@poczta.onet.pl)

## SUMMARY

### THE WINE-TOURISM IN POLAND. THE PROSPECTS AND BARRIERS TO DEVELOPMENT.

*It is impossible to find a proper place for a wine-tourism in the taxonomy of tourism branches.*

*The wine-tourism is sometimes believed to be a form of agrotourism and its 'happier sister'. It also constitutes an integral part of culinary tourism. As the number of participating tourists is not high and as those tourists have influence on tourist activation of rural areas, the term 'sustainable tourism' is also sometimes used to define this branch. Those who are keen on wine-tourism not only look for an opportunity to taste wine but also want to know local wine traditions such as cultivating grapevines, picking grapes and producing wine. They expect a comprehensive tourist product to satisfy their 'enotourist' curiosity and guarantee pleasant leisure time. Being in fashion and enjoying long-running fame are two main determinants to affect the choice of a destination. Although there are varied forms of enotourist product on the market, in most cases, this product is made up of four elements:*

- visiting vineyards*
- visiting wine cellars (usually not open to the public)*
- wine tasting*
- dining in restaurants in which local dishes and wine are served.*

*In Poland there are much fewer enotourist tours on offer than in such countries like France, Italy, Spain and Portugal which proves this kind of service to be already shaping up on the Polish market. Importers, wine sellers, wine lovers associations and clubs and very few travel agencies play a great role in supplying this particular service.*

*Although there are attempts to revive wine traditions in the Podkarpacie region and in the west of Poland (Jelenia Góra), it will be long until the wine-trail is marked out. There are still fiscal regulations which make the development of small family vineyards impossible to flourish. It causes lack of profitability of wine to production on a small scale and that is the reason for pushing all small winemakers to grey market. However, the fact of planting new grapevines in Poland is not prohibited till 2010 is an additional incentive for European investors.*

*As mentioned above, we can say, that those who make laws are responsible for potential financial profits coming from wine-tourism development and for flowing this money to Polish farmers. If those people give a green light to produce wine, all agrotourist farms, farmers or winemakers from former EU will get a chance.*

*It is clear that without making any changes in the present fiscal regulations, no authorized group will take advantage of wine-boom'. And it will be easier for Poland to play a role of producer of this drink than enotourist destination.*

## BIBLIOGRAFIA

1. Deptuła W. (2002): Możliwości uprawy winorośli w Polsce. Dolnośląski Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego, Świdnica.
2. Kowalczyk A. (2003): Szlaki wina–nowa forma aktywizacji turystycznej obszarów wiejskich, Prace i Studia Geograficzne. T. 32. Geografia turystyki.
3. Lebeau M. (1986): Essai sur les Vignes de Cîteaux des origines á 1789. Dijon.
4. Moulin L. (1986): Życie codzienne zakonników w średniowieczu (X-XV wiek). Warszawa.
5. Myśliwiec R. (2002): Wino z własne winnicy, PWRiL. Warszawa.
6. Myśliwiec R. (2006): Wino i winorośl, PWRiL. Warszawa.
7. Toczewski A. (2001): Tradycje zielonogórskiego winiarstwa. Muzeum Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra.
8. Red. Ostrowski S. (2004) Uprawa winorośli i amatorskie przetwórstwo winogron; Lubuskie Stowarzyszenie Winiarskie, Zielona Góra.
9. Rozporządzenie ministra finansów z dnia 1 marca 2004 r. w sprawie szczegółowych warunków prowadzenia składów podatkowych (Dz.U. nr 35, poz. 311).
10. Ustawa z dnia 22 stycznia 2004 r. o wyrobie i rozlewie wyrobów winiarskich, obrocie tymi wyrobami i organizacji rynku wina (Dz.U. nr 34, poz. 292).
11. Ustawa o podatku akcyzowym z dnia 23 stycznia 2004 r (Dz.U. nr 29, poz. 257, art. 35 ust.1).
12. Wrzochalska A. (2001): Możliwość alternatywnych kierunków produkcji w gospodarstwach rolnych. IERiGŻ, Warszawa.
13. Zwierzychowski W. (2002): Winorośl i jej dzieje w Polsce, a szczególnie na Ziemi Krośnieńskiej. Zarząd Miasta Krosna Odrzańskiego, Krosno Odrzańskie.

## RZEKA OBRA JAKO SZLAK TURYSTYKI KWALIFIKOWANEJ

Turystykę kwalifikowaną uważa się za podstawę wszystkich jej form. Osoby uprawiające turystykę traktują ją jako ważny element życia. Uprawiając ją czują się wyróżnieni w otaczającym ich środowisku. Gaworecki (2000) uważa że: *turystyka kwalifikowana jest czasową, dobrowolną, wymagającą przygotowania kondycyjnego i zawodowo-turystycznego, częstą zmianą miejsca w przestrzeni, połączoną ze zmianą codziennego trybu życia, zaspokajaniem potrzeb ruchu i wysiłku fizycznego, osobistego kontaktu z innym środowiskiem społecznym, przyrodniczym i kulturowym oraz potrzeb informacyjno-poznawczych*. A zatem, uprawiając turystykę, ludzie zwiększają aktywność. Turystyka pozwala im regenerować siły zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Jednak, jak wynika z cytowanej definicji, aby uprawiać turystykę kwalifikowaną trzeba posiadać pewne umiejętności, nabyć pewnej ogólnej wiedzy z zakresu czy to geografii, czy biologii lub nauk ścisłych. Istotnym i nie mniej ważnym, moim zdaniem, czynnikiem jest sprawność ruchowa. W tym ostatnim aspekcie turystyka jest podobna do sportu. Zdarzało się już w historii turystyki, że jej dziedziny stawały się dyscyplinami sportowymi. Za przykład mogą posłużyć różne formy turystyki górskiej. Dawniej wspinaczka wysokogórska była przygodą, z czasem na podziwianie widoków, na rozmowy, dyskusje. Współcześni wspinacze po całym dniu wspinania licytują się liczbami dróg/ścian zaliczonych jednego dnia. Niestety podobny problem dotyczy także spływów kajakowych. Ze spływów góorskimi rzekami uczyniono dziedzinę sportu, z pływania kajakami i łodziami także.

Turystyka kwalifikowana to także krajoznawstwo.

Ten element jest nie do przecenienia, ponieważ kształtuje postawy patriotyczno-społeczno-wychowawcze.

Kajakarstwo jest uniwersalne pod tym względem. Przede wszystkim można je uprawiać w każdym wieku. Na rozpoczęcie nigdy nie jest za późno. Przy dużym samozaparciu przez cały rok i w zasadzie na terenie całego kraju. Co ciekawe, rzeka jest tworem dynamicznym za każdym razem możemy doświadczać na niej czegoś innego. Nabierając doświadczeń i umiejętności, możemy pływać po coraz szybszych, może trudniejszych, rzekach lub jeziorach, a nawet morzach. I jeszcze jedna ważna sprawa: turystyka kajakowa uczy odpowiedzialności za

siebie i osoby nam towarzyszące. Na spływach może być miło i przyjemnie, ale też trudno i niebezpiecznie. Dlatego tak ważnym elementem jest odpowiedzialność i wzajemne zaufanie uczestników. Uprawianie turystyki kajakowej nie jest specjalnie kosztowne. Nad każdą rzeką istnieją wypożyczalnie sprzętu, więc jest ona powszechnie dostępna.

Wymienione kryteria były i są najistotniejsze w podejmowaniu decyzji o organizacji spływów dla studentów WWSTiZ w Poznaniu.

Obra, wraz z leżącymi w jej dorzeczu obszarami, jest doskonałym miejscem do realizacji wielu elementów turystyki kwalifikowanej, krajoznawstwa i elementów geografii turystycznej.

Tereny te są atrakcyjne przez cały rok. W miesiącach letnich pływa się kajakami, jeździ na rowerze lub wędruje pieszo. W okresach jesienno-zimowych pozostają wędrowki, objazdy autokarowe, choć wtedy można spływać niektórymi odcinkami rzeki.

Wszystkie wymienione formy uprawiania turystyki są ciekawe i pouczające, jednak do najbardziej atrakcyjnych należą spływy kajakowe. Aby zrozumieć, na czym polega malowniczość dorzecza Obry, należy krótko opisać stosunki hydrograficzne.

Dorzecze Obry dzieli się na dwie części: południową i północną.

Do części południowej należą Kotlina Kargowska, Równina Kościańska i Pojezierze Krzywińskie. W okolicach Koźmina znajdują się źródła Obry. Po 25 km rzeka zmienia kierunek z północno-zachodniego na zachodni i jest skanalizowana. Za Krzywiniem przyjmuje nazwę Kanału Kościańskiego. W okolicach Bonikowa rozgałęzia się na Kanał Mosiński, który w okolicach Rogalinka wpływa do Warty, oraz na trzy kanały melioracyjne. W okolicach Wolsztyna kanały te znowu się łączą w rzekę Obrę.

Część północna, to obszary Pradoliny Warciańsko-Odrzańskiej i Bruzdy Zbąszyńskiej. Tereny noszą nazwę Obniżenia Obrzańskiego. Za Kargową Obra zmienia kierunek na północny i płynie przez obszary o dużej depresji, o czym świadczą znaczne skupiska jezior, a także liczne formy polodowcowe w postaci moren, kemów i drumlinów.

Część południowa na obszarze, w którym dominują kanały jest łatwo dostępna, ale wymaga stosunkowo dużo wysiłku przy pokonywaniu sporej ilości jazów. Czystość wody w kanałach także pozostawia wiele do życzenia. W większości są to tereny rolnicze. Kanały zarastają ze względu na stosowanie nawozów zarówno sztucznych, jak i naturalnych. Przedzieranie się przez gęste sitowie nie należy do najprzyjemniejszych elementów spływu. Jeszcze kilkanaście lat temu w miarę bezpiecznie i ciekawie można było przepłynąć

Kanałem Mosińskim do Warty. Obecnie z powodów podanych powyżej jest to niemożliwe. Kanał południowy Obry nie jest ani spławny, ani żeglowny. Jedynym ciekawym miejscem do spływów w części południowej Obry są okolice Przemętu i Boszkowa. Na tym terenie istnieje dosyć dobrze opisany tak zwany Szlak Konwaliowy. Nazwę zawdzięcza wyspie na Jeziorze Radomierskim. W maju na wyspie zakwitają tysiące konwalii, także w kolorze różowym. Ponieważ jest to rezerwat, do oglądania przygotowano specjalną platformę. Spływy na tym terenie są trudne, ponieważ ich trasa wiedzie przez kanały melioracyjne, które w znacznej części są pozarastane roślinnością wodną.

W wielu miejscach poziom wody jest tak niski, że kajaki trzeba przeciągać, idąc brzegami. Czasami też jest to niemożliwe, bo gałęzie zwisają nad brzegami tak nisko, że trudno manewrować nie tylko wiosłami, ale i całym kajakiem. Trochę lepiej wygląda sytuacja na jeziorach.

Szlak Konwaliowy najlepiej zaczynać na Jeziorze Przemęckim Małym, które jest stosunkowo wąskie i silnie zarasta, lub na Jeziorze Dominickim, największym na tym terenie. Niestety brzegi są tak silnie zurbanizowane, że z trudem można znaleźć miejsce postojowe dla kajaków.

W tym wariantcie, płynąc przez Jezioro Przemęckie Małe, musimy się liczyć z dużą ilością pływających roślin wodnych. Nie ma też żadnej możliwości przybicia do brzegu w sytuacji jakiegokolwiek awarii. Potem mijamy most kolejowy, przy niskim stanie wody pod mostem pojawiają się kamienie i jakieś stare resztki betonu. Wpływamy na Jezioro Błotnickie o brzegach pozbawionych lasów, zarastających szuwarami. Po minięciu przesmyku wpływamy na Jezioro Przemęckie Duże, drugie co do wielkości na tym obszarze. Jego brzegi są porośnięte szuwarami, ale dalej w głąb lądu występuje wysokopienny las sosnowy. Ten kompleks leśny ciągnie się aż do wsi Olejница. Przed nami Wyspa Konwaliowa. Opływamy wyspę, dalsza południowa część Jeziora Przemęckiego nosi nazwę Radomierskiego. Warto zatrzymać się na postoju na wysokości wyspy i odbyć wycieczkę pieszą do wsi Radomierz, gdzie są zlokalizowane dwa ciekawe obiekty: wiatrak Koźlak i stara kuźnia z XVIII wieku o budowie szachulcowej. Płynąc dalej, po minięciu kolejnego przesmyku, wkraczamy na wody Jeziora Olejnickiego i następnie Górskiego i Słomińskiego. Brzegi po prawej stronie, porośnięte turzycą i szuwarami, bardzo trudno dostępne, lewy brzeg też nie jest najciekawszy, za pasem trzciny rozpościerają się łąki i pola uprawne. W miejscach, gdzie brzeg jest zagospodarowany i istnieje dogodny dostęp do wody zlokalizowano ośrodki wypoczynkowe. Trasa tego odcinka jest monotonna i nie pozwala na prowadzenie żadnych ciekawych obserwacji zarówno geograficznych, jak i przyrodniczych.



Za mostem drogowym w Osłoninie wpływamy na kolejny akwen. Jezioro Wieleńskie. W części zachodniej jeziora leży Wieleń Zaodrzański. Mając chwilę czasu, warto zobaczyć kościół z kwadratową wieżą i ciekawym barokowym wyposażeniem. Obok rośnie dorodna lipa o obwodzie prawie 4 m. Eklektyczny dwór z XIX wieku można podziwiać tylko z zewnątrz.

Jeżeli mamy nadmiar czasu, możemy odbyć pieszą wycieczkę do wsi Kaszczor. Była to pierwotna siedziba klasztoru cystersów, przeniesionego następnie do Przemętu. Dawna nazwa wsi brzmiała właśnie Stary Klasztor. Dla pasjonatów chcących oglądać stare obiekty sakralne ciekawy będzie kościół pod wezwaniem św. Wojciecha o późnobarokowym wnętrzu. Obok pozostałości zboru ewangelickiego, duża lipa o obwodzie trochę większym niż w Wieleniu i figura św. Nepomucena.

Wiadomo, że święty miał chronić mieszkańców od powodzi. Patrząc jednak na pozostałości z Kanału Kaszczorskiego, trudno sobie wyobrazić powódź. Wspomniany kanał łączy, przynajmniej teoretycznie, Jezioro Wieleńskie z południowym kanałem Obry. Jego stan jest krytyczny, pomijając zarośnięcie i niemiłe zapachy. Przedziela go kilka jazów i mostków. Dla kajakarzy, a raczej survivalowców, to pewnie wymarzony teren ćwiczeń. Osobom odbywającym normalne spływy stanowczo odradzam.

Nad brzegami wspomnianego już Jeziora Wieleńskiego posadowiono liczne ośrodki wczasowe, które niestety nie przydają krajobrazowi szczególnej urokliwości.

Kontynuując spływ, przemierzamy Jezioro Trzytonie. Pokonując przesmyk i most, wpływamy na jezioro Brenno. Niestety, aby się na niego dostać, musimy minąć wspomniany już przesmyk, który bywa mocno zarośnięty roślinnością wodną. Częściej przepychamy kajaki po roślinach niż po wodzie. Na południowym końcu jeziora leży wioska Brenno. Poza licznymi ośrodkami wypoczynkowymi, do zobaczenia kościół w stylu barokowym z dosyć ciekawym wystrojem.

Chcąc płynąć dalej, musimy znowu pokonać przesmyk. Warunki różnią się niespecjalnie od poprzednich przesmyków i kanałów. Wpływamy na jezioro Białe. Trzeba tu szczególnie uważać, ze względu na pojawiającą się wysoką falą, uwarunkowaną niewielką głębokością jeziora, jego kształtem i zupełnie nie zalesionymi brzegami. Dalsza trasa spływu jest coraz mniej atrakcyjna, pokonujemy kolejny kanał i wpływamy na Jezioro Miałkie. Akwen silnie zarośnięty i wypłycony, zupełny brak możliwości dobiecia do brzegu. Rozległe tereny podmokłe i całkowicie zarośnięty kanał raczej zniechęcają do dalszego płynięcia. Jeżeli uda się znaleźć kanał i przeciągnąć nim kajaki, to przez Jezioro Małe dostaniemy się do kolejnego Jeziora Brzeźno, nad którym leży

Zaborowiec. We wsi nie zobaczymy nic specjalnie ciekawego. Jeżeli starczy nam sił, możemy się wybrać na kolejną pieszą wycieczkę do oddalonej o około 4 km wsi Włoszakowice. Znajduje się tam ciekawy późnobarokowy pałac Sułkowskich, zbudowany na planie trójkąta. W pałacu gościł Karol Kurpiński. Przy odrobinie szczęścia można zwiedzić wystawę poświęconą temu wielkiemu kompozytorowi. W parku przypałacowym na uwagę zasługują potężne platany o obwodzie przekraczającym 8 m. Równie ciekawy jest późnobarokowy kościół z dwuwieżową fasadą. Wewnątrz belka tęczowa z krucyfiksem i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w sukience i koronie ze srebra. Będąc tak blisko leśniczówki Papiernia, warto zobaczyć stanowisko największego chrząszcza polskiego Jelonka. Jego siedlisko to stare dęby rosnące właśnie koło leśniczówki.

W tym miejscu należy spływ zakończyć. Ewentualnie możemy jeszcze starać się wpłynąć na Jezioro Zapowiednik. Ma ono stosunkowo czystą wodę i łagodne zejścia do wody. Chcąc zamknąć pętlę Szlaku Konwaliowego, musimy przewieźć kajaki nad Jezioro Dominickie lub Boszkowskie.

Pomiędzy Szlakiem Konwaliowym a częścią północą Obrzy istnieje połączenie poprzez wspomniane kanały, jednak ich przepłynięcie jest bardzo trudne i mało efektywne. Są one zarośnięte, bardzo wąskie i poprzegradzane dużą ilością jazów.

Jako miejsce startu do kontynuowania ćwiczeń najlepszy jest Wolsztyn. Miasto to leży nad dwoma jeziorami, Wolsztyńskim i Berzyńskim. W samym mieście, z punktu widzenia krajoznawczego, należy polecić skansen wsi zachodniej Wielkopolski. Ekspozycja jest przygotowana bardzo ciekawie i może być interesująca nawet dla osób nieprzepadających za zwiedzaniem tego typu obiektów. Poza tym warto zobaczyć miejsce postoju parowozów, z najciekawszym z nich i będącym na chodzie „Piękną Heleną”. Z innych zabytków można polecić pałac neoklasycystyczny wraz z otaczającym parkiem i dwa obiekty biograficzne, Roberta Kocha i Mariana Rożka. Pierwszy z nich to twórca współczesnej mikrobiologii, laureat nagrody Nobla, natomiast drugi - artysta rzeźbiarz.

Z Jeziora Wolsztyńskiego wypływamy rzeką Dojcą. Ten odcinek jest mało atrakcyjny, jej brzegi są bowiem zagospodarowane przez mieszkańców Wolsztyna do samego lustra wody. Często też rzeka jest traktowana jak śmietnik. Prym w tym procederze wiodą wędkarze. Płynąc rzeką, możemy być narażeni na utarczki słowne. Najpoważniejszym problemem tego odcinka jest most drogowy. Niestety kajaki trzeba przenieść przez bardzo ruchliwą drogę Wolsztyn – Zielona Góra. Za mostem wodujemy się po prawej stronie przy gospodarstwie rybackim. Dojca wpływa do bardzo silnie zarośniętego i stosunkowo płytkiego Jeziora Berzyńskiego. Jako akwen wodny jest niebezpieczne, ze względu na płytkość,

wysoka i krótka falę, dużo zdradliwych pływaczek pokrytych warstwą mułu absolutnie całkowitą niedostępność brzegów. Z jeziora wypływamy dalej Dojcą, po drodze mijamy wieś Berzyna. Dojca uchodzi do kanału północnego Obry. Ten odcinek może być ciekawy, bo po raz pierwszy widzimy krzyżówkę dwóch cieków wodnych. Wpływając na Jezioro Obrzańskie możemy zabiwakować przy jego południowym końcu. Z miejsca biwaku można odbyć pieszą wycieczkę do wsi Święto z ciekawym poewangelickim kościołem szachulcowym. Zadziwia interesująca historia z okresu Powstania Wielkopolskiego – wieś ogłosiła neutralność jako państwo Świetno. Co ciekawe, obie walczące strony respektowały tę neutralność.

Z Jeziora Obrzańskiego z wielkim trudem można przepłynąć, a w zasadzie przeciągnąć kajaki do Jeziora Rudno i potem przez wieś Konotop do Odry. Szlak potwornie męczący, niewnoszący nic ciekawego do trasy spływu. Odnotowujemy jego istnienie z kronikarskiego obowiązku.

Kontynuując główną trasę, płyniemy kanałem północnym. Początkowo szlak jest bardzo przyjemny wśród drzew i krzewów. Tak wygląda trasa do wsi Obra. Na wysokości klasztoru możemy zatrzymać się na łące, aby zwiedzić klasztor. Na uwagę zasługuje cenny barokowy wystrój samego kościoła. Obok figura św. Nepomucena, dawna Opatówka z czterospadowym dachem i ciekawy park ze stawami rybnymi. Obecnie w klasztorze znajduje się Wyższe Seminarium Ojców Oblatów. W zasadzie są nastawieni do zwiedzających przyjaźnie.

Odcinek kanału aż do wsi Kopanica jest nudny i uciążliwy. Płyniemy przez łąki i pola, pokonując cztery jazy.

Przy moście drogowym Wolsztyn - Kargowa jest niezłe miejsce postojowe. W korycie pojawiają się stare kołki od pomostów, należy więc uważać. W samej wsi dwa ładne rynki, stary i nowy, świadczące o dawnej świetności miasteczka Kopanica, a także kościół z 1875 roku. Z Kopanicy płyniemy jeszcze kanałem północnym po drodze 2 jazy i konieczność przeciągania kajaków po łądzie.

Kanał doprowadza do jeziora Zacisze. Po lewej stronie widoczne zabudowania Małej Wsi. 1. września W 1939 roku Niemcy zamordowali jej sołtysa. Jezioro jest prawie całkowicie zarośnięte trzcinami. Szerokość lustra wody nie przekracza 40 m. Jest tylko jedno miejsce na prawym brzegu, zapewne kiedyś wyspa, na którym można zatrzymać się na postój, a w razie konieczności zabiwakować. Nazwa jeziora całkowicie odpowiada jego stanowi faktycznemu.

Jezioro Zacisze przechodzi w stosunkowo szerokie Kopanickie. Zostawiamy je po prawej stronie. Na jezioro można wpłynąć, ale nie ma tam nic szczególnego do oglądania. Zmienia się wygląd brzegów. Są porośnięte wysokopiennym lasem sosnowym. W trzcinach można spotkać różne gatunki ptactwa wodnego. Przy

odrobinie szczęścia zobaczymy rodzinę łabędzia niemego. Wprawdzie ptak jest bardzo ładny, ale w stosunku do kajakarzy potrafi być agresywny. Szczególnie, w towarzystwie towarzystwie młodych. Oczywiście nie ma obaw na jeziorze, lecz może być różnie na wąskiej rzece.

Kolejne jezioro to Wielkomiejskie. Wpływa do niego rzeczka Wąchabka. Zapuszczenie się w nią kajakiem nie jest zbyt rozsądne, bo jej szerokość nie przekracza 0,5 m. Warto wybrać się pieszo do wsi Wąchano. Malutka wioska, położona nad Jeziorem Wąchabnowskim, była świadkiem ciężkich walk o pogranicze w 1939 roku. Nad jeziorem na południowy zachód od wsi zachowały się czytelne ślady umocnień ziemnych.

Dalszą trasę tworzą prawie same jeziora. Pierwsze, to Chobienickie Wielkie, chyba najpiękniejsze jezioro tego odcinka spływu. Jego brzegi porastają lasy sosnowe, z dogodnymi miejscami do postoju i biwakowania. Na szczególną uwagę zasługują dwie wyspy. Kiedyś na większej, noszącej nazwę Ostrów, można było doskonale biwakować. Obecnie jest to zabronione. Woda jest czysta, na co wpływają pewnie brzegi porośnięte lasami, brak pól uprawnych, osad ludzkich i ośrodków wypoczynkowych. Mniejsza wyspa, Konwaliowa, jest miejscem lęgowym czapli siwej. Na Ostrowie stwierdzono, na podstawie badań archeologicznych, ślady osadnictwa wczesnohistorycznego. Wrażenie robią potężne dęby rosnące na wyspie. Ich rozmieszczenie może sugerować, że wyspa mogła mieć znaczenie obrzędowe. Należy jeszcze pamiętać, że ciąg jezior był szlakiem komunikacyjno-handlowym.

Wielkie Chobienickie przechodzi w Małe, też Chobienickie. Jego brzegi, wprawdzie porośnięte lasami, są nieprzystępne i mało atrakcyjne. Koło mostu drogowego istnieje dogodny punkt postojowy. Z tego miejsca warto odbyć pieszą wycieczkę do Chobienic. We wsi na uwagę zasługuje pałac Mielżyńskich z czterokolumnowym portykiem. Niestety pałac można oglądać tylko z zewnątrz. W parku pałacowym zwracają uwagę platany i lipy o obwodach przekraczających 550 cm. Na skraju wsi późnobarokowy kościół z rokokowym wyposażeniem. Będąc w Chobienicach, warto wydłużyć wycieczkę do Babimostu, miasta o barwnej historii. Właśnie tutaj rozpoczęła swoją działalność partyzantka chłopska w okresie potopu szwedzkiego w XVII w.

W czasie Powstania Wielkopolskiego mieszkańcy Babimostu toczyli ciężkie walki z Niemcami. Warto zobaczyć muzeum regionalne. Kościół późnobarokowy, po pożarze przebudowany w stylu klasycystycznym. Wewnątrz jedyny ciekawy obiekt to późnogotycki poliptyk. Znaczenie miasta zaczyna systematycznie wzrastać za sprawą lotniska, kiedyś wojskowego, a obecnie cywilnego obsługującego Zieloną Górę. Z kronikarskiego obowiązku należy

wspomnieć jeszcze o wiatrakach, niestety nieczynnych, i ciekawym układzie domów na rynku.

Z Jeziora Chobienickiego płyniemy dalej po przez Góreckie i Nowomiejskie. Są to małe akweny wodne, silnie pozarastane, trudno więc nawet stwierdzić, w jakim momencie znajdujemy się na obszarze danego zbiornika. Dopiero gdy wpływamy na Jezioro Zbąszyńskie, otwiera się ogromna przestrzeń wodna o powierzchni ponad 760 ha. To największe jezioro Bruzdy Zbąszyńskiej. Po wschodniej jego stronie leży miasto Zbąszyń. Jezioro, pomimo uroku, jest bardzo niebezpieczne. Brzegi pozbawione lasów warunkują powstawanie silnych wiatrów. Ich następstwem są bardzo wysokie fale. W krytycznych momentach przekraczają 150 cm. Wysokość fal jest związana z niewielką głębokością akwenu. W większości brzegi porośnięte są szerokim pasem trzciny. Wokół jeziora istnieją tylko trzy miejsca, gdzie bezpiecznie można wylądować na brzegu. Dwa leżą po wschodniej stronie jeziora i jedno przy ujściu Obry do jeziora. Nad jeziorem istnieje jedyna w miarę profesjonalna baza noclegowa z zapleczem sanitarno-gastronomicznym. W ostatnich latach, staraniem kierownika campingu „Obok Baszty”, zostało oczyszczone i poszerzone dojście do wody. Ma to znaczenie ogromne, ponieważ wiele spływów właśnie w Zbąszyniu rozpoczyna poznanie Obry. Będąc w mieście nie sposób nie zapoznać się kilkoma ciekawymi obiektami. Na rynku zwraca uwagę okazały kościół w stylu późnobarokowym z dwiema, górującymi nad miastem, wieżami. Przy kościele dwie rzeźby biskupów. Po drugiej stronie rynku, w dawnej szkole, muzeum regionalne Regionu Kozła. Ustawiona na rynku postać Kobziarza świadczy, że znajdujemy się w rejonie Kozła, czyli rejonie gry na dudach. Niedaleko kempingu, nad brzegiem jeziora, można oglądać dobrze zachowane wały kurtynowe i bastiony twierdzy typu staroholenderskiego z I połowy XVII wieku. Pośrodku wału północnego późnorenesansowa wieża wjazdowa z II połowy XVI wieku. W parku aleje grabowe i lipy o obwodach przekraczających 650 cm. Z dawnego zamku pozostały tylko fragmenty piwnic i wozowni. Obecnie mieści się w nich restauracja i hotel. W miarę współczesnym, bo powstałym w 1928 roku, obiektem jest dworzec kolejowy. Jego potężna bryła służyła jako dworzec graniczny do 1939 roku. Obecnie budynek wraz z przyległymi obiektami popada w ruinę. Wielka szkoda, można by go zagospodarować na wiele ciekawych sposobów.

Po zwiedzeniu Zbąszynia po wschodniej stronie jeziora trzeba odszukać miejsce wypływu Obry. Ujście jest szerokie i stosunkowo łatwo je znaleźć. około 300 metrów od wpłynięcia na rzekę musimy przenieść kajaki obok jazu, bez niego Jezioro Zbąszyńskie całe przestało by istnieć. Przenoska jest trudna. Szczególnie niebezpieczne jest wodowanie kajaków po drugiej stronie jazu. Stroma skarpa,

bardzo śliska, a przy brzegu głęboki muł. Dalsza droga wiedzie wśród zabudowań Zbąszynia. Ogromna liczba kładek wędkarskich, kilka zwalonych drzew, które jednak nie przeszkadzają w płynięciu. Z wędkarzami nie ma specjalnych kłopotów, chyba już przyzwyczaili się do kajakarzy. Problemem i to dosyć poważnym są śmieci. Na tym odcinku jest ich naprawdę dużo. Ten odcinek Obry przez władze Zbąszynia został nazwany im. Jana Pawła II. Okazało się bowiem, że w latach sześćdziesiątych Nasz Papież płynął tą trasą razem ze studentami. Mijając miasto, przepływamy pod czterema mostami: trzy to mosty drogowe, nie nastroczają żadnych kłopotów, a pod czwartym, kolejowym, leżą na dnie resztki rur kanalizacyjnych, kamienie i fragmenty betonu. Przy niskim stanie rzeki trzeba szczególnie uważać. Na odcinku pomiędzy Zbąszyniem i Strzyżewem brzegi są porośnięte szeroką warstwą trzcin. Nie utrudnia to płynięcia, ale w wypadku awarii będą ogromne kłopoty z dobieciem do brzegu. Przed Strzyżewem Obra meandruje, we wsi zatrzymujemy się albo pod mostem drogowym, albo kilkanaście metrów za nim po prawej stronie. Miejsce postojowe jest mało atrakcyjne, ale następny postój będzie możliwy dopiero za 6 km, jest więc wskazane, w tym miejscu. Pod mostem bardzo dużo starych kołków i fragmenty betonu. Podpłynięcie do łąki jest wąskie i przy większej liczbie kajaków część z nich trzeba wyciągać na ląd. Jeżeli jest bardzo wysoki stan wody, Obra wylewa aż na łąki i wtedy dobiecie do brzegu jest mocno problematyczne. Wioska Strzyżewo to typowa krzyżownica o zwartej starej zabudowie.

Obra płynie dalej, meandrując. W odległości około 2 km od wsi bobry mają swoje żeremia. Zdarza się, że w wyniku zablokowania rzeki na odcinku 100 m stoi gęsty kożuch wodnej roślinności. Przebicie się przez niego czasami trwa nawet kilkanaście minut. Zapachy też nie są do pozazdroszczenia. Po obu stronach rzeki widać liczne nory piżmaków, pogryzione przez bobry kikuty drzew i krzewów. Często pierwsze załogi kajaków mogą zobaczyć żerujące czaple. Kołują one nad drzewami albo odlatują na kilkanaście metrów, aby przysiąść na drzewie, a kiedy kajak zbliży się na odległość 20-30 m znowu majestatycznie odlatują. Taka zabawa czasami trwa przez cały odcinek rzeki aż do Lutola. Brzegi są wysokie, ale nie przekraczają 2-3 m. Tuż przed wpływieniem na jezioro Lutom, po lewej stronie rzeki, możemy zaobserwować dawne rozlewiska z kikutami uschniętych drzew i silnie rozwiniętymi procesami sukcesji. Związane to jest z istnieniem na tym zbiorniku ogromnego półwyspu, który najprawdopodobniej jeszcze kilkaset lat temu był wyspą. Jego długość jest imponująca, bo przekracza 1200 m. Brzegi są bardzo strome i trudno dostępne także ze względu na szeroki pas trzcin. W tej samej linii co półwysp leżą jeszcze dwie wysepki o powierzchniach nie przekraczających 0,1 ha, całkowicie porośnięte drzewami i krzewami. U ujścia

Obry, na tak zwanym przesmyku, istnieją dogodne miejsca postojowe i biwakowe. Położone na prawym brzegu nosi nazwę „Prądówka”. Tak samo określono w poprzednich latach bazę harcerską ZHP jednego z poznańskich hufców. Obecnie po bazie pozostał tylko zrujnowany, zdemolowany metalowy pomost. Łagodne piaszczysto-trawiaste dojście do wody i pomost sprawiają, że jest to jedno z niewielu miejsc na szlaku kajakowych wędrówek przygotowanych na przyjęcie kajakarzy. Dzierżawca istniejącego tam pola biwakowego postawił drewnianą wiatę, toalety i kilka drewnianych ław i stołów. W odległości 100 m od pola znajduje się ocembrowane źródło wody.

Lewy brzeg jeziora jest także przygotowany na przyjęcie turystów, choć warunki są bardziej spartańskie. Na miejscu znajdują się Są stoły, ławy i pojemniki na śmieci, ale nie ma wiaty. Poza tym podłoże jest pozbawione trawy, bo brzeg porasta starodrzew bukowy. Stąd też wzięła się nazwa tego pola biwakowego „Buki”.

Po minięciu przesmyku Obra rozlewa się na około 500 m. Po prawej stronie zostawiamy wspomniane już pozostałości dawnej świetności harcerstwa i dopływamy do brodu. Lustro wody nie przekracza 15-20 cm. Kajaki szorują po dnie. Tędy prowadził lądowy szlak handlowy ze wschodu na zachód. Niemcy przed 1939 roku zaplanowali tu poprowadzenie autostrady. Nasze władze skwapliwie skorzystały z niemieckich planów i też wyznaczyły w tym miejscu przebieg trasy A-2. Nawet udało im się wyciąć drzewa. Przy brodzie prowadzono intensywne wykopaliska archeologiczne, po których pozostały na brzegach wysokie hałdy piasku. Czy znaleziono coś ciekawego, nie wiadomo. Z relacji miejscowych zatrudnionych przy pracach wynikało, że niewiele, choć wykopy były głębokie na kilka metrów. W dalszym ciągu Obra płynie leniwie, czasami meandrując, ale w niewielkim stopniu. Na tym odcinku, podobnie jak za Strzyżewem, możemy spotkać czaple siwą, piżmaka i bobra. Ślady działalności tych ostatnich są widoczne po obu stronach rzeki. Mijamy niewielkie rozlewisko, nad którym położone jest stare gospodarstwo. Przycumowane łodzie świadczą, że jego mieszkańcy utrzymują się nie tylko z uprawy roli.

Dalej Obra znowu się zwęża. Na obu brzegach pojawiają się stanowiska wędkarskie, to nieomylny znak zbliżania się do większego skupiska ludności. Po minięciu kolejnego przesmyku wpływamy na Jezioro Młyńskie. Brzegi całkowicie porasta szerokie pasmo trzciny. Na końcu jeziora wyłaniają się zabudowania Trzciela. Postój możemy zaplanować na lewym brzegu. Pierwsze podejście jest dosyć trudne, bo trzeba się przedrzeć przez gęstą warstwę wodnej roślinności. Właściciel terenu w ostatnim czasie wyczyścił z trzciny i tataraku ogromny fragment brzegu, umożliwiając w miarę bezpieczne wodowanie i wyciąganie

kajaków. W odległości 150 m znajduje się ośrodek Zakładów Doskonalenia Zawodowego. Na miejscu można spożyć doskonały posiłek i jeśli zmęczyły nas trudy spania pod namiotem, zanocować w bardzo przyzwoitych warunkach. Możemy też popłynąć 200 m dalej i zatrzymać się na dawnej plaży miejskiej. Szeroki piaszczystotrawiasty brzeg pozwala spokojnie i bezpiecznie zatrzymać się na odpoczynek i zwiedzenie Trzciela. Po urządzeniach rekreacyjnych, które służyły kiedyś mieszkańcom Trzciela pozostały tylko betonowe podmurówki i pomost.

Miasto ma bardzo ciekawy układ architektoniczny. Do 1939 roku przez środek miasta przebiegała granica polsko-niemiecka. Do dnia dzisiejszego zachowały się dwa rynki. Starszy, olski, przy którym stoi kościół św. Wojciecha i nowy, nazywany czasami niemieckim. Już na pierwszy rzut oka widoczne są pomiędzy rynkami różnice. Stary z kościołem ma zabudowę parterową albo maksymalnie jednopiętrową, natomiast kamienice na nowym rynku są większe, często trzypiętrowe z elementami secesji. Na uwagę zasługują też stare chaty z czterospadowymi dachami. Pochodzą z XVII i XVIII wieku. Nie ma już niestety śladu po synagodze i zborze ewangelickim. Na miejscu pałacu stoi obecnie szkoła podstawowa i gimnazjum. Pewne wyobrażenie o jego wyglądzie daje kształt budynku szkoły, który jest zbliżony do kształtu pałacu. Przy szkole dawny park z potężnym platanem, żywotnikiem i lipami. Ich obwody przekraczają 600 cm. Z Trzciela można odbyć pieszą wycieczkę nad jezioro Żydowskie (około 2 km). Samo jezioro jest akwenem silnie zarastającym, bezodpływowym. Na południowowschodnim brzegu znajduje się jest cmentarz żydowski. Pochówki z XIX wieku są jeszcze czytelne ze względu na napisy w języku niemieckim i hebrajskim. Sporo nagrobków jest uszkodzonych i poprzewracanych. Dosty przygnębiające wrażenie robią macewy z hebrajskimi literami wykonane na polnych kamieniach, które zrzucone są w krzakach obok cmentarza. Wracając do Trzciela, można jeszcze zobaczyć most kolejowy na Czarnej Wodzie. W 1939 roku pilnująca go polska załoga została wymordowana przez niemieckich dywersantów. Historycy nazywają ten fakt Incydem Trzecielskim.

Z Jeziora Młyńskiego płyniemy Obrą przez centrum miasta. Pod mostem drogowym dużo kamieni i przy niskim stanie wody można zniszczyć kajak. W tym miejscu nurt nieco przyspiesza, żeby zaraz zwolnić przy oczyszczalni ścieków. Tuż za mostem betonowe nabrzeże, do którego można przycumować z trudem. Po wypłynięciu z Trzciela mijamy oczyszczalnię ścieków i rurę, wylewającą bezpośrednio do rzeki ścieki niemieszczące się w zakładzie i teoretycznie oczyszczone. Rzeka silnie meandruje za mostem drogowym Trzciel-Świecko. Tutaj zaczyna się obszar, który należy do Pszczewskiego Parku Krajobrazowego,



powstałego w 1986 roku. Obejmuje on zasięgiem obszary rzeźby polodowcowej, a także rezerwaty leśne, florystyczne i ornitologiczne. Na wysokości jeziora Konin pojawiają się problemy z przepłynięciem. Ogromne pozwalane akacje tarasują koryto rzeczne. Za przeszkodą można skręcić na wschód i przez bardzo wąski kanał, wśród trzcin, płynąć na małe jezioro zwane Oczkiem. W całości jest ono pokryte nenufarami i liliami wodnymi, co poważnie utrudnia płynięcie. Za Oczkiem, przez przesmyk, wpływamy na jezioro Konin, będące Wielkiego Jeziora o powierzchni 299 ha. Jest ono oddzielone od Wielkiego 300 metrowym pasem łądu. Rosną tam 350 letnie daglezje. Właśnie wśród nich gniazdują dwie pary orłów bielików. Nad jeziorem znajduje się ładna szeroka plaża i duży pomost. W latach świetności plaża i dwa ośrodki położone nad jeziorem tętniły życiem. Potem, w wyniku decyzji konserwatora przyrody, przejście z Obry na jezioro Konin zostało zamknięte i zupełnie ruch turystyczny zamarł. Przejście, po morderczej pracy, udrożniła 6 lat temu grupa studentów Wielkopolskiej Wyższej Szkoły Turystyki i Zarządzania w Poznaniu podczas pierwszego w historii tej uczelni spływu. Pomimo doskonałego położenia jezioro nie odzyskało swojej dawnej świetności. W pobliżu funkcjonują dwa ośrodki wypoczynkowe, z których jeszcze do niedawna można było korzystać, jako z bazy noclegowej. Niestety po zmianie właścicieli jest to już niemożliwe.

Wracając na główny nurt rzeki, musimy ponownie przepłynąć Konin i Oczko. Teraz trasa spływu prowadzi przez ogromne gęste trzcinowisko, które porasta południową część Jeziora Wielkiego. Jezioro jest rezerwatem i trasę przez nie wyznaczają boje. Przy odrobinie szczęścia możemy zobaczyć czaple, kaczki, łabędzie, perkozy. Na jeziorze znajdują się dwie wyspy. Z gęstej zieleni podszycia, Na jednej z nich wystają gołe kikuty drzew, miejsce gniazdowania kormoranów. Ich odchody są tak silnie żrące, że niszczą liście. Podobne zjawisko widać częściowo na drugiej wyspie. Przypuszczalnie po kilku latach ptaki zmieniają miejsca gniazdowania i przyroda sama się regeneruje. Na lewym brzegu widoczne są miejsca wodopojów zwierzyny lądowej. W części północnej utworzono sztuczną wyspę, aby ptaki miały miejsce odpoczynku po żerowaniu w wodzie. Dotyczy to szczególnie kormoranów. Pod względem falowania jezioro jest bezpieczne, bo otoczone wysokopiennym lasem mieszanym. Brzegi są jednak trudno dostępne z powodu szerokiego pasa trzcin. W wielu miejscach pojawiają się pływaczki. Są bardzo zdradliwe, gdyż piasek, z którego są zbudowane, potrafi wciągać.

Jezioro Wielkie przechodzi w Rybojady. Na wysokim wzniesieniu, po wschodniej stronie jeziora, ślady ogromnego grodziska z wczesnej epoki żelaza, użytkowanego ponownie we wczesnym średniowieczu.

Naprzeciwko grodziska, na zachodnim brzegu, znajduje się dogodne miejsce pobytowe. Szeroka łąka umożliwia swobodne wodowanie kajaków i odpoczynek. Po około 200 m po zachodniej stronie Obra wypływa z jeziora. W tym miejscu następuje rozdzielenie rzeki od jezior. Warto popłynąć do końca Rybojad i znaleźć kanał do jeziora Wędromierz. Nazywany jest rowem Holendrów. Początkowo biegnie wśród trzciny, potem w obrębie liściastego lasu. Woda w kanale ma wartki nurt i jest kryształowo czysta. Tutaj w doskonały sposób można przećwiczyć trałowanie kajaków. Trzeba tylko uważać i pod żadnym pretekstem nie wędrować kanałem boso. Przy ujściu kanału do jeziora Wędromierza znajdują się ruiny starego młyna wodnego. Szeroka i płytka zatoka zachęca do bezpiecznej kąpieli. Nad Wędromierzem zlokalizowane jest pole biwakowe z bieżącą wodą, toaletami i kilkoma drewnianymi stołami i ławami. Dalej jeszcze można przepłynąć kolejnym kanałem na jeziora Chłop. Jednak znalezienie ujścia kanału w północnej stronie jeziora to prawdziwe wyzwanie, ponieważ jest on bardzo płytki i w połowie zamknięty betonowym jazem o wysokości 150 cm. Po jego minięciu poziom wody jest tak wysoki, że swobodnie dopływamy do Chłopa, jeziora polodowcowego o powierzchni 228 ha i znacznej głębokości ponad 20 m. W porównaniu z poprzednim zbiornikiem jego woda jest kryształowo czysta, a linia brzegowa niesamowicie urozmaicona. Na zachodnim brzegu olbrzymia kulminacja 101 m. Półwysep o długości ponad 700 m i wysokości 19 m. Przy północnym końcu jeziora istnieje kanał prowadzący przez Pszczew do jeziora Sarcz. Niestety, jest tak zawałony drzewami i zarośnięty, że jego przebycie jest niemożliwe. Szkoda, bo jego przebycie otwierałoby dla spływów całkowicie nowe możliwości.

Niemogąc dopłynąć do Pszczewa, można zdecydować się na wycieczkę pieszą. Pszczew to małe ale bardzo urokliwe miasteczko. Na szczególną uwagę zasługuje Dom Szewca. W tym oryginalnym muzeum można zobaczyć zbiory archeologiczne, etnograficzne, ale przede wszystkim pracownię szewską z XIX wieku. Za najcenniejszą część ekspozycji uważa się czarną kuchnię. Oprócz muzeum, warto zobaczyć kościół św. Małgorzaty wybudowany w stylu późnorennesansowym oraz bardzo ciekawy skansen pszczelarski.

Na główny szlak Obry musimy powrócić przez oba kanały oraz jeziora Chłop i Wędromierz. Rzeka teraz mocno meandruje, ale przeszkody wodne w postaci zwałonych drzew i żeremi bobrów zdarzają się rzadko i nie nastęrczają specjalnych kłopotów. Po minięciu mostu drogowego Trzmiel-Pszczew przepływamy przez ciekawy jaz. Służył on do spiętrzania wody na okolicznych łąkach w celu zarybiania i nawadniania, a w razie powodzi ochrony przed zalaniem. Szlak do leśniczówki Rańsko jest dosyć monotony.

Przy silnym wietrze na rozlewiskach Obry około 1 km przed Rańskiem tworzy się nieprzyjemna fala i wtedy trzeba się solidnie napracować wiosłami. Obok leśniczówki pole biwakowe z bieżącą wodą i toaletami, nie ma niestety wiaty. Podejście z wody wąskie i strome, trzeba wyciągać kajaki na brzeg przy większej liczbie uczestników. Dalej rzeka bez zmian, mijamy wieś Policko z betonowym mostem, pod którym można się schronić przed deszczem. Przy następnym moście kolejowym trzeba mocno uważać na duże kamienie i resztki drewnianych ostróg. Poważne kłopoty pojawiają się przy przepływaniu przez cztery potężne zwalone drzewa, których średnice przekraczają od 400 do 500 cm. Po nich szlak wodny jak wcześniej. Brzegi bardziej strome do wysokości 3-5 m.

Dopływamy do wsi Żółwin, gdzie istnieje możliwość odpoczynku i bezpiecznego przybicia kajakiem za mostem drogowym po prawej stronie. Przed mostem mijamy jaz prowadzący pod drogą na jezioro Żółwino. Kiedyś nad tym jeziorem na półwyspie można było biwakować. Obecnie całkowicie to odradzamy, albowiem mieszkańcy okolicznych nowo powstałych domów letniskowych i całorocznych spuszcza ją do jeziora zawartość szamb. Za wsią rzeka staje się szersza i aż do Międzyrzecza. Po prawej stronie mijamy dzielnicę Międzyrzecza – Obrzyce. Można tam zanoć na polu kampingowym lub w domkach. Podejście od strony wody jest bardzo trudne. Obrzyce przede wszystkim są znane ze szpitala psychiatrycznego z 1905 roku.

Obra przepływa przez centrum Międzyrzecza, co stwarza nie bardzo dogodne warunki do jego zwiedzania. Najważniejszym obiektem jest kasztel obronny i muzeum okręgowe mieszczące się w dawnych oficynach. Muzeum posiada największą kolekcję portretów trumiennych w Polsce. Poza tym, jak w każdym muzeum, są działy etnograficzny, archeologiczny, historyczny. Przy zamku, zbudowano przystań specjalnie z myślą o kajakarzach. Tuż przy zamku do Obry wpływa rzeka Paklica. Także można nią spływać, ale jest mniej atrakcyjna niż Obra. Z kronikarskiego obowiązku należy wspomnieć, iż w Międzyrzeczu godne zobaczenia są jeszcze gotycki kościół św. Jana Chrzyciela, stara synagoga i klasycystyczny ratusz.

W dalszym ciągu Obra płynie przez osadę św. Wojciecha. Na prawym brzegu szachulcowy kościół pod tym samym wezwaniem, co nazwa osady. Od 1003 roku tutaj kult pięciu braci męczenników. Badania archeologiczne dowiodły istnienia na tym terenie grobu, w którym najprawdopodobniej zostało pochowanych owych pięciu braci. Koło osady przepływamy pod potężnym mostem, który jest częścią nowej obwodnicy Międzyrzecza. Tu zaczyna się jeden z najciekawszych odcinków rzeki. Aż do Zalewu Bledzewskiego płynie w ogromnych wąwozach, których wysokość przekracza często 12-15 m. Duża ilość powalonych drzew

i osuwisk sprawia, że spływ jest bardzo ciekawy i dostarcza niezapomnianych emocji. Na tym odcinku mijamy tylko jedną wioskę. Jest to Gorzyca. Mała wioska z szachulcowym kościołem Serca Pana Jezusa i także szachulcowa oficyna. W parku dęb o średnicy ponad 530 cm. Na prawym brzegu rzeki dobrze zagospodarowane pole biwakowe z wiatą, miejscem na ognisko, sanitariatami i dostępem do bieżącej wody. Obok mostu resztki młyna wodnego, trzeba uważać na wystające pale. Tuż przed wpłynięciem na Zalew Bledzewski mijamy drewniany most. Przez wodniaków i miejscową ludność jest nazywany mostem Bieruta, choć przed wojną był określany mostem Bismarcka. Genezę nazwy trudno jest ustalić w tej chwili. Na tym przesmyku istniał on od zawsze, bo tędy biegła droga z Rokitna do Bledzewa. Najprawdopodobniej twórcami pierwszej przeprawy byli cystersi z Bledzewa. Stan tego mostu pozostawia obecnie już dużo do życzenia i nikt już nie zapuszcza się na niego samochodem.

Wpływamy na Zalew Bledzewski, bardzo szeroki akwen wodny z brzegami porośniętymi wysokopiennym lasem sosnowym. Zalew został utworzony w 1911 roku i wtedy zaczęło się wyludnianie wioski Wrońskie. Istniejący tam młyn wodny przestał funkcjonować. Jego właściciel popełnił samobójstwo i wioska z czasem wymarła. Płynąc po zalewie w kierunku Bledzewa, można zobaczyć resztki fundamentów domów. Poziom Obry podniósł się o 3 m. Odbijając w kierunku południowym, przez ciekawy i bardzo kręty szlak wśród trzciniowisk wpłyniemy na Jezioro Chycina. Po prawej stronie na półwyspie miejsce, w którym stał domek myśliwski Geringa. Po wojnie rozebrany i przeniesiony, obecnie znajduje się w Międzyrzeczu przy ul. Marcinkowskiego. Niedaleko ślady grodziska – dobrze zachowane wały ziemne i fosa. Nad jeziorem wioska o tej samej nazwie, w kościele ciekawe witraże. Miejsce biwakowe na bardzo stromej skarpie. Woda w jeziorze bardzo czysta. Przez Jezioro Chycińskie można popłynąć do Kurska.

Zalew Bledzewski kończy się zaporą i elektrownią wodną. Kajaki trzeba przenieść. Przy okazji warto zwiedzić elektrownię. Jest przedwojenną konstrukcją, która do dnia dzisiejszego produkuje prąd. Po minięciu zapory dopływamy do mostu drogowego Bledzew–Zemsko. Tuż za mostem istnieje możliwość postoju, a nawet biwakowania. Będąc tak blisko miasta, warto odbyć tam krótką wycieczkę. W Bledzewie aż do 1835 roku rezydowali cystersi. Zabudowania klasztorne częściowo rozebrano, a w gotyckim kościele można znaleźć zachowany portal i okna, pozostałe fragmenty przebudowano w stylu neogotyckim. Wyposażenie wnętrza kościoła barokowe.

Za Bledzewem rzeka zmienia charakter, przede wszystkim jest bardzo czysta. Silnie meandruje, występują liczne płycizny, a nurt staje się szybszy. Brzegi porastają lasy mieszane, poprzedzielane łąkami. Dopływamy do wsi Stary

Dworek, gdzie spotkały się dwie walczące strony podczas wojny północnej: car Piotr Wielki, elektor saski August i król szwedzki Karol XII. Ciekawy kościół w stylu barokowym z dwoma niskimi wieżami. Wystój wnętrza barokowo-rokokowy. Naprzeciw kościoła ruiny dworu opatów, który miał charakter obronny, według legend podziemne przejścia prowadziły do kościoła i na drugi brzeg Obry. W Starym Dworku na prawym brzegu za mostem dobre miejsce biwakowe i postojowe. Dalej rzeka obfituje w liczne zakola nurt ma dosyć szybki, a na brzegach rośnie dużo drzew, które utrudniają płynięcie. Docieramy do Lisiej Góry, to miejsce dobre na postój i biwak. Atrakcją jest punkt widokowy i pozostałości po umocnieniach z ostatniej wojny. Wpływamy pomiędzy zabudowania Oborskiego Młyna, tu rzeka ma brzegi piaszczyste. W wodzie jest dużo pali pozostałości po dawnym młynie. Przenosimy kajaki. Ostatni odcinek jest ładny i spokojny, mijamy most drogowy Poznań–Szczecin, pod którym znajduje się dużo kamieni. Przy ośrodku kończymy spływ. Można jeszcze wybrać się do miasta. Skwierzyna nie ma specjalnie cennych zabytków na uwagę może zasługiwać późnogotycki kościół św. Mikołaja i eklektyczny ratusz.

Podczas spływu uczestnicy zapoznają się z historią mijanych obszarów, podglądają przyrodę w jej naturalnym środowisku. Poszczególne części trasy mogą być realizowane jako całość lub mniejszymi odcinkami. Wszystko zależy od woli uczestników, pomysłu organizatora lub prowadzącego.

Michał Preisler  
WWSTiZ w Poznaniu  
e-mail: [michal.preisler@on.pl](mailto:michal.preisler@on.pl)

## SUMMARY

### THE OBRA RIVER AS A QUALIFIED TOURIST PATH

*In recent years canoeing tourism has become an immensely popular leisure activity. At the same time, practical exercises have become a significant part of tourism studies. In order to combine elements of sightseeing with qualified tourism which does not involve considerable financial outlays I undertook the organization of canoe trips on the Obra river. The following factors helped me to make this decision:*

- easy access to river routes,*
- the region's cultural appeal and tourist attractions,*
- interesting hydrographic network of the Obra's river basin,*
- possibility for organizing safe canoe courses and trainings.*

*The main aim of this article is to present a wide range of possibilities for using the Obra's river routes for qualified tourism and sightseeing and to enable people, who decide to go on a canoe trip, to choose those sections of the river routes which they may find most convenient. The paper describes in particular the Obra's river basin accessible to canoe trips' enthusiasts in Środzowe Nadodrze, Wielkopolska and Ziemia Lubuska. Another aim of this paper was to present a wide range of possibilities for using the Obra's river routes to educate tourist staff on qualified tourism, sightseeing and recreation. The descriptions of canoe routes include the most important information on the accessibility of routes and their landscape values. The information included in these descriptions comes from the author's first hand canoeing experience.*

*RM*

## BIBLIOGRAFIA

1. Bartkowski T. (1970): Wielkopolska i środkowe Nadodrze. PWN. Warszawa.
2. Bobik Z. (2001): Najstarsza nazwa nazewnictwa na ziemiach polskich w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny. Kraków, s. 192-194.
3. Choński A. (1991): Katalog jezior Polski. Część pierwsza: Pojezierze Pomorskie. Wyd. UAM. Poznań.
4. Choński A. (1992): Katalog jezior Polski. Część trzecia: Pojezierze Kujawsko-Wielkopolskie. Wyd. UAM. Poznań.
5. Gaworecki W. (2000): Turystyka polska. Wyd. Ekonomiczne. Warszawa.
6. Górka-Gołaska K. (1995): Obra. [w:] Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu. Część 3, z. 2. Poznań, s. 284 -387.
7. Jermaczak A., Maciantowicz M. (2005): Przyroda Ziemi Lubuskiej. Wyd. Klubu Przyrodników. Świebodzin.
8. Jańczak J. (1996): Atlas jezior Polski. T. 1. Jeziora Pojezierza Wielkopolskiego i Pomorskiego w granicach dorzecza Odry. Bogucki Wyd. Nauk. Poznań.
9. Jermaczek D., Jermaczek M., Engel I. (2004): Na zielonym szlaku. Przewodnik ekoturystyczny. Klub Przyrodników. Świebodzin.
10. Krajniak J. (1976): Charakterystyka fizyczno-geograficzna jezior Pojezierza Lubuskiego. UW. Zielona Góra.
11. Korzeniowski A., Stanisławczyk J. (2000): Parki krajobrazowe w województwie lubuskim. Zeszyt PTPNo. nr 5, s. 134-136.
12. Owsianowski W. (1976): Obra i jej dopływy. Sport i Turystyka. Warszawa.
13. Przyroda ziemi lubuskiej (2005); Red. A. Jermaczyk, M. Maciantowicz. Wyd. Klubu Przyrodników. Świebodzin.
14. Słownik krajoznawczy Wielkopolski (1992). Red. W. Łęcki. PWN. Warszawa.
15. Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski (1998): Słownik geograficzno-krajoznawczy Polsk.. Red. M. Mileska. Warszawa.

## SPIS RYCIN

Ryc. 1. Dolina Rzeki Obry, wg mapy.....

Magdalena Szczepańska

## ELEMENTY WODNE W SYSTEMIE REKREACYJNYM MIASTA POZNANIA

Każde miasto odgrywa określoną rolę na obszarze regionu czy kraju, lecz przede wszystkim jest stałym miejscem pobytu dla jego mieszkańców. W celu zapewnienia właściwej jakości życia lokalnej społeczności miasto powinno gwarantować spełnienie czterech zasadniczych funkcji: pracy, mieszkania, wypoczynku i transportu, tworząc funkcjonalny system. Funkcja wypoczynku powinna być realizowana poprzez sprawny system rekreacyjny<sup>1</sup>, w którym najistotniejszy jest aspekt przestrzenny rekreacji, więc rozmieszczenie terenów zieleni miejskiej oraz obiektów i urządzeń sportowo-rekreacyjnych.

Celem artykułu jest przedstawienie znaczenia wybranych elementów wodnych<sup>2</sup> dla realizacji rekreacyjnej funkcji Poznania, ocena ich stanu oraz analiza rozmieszczenia i dostępności tych obiektów dla mieszkańców miasta.

Woda jest atrakcyjna dla mieszkańców miast jako wartość ponadpodstawowa, nie tylko warunkująca przetrwanie, ale także wpływająca na komfort życia, w tym jakość wypoczynku i rekreacji.

Zbiorniki wodne, jak również otaczająca je roślinność, ogromnie zwiększają różnorodność i zróżnicowanie warunków siedliskowych, co wpływa na wzbogacenie różnorodności biologicznej-liczby gatunków flory i fauny (Kajak 2001). Roślinność przywodna jest niezbędnym elementem wykorzystania rekreacyjnego rzek i jezior. Zbiornik i jego naturalna oprawa roślinna są atrakcyjne dla wypoczywających, aczkolwiek o jego przydatności decyduje dostępność do lustra wody (Łapińska 1998). Ze względu na użytkowanie turystyczno-rekreacyjne, najkorzystniejsze są jeziora z czystą wodą, dostępnymi, suchymi brzegami, mające wzdłuż brzegów piaszczyste dno, leżące wśród lasów i wzgórz. Dla żeglarstwa korzystna jest także rozległość jeziora i istnienie łączności z innymi akwenami. Niestety nie wszystkie walory turystyczne są zarazem ekologicznymi: zbyt bujna roślinność redukuje dostępność do jeziora, ale

1 System rekreacyjny według Sołowej (1992) składa się z trzech podsystemów: przyrodniczo-kulturowego, technicznego oraz obsługi i zarządzania.

2 W artykule przyjęto, że pod pojęciem „elementów wodnych” rozumie się: naturalne wody powierzchniowe: rzeki, cieki i jeziora – najcenniejsze ze względów przyrodniczych oraz sztuczne obiekty wodne: sztuczne zbiorniki, stawy, baseny, fontanny – projektowane i tworzone najczęściej w celach gospodarczych, komercyjnych i dekoracyjnych.



jednocześnie jest czynnikiem buforującym dostawę zanieczyszczeń z otoczenia jeziora (Korzuchowski 2005).

Wody powierzchniowe, takie jak rzeki, zbiorniki wodne, stawy, jeziora są także specyficznym akcentem klimatotwórczym miasta. Ich rola w tworzeniu sfery mikroklimatu zależy od wielkości, położenia względem miasta, ukształtowania terenu i termiki wody (Lewińska 2000). Woda jest czynnikiem regulującym różnicę temperatur przez zmniejszenie temperatur maksymalnych i podwyższanie temperatur minimalnych, przyczyniając się do występowania cyrkulacji powietrza, tak bardzo pożądanej w warunkach miejskich. Mając bardzo dużą pojemność cieplną, przyjmuje ciepło od otoczenia, a po ochłodzeniu oddaje otoczeniu ciepło. Nosicielem ciepła jest powietrze, które ulega ruchowi, oddając lub pobierając ciepło. Fakt ten ma bardzo duże znaczenie w warunkach miejskich, ponieważ dopływ świeżego powietrza zależy od ruchu jego mas (Bartosiewicz 1998).

Elementy wodne mają również wielką wartość dekoracyjną w krajobrazie miasta. Woda stojąca tworzy płaszczyznę kompozycji, w której jak w lustrze odbija się otoczenie – przybrzeżna roślinność oraz obiekty architektoniczne, stwarzając wrażenie ładu, porządku i spokoju. Zwiększa też optycznie przestrzeń w sąsiedztwie, a jej zróżnicowane zabarwienie, zależne od pogody, barwy nieba lub specjalnego podświetlenia wprowadza urozmaicenie w strukturze miasta (Bartosiewicz 1998). Woda płynąca wprowadza element ruchu; jej szum i plusk koi nerwy, przynosi ulgę, wpływa pozytywnie na samopoczucie osób wypoczywających w otoczeniu. Z obserwacji wynika, że brzegi zbiorników wodnych i ich otoczenie w parkach są najbardziej cenionymi miejscami wypoczynku. Wzdłuż dróg parkowych okalających zbiorniki zwykle są ustawione wygodne ławki ułatwiające długotrwały wypoczynek (Haber 2001).

Ostatnio coraz częściej obserwuje się niedostatek wody, zwłaszcza w terenach zieleni położonych na obszarach zurbanizowanych. Staje się tak dlatego, że wskutek intensywnej rozbudowy rozmaitych budowli i urządzeń podziemnych obniża się poziom wody gruntowej, często zanikają źródła, maleją przepływy w ciekach wodnych. Zazwyczaj trudności z uzyskaniem dostatecznej ilości wody wynikają stąd, że jej pobór jest uzależniony przeważnie od czynników zewnętrznych, więc spoza obszaru miasta. Rzadko się zdarza, aby naturalne źródło wody znajdowało się w obrębie ogrodu, parku i było wystarczające. Dlatego też, na obszarze miast stosuje się dodatkowe ujęcia wód podziemnych lub pobór z miejskiej sieci wodociągowej. Ponadto, korzystanie z wód płynących w rzekach, potokach i strumieniach jest niekiedy niemożliwe z powodu szkodliwych zanieczyszczeń, co sprawia, że wody takie są mało przydatne w terenach zieleni (Majdecki 1993).

W dalszej części artykułu najistotniejsze elementy wodne takie, jak rzeka Warta, Jezioro Kierskie i Strzeszyńskie, zbiorniki Maltański i Rusałka oraz baseny pływackie, a także fontanny i stawy parkowe opisano w aspekcie możliwości realizacji rekreacyjnej funkcji Poznania.

## WARTA

Obszar Poznania pokrywa gęsta sieć wód powierzchniowych. Przez miasto przepływa prawie 100 cieków wodnych: rzek, strumieni, potoków, kanałów i rowów o łącznej długości około 200 km. Warta (13 km), uregulowana i żeglowna w granicach miasta, dzieli Poznań na część prawo- i lewobrzeżną. Większymi ciekami Warty są dopływy: Bogdanka (9 km), Główna (6 km), Cybina (9 km), Głuszynka (7 km) i strumień Junikowski (8,4 km). Gęsta jest sieć innych małych cieków, częściowo zakrytych lub skanalizowanych (Raport o stanie miasta 2003).

Dolina Warty ma duże znaczenie ekologiczne dla Poznania, jest obszarem przewietrzania miasta, znajdują się tu półnaturalne ekosystemy, cenne z punktu widzenia ochrony różnorodności flory i fauny miasta. Jest to również rezerwuar przestrzeni o określonym potencjale, możliwym do wykorzystania dla mało agresywnych form rekreacji (Wojterski i in. 1973).

Zdaniem Dreszera (2006) dobrze zagospodarowana rzeka to dla większości ludzi możliwość niecodziennego, refleksyjnego doświadczenia przestrzeni wraz z komfortem dalekiego, kontemplacyjnego spojrzenia. Możliwość obserwacji krajobrazu z łodzi tworzy sytuację niebanalnego przeżycia. Zawieszenie na granicy dwóch żywiołów to nowa sytuacja psychiczna i percepcyjna. Na wodzie doświadczamy innych emocji i innego odczucia czasu. Ponadto obiekty pływające na wodzie ożywiają rzekę obserwowaną z brzegu, przyciągają wzrok, skupiają uwagę, stają się punktami zainteresowania. Ruch wielu obiektów buduje przestrzenny spektakl. Stworzenie warunków do powszechnego korzystania z rekreacji na wodzie jest elementem podstawowym i decydującym o atrakcyjności rzeki.

W Poznaniu znaczącą, aczkolwiek obecnie jedyną, atrakcją turystyczną na Warcie jest rejs „Jagienką”, parowym statkiem bocznołowym. W ofercie Gospodarstwa Pomocniczego Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu znajdują się propozycje wycieczek edukacyjnych i integracyjnych: do Puszczykowa, połączona ze zwiedzaniem Muzeum-Pracowni Arkadego Fiedlera, oraz do Lubonia<sup>3</sup>. Istnieje także możliwość zorganizowania innych rejsów w górę

<sup>3</sup> Rejsy odbywają się od maja do września, godzina wypłynięcia i powrotu do uzgodnienia.

lub w dół rzeki, połączonych z piknikiem na murawie ([www.poznan.pl/mim/public/oswiata/news](http://www.poznan.pl/mim/public/oswiata/news)). Obecnie sytuacja finansowa „Jagienki” jest trudna, jeżeli w przyszłości nie znajdą się pieniądze, to statek może nie pojawić się w Poznaniu w przyszłym sezonie.

Poznań zdaniem niektórych urbanistów uważa się za miasto „odwrócone od rzeki”. Odzywają się więc liczne głosy, aby przybliżyć Poznań do Warty, zagospodarować jej brzegi przez budowę bulwarów oraz zlokalizowanie budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej. Często przywołuje się rozwiązania stosowane w innych miastach Europy i Polski, np. w Amsterdamie, Paryżu czy Wrocławiu. Tam brzegi zostały zabudowane, a tworzono liczne urokliwe miejsca, gdzie znalazły się kawiarenki, puby i restauracje, chętnie odwiedzane przez spacerowiczów i turystów. Miejsca tętnią życiem, są atrakcją dla mieszkańców i turystów, napędzając koniunkturę, dając utrzymanie licznej rzeszy usługodawców. Jeden z projektów zagospodarowania terenów nadwarciańskich powstał w Pracowni Fizjotektoniki Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu pod kierunkiem prof. Włodzimierza Dreszera. Zespół tworzyło 11 studentów. Prace trwały około roku. Zaproszono także wielu gości z różnych dziedzin, którzy zajmują się środowiskiem przyrodniczym, dolinami rzecznyymi itp. Zwieńczeniem było otwarte sympozjum w Arsenale oraz wystawa makiet i wizualizacji. Obszarem badań była dolina Warty w granicach administracyjnych Poznania, a przedmiotem zainteresowania kształtowanie krajobrazu kulturowego. Twórcom przyświecała idea stworzenia wielu przestrzeni o dużych walorach krajobrazowych, rekreacyjnych i symbolicznych przy zachowaniu, czy wręcz poszerzeniu ich funkcji przyrodniczej. Dlatego projekt „Próba przywrócenia rzeki miastu” zakłada, że pierwszym krokiem w kierunku ożywienia rzeki i przywrócenia Poznaniowi powinno być stworzenie bazy i systemu dystrybucji sprzętu pozwalającego na powszechne udostępnienie walorów rzeki wraz z obszarem nadwarciańskiego krajobrazu. W tym celu należałoby wybudować trzy porty-bazy: Puszczykowo, Chwaliszewo, Radojewo. Porty byłyby połączone nadwarciańską ścieżką edukacyjną o charakterze spacerowo-rowerowym. W każdym porcie byłyby wypożyczalnie łodzi spacerowych wiosłowych i „gondolierowych” oraz wypożyczalnie rowerów (Dreszer 2006).

Kolejna koncepcja zagospodarowania doliny rzeki Warty w rejonie Ostrowa Tumskiego została opracowana w ramach wewnętrznego konkursu Miejskiej Pracowni Urbanistycznej. Koncepcja zakłada częściowe zabudowanie wyspy, przede wszystkim w północnej części. Miałyby tu powstać nowe mosty i kładki dla pieszych, port rzeczny dla jachtów oraz centrum wędkarskie. Projekt przewiduje utworzenie pięcio kondygnacyjnej zabudowy mieszkaniowej i usługowej, placu

miejskiego oraz Europejskiego Centrum Kultury i sali koncertowej. W planie zabezpieczono również tereny przeznaczone na funkcje sportowe (Przybylska 2007). Jednak zdaniem Janusza Wiśniewskiego, zastępcy dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu autorzy tych propozycji zapomnieli o uwzględnieniu wszystkich czynników decydujących o reżimie hydrologicznym rzeki i wysuwają propozycje niemożliwe do zrealizowania w Poznaniu.

Dolina Warty, nie mogąc służyć zabudowie, może wypełnić inne zadanie, zresztą przewidywane przez planistów od kilkudziesięciu lat, jako teren wypoczynku, rekreacji, sportów, miejsce atrakcyjne dla każdego, kto pragnie odpoczynku i relaksu. Istnieje wiele możliwości wykorzystania rzeki dla turystyki wodnej, ale trzeba wybudować port małej żeglugi z podstawową infrastrukturą sanitarną i bazą żywieniową. Dolina Warty nadaje się do zlokalizowania boisk, ścieżek rowerowych, alejek spacerowych i wszelkich obiektów rekreacyjnych, które powinny spełnić dwa warunki - nie pogarszać warunków przepływu wód powodziowych i nie generować znaczących dla mieszkańców strat finansowych, związanych z konserwacją tej turystycznej infrastruktury (Wiśniewski 2007).

## JEZIORA I SZTUCZNE ZBIORNIKI WODNE

Poznań leży na Pojezierzu Wielkopolski, stąd na obszarze miasta znajduje się gęsta sieć rzek oraz dwa duże, naturalnie ukształtowane jeziora: Kierskie (285 ha) i Strzeszyńskie (35 ha) a także liczne małe oczka polodowcowe. Ponadto na obszarze miasta znajduje się ok. 150 sztucznych zbiorników, a wśród nich największe – Malta (67,5 ha) i Rusałka (37 ha). Wymienić należy także były stawy młyńskie na Cybinie: Staw Atoninek (7,2 ha), Staw Młyński (9,2 ha), Staw Browarny (7,1 ha) i Olszak (3,3 ha), staw w Lasku Gołęcińskim, stawy infiltracyjne ujęcia wody dla Poznania na Dębinie oraz wiele zbiorników powyroboiskowych takich, jak glinianki w dolinie Strumienia Junikowskiego, z których największe stawy to: Rozlany (11,7 ha), Baczkowski (10,3 ha) i Świerczewo (6,7 ha). W zlewni rzeki Głównej zlokalizowany jest Staw Kajka (4,3 ha). W rejonie Moraska i Umultowa, na terenie zlewni Różanego Potoku, położone jest naturalne Jezioro Umultowskie (3 ha, Gołdyn i in. 1996).

W tabeli 1 zostały zebrane parametry morfometryczne największych jezior i sztucznych zbiorników wodnych, a ich lokalizację wraz z usytuowaniem kąpielisk przedstawiono na rycinie 1. Akwenty te ze względu na walory przyrodnicze i znaczenie rekreacyjne zostały opisane dokładniej.

Tabela 1.

Parametry morfometryczne największych jezior i sztucznych zbiorników wodnych na terenie Poznania

Parametry	Jezioro Kierskie*	Jezioro Strzeszyńskie*	Zbiornik Rusalka**	Zbiornik Maltański**
Powierzchnia zwierciadła wody [ha]	285	35	37	67,5
Objętość [tys. m <sup>3</sup> ]	28 858,5	2 847,1	701,4	2 000
Długość maksymalna [m]	4 470	1 210	1 540	2 220
Szerokość maksymalna [m]	1 060	540	330	460
Głębokość maksymalna [m]	37,6	17,8	9,0	5,0
Głębokość średnia [m]	10,1	8,2	1,9	3,13
Linia brzegowa [m]	12 650	4 550	3 300	2 220

Źródło: IMGW 1996\*, *Gołdyn i in. 1996\*\**, *WOŚ UM\*\*\**

**Jezioro Kierskie** jest największym naturalnym zbiornikiem wodnym położonym w granicach Poznania i jednym z największych w Wielkopolsce. Jezioro jest znanym w kraju ośrodkiem sportów wodnych: żeglarskiego i bojerowego. Zlokalizowane są tu liczne przystanie żeglarskie klubów sportowych, np. Jacht Klub Wielkopolska, Harcerski Klub Żeglarski, Klub Żeglarski „Mewa”, KS Poczowiec, AZS, MKS, LKS, Poznański Klub Morski LOK, KS Poznania, a także liczne ośrodki wypoczynkowo-szkoleniowe, np. Dowództwa Wojsk Lotniczych, policji, kolejarzy, pracowników energetyki i telekomunikacji. Obiekty często mają bezpośrednie dojście do wody, co znacznie utrudnia dostęp do jeziora osobom niezrzeszonym. Nad Jeziorem Kierskim znajdują się dwa małe strzeżone kąpieliska z wypożyczalnią sprzętu wodnego: w Krzyżownikach i Kiekrzu (ryc. 1). Wśród lasów liściastych, wzdłuż wschodniego brzegu jeziora, usytuowane są dróżki spacerowe, które zachodnim klinem zieleni prowadzą aż do Parku Sołackiego. Jezioro Kierskie jest jeziorem sielawowym, występują w nim także węgorze, sandacze, szczupaki, okonie, amury białe, karpie i leszcze. Jezioro jest dostępne dla wędkarzy przez cały rok. Wędkować można zarówno z brzegu, jak i łodzi.

Dostępność Jeziora Kierskiego dla mieszkańców Poznania staje się coraz bardziej ograniczona ze względu na chaotyczne i niekontrolowane zagęszczenie zabudowy w tym rejonie, wynikające z braku uchwalonych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego (<http://www.mpu.pl/plany.php>). Prywatne działki rekreacyjne, zlokalizowane w kilku większych skupiskach wokół jeziora, wolno przekształcają się w całoroczne domy mieszkalne (Bogucki, Staniewska - Zątek 1996). Istotnym problemem wpływającym na wzrost eutrofizacji wód

jeziora jest fakt, że całkowita zlewnia jeziora ma charakter głównie rolniczy, a w miejscowościach położonych na zachodnim brzegu jeziora brak jest kanalizacji. Wokół jeziora powstają „dzikie” plaże i kąpieliska, wędkarze nielegalnie rozbijają namioty, poławiają w niewyznaczonych do tego celu miejscach, co prowadzi do dużych strat roślinności szuwarowej i przyczynia się do erozji brzegów jeziora.

**Jeziro Strzeszyńskie** jest naturalnym zbiornikiem wodnym o nieregularnej linii brzegowej. Jezioro otoczone jest lasami liściastymi i sosnowymi zachodniego klina zieleni, wykorzystywanymi przede wszystkim do celów rekreacyjnych. Jezioro zalicza się do typu sielawowego. Oprócz sielawy występuje w nim także: karp, węgorz, leszcz, lin, szczupak, krąp, ukleja, płoć, okoń, sieja, karaś i kiełb.

Dogodny dojazd do Jeziora Strzeszyńskiego środkami komunikacji miejskiej, przystępny szlak rowerowy oraz zmodernizowane parkingi, przesądziły o atrakcyjności miejsca dla wypoczywających zarówno w okresie letnim podczas weekendów, jak i w czasie wolnym po pracy. Położony nad jeziorem ośrodek dysponuje przestronnym strzeżonym kąpieliskiem (ryc. 1), motelem oraz restauracją czynną przez cały rok. W skład obiektu wchodzi również domki letniskowe oraz camping.

**Zbiornik Rusałka**, popularnie nazywany również jeziorem Rusałka, jest sztucznym zbiornikiem zaporowym, który powstał w 1943 roku przez spiętrzenie rzeki Bogdanki. Utworzenie sztucznego jeziora ściśle wiązało się z przedwojennymi planami zabezpieczenia naturalnych zespołów roślinnych Poznania. W czasie okupacji do realizacji projektu prof. Władysława Czarneckiego przystąpili Niemcy, którzy dysponowali darmową siłą roboczą. Spiętrzone wody rzeki zatopiły m.in. wyrobiska dawnej kopalni gliny, dlatego też ukształtowanie dna jeziora jest bardzo zróżnicowane. Zbiornik Rusałka jest położony w zachodnim klinie zieleni. Bliskie położenie jeziora od centrum miasta i atrakcyjne tereny wokół niego sprawiają, że jezioro jest bardzo popularnym miejscem wypoczynku mieszkańców Poznania i turystów. W sezonie letnim nad jeziorem czynny jest Ośrodek Sportu i Rekreacji, który sprawuje opiekę nad kąpieliskiem strzeżonym (ryc. 1). Kąpielisko wyposażone jest w pomosty, rynnę zjeżdżalnię do wody, wypożyczalnię sprzętu pływającego, szatnie oraz zaplecze gastronomiczne. Rusałka zalicza się do jezior typu sandaczowego, ale w akwenie pływają także karpie, węgorze, leszcze, liny, amury białe, szczupaki, płocie i wiele innych gatunków. Ze względu na wysokie walory krajobrazowe jezioro było kilkakrotnie wykorzystywane przez filmowców jako plener, na przykład w „Ogniem i mieczem”.

**Zbiornik Maltański** to sztuczne jezioro zaporowe położone w prawobrzeżnej części miasta, powstałe w 1952 roku w wyniku spiętrzenia rzeki Cybiny. Prace nad ukształtowaniem zbiornika rozpoczęto podczas II wojny światowej, gdy Niemcy przy użyciu jeńców wojennych powiększali istniejące stawy rybne. Nazwa akwenu pochodzi od Zakonu Kawalerów Maltańskich, do którego należały okolice jeziora. Zbiornik Maltański powstał, aby służyć uprawianiu sportu wyczynowego, rekreacji biernej i czynnej, ochronie przeciwpowodziowej. Przebudowa i pogłębianie jeziora w latach osiemdziesiątych były podporządkowane stworzeniu w tym miejscu nowoczesnego toru regatowego. Obecnie na torze kajakowym i wioślarskim organizowane są zawody krajowe i międzynarodowe. W 1990 roku odbyły się tu mistrzostwa świata w kajakarstwie. Nad akwenem znajduje się także kąpielisko (ryc. 1), camping i zaplecze gastronomiczne. Zbiornik Maltański i okalający je park to atrakcyjne przez cały rok miejsce rekreacji. Na brzegach zlokalizowano obiekty rekreacyjne: całoroczny stok narciarski „Malta-Ski”, Maltańska Kolej Dziecięca, sztuczne lodowisko (działające od listopada do marca), tor saneczkowy, a w dalszym sąsiedztwie Wielkopolski Park Zoologiczny. Od 1991 roku nad jeziorem odbywa się słynny Festiwal Teatralny Malta.

Na poprawę jakości wód Cybiny przed ujściem do Zbiornika Maltańskiego wpływają cztery wstępne zbiorniki zaporowe, zwane stawami: Staw Atoninek (7,2 ha), Staw Młyński (9,2 ha), Staw Browarny (7,1 ha) i Olszak (3,3 ha). Niestety poniżej kaskady zbiorników wstępnych uchodzi do Cybiny prawobrzeżny dopływ wnoszący zanieczyszczone wody ze zbiorników wodnych położonych na terenie Ogrodu Zoologicznego (Gołdyn i in. 1994).

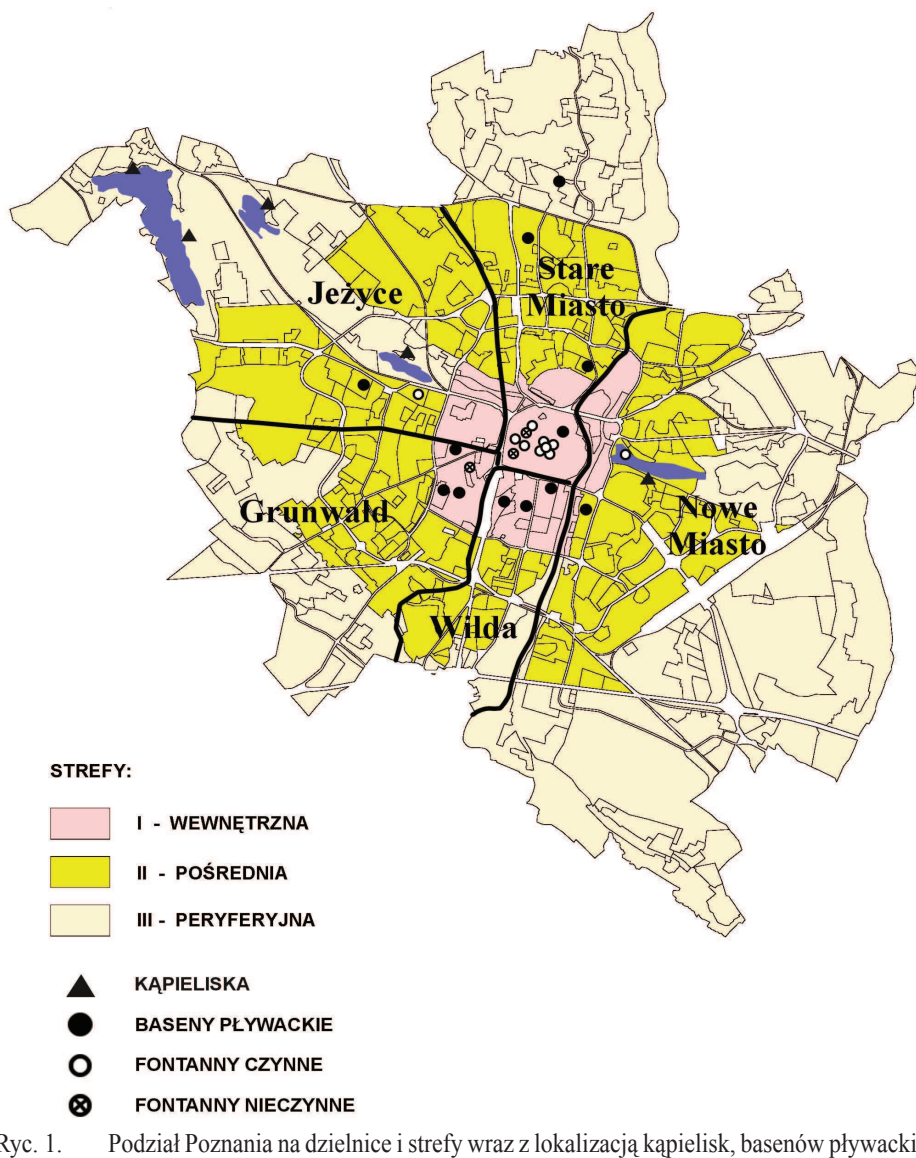
Duże obciążenie zbiornika substancjami biogennymi (głównie azotem i fosforem) dopływającymi z wodami Cybiny powoduje częste zakwity wody, stąd konieczność okresowego wyłączania kąpieliska z eksploatacji. Akwen wymaga przeprowadzania systematycznych prac konserwacyjnych i rekultywacyjnych w celu zachowania odpowiednich głębokości toru regatowego. Raz na 4 lata, po spuszczeniu wody ze zbiornika przeprowadza się pogłębianie i okresową konserwację obiektu, polegającą na przeglądzie budowli wodnych i umocnień brzegów oraz na naprawie powstałych uszkodzeń (<http://www.city.poznan.pl/mim/strony/wos/news>).

W latach 1993–1996 Zbiornik Maltański poddano eksperymentowi biomanipulacji<sup>4</sup>, polegającemu na introdukcji ryb drapieżnych w celu utrzymania na niskim poziomie populacji ryb planktonożernych (Gołdyn, Grabia 1998).

4 Biomanipulacja (gr. *Bios*, życie, t.zw. *manipulare*, robić coś rękami) to jedna z metod wykorzystywana w procesie rekultywacji wód. Polega na ingerencji w środowisko przez zmianę warunków życia organizmów lub zmianę stosunków ilościowych w danym ekosystemie, dzięki wykorzystaniu wielu zależności łańcucha pokarmowego (np. zwiększenie ilości zooplanktonu i introdukcja wybranych gatunków ryb wpłynie na ograniczenie liczebności glonów). Stosowanie biomanipulacji wymaga dogłębnej analizy zależności zachodzących w danym ekosystemie.

Na terenie Poznania (261,3 km<sup>2</sup> pow.) znajdują się cztery duże zbiorniki wodne o łącznej powierzchni 4,211 ha (1,61% powierzchni miasta), co sprawia, że miasto jest bardzo zasobne wody powierzchniowe, a także tereny cenne przyrodniczo. Stwarza to duże możliwości dla rozwoju turystyki i rekreacji w granicach administracyjnych miasta. Jednakże aglomeracja poznańska, licząc 564 035 mieszkańców (GUS, 2007) ma jedynie pięć strzeżonych kąpielisk. Ponadto należy podkreślić, że kąpielisko na Zbiorniku Maltańskim ze względu na zanieczyszczenia bakteriologiczne i zakwity wody często jest wyłączone z użytkowania. Istnieją więc przesłanki do całkowitego zamknięcia kąpieliska i przeznaczenia akwenu jedynie do uprawiania sportów wodnych.





Ryc. 1. Podział Poznania na dzielnice i strefy wraz z lokalizacją kąpielisk, basenów pływackich i fontann

Porównanie liczby mieszkańców z liczbą kąpielisk wykazuje, że na jedno kąpielisko przypada ponad 100 tys. osób, zatem jest ograniczona i utrudniona możliwość wykorzystania omówionych obiektów dla rekreacji. Ponadto aż cztery z pięciu kąpielisk są zlokalizowane na terenie zachodniego klina zieleni (13,2 km<sup>2</sup>), więc na 1 km<sup>2</sup> tego obszaru przypada prawie 35 tys. mieszkańców.

W takich warunkach, szczególnie w sezonie letnim, nieunikniona jest niekontrolowana penetracja przez wypoczywających terenów najcenniejszych pod względem przyrodniczym, co może prowadzić do degradacji tych obszarów, a w konsekwencji obniżenia ich atrakcyjności rekreacyjnej. Wydaje się, że w takiej sytuacji nie może być prawidłowo realizowana rekreacyjna funkcja miasta. Zatem tworzenie nowych alternatywnych miejsc wypoczynku dla mieszkańców Poznania w celu zaspokojenia ich potrzeb rekreacyjno-wypoczynkowych jest pilną koniecznością. W tym aspekcie jest szczególnie istotne w opracowywaniu „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego” zabezpieczenie atrakcyjnych terenów miasta pod funkcje sportowo-rekreacyjne. Budowa basenów pływackich i obiektów sportowych oraz wcześniej omówione zagospodarowanie doliny Warty mogłyby znacząco wzbogacić turystyczno-rekreacyjną ofertę miasta.

## BASENY PŁYWACKIE

Miasto Poznań ma w ofercie jedynie 11 krytych basenów pływackich i odkrytą pływalnię letnią. Zestawienie liczby mieszkańców z liczbą tych obiektów wykazuje, że na jeden basen pływacki przypada około 47 tys. osób (tab. 2). W strefie wewnętrznej miasta, więc jego ścisłym centrum znajduje się siedem obiektów. Zazwyczaj są to starsze wyremontowane objekty, lecz charakteryzuje je dostępność środkami transportu publicznego. W strefie pośredniej i peryferyjnej, czyli w tzw. sypialni miasta zlokalizowanych jest zaledwie pć basenów pływackich (ryc. 1).

Tabela 2.  
Charakterystyka dzielnic Poznania uwzględniająca sportowo-rekreacyjne objekty wodne miasta

Dzielnica miasta	Ludność*	Powierzchnia dzielnicy* [km <sup>2</sup> ]	Baseny pływackie	Liczba mieszkańców na 1 basen	Fontanny czynne	Fontanny nieczynne (zlikwidowane)
Stare Miasto	157 081	47,1	4	49 270	8	3
Nowe Miasto	142 095	105,1	1	142 095	1	-
Grunwald	121 838	36,2	3	40 612	-	1
Jeżyce	80 865	57,9	1	80 865	1	-
Wilda	62 156	15,0	3	20 718	-	-
<b>Poznań</b>	<b>564 035</b>	<b>261,3</b>	<b>12</b>	<b>47 002</b>	<b>10</b>	<b>4</b>

*Źródło: opracowanie własne; \* - GUS, 2007*

Gestorem obiektów są władze miasta, zakłady budżetowe, Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji lub inne jednostki sportowe i organizacyjne, np. wojsko, policja, uczelnie. Dostępność obiektów jest ograniczona ze względu na podporządkowanie lub wymagania klubów sportowych i organizacji, do których należą. Zainteresowani mogą korzystać z pływalni w ramach tzw. godzin dla publiczności, po wykupieniu biletów normalnych lub ulgowych, jednorazowych lub karnetów. Na pływalniach najczęściej świadczone są usługi w zakresie nauki i doskonalenia pływania oraz aquaaerobiku, większość jest wyposażona w siłownię, solaria, sauny. Spośród omawianych obiektów jedynie dwa odkryte baseny należą do pełnowymiarowych (50 m długości). Pozostałe, z wyjątkiem Studia Pływania Zdrowotnego „Hera”, są zaliczane do tzw. basenów krótkich (25 m długości); (tab. 3). Na pływalniach organizowane są zawody dla dzieci i młodzieży kończącej kursy nauki pływania. W Poznaniu odbywają się zawody pływackie o randze regionalnej (np. Centrum Rekreacji AWF – Zawody Wielkopolskiej Ligi Pływackiej), krajowej (np. Pływalnia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Ogólnopolskie Zawody Pływackie Studentów Niepełnosprawnych Szkół Wyższych) oraz międzynarodowe mityngi (np. POSiR ul. Chwiałkowskiego – Międzynarodowy Mityng w Pływaniu Synchronicznym).

Woda w basenach jest chlorowana, jedynie pływalnia Atlantis, uniwersytecka oraz Studio Pływania Zdrowotnego „Hera” dysponuje nowoczesną techniką oczyszczania wody przez jej ozonowanie.

Tabela 3.

Charakterystyka basenów pływackich na terenie Poznania z uwzględnieniem wymiarów basenu, rodzaju świadczonych usług i oferty zaplecza

Basen Pływacki	Wymiary	Rodzaj świadczonych usług	Oferta zaplecza
AQUATIC ul. Wroniecka 11 A	25 x 10 m (4 tory); gł. 0,80-3,50 m	nauka pływania, aquaerobik, aquaspinning, hydrocycling	pokój rekreacyjny
Atlantis os. Stefana Batorego 101	- basen główny 25 x 12,5 m (6 torów); gł. 1,3–1,8 m - basen rekreacyjny (gł. 1,1 m) i brodzik (0,25 m)	aquaerobik, nauka i doskonalenie pływania, bicze wodne, jacuzzi, zjeżdżalnia (60 m)	solarium, sauna fińska, siłownia, sala fitness, kabiny do aromaterapii, zajęcia z samoobrony, kawiarenka
Olimpia kryta ul. Taborowa 1	- basen główny 25 x 12 m (6 torów); gł. 0,90-1,80 m - basen płytki 0,40-0,80 m	nauka i doskonalenie pływania, aquaerobik	siłownia, sala do judo, punkt gastronomiczny

Pływalnia Klubu Sportowego Posnania, kryta, ul. Słowiańska 78	25 x 13,5m (6 torów); gł. 0,90–1,80 m	nauka i doskonalenie pływania, aquaaerobik	hala sportowa (612 m <sup>2</sup> ), korty tenisowe, sauna siłownia, solarium
„DELFIN” ul. Dąbrowskiego 252	25 m długości; gł. 1-1,70 m	nauka i doskonalenie pływania, ćwiczenia korekcyjne wad postawy, pływanie relaksacyjne, aquaaerobik	sauna, kawiarenka, siłownia
<b>Wyższej Szkoły Oficerskiej</b> ul. Bukowska 34	25 x 10 m; gł. 1-1,7 m	-	-
POSiR: Ośrodek Sportowy Centrum ul. Chwiałkowskiego 34	<b>baseny kryte:</b> - duży 25 x 12,5 m (6 torów) gł. 1,9-4,3 m - mały 10 x 4,7 m; gł. 0,8–1,0 m <b>baseny odkryte:</b> - duży 50 x 20 m (8 torów); gł. 1,35-2,2 m - mały 25 x 15 m; gł. 0,8-1,2 m - brodzik o pow. 200 m <sup>2</sup> gł. 0,5 m	nauka pływania, nurkowania, zajęcia z zakresu rehabilitacji ruchowej, aquaaerobik, basen przystosowany dla osób niepełnosprawnych	hala sportowa (646m <sup>2</sup> ), sauna fińska i sucha, widownia na 300 osób, punkt gastronomiczny, sklep z akcesoriami pływackimi
POSiR: Basen Rataje Os. Piastowskie 53	25 x 12,5 m (6 torów) gł. 0,9–1,7m	nauka i doskonalenie pływania, aquaaerobik, gimnastyka w wodzie dla „złotego wieku”	-
POSiR: Pływalnia Letnia ul. Kasprowicza 1 (czynny od czerwca do września)	basen duży 50 x 20 m gł. 1,2-1,8 m; - basen mały 25 x 15 m gł. 0,8-1,2 m; - brodzik o pow. 200 m <sup>2</sup> gł. 0,5 m	-	boisko do koszykówki, boisko do innych gier zespołowych, wypożyczalnia sprzętu
Centrum Rekreacji AWF ul. Droga Dębińska 10 c	25 m x 8 torów	nauka pływania, osvajanie z wodą, aquaaerobik, odnowa biologiczna (hydroterapia)	siłownia, sauna fińska, fizykoterapia, kinezyterapia, masaże, algonix

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza ul. Strażewicza 21	25 x 6 torów	basen przystosowany dla osób niepełnosprawnych	-
Studio Pływania Zdrowotnego „HERA” ul. Górna Wilda 83	basen niewymiarowy	aquaaerobik, oswajanie dzieci z wodą, zajęcia korekcyjne i rehabilitacyjne	sauna, siłownia, solarium, masaże, sztuki walki

*Zródło: opracowanie własne na podstawie danych dostępnych na stronie [www.poznan.pl/mim/public/turystyka/class.html](http://www.poznan.pl/mim/public/turystyka/class.html) i stronach poszczególnych pływalni*

Zestawienie liczby mieszkańców dzielnic Poznania oraz liczby basenów pływackich w poszczególnych rejonach miasta (tab. 2) wykazuje, że najgorsze warunki do aktywnego wypoczynku związanego z pływaniem mają mieszkańcy dzielnicy Nowe Miasto (142 095 mieszkańców na 1 basen), a najlepsze, choć i tak niezadowalające, mieszkańcy dzielnicy Wilda (21 718 mieszkańców na 1 basen).

Mieszkańcy mają możliwość uzupełnienia oferty poprzez korzystanie z aquaparków znajdujących się w sąsiednich gminach: Swarzędzu i Koziegłowach. Znaczna część dzisiejszego społeczeństwa preferuje jednak obiekty kameralne, zlokalizowane w rejonie zamieszkania, dostępne po pracy.

W przyszłości niekorzystną sytuację mieszkańców miasta mogłoby poprawić powstanie kompleksu sportowo-rekreacyjnego „Termy Maltańskie”. Władze Poznania od lat bezskutecznie starają się doprowadzić do rozpoczęcia budowy Kompleks istniałby we wschodniej części miasta, na północnym brzegu Zbiornika Maltańskiego. W planach przewidziano pełnowymiarowy 50-metrowy basen pływacki, głęboki basen z wieżą do skoków, centrum konferencyjne i hotel, a w części rekreacyjnej baseny wypełnione wodą pochodzącą z naturalnych źródeł termalnych i solankowych znajdujących się 1000 metrów pod ziemią ([www.termymaltanskie.com.pl](http://www.termymaltanskie.com.pl)).

## STAWY W PARKACH I FONTANNY

Poznań należy do najbardziej zielonych miast w Polsce. Tereny zajmują powierzchnię ponad 70 km<sup>2</sup> i stanowią 27% całego obszaru miasta. Największe stawy parkowe znajdują się w Wielkopolskim Parku Zoologicznym i parku Sołackim, mniejsze w parku T. W. Wilsona, parku Karola Marcinkowskiego oraz na terenie ogrodu botanicznego.

Wielkopolski Park Zoologiczny zajmuje tereny bogate przyrodniczo, o powierzchni 117 ha, położone we wschodniej części miasta. Centralną dolinę parku zajmuje sześć przepływowych stawów spiętrzonych na prawobrzeżnym dopływie Cybiny. Stawy tworzą miejsce ekspozycji ptaków wodnych: pelikanów kędzierzawych i różowych, czerwonaków chilijskich oraz kaczek, gęsi, żurawi i bocianów. Łączna powierzchnia wspomnianych akwenów wynosi 16 ha, największy ma 6 ha ([www.zoo.poznań.pl](http://www.zoo.poznań.pl)). Wody charakteryzują się dużym skażeniem bakteryjnym, dużą zawartością chlorofilu i bentosu oraz znacznymi stężeniami pierwiastków biogennych. Zanieczyszczenia, jak wcześniej wspomniano, z wodami Cybiny docierają do Zbiornika Maltańskiego, wpływając niekorzystnie na jego stan.

Park Sołacki o powierzchni 14,6 ha został założony przez władze miejskie w 1907 roku na dawnych terenach bagiennych. Autorem projektu był Hermann Kube, ówczesny dyrektor ogrodów miejskich. Parkowi nadano charakter krajobrazowy, jego głównymi akcentami są dwa stawy powstałe przez spiętrzenie Bogdanki. Są to zbiorniki o łącznej powierzchni ok. 3,6 ha i wydłużonym kształcie; długość linii brzegowej wynosi 1050 m (Łęcki 1990). Brzegi stawów porastają krzewy i drzewa liściaste. Jakość wód stawów sołackich jest poważnym problemem. Od kilku lat obiekt jest poddawany gruntownym pracom renowacyjnym. Jedną z głównych przyczyn złego stanu wód zbiorników mogą być liczne kolektory deszczowe zlokalizowane wokół stawów. Trzeba też pamiętać, że stawy te są ostatnim zbiornikiem gromadzącym zanieczyszczenia i osady niesione przez wody Bogdanki przed jej ujściem do Warty. W listopadzie 2005 roku woda ze stawów została spuszczone w celu gruntownego oczyszczenia i wapnowania dna zbiorników. Po zakończeniu robót, wiosną 2006 roku, stawy ponownie napełniono wodą. Obecnie atrakcją parku, nawiązująca do historii tego miejsca, jest możliwość wypożyczenia łódek.

Park T.W. Wilsona to najstarszy poznański park publiczny, znajdujący się między ulicami: Głogowską, Berwińskiego i Matejki. Zajmuje powierzchnię 7,2 ha. Publiczności został udostępniony w 1902 roku. Park założony według projektu Hermanna Kubego składał się z dwóch części: geometrycznej i krajobrazowej. W jego północnej, geometrycznej części znajduje się palmiarnia. W części krajobrazowej istnieją dwa betonowe stawy. Na okres zimy woda ze stawów jest spuszczana, a ich dno czyszczone.

Fontanny są bez wątpienia jedną z efektowniejszych form prezentowania wody. Spotyka się je w miejscach wypoczynku, w parkach i ogrodach, również w miejscach reprezentacyjnych, na placach przed pałacami i gmachami użyteczności publicznej.

Na Starym Rynku, przed ratuszem, stoi rokokowa fontanna Prozerpiny wzniesiona w 1776 roku. Centralna rzeźba przedstawia mitologiczną scenę porwania Prozerpiny przez Plutona (Łęcki i Maluśkiewicz 1998). W ostatnich latach poznański Stary Rynek wzbogacił się o kolejne fontanny: Apolla, Neptuna i Marsa. Wszystkie stanęły w miejscach, gdzie w przeszłości znajdowały się studzienki, z których mieszkańcy pobierali wodę. Dawne studzienki uległy zniszczeniu, czego przyczyną był nietrwały materiał (drewno), z którego wykonano rzeźby. Przy tylnej ścianie Ratusza znajduje się studzienka z Bamberką. Wykonana z brązu figurka Bamberki została ufundowana przez poznańskiego kupca i winiarza Leopolda Goldenringa. Dzieło było formą reklamy firmy, a postać Bamberki miała uhonorować pracownice winiarni, bamberskiego rodowodu. Przy skrzyżowaniu Alei Marcinkowskiego z ul. 23 Lutego stoi fontanna z delfinami. Pochodzi z 1909 roku i została zaprojektowana przez Hugona Lederera. W tym miejscu znajdowało się główne ujęcie wodociągu ufundowanego dla miasta przez Edwarda Raczyńskiego po epidemii cholery w 1831 roku (Zakrzewski 1985). Dziedziniec Pałacu Kultury zdobi fontanna wzorowana na sławnej fontannie z lwami z Alhambry w Grenadzie (Łęcki 1990). Przed Teatrem Wielkim znajduje się fontanna otoczona dwiema alejami platanów. Ozdobą Ogrodu Botanicznego jest interesująca fontanna – rzeźba baletnicy, której spódnicę tworzy tryskająca woda. Największa w Polsce pływająca fontanna znajduje się na poznańskiej Malcie. Fontanna tryska sześćdziesięciometrowym słupem wody, jej średnica wynosi 6 m. Wokół fontanny oznaczono specjalnymi bojami 20-metrową strefę bezpieczeństwa ([www.aquanet.pl](http://www.aquanet.pl)). Rozbijające się o powierzchnię strugi wody, przyczyniają się do napowietrzenia jeziora, tworząc też wokół specyficzny mikroklimat. Szczególnie efektownie prezentuje się wieczorami, podświetlana sześcioma reflektorami.

Na terenie miasta znajduje się również kilka nieczynnych fontann, np. w parku T.W. Wilsona, w parku Karola Marcinkowskiego oraz przy Akademii Muzycznej. Fontanna przy ul. Strzeleckiej znajduje się w przebudowie, a fontannę na placu Wolności zlikwidowano podczas ostatniego remontu.

Rozmieszczenie fontann w rekreacyjnym systemie miasta dotyczy główne strefy wewnętrznej, co jest związane z reprezentacyjną funkcją tej części miasta.

## PODSUMOWANIE

Dogodne ukształtowanie warunków fizjograficznych aglomeracji sprawia, że Poznań należy do miast o dużym potencjale rekreacji. Warta tworzy naturalną

oś głównych kompleksów zieleni na terenie miasta, dzieląc Poznań na część wschodnią i zachodnią, jednocześnie „spina” kliny zieleni oparte na dolinach Bogdanki i Cybiny. Znaczenie doliny Warty w kształtowaniu mikroklimatu oraz właściwych warunków sanitarnych i zdrowotnych dla mieszkańców Poznania jest bezsprzeczne. Zagospodarowanie turystyczne tej przestrzeni pilnie wymaga konkretnych, lecz mało agresywnych działań. Pod względem ilości wód powierzchniowych zachodni klin zieleni szczególnie sprzyja rozwojowi rekreacji na terenie miasta. Jednakże nie jest zadowalające zagospodarowanie turystyczne tego terenu, zwłaszcza pod względem dostępności kąpielisk. Presja turystyczna może mieć degradujący wpływ na walory przyrodnicze tego obszaru. Dlatego też zachodzi pilna konieczność tworzenia nowych obiektów takich, jak baseny pływackie, kompleksy sportowo-rekreacyjne oraz przyspieszenie budowy planowanych „Term Maltańskich”. Na podstawie liczby mieszkańców i liczby elementów wodnych można stwierdzić, że obecna oferta miasta wydaje się pod tym względem wysoce niewystarczająca.

Dr Magdalena Szczepańska  
WWSTiZ w Poznaniu  
e-mail: [magdalenaszczesna@wp.pl](mailto:magdalenaszczesna@wp.pl)



## SUMMARY

### WATER ELEMENTS IN THE RECREATIONAL SYSTEM OF THE CITY OF POZNAN

*The aim of the paper was to estimate the condition and analyze the distribution as well as availability of some chosen water elements (rivers, flows, lakes, artificial water bodies, ponds, swimming pools, fountains) for the recreational function of the city of Poznan.*

*Water affects the comfort of life including the quality of leisure and recreation. Surface water as well as its surrounding flora tremendously increase the variety and diversity of habitat conditions. Moreover, they are a unique element of the city's climate. The water elements also have a great decorative value in the composition of the city.*

*The convenient landform features of Poznan and its suburbs make it the city of a great potential for development. However, the tourist development plan of the Warta valley urgently needs specific yet not aggressive activities. A strong pressure of tourism may cause degradation of the surface water, especially in the western greenery area. Therefore, there is the need for making new areas as well as sports and recreation facilities. The carried out analysis of the availability of swimming pools proves that the present offer in the city of Poznan is unsatisfactory.*

## BIBLIOGRAFIA

1. Bartosiewicz A. (1998): Urządzanie terenów zieleni. WSiP, Warszawa.
2. Bogucki J., Staniewska-Zątek W. (1996): Warunki do rekreacji mieszkańców miasta Poznania. [w:] Środowisko Naturalne miasta Poznania. Red. J. May, S. Stelmasiak, L. Kurek, I. Ludwiczak, M. Niezborala. Total-Druk. Poznań. Cz. I, s. 155 – 173.
3. Dreszer W. (2006): Studium projektowe zagospodarowania Warty i terenów nadwarciańskich od Puszczykowa do Radojewa. [w:] Próba przywrócenia rzeki miastu. Warta w Poznaniu. Prac. Fizjtek. ASP. Poznań, s. 22-26.
4. Gołdyn R., Grabia J. (1998): Program Ochrony Wód Rzeki Cybiny. Urząd Miasta Poznania. Wyd. Ochr. Środ. Total-Druk. Poznań.
5. Gołdyn R., Jankowska B., Kowalczak. Pułyk M., Tybiszewska E., Wiśniewski J. (1996): Wody powierzchniowe Poznania. [w:] Środowisko naturalne miasta Poznania. Red. J. May, S. Stelmasiak, L. Kurek, I. Ludwiczak, M. Niezborala. Total-Druk. Poznań. Cz. I, s. 45 – 69.
6. Gołdyn R., Kozak A., Kostka K., (1994): Protection of the water of the catchment area of the river Cybina. Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Nauk. Prace Komisji Biologicznej. T. LXXIV. Poznań.
7. GUS (2007): Biuletyn Statystyczny. Urząd Statystyczny w Poznaniu. Rok XVI Nr 3
8. Haber Z. (2001): Kształtowanie terenów zieleni z elementami ekologii. Wyd. AR. Poznań.
9. Kajak Z. (2001): Hydrobiologia–limnologia. Ekosystemy wód śródlądowych. PWN. Warszawa.
10. Korzuchowski K. (2005): Walory przyrodnicze w turystyce i rekreacji. Wyd. Kurpisz. Poznań.
11. Lewińska J. (2000): Klimat miasta. Zasoby, zagrożenia, kształtowanie. Inst. Gosp. Przem. Kom.. Kraków.
12. Łapińska H. (1998): Obiekty wypoczynkowe nad jeziorami. Przyrodniczo-krajobrazowe kryteria kształtowania. Rozpr. Nauk. Polit. Biał. 57.
13. Łęcki W. (1990). Zwiedzamy Poznań. Wyd. PTTK „Kraj”. Warszawa.
14. Łęcki W., Maluskiewicz P. (1998): Poznań od A do Z. Wyd. Kurpisz. Poznań.
15. Majdecki L. (1993): Ochrona i konserwacja zabytkowych założeń ogrodowych. PWN. Warszawa.
16. Przybylska A. (2007): Nowe pomysły na Ostrów Tumski (<http://dom.gazeta.pl/nieruchomosci>).
17. Pułyk M., Tybiszewska E. (1995): Stan czystości zbiorników wodnych badanych w roku 1994. Państw. Insp. Ochr. Środ., Wojew. Insp. Ochr. Środ. Poznań.
18. Raport o stanie miasta. Poznań 2003.
19. Sołowiej D. (1992): Weryfikacja ocen integralnych atrakcyjności środowiska przyrodniczego człowieka w wybranych systemach rekreacyjnych. Wyd. UAM. Poznań.
20. Wiśniewski J. (2007): Warta w Poznaniu jest inna niż Sekwana w Paryżu (<http://miasta.gazeta.pl/poznan>).
21. Wojterski T., Balcerkiewicz S., Leszczyńska M. (1973): Szata roślinna jako wskaźnik zagospodarowania Doliny Warty w Poznaniu dla celów rekreacyjnych. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią. T. seria B PTPN. Poznań.
22. Zakrzewski Z. (1985): Ulicami mojego Poznania. Wyd. Poznańskie. Poznań.

## **STRONY INTRENTOWE**

[www.poznan.pl/mim/public/turystyka/pages.html](http://www.poznan.pl/mim/public/turystyka/pages.html)

[www.aquanet.pl](http://www.aquanet.pl)

[www.termymaltańskie.com.pl](http://www.termymaltańskie.com.pl)

[www.poznan.pl/mim/public/oswiata/news](http://www.poznan.pl/mim/public/oswiata/news)

[www.city.poznan.pl/mim/strony/wos/news](http://www.city.poznan.pl/mim/strony/wos/news)

[www.zoo.poznań.pl](http://www.zoo.poznań.pl)

[www.mpu.pl/plany.php](http://www.mpu.pl/plany.php)